

WOJNA I PAMIĘĆ

CZASOPISMO MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ W GDAŃSKU

NR 2/2020

ISSN 2658-0446

WOJNA I PAMIĘĆ

Redaktor naczelny dr hab. Grzegorz Berendt, prof. UG

Recenzenci prof. Andrzej Gąsiorowski
dr hab. Krzysztof Kania, prof. UMK

Sekretarz redakcji Wojciech Grott

Redaktorzy tematyczni dr Karol Nawrocki
dr hab. Karol Polejowski
dr Marek Szymaniak

Redaktor prowadzący Agata Piedziewicz

Redakcja tekstu polskiego Natalia Maliszewska

Korekta tekstu polskiego Maciej Zalewski, Krzysztof Bernaś / e-DYTOR

**Redakcja i korekta
tekstu angielskiego** Joanna Kamińska

Rada naukowa prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski (Uniwersytet Gdański), prof. dr hab. Albert Kotowski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), dr Wojciech Kozłowski (Ośrodek Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego w Warszawie), prof. dr hab. Natalia Lebediewa (Rosyjska Akademia Nauk w Moskwie), dr Witold Mędykowski (Yad Vashem w Jerozolimie), prof. dr hab. Waldemar Rezmer (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), dr Violetta Rezler-Wasielewska (Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu), Ihor Szczupak (Muzeum Pamięci o Narodzie Żydowskim i Holocauście na Ukrainie w Dnieprze), prof. dr hab. Mariusz Wołos (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), prof. dr hab. Stanisław Żerko (Instytut Zachodni w Poznaniu)

Projekt graficzny Natalia Gawryluk

Oktładka Król Belgów Leopold III w trakcie przeglądu kolumny czołgów, maj 1940 r.
(Wikimedia Commons)

**Zdjęcia użyte
na stronach:** 1. Dworzec kolejowy w Warszawie w czasie okupacji, 1940 r. (MIIWŚ)
2–3. Plakaty rozwieszane od 1 czerwca 1940 r., uzasadniające roszczenia terytorialne Włoch do Korsyki i Bizerty (Narodowe Archiwum Cyfrowe)
4–5. Obóz dla kobiet w Alžir, Związek Sowiecki, 1940 r. (Stowarzyszenie Memoriał)
238–239. Dworzec kolejowy w Warszawie w czasie okupacji, 1940 r. (MIIWŚ)

ISSN 2658-0446

Copyright © 2020 by Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Wydawca Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku
pl. Władysława Bartoszewskiego 1, 80-862 Gdańsk
tel. +48 58 766-83-63
e-mail: redakcjawip@muzeum1939.pl
www.muzeum1939.pl

Druk i oprawa Zakład Poligraficzny Sindruk
Opole

Spis treści

10 **Przedmowa**

1940 – wojna zapomniana

14 **Richard J. Evans**

1940 – Forgotten War?

27 **Jonathan Walker**

'Setting Europe Ablaze', or Just Lighting a Match. Britain and the Polish Underground in 1940

Varia

46 **Wojciech Samół**

Stan osobowy wartowni nr 5 a pochówki przy willi oficerskiej na Westerplatte we wrześniu 1939 r. w świetle źródeł archiwalnych, wspomnień i relacji

100 **Radostaw Wiśniewski**

Zapomniany niemiecki obóz Soldau (Działdowo) 1939-1945

124 **Anna Pachowicz**

Doraźna praca czy przekwalifikowanie zawodowe? Życia uchodźców polskich na terenie Francji w latach 1941-1944

147 **Beata Kozaczyńska**

Poruszenie Warszawy '43. Ludność Warszawy na ratunek polskim dzieciom wysiedlonym z Zamojszczyzny

159 **Remigiusz Ławniczak**

Koniec wojny i początek nowej rzeczywistości. Nastroje, postawy oraz stosunek mieszkańców Chojnic i powiatu chojnickiego do reżimu komunistycznego w 1945 r.

Sprawozdania

Biogramy

- 194 **Jarosław Wąsowicz**
Sprawozdanie z „Kongresu 108 błogostawionych męczenników II Wojny Światowej” – Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, 11-12 grudnia 2019 r.

Recenzje i artykuły recenzyjne

- 200 **Tadeusz Wolsza**
Nowe, cenne spojrzenie na problem zbrodni katyńskiej. Uwagi na marginesie pracy Thomasa Urbana *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw* (tłum. Ewa Ziegler-Brodnicka, Warszawa 2019, ss. 710)
- 224 **Mariusz Krzysztofiński**
Anna Jagodzińska, *Kustosz pamięci. Książd Leon Stępnia (1913-2013). Więzień Dachau i Mauthausen-Gusen*, Warszawa 2019, ss. 436 + 16 il.

Table of contents

10 **Preface**

1940 – Forgotten War

14 **Richard J. Evans**

1940 – Forgotten War?

27 **Jonathan Walker**

‘Setting Europe Ablaze’, or Just Lighting
a Match. Britain and the Polish Underground
in 1940

Miscellany

46 **Wojciech Samól**

Headcount of Guardroom no. 5 and Burials
Near the Officers’ Villa at Westerplatte
in September 1939 in the Light of Archival
Sources, Recollection and Reports

100 **Radostaw Wiśniewski**

Forgotten German Camp Soldau
(Działdowo) 1939-1945

124 **Anna Pachowicz**

Casual Work or Reskilling? From the Life
of Polish Refugees in France between
1941-1944

147 **Beata Kozaczyńska**

The Warsaw Movement 1943. Warsaw
Citizens to the Rescue of Polish Children
Expelled from the Zamość Region

159 **Remigiusz Ławniczak**

The End of the War and the Beginning of
a New Reality. The Feeling, Conduct and
Attitude of Chojnice and Chojnice Poviāt
Citizens towards the Communist Regime
in 1945

Reports

Biograms

- 194 **Jarosław Wąsowicz SDB**
Report on the „Congress of 108 Blessed
Martyrs of the Second World War” - Museum
of the Second World War in Gdańsk
11-12 December 2019

Reviews and review articles

- 200 **Tadeusz Wolsza**
A New and Valuable Perspective of the
Katyn Massacre. Side Notes on *Katyn*.
The Crime and the Propaganda Struggle
of the Great Powers by Thomas Urban
(transl. Ewa Ziegler-Brodnicka, Warsaw 2019,
pp. 710)
- 224 **Mariusz Krzysztofiński**
Anna Jagodzińska, *Keeper of the memory*.
Priest Leon Stępiak (1913-2013). Prisoner
of Dachau and Mauthausen-Gusen, Warsaw
2019, pp. 436 + 16 il.

Przedmowa

Preface

Szanowni Państwo,

COVID-19, koronawirus i pandemia to w ostatnim czasie jedno z najczęściej przywoływanych pojęć przy opisywaniu otaczającej nas rzeczywistości. Dzieje się tak również dlatego, że wiele planów najpierw stało pod znakiem zapytania, a następnie ich realizacja nie doszła do skutku: została przesunięta, a potem niestety odwołana. Nie inaczej stało się z planowaną przez Muzeum II Wojny Światowej (MIIWŚ) na połowę 2020 r. międzynarodową konferencją naukową „1940 – wojna zapomniana?”. Na ostatnim etapie organizacyjnym zostaliśmy z obiektywnych względów zmuszeni do podjęcia decyzji o jej przełożeniu na połowę 2021 r., a kilka miesięcy później z tych samych powodów postanowiliśmy anulować także i ten termin. Nie zdecydowaliśmy się na organizację spotkania online. Uznaliśmy, że międzynarodową naukową debatę nad rozwojem teatru zbrojnego II wojny światowej i towarzyszącą temu eskalacją wojennego terroru i totalitarnej propagandy chcemy przeprowadzić w warunkach umożliwiających osobiste spotkanie i bezpośrednią wymianę myśli budowanych na podstawie doświadczeń badawczych. Nieprzewidywalność mutującego wirusa niestety ciągle nie pozwala nam realnie planować

daty naszego naukowego spotkania. Upływający czas wymusza więc podjęcie innych działań, które choć w części stanowiłyby wyraz realizacji planów z 2020 r.

Dlatego w oddawanym do Państwa rąk drugim numerze rocznika „Wojna i Pamięć” umieściliśmy kilka artykułów, które w postaci referatów pierwotnie miały zostać wygłoszone na konferencji „1940 – wojna zapomniana?”. Niniejszy tom otwiera zatem esej autorstwa prof. Richarda J. Evansa, który wcześniej przewidywaliśmy jako otwierający pierwszy dzień obrad, punkt wyjścia do naukowej dyskusji i refleksji nad wydarzeniami wojennymi 1940 r. Także Jonathan Walker, inny z autorów tekstów publikowanych w tym numerze „Wojny i Pamięci”, miał być historykiem, którego referat w drugim dniu konferencji otwierałby nasze spotkanie. Obaj uczeni zdecydowali się na przestanie swoich wystąpień do druku, a redakcja czasopisma podjęła decyzję o ich publikacji, przede wszystkim po to, aby dać Państwu możliwość zapoznania się choć z częścią inspirujących horyzontów badawczych, które pierwotnie planowaliśmy wydobyć na naszej konferencji.

W tym miejscu pragniemy podziękować wszystkim osobom, które wyraziły swoją wolę przyjazdu do MIIWŚ z referatami dotyczącymi różnych aspektów drugiego roku wojny. Dziękujemy także wszystkim, którzy przesłali swoje wystąpienia w formie artykułów publikowanych w niniejszym tomie „Wojny i Pamięci”. Wyrażamy nadzieję, że niebawem dane nam będzie spotkać się osobiście w gościnnych progach Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku i wspólnie zrealizować inny projekt konferencji naukowej organizowanej wokół przeżywających swój renesans badań nad II wojną światową.

Życzymy Państwu dużo zdrowia i inspirującej lektury!

Komitiet Organizacyjny Konferencji „1940 – wojna zapomniana?”

dr hab. Grzegorz Berendt, prof. UG
(redaktor naczelny „Wojny i Pamięci”),

dr Karol Nawrocki,
dr hab. Karol Polejowski,
dr Marek Szymaniak
(redaktorzy tematyczni „Wojny i Pamięci”)

1940 ZAPC

**1940 — FORGOTTEN
WAR**

0 — WOJNA
OMNIANA

1940 – Forgotten War?

1940 – zapomniana wojna?

1940 – WOJNA ZAPOMNIANA

MEMORY OF THE SECOND
WORLD WAR

POLAND 1939

SOVIET OCCUPATION

GERMAN OCCUPATION

GENOCIDE

ANNIHILATION

RESISTANCE

BATTLE OF BRITAIN

PAMIĘĆ O II WOJNIE ŚWIATOWEJ

POLSKA 1939 R.

OKUPACJA SOWIECKA

OKUPACJA NIEMIECKA

LUDOBÓJSTWO

ZAGŁADA

OPÓR

BITWA O ANGLIĘ

Abstract

The public memory of World War II differs sharply between Eastern and Western Europe. For Poland in particular, 1939 stands out as the year in which Hitler's Germany and Stalin's Soviet Union invaded the country, imposing a brutal and murderous occupation. As a result, the social and intellectual elites above all were targeted for extermination to rob any potential resistance of their leadership. While the Soviets aimed to create a Communist-style society, with state ownership of the economy, the Nazis regarded the Poles as racial inferiors, eventually planning to kill 80 to 85% in order to make way for German settlers. The Jews of Poland were exterminated in ghettos and camps as supposed agents of an international conspiracy to destroy Germany. While these policies were getting under way, 1940, when Germany and the Soviet Union were still allies, saw little military action in the region. Moreover, with Poland reeling from the shock of the invasions, there was little resistance in 1940, and even some collaboration, though it is important to remember that thousands escaped to fight in the Polish Armed Forces in the West organized by Polish government and participate in the struggle against Hitler. In Western Europe, by contrast, 1940 was in some ways the most memorable year of the war, with Hitler's conquest of France and other countries. The defeat of the German Luftwaffe in the Battle of Britain, under the inspirational leadership of Winston Churchill, has become central to British public memories of the war, playing a strong part in ideological justifications of Britain's decision to leave the European Union.

Abstrakt

Powszechna pamięć o II wojnie światowej różni się znacznie w Europie Wschodniej i Europie Zachodniej. Zwłaszcza w Polsce 1939 r. wyróżnia się jako rok, w którym hitlerowskie Niemcy i stalinowski Związek Sowiecki najechały kraj, narzucając mu brutalną i morderczą okupację w celu eksterminacji – w szczególności elit społecznych i intelektualnych, a także tych, którzy mogliby stanąć na czele oporu. Podczas gdy Sowieci dążyli do stworzenia społeczeństwa komunistycznego, z państwową własnością gospodarki, niemieccy narodowi socjaliści uważali Polaków za podrzędnych rasowo i planowali ostatecznie unicestwić od 80 do 85% populacji, aby zrobić miejsce dla niemieckich osadników. Żydów w Polsce eksterminowano w gettach oraz w obozach koncentracyjnych i zagłady jako rzekomych agentów międzynarodowego spisku mającego na celu zniszczenie Niemiec. W czasie gdy polityka obu okupantów była w fazie realizacji, w 1940 r. III Rzesza i Związek Sowiecki byli nadal sojusznikami, ale w tym regionie Europy dochodziło wówczas do niewielu działań wojennych. Co więcej, po wstrząsie, jakim była inwazja Polski, w 1940 r., wciąż jeszcze nie wykształciły się tam powszechny opór czy współpraca, choć trzeba pamiętać, że tysiące Polaków uciekło na Zachód, aby walczyć w Polskich Siłach Zbrojnych, zorganizowanych przez rząd Rzeczypospolitej, i uczestniczyło w walce z Hitlerem. Z kolei w Europie Zachodniej 1940 r. był pod pewnymi względami najbardziej pamiętnym rokiem wojny, kiedy to Hitler podbił Francję i inne kraje: Norwegię, Danię, Belgię, Holandię i Luksemburg. Klęska niemieckiej Luftwaffe w bitwie o Anglię, pod inspirującym przywództwem Winstona Churchilla, stała się centralnym punktem brytyjskiej publicznej pamięci o wojnie, odgrywając też ważną rolę w ideologicznym uzasadnieniu decyzji Wielkiej Brytanii o opuszczeniu Unii Europejskiej.

In what sense, if any, has the year 1940 been forgotten? To understand the dynamics of remembering and forgetting, it is important at the outset to distinguish between history – the scholarly, critical, document-based investigation and understanding of the past – and memory – the public commemoration of the past. History is an intellectual, rational exercise; memory is an emotional, empathetic activity. History is reason; memory is feeling. But there are further distinctions to be made. Public memory, or as it is sometimes known, cultural memory, is not the same as personal or individual memory. Those who lived through, experienced, and remember 1940 are now few indeed, and have entered extreme old age. So public memory has its own life, separate from, though obviously not unrelated to, personal memory. It reflects just as much the political and cultural demands of our own time as it refers back to what actually happened in the past. Public memory is



what the present day chooses for its own purposes to remember. In a sense, it is more about the future than the past.

The same kind of things can be said about forgetting. If the year 1940 has been forgotten, that is not because of any lack of investigation by historians, rather, it is because it does not provide much material suitable for commemoration in the present. That is particularly the case if, as in Poland, the memory of World War II is focused on the celebration of nationhood in the present. At the same time, of course, public memory is always a site of contestation – just as history is; different parts of the public disagree on what is appropriate to remember, or to forget. Governments often have their own particular reasons for encouraging a particular form of public memory, while others – and not just oppositional movements – frequently have a rather different set of reasons and a different way of remembering the past. If public memory is about creating a collective vision of who we are, and what we want to be in the future, then it is hardly surprising that it is the subject of argument and debate. At the same time, it stands in a complex and conditional relationship to history. In the end, it cannot stray too far from the representation of historical reality without running the risk of discrediting itself.

How we remember, or choose to forget, the year 1940 has to be seen in relation not only to the actual events of that year but also to the events of 1939 and 1941. The starting-point in the run-up to the outbreak of war is often dated to the signing of the Molotov–Ribbentrop Non-Aggression Pact on 23 August, pledging Nazi Germany and the Soviet Union not to attack each other or aid each other's enemies. It included secret protocols, not revealed until after the end of the war, dividing Poland along the Curzon Line and agreeing to the inclusion in the Soviet sphere of influence of the Baltic States, Bessarabia and part of Finland. This was followed on 1 September by the Nazi invasion of the western half of Poland, and on 17 September by the Soviet takeover of the eastern half. The Polish state, resurrected at the end of the First World War, was dismembered again, and once more ceased to exist, its interests being represented by a government in exile in the United Kingdom.

In recent years, these events have once more become the focus of what one might call 'memory wars'. From a historical point of view, it is important to underline the fact that the war was unleashed by Hitler, and that the responsibility for its outbreak lay with his megalomaniacal desire for conquest and domination in Europe. Hitler acted and other countries reacted. It was not Poland, or Russia, but Germany that began the war. Britain and France declared war on Germany in 1939 as a defensive act, having finally realized with the German invasion of

Czechoslovakia in March that Hitler did not intend merely to revise the Treaty of Versailles but to unleash the general European war he had been preparing ever since he had come to power more than six years before. In order to do this, Hitler decided to pick off what he regarded as weak Central European countries first, securing his border to the East before turning his attention to the West.

The German invasion of Poland in September 1939 was carried out swiftly and brutally. Outnumbered and outgunned, the Polish armed forces were rapidly defeated. Hitler intended the war to be a war of racial enslavement and extermination from the very beginning. Already before the war, Hitler had told his generals that 'Poland will be depopulated and settled with Germans'. In the parts of Poland occupied by Nazi Germany, 65,000 Poles had already been shot by German troops and ethnic German militias supported by the German invaders between September and December 1939. This was only the beginning. Between December 1939 and January 1941, over a million Polish citizens, a third of them Jewish, were dispossessed, thrown out of their houses and farms, and deported from the areas incorporated into the Reich into the so-called General Government, without food or possessions or any means of support. A quarter of a million were deported from the Wartheland in 1940 alone.

Hitler's intention was for them to make way for German settlers and ethnic Germans who returned from areas of Eastern Europe under Soviet control in their hundreds of thousands with the agreement of the Soviet authorities. Polish education was halted, schools closed, teaching materials and books destroyed, Polish culture and language suppressed. Artworks and treasures were looted on a massive scale. Most food supplies were confiscated to feed the German armed forces or taken off to Germany. Ration books were issued with a mere 669 calories allotted to the Poles by the end of 1940, and 2,613 to the Germans. A vast black market emerged, and bands of robbers broke into houses. Simply, in order to survive, increasing numbers of young Poles volunteered for work in the Reich, or were pressured into going: 700,000 of them were working in agriculture there by the middle of 1940. Nearly 200,000 Polish children deemed to be capable of Germanization were sent to the Reich, given new identities, and adopted by German families. Polish priests, deemed by the Nazis to be encouraging Polish nationalism, were arrested in large numbers and sent to the concentration camp at Dachau.

Polish Jews were regarded by the Nazis as a separate category from the very beginning. While non-Jewish Poles were, to Hitler and his regime, 'Slavs' to be cleared out of the way to make room for German settlers, Jews, defined by their race rather than their religion, were something



else altogether: genetically programmed to be subversive, dangerous and dedicated to destroying civilization in general and the 'Aryan', or in other words, Germanic race altogether. The deportation of Jews from the areas incorporated into Germany began almost immediately after the invasion. In the course of 1940, sealed ghettos were set up in Polish towns and cities. Winter fuel, food and other supplies were scarce, the Jews were treated by German troops and SS men with open, murderous brutality, and death rates began to climb. That this was the prelude to the Jews' removal to death camps, where they were murdered, only became clear towards the end of the following year. The Poles who lived in the Soviet-occupied eastern part of the country fared little better than their counterparts in the west. Officers, police, prison guards, customs officials and similar uniformed agents of the Polish state were arrested, or taken out of prisoner of war camps, and shot, along with professionals, landowner, civil servants, and others of the same social standing. Some four and a half thousand were executed by the Soviet secret police in the Katyn Forest, and a further seventeen thousand at a variety of other locations. Ukrainian and Belarusian paramilitaries were encouraged by the Soviet occupation forces to slaughter many more. Half a million Poles were imprisoned in the Soviet zone of Poland itself, and one and a half million deported in cattle trucks to labour camps and collective farms in Siberia, Kazakhstan and other parts of the Soviet empire. At least one in three of these were Jewish. The Soviets regarded all these people as part of the Polish ruling class and leaders of Polish nationalism, to be removed in order to pave the way for the Bolshevisation of society in the occupied area. Polish culture was to be eradicated, Polish bookshops closed, Polish street names replaced, and Polish institutions such as universities barred from teaching Polish literature. In addition, as allowed by the terms of the pact, Stalin incorporated the Baltic States, Latvia, Lithuania and Estonia into the Soviet Union in the summer of 1940. His attack on Finland had initially been repulsed in the 'Winter War' but numbers told in the end, and in March 1940 an uneasy peace was reached, marked by Soviet annexations of Finnish territory in the east of the country. Further south, in June 1940, the Soviets seized Bessarabia and northern Bukovina from the Romanians. Similarly brutal and murderous policies were enacted here as in Poland by the new Soviet authorities.

It should not be forgotten that under the terms of the Molotov-Ribbentrop Pact signed in August 1939, Nazi Germany and the Soviet Union were actually allies. There were regular conferences between representatives of the two powers; the Soviet Union delivered large quantities of food and raw materials to Germany, including oil, in return for deliveries

of military hardware. Shockingly, Stalin also handed back to the Nazis a substantial number of German Communists who had taken refuge in the Soviet Union after the Nazi seizure of power; some of them, arrested during the purges, were taken directly from the Soviet Gulag to a German concentration camp. From Stalin's point of view, the pact was a defensive measure, designed to secure his borders while he hurriedly rearmed and reconstituted the military leadership decimated by his own purges earlier in the decade. It was not the first act of the war, nor did it pave the way for the war or make it possible. Hitler and the German military leadership regarded 'Slavs' as their racial inferiors and considered the Soviet Union so weak that an alliance between the Poles and the Russians (unacceptable to the Polish Government anyway) would not have stopped them from launching their invasion. Despite the obvious similarities between the occupation policies of the Nazis and the Soviets, however, there were also some very significant differences. Private enterprise was taken over by the state in the Soviet zone, while it was encouraged in the German-occupied territory, as long as it was German-owned. The Soviet Union grounded its extermination of Polish elites in the concept of class, eliminating those they regarded as the exploiting, ruling classes, whatever their ethnic background, and extending, within the structures of state socialism, equal rights and benefits to those they regarded as the exploited. The Nazis grounded their policies in racism, regarding all Poles, whatever their social standing, wealth or status, as racially inferior, and especially targeting Polish Jews. Looking forward to the subsequent years of the war, more than five million Polish citizens, including Jews, lost their lives as a result of the Nazi occupation, while the number who died as a result of the relatively short-lived Soviet occupation was considerably smaller, at an estimated 150,000. More importantly, however, it was in 1940 that the long-term intentions of the Nazis towards the Poles and other so-called Slavic nations under their control either in the present or at some time in the future became clear. Hitler already began preparations for the invasion of the Soviet Union in July 1940; it had been an intention of his since the 1920s. At the same time, Nazi experts in 'Eastern policy' at Heydrich's Reich Security Head Office began drafting what became the *Generalplan Ost*, the General Plan for the East. Poland was simply the dress-rehearsal. Following what its originators were convinced would be the total victory of Nazi Germany over the Soviet Union, the entire area was to be cleared, over a few years, of 'Slavs', who would be dispossessed to make room for-op German settlers and townsfolk as well as allowed to die of starvation and medical neglect. The Plan envisaged the death over the following few years of 80 to 85% of Poles, 75% of



Belarussians, 65% of Ukrainians, 50 to 60% of Russians, and 50% of Czechs. In addition, some 85% of the population of Estonia and 50% of the populations of Latvia and Lithuania were also to be left die. Overall, the number of people the Nazis intended to exterminate in Eastern Europe is estimated to have been between 30 and 45 million, a truly staggering number, genocide on an almost unimaginable scale. This puts Nazi policy into an entirely different league from that of the Soviet Union in the Second World War. That, in the end, is why it is misguided to equate the Soviet and German occupation of Poland and other parts of Eastern Europe, or to celebrate the memory of men who collaborated with the Nazis in order to fight the Soviets, like the Holy Cross Mountains Brigade in Poland, or the anti-Semitic partisan movement led by Stepan Bandera in Ukraine.

In 1940, these acts of collaboration were yet to come. But during the first months of the German occupation in 1939 and 1940, there was relatively little resistance in Poland, though one can point to some sporadic incidents. This should not be surprising: shock and dismay at the unexpected, indeed unprecedented brutality of the occupation, together with the Germans' deliberate targeting of the social and political elites who could have been expected to provide leadership, meant that – as in almost every other German-occupied country – it took some time before a resistance movement could organize itself. This was made more difficult by the fact that large numbers of Polish soldiers and airmen had escaped from Poland in order to continue the fight from abroad. In contrast to their policy in other occupied countries, the Nazis did not install a collaborationist government, but removed any element of self-government from Poland altogether. Some institutions were more or less forced to work for the Nazis, such as the notorious Blue Police, but all the main structures of Polish Government were swept away. A government in exile was established in Britain, which began to sponsor a resistance movement in Poland itself, but the Home Army which resulted from its efforts was not founded until early in 1942. Insofar as public memory of the war in Poland focuses on resistance to the occupiers, therefore, it does not have a great deal to celebrate in 1940.

The atmosphere in the early months of the occupation was vividly described by the physician Zygmunt Klukowski, a hospital superintendent in Szczepieszyn, who noted in his diary the disintegration of Polish society under the impact of the extreme and shocking levels of violence, deprivation, destruction and murder perpetrated by the Germans in 1940: there was widespread drunkenness, despair and disorder; Poles were joining with the Germans in looting Jewish-owned shops; Poles were denouncing each other to the Germans for possessing

weapons, in order to obtain food and supplies. Many young men, who might have been the focus of a resistance movement, volunteered for work in Germany, or were pressured into volunteering. There were numerous drunken brawls, which, Klukowski noted, the Germans were rather pleased about. Young women were descending into prostitution. 'I never expected the morale of the Polish population to sink so low', he wrote on 19 February 1940, 'with such a complete lack of national pride'. This situation was not so different from that of other newly defeated and occupied countries, though conditions in Poland under both the Nazi and the Soviet occupation were far harsher than those obtaining in any other part of German-occupied Europe in 1940. It was not until 1941 and the German-led invasion of the Soviet Union and the Balkans that the situation was to change.

For all the violence and brutality of the German and Soviet occupation, 1940 in Central and Eastern Europe remained something of a hiatus between the military action of September 1939 and the renewed military action, leading swiftly to mass murder and genocide, from July 1941 onwards. But in Western Europe, the year 1940 was entirely different. Certainly, to begin with, there was relatively little action. Known as 'the phoney war', 'der Sitzkrieg', or the 'drôle de guerre', the months from September 1939 to April 1940 saw very little action except for some incidents at sea. It was later argued by some German generals, after the war, that if Britain and France had mounted a land invasion of Germany at the very start of the war, Hitler would have been forced to withdraw troops and equipment from the invasion of Poland, with the result that the German armed forces, which were still very far from achieving their full strength, would have been fatally weakened on both fronts, east and west. In the UK, however, Prime Minister Neville Chamberlain had only entered the war with extreme reluctance and was unwilling to undertake any decisive belligerent action. The British and French were unprepared for an invasion of Germany, and their armed forces were also very far from achieving their full strength. One can only speculate about the consequences of taking action in September 1939; in any case, the outcome would have been extremely uncertain.

The situation only changed when Nazi Germany, after many delays, caused not least by bad weather, launched a full-scale invasion of Norway and Denmark on 9 April 1940, seeking to open a safe ice-free channel for Swedish iron ore exports to Germany. While Denmark capitulated immediately, there was fierce resistance in the mountainous terrain of Norway, aided by British naval action and landings of British troops. But the British expedition was a fiasco, and the troops were forced to withdraw. On 8–10 May, Prime Minister Neville Chamberlain lost



a large part of his support in the British House of Commons after failing to give a convincing defence of his government's conduct of the war. He was forced to resign, and was replaced by Winston Churchill, whose military experience and record of opposing Chamberlain's policy of appeasing Hitler were widely felt to make him the right man for the job. Churchill immediately formed a wartime coalition cabinet. Its first task was to deal with a dramatic deterioration of the military situation, as Hitler's forces invaded France, Luxemburg, Belgium, and the Netherlands. Unprepared and outmaneuvered, the Anglo-French armed forces that tried to halt them in their tracks were totally defeated. At the beginning of June, more than 300,000 men of the British Expeditionary Force were shipped back to England from Dunkirk by the Royal Navy, aided by a flotilla of small civilian ships and boats. France surrendered on 22 June 1940. Germany was now occupying the whole of Western Europe between Spain and Sweden.

Churchill managed to outmanoeuvre the members of his government, led by former Foreign Secretary Lord Halifax, who wanted to conclude a separate peace with Germany. He argued correctly that the terms would be equivalent to surrender. It was during this period that he delivered the great speeches that rallied Britain behind his determination to defy Hitler. 'I have nothing to offer but blood, toil, tears and sweat', he said in his first speech as Prime Minister, on 13 May. 'We shall go on to the end', he declared on 4 June: 'We shall fight in France, we shall fight on the seas and oceans, we shall fight with growing confidence and growing strength in the air. We shall defend our Island, whatever the cost may be. We shall fight on the beaches, we shall fight on the landing grounds, we shall fight in the fields and in the streets, we shall fight in the hills. We shall never surrender'. On 18 June he declared:

„ I expect that the Battle of Britain is about to begin. Upon this battle depends the survival of Christian civilisation... The whole fury and might of the enemy must very soon be turned on us. Hitler knows that he will have to break us in this island or lose the war. If we can stand up to him all Europe may be free, and the life of the world may move forward into broad, sunlit uplands; but if we fail then the whole world, including the United States, and all that we have known and cared for, will sink into the abyss of a new dark age made more sinister, and perhaps more prolonged, by the lights of a perverted science. Let us therefore brace ourselves to our duty and so bear ourselves that if the British Commonwealth and Empire lasts for a thousand years, men will still say: "This was their finest hour".

In the late summer and autumn of 1940, Hitler carried out an intensive campaign of aerial bombardment against the UK, first of all trying to cripple the Royal Air Force by destroying its airfields, then attempting

to damage war production and break civilian morale by bombing Britain's towns and cities, above all, London. This continued for several months but failed to achieve its objective, largely because the Royal Air Force had superior combat aircraft and more pilots. During this period, Hitler was preparing a plan to invade the British Isles – 'Operation Sealion' – but he abandoned it on 19 September 1940 and scaled down the bombing campaign. It was, in truth, uncertain whether Operation Sealion had been serious in the first place. These events marked Hitler's first defeat, in what Churchill had called at the beginning the Battle of Britain.

In the United Kingdom, far from being forgotten, the year 1940, as a result of these events, is more vividly and more widely remembered than any other year of the Second World War. Indeed, it formed the centerpiece of the politicized strand of public memory that lay behind the successful campaign to take Britain out of the European Union. During the Brexit campaign, Boris Johnson, now Prime Minister, attacked the idea of European unity with the claim that 'Napoleon, Hitler, various people tried this out, and it ends tragically. The EU is an attempt to do this by different methods'.

The language of Britain standing alone against the Continent became so engraved in the rhetoric of Brexiteers that a headline in the Brexit-supporting popular newspaper the *Daily Mail* on the 75th anniversary of VE Day earlier this year described the day as a commemoration of 'Britain's Victory over Europe' (mu italics). Supporters of Britain remaining in the EU were defamed as 'appeasers', Brexit portrayed as the recovery of British sovereignty and autonomy as if the EU was an occupying power.

These views went together with the belief that it had been above all Britain that had defeated Germany in the war. In May 2015, a YouGov opinion poll found that 50% of people in Britain considered that Britain had contributed most to the defeat of Hitler; in France by contrast only 14% took this view; in the United States, a mere 7%. In 1945, 55% of French people surveyed took the view that the Soviet Union had contributed most, but this view faded from memory during the following years as the ideologies of the Cold War took a grip. In 2005, 55% of Americans thought America had contributed most, and in no country surveyed did the figure voting for the Soviet Union exceed 25%, a figure that reflected both ignorance in the West about the Eastern Front from 1941 to 1945, and the long-term effects of the Cold War on public memory in western countries. No other country put Britain

'We shall fight in France, we shall fight on the seas and oceans, we shall fight with growing confidence and growing strength in the air. We shall defend our Island, whatever the cost may be. We shall fight on the beaches, we shall fight on the landing grounds, we shall fight in the fields and in the streets, we shall fight in the hills. We shall never surrender'.

anywhere near first. As far as the judgment of historians is concerned, the contribution of America and the Soviet Union is generally reckoned to have been about equal, looking at the war from start to finish, and across the whole global theatre of operations. That's not to belittle the role of Britain and other countries, but these were to be the two postwar global superpowers, in a different league from all the rest.

These polls dovetailed with the belief that Britain stood alone against Hitler while other countries capitulated. But, of course, Britain did not stand alone. To begin with, some 3,000 of the French troops evacuated from Dunkirk joined de Gaulle's Free French army in Britain, to be joined over the coming months by many more. Then, 5,000 soldiers from the Republic of Ireland moved to Britain to join the war against Germany. In July 1940, almost 4,000 Czech soldiers were recruited into the British army. The RAF formed four squadrons from Czech airmen. Eighty-seven Czech pilots fought in the Battle of Britain, and eight of them were killed. More remarkably still, 19,000 Poles were evacuated from France at Dunkirk. More than 8,000 Polish aircrew had reached Britain by July 1940. They were taught English and given training in flying and maintaining British aircraft. The 145 Polish pilots made up about 5% of the total number of RAF pilots who fought in the Battle of Britain, but they accounted for 12% of victories.

The myth of 'Britain alone' also edits out something that Churchill himself repeatedly mentioned in his great speeches: the contribution of troops from the British Empire, from Australia, Canada, India, Malaya, New Zealand, and many other countries scattered across the globe from Africa to the Pacific. They fought not only in their own region but also in the Mediterranean theatre of operations. They supplied contingents to Britain itself. The contribution of the Empire in terms of finances, raw materials and food was if anything more important. Churchill was also clear from the outset that the war could not be won without the help of the United States, which already in 1940 began assisting Britain with supplies. As he said in his great speech of 13 May 1940, Britain 'would carry on the struggle, until, in God's good time, the New World, with all its power and might, steps forth to the rescue and the liberation of the old'.

The year 1940, then, is far from forgotten in Britain. Even the majority of British people, who do not support Brexit, remember it with pride. For very different reasons, it is also remembered vividly in the rest of Western Europe, the humiliation of defeat and occupation powering the postwar movement for European unity. Nevertheless, the second half of 1940 saw an uneasy quiet descend upon the Continent. Resistance movements across occupied Western Europe were slow to get going. Germany seemed to have achieved Continental dominance, and there

seemed to begin with little point in trying to challenge it. People were waiting to see what would happen. There were few military actions, and the most dramatic of these, on 3 July, when a British naval force destroyed the French fleet at Mers-el-Kébir, killing more than 1,200 men, in order to stop the French warships from falling into German hands, was extremely controversial, and turned French opinion against the British.

Military action there followed the entry of Italy into the war on Germany's side on 10 June 1940. For the rest of the year, the British, using primarily troops from the member countries of the Empire and Commonwealth, fought the Italians in North and East Africa, with no clear result achieved by the end of the year. Mussolini's ambition to create an Italian Empire in the Mediterranean and in North Africa found further expression in the Italian invasion of Greece in October 1940. Hitler and Mussolini seemed to be carrying all before them.

It was not until 1941 that the tide began to turn. 'Operation Barbarossa', launched by Hitler a year to the day after the French surrender, on 22 June 1941, which overnight sparked the formation of Communist-led resistance movements all over occupied Europe. Everywhere this led, over the following months, to the emergence of other resistance movements, including the Polish Home Army, and by the early months of 1942, partisan operations, above all in Poland and Yugoslavia, were posing a growing threat to German lines of communication and supply. The emergence of resistance movements was a slow and uneven process and reached its height in Western Europe only after the Allied D-Day landings in northern France on 6 June 1944. There were serious tensions between the communist and noncommunist resistance movements, breaking out into open conflict in Greece and Yugoslavia, foreshadowing the division of Europe between East and West after the war. Stalin's betrayal of the Warsaw Uprising in 1944 was only the most dramatic example of these conflicts, and one that forms a significant part of the Polish public memory of the war.

In 1940, however, all this was yet to come. In Eastern Europe, it represented something of a hiatus, as Germany and the Soviet Union consolidated their power and built up their strength for the conflict that was to come. In Western Europe, however, it saw dramatic military action, disastrous for Germany's enemies on every front. The year 1940 marked the high point of Hitler's popularity in Germany, after the defeat of France. Most German people expected peace to follow. When Churchill rejected a vaguely worded peace offer from Hitler in mid-July 1940, 'the Germans I talk to', the American correspondent William L. Shirer, reported, 'simply cannot understand it. They want peace'. They were not to achieve it for nearly five years.



Bibliography

Evans R.J., *Wojna Trzeciej Rzeszy*, tłum. M. Grzywa, Oświęcim, 2016.

Gross J.T., *Revolution from Abroad. The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussia*, Princeton 2003.

Klukowski Z., *Zamojszczyzna 1918–1959*, Warszawa, 2017.

Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970.

Sanford G., *Katyń and the Soviet Massacre of 1940. Truth, Justice and Memory*, London 2007.

Sword K., *The Soviet Takeover of the Polish Eastern Provinces, 1939–41*, London 1991.

'Setting Europe Ablaze', or Just Lighting a Match. Britain and the Polish Underground in 1940

„Podpalenie Europy” czy petgający płomień zapatki?
Wielka Brytania i polski ruch oporu w 1940 r.

1940 — WOJNA ZAPOMNIANA

POLAND
BRITAIN
THE SECOND WORLD WAR
RESISTANCE

POLSKA
WIELKA BRYTANIA
II WOJNA ŚWIATOWA
OPÓR

Abstract

This article by Jonathan Walker looks at the origins of English–Polish co-operation during the early months of the war and to what extent it benefited, or failed, the fledgling Polish Underground. After the outbreak of hostilities, Britain's support for Poland was negligible despite the valuable contribution of Polish analysts towards the breaking of the German Enigma codes. The author examines the 1939 British Military Mission, which proved to be a fiasco, and he looks at the weak supply lines between the two countries, which were further disrupted the following year by the Nazi occupation of France and the Low Countries. Churchill's attempt to support resistance in occupied Europe was then crystalized by the formation of the Special Operations Executive, but those charged with running the organization had conflicting views about its mission. The problems of early air bridges between Britain and Poland are explored, together with the difficulties of logistics and technical limitations. All this is set against the background of the evolving aims and strategy of the Polish Underground. When Churchill struck a match for resistance in 1940, did it just flicker in Poland, or did it burst into flame?

Abstrakt

Artykuł dotyczy początków współpracy angielsko-polskiej w pierwszych miesiącach wojny oraz tego, do jakiego stopnia przyniosła ona korzyści lub zawiodła oczekiwania polskiego podziemia. Po wybuchu wojny poparcie Wielkiej Brytanii dla Polski było znikome – pomimo cennego wkładu polskich analityków w łamanie niemieckich szyfrów Enigmy. Autor bada brytyjską misję wojskową z 1939 r., która okazała się fiaskiem, i przygląda się słabo rozwiniętym liniom zaopatrzeniowym między oboma krajami, zakłóconym dodatkowo w następnym roku przez niemiecką nazistowską okupację Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga. Próba Churchilla wspierania ruchu oporu w okupowanej Europie wykryzalizowała się jako Special Operations Executive, ale osoby odpowiedzialne za kierowanie tą strukturą miały sprzeczne poglądy na temat jej misji. Autor bada problem funkcjonowania wczesnych mostów powietrznych między Wielką Brytanią a okupowaną Polską, a także trudności logistyczne i ograniczenia techniczne. Wszystko to na tle ewoluujących celów i strategii polskiego podziemia. Czy kiedy Churchill zapalił zapałkę dla ruchu oporu w Europie w 1940 r., to w Polsce ona po prostu migała czy stała się zarzewiem ognia?

When the British and Polish governments signed an Agreement of Mutual Assistance on 25 August 1939, the British were woefully under equipped to provide any sort of military response in the event of aggression against Poland by a 'European Power'¹. When the new Prime Minister, Winston Churchill, set up the Special Operations Executive (SOE) in July 1940, to assist resistance groups to 'set occupied Europe ablaze', was Britain any better placed to carry out her undertaking to the Polish people?

In this article, British author and historian Jonathan Walker examines the resources available to the fledgling SOE and whether its initial scope was realistic in providing material support for Poland's underground resistance in 1940.

¹ Polish Institute and Sikorski Museum, London, 1288/XIVa/44, PRM.132a, Agreement of Mutual Assistance, 25 August 1939. In a secret protocol attached to the agreement, it was understood that 'European Power' meant Germany. However, the possibility that the Soviet Union was about to invade Poland from the east does not appear to have been contemplated. One quarter of Soviet territory already lay in 'Europe', so in theory the Soviet Union could also have been classified loosely as a 'European Power'.

On 15 August, as German forces were preparing to invade Poland, the British Foreign Secretary, Lord Halifax, cabled the British Ambassador in Warsaw, declaring 'I have the impression that Herr Hitler is still undecided, and anxious to avoid war'. Despite Halifax's unfounded optimism, the signing of the Non-Aggression Pact between Germany and the Soviet Union nine days later, removed any doubt about Hitler's intentions towards Poland. The pact was enough to convince the British government to speed up the conversion of Neville Chamberlain's verbal 'temporary assurance' to Poland into a formal written agreement, which was signed on 25 August².

When Germany invaded Poland a week later, Britain's declaration of war on 3 September offered the Poles some assurance that they were not alone in facing the fierce onslaught. But if the Poles were hoping for immediate military assistance from Britain, or for pressure to be relieved by a French offensive on Germany's western front, they would be disappointed. Mobilization in Britain, and particularly in France, was certainly slow. Also, Britain had a shortage of weapons and supplies, and she could not even equip all her own soldiers and those from her empire, let alone resistance fighters in occupied Europe. US aid to Britain, in the shape of lend-lease, would not be available for another eighteen months, and thus in 1939, help from this quarter could not be guaranteed³.

On the same day as Britain declared war, she promptly lost her first ship, the SS *Athenia*, which was sunk by a German U-Boat. The Royal Air Force (RAF) launched several attacks on the German surface fleet, suffering the loss of seven out of 29 aircraft in 24 hours, without inflicting any damage on the enemy. These were losses that the RAF could ill afford, for at the outbreak of war, RAF Bomber Command could only muster some 500 operational aircraft, consisting of Blenheim IVs, Wellingtons, Whitleys and Hampdens. Among these, the Whitley Mark III and Mark IV had the longest range, although it was the slowest bomber and was therefore restricted to night flying. For the remaining months of 1939, this bomber force was limited to light strikes on enemy shipping as well as reconnaissance, but at all times aircrews were ordered to desist from dropping bombs in port

² The British Prime Minister had given the temporary assurance in a statement to the House of Commons on 31 March 1939 that in the event of a threat to Poland's independence, 'His Majesty's Government would feel themselves bound at once to lend the Polish Government all support in their power. *Documents Concerning German-Polish Relations*, HMSO, London 1939, Statement by the Prime Minister, no. 17.

³ For an analysis of British mobilization in WWII, see S. Broadberry, P. Howlett, *Blood, Sweat, and Tears: British Mobilization for World War II* [in:] *A World at Total War: Global Conflict and the Politics of Destruction 1939-1945*, eds R. Chickering, S. Förster, B. Greiner, Cambridge 2005.



areas, if there was the slightest risk to civilians. It was in stark contrast to the German Luftwaffe attacks on Poland.

There was a saying, heard everywhere at the time, that as 'Poland bled and burned, the British were bombarding the Germans with nothing more lethal than copies of Mr. Chamberlain's latest broadcast'⁴. The dropping of leaflets by Whitley bombers took place at night and can only be defended by the value of these missions as reconnaissance operations. By February 1940, their night-time missions extended as far as Berlin and Munich, and a month later, some aircraft reached Polish airspace to drop leaflets near Warsaw. These apparently futile missions did have some useful benefits for Bomber Command in that lessons were learned about the performance, at high altitudes, of both aircraft and personnel. Without fighter support these were, indeed, risky operations, but that was little compensation for Polish soldiers and civilians on the ground hoping for some offensive help from the Allies in the west.

As Professor Anita Prazmowska has pointed out, 'in Britain, from the very beginning, the war was not seen as a struggle to liberate Poland but as one to defeat Germany'. And during the tense months prior to the German attack on Poland, both the British and French military staffs had discussed their intended response to this event. They concluded that due to geographical constraints, and blocked supply routes, they would not be able to offer Poland material military assistance⁵. So, given these limitations, what were the areas of co-operation between the two countries that might lead to help for Poland in the near future?

One crucial area of co-operation was in the breaking of high-level encrypted enemy communications, which later became known as 'ULTRA'. As early as 1932, and with aid from the French, Polish cryptanalysts managed to begin reconstituting the German Enigma machine⁶. During the 1930s, they were able to regularly adapt their copied machine to the constantly changing German Army settings, as well as those from the German *Kriegsmarine* and *Luftwaffe*. However, during this period, British intelligence exhibited a baffling indifference to these critical developments, and it was not until January 1939 that they met with Polish and French intelligence representatives to discuss collaboration

⁴ D. Richards, *Royal Air Force 1939–1945*, vol. 1: *The Fight at Odds*, London 1953, p. 49.

⁵ A. Prazmowska, *Britain and Poland 1939–1943. The Betrayed Ally*, Cambridge 1995, p. 33. If the Baltic Sea were blocked, it was anticipated that supply could only be carried out via the Mediterranean Sea, and then through Romania. In the event, the speed of the occupation of Poland rendered this plan unworkable.

⁶ The French provided regular documents, including early German Enigma manuals, as well as lists of daily settings, obtained by an employee of the army cypher branch.

on the cypher project. With war clouds gathering, a further secret meeting was held outside Warsaw in July, when the Poles agreed to supply the British and French with replica Enigma machines. This vital intelligence then enabled the British cryptanalysts to develop their own electro-mechanical devices (known as 'Bombes') designed to determine the changing daily keys, and this de-cyphered intelligence certainly shortened the war. It is often seen as one of British intelligence's great successes, but it is important to remember that without the Polish contribution, the British project would have taken much longer to develop, at a critical early point in the war. Unfortunately, in 1940 the benefits of this co-operation had not yet matured enough to help Poland.

Credit can be given to the cyber agency within British intelligence, but it was not a victory for conventional espionage, as operated by Britain's Secret Intelligence Service (SIS). This service had few triumphs during the war, largely due to its failure to run sufficient networks or agents within the German Reich or in occupied countries, including Poland⁷. One reason for Britain's poor record of intelligence in Western Europe was the recent disaster that befell the intelligence centre at The Hague, just as war broke out. The German *Abwehr* managed to infiltrate the British station, which became known as the 'Venlo Incident'. Meanwhile, although the British had established links before the war with the French *Deuxième Bureau*, many of these contacts had not survived the German occupation in the north of the country. British SIS had to rely heavily on Polish intelligence circuits, which shared all their information. In return for this intelligence, the British allowed the Poles to transmit and receive data in Britain, using their own secret ciphers.

Consequently, SIS had to rely on intelligence coming out of Poland, carried by brave couriers such as Jan Karski, and passed on via the Polish *Deuxième Bureau*. In the case of outbound intelligence, secret radio contact between the two countries was not established until December 1940, so Britain had limited means of communicating with the Polish underground. But even if the technology had been available in the early months of the war, there remained the problem that Poland's 'underground' was not yet the cohesive civil and military organization that it later became. As the Germans and Soviets invaded in 1939, numerous resistance cells came alive in Poland, their members aligned across four very different political creeds. And although the concept

⁷ Unfortunately, the full scope of British-Polish intelligence co-operation may never be known, due to the destruction by SIS of the document archive after WWII. The reasons for this action are unknown, but it must be surmised that SIS did not attach any importance to retaining these documents after the events had passed.



for this underground state was in place before the outbreak of war, it took time to create unified channels of communication.

Another channel for gathering intelligence about the latest events inside Poland came via the No. 4 British Military Mission, which was dispatched to Warsaw on 22 August 1939, just ten days before the Nazi invasion of the country. The Mission was headed by a charismatic military adventurer, Brigadier-General Adrian Carton de Wiart, a much-decorated British soldier of Belgian extraction. Carton de Wiart's bravery had come at a cost; wounded in the stomach and groin during the Anglo-Boer War, he then lost an eye and part of his ear in the Somaliland campaign. For many soldiers, that would have been enough, but during his service in the First World War, he was wounded seven more times, including the loss of part of his hand – when the surgeon refused to amputate two of his fingers, he tore off the dangling digits himself. He often omitted to say that he was also awarded Britain's highest award for bravery, the Victoria Cross. His initial contact with Poland was made in 1920, when he was appointed leader of the first British Military Mission to Poland to assist the new Second Polish Republic. His friendship with the Chief of State, General Piłsudski, further cemented his relationship with the newly independent country, and during the 1920s, he returned to Poland to enjoy her hospitality⁸.

With his useful Polish contacts, Carton de Wiart was an obvious choice to lead the next Military Mission to Poland in August 1939. The British War Office had already sent Colonel Colin Gubbins over to Poland, twice before, to liaise with the Polish General Staff (PGS) about the possibility of them receiving a British Military Mission. Bizarrely, the Mission was only to appear in Poland if Polish forces were mobilized, by which time it would probably be too late to be useful. The object of the Mission was to monitor, first-hand, events in Poland, but it also aimed to observe German strategy and then report its findings to the British War Office, in the hope that lessons could be learned. Sensing that time was evaporating, Carton de Wiart went into Poland ahead of the main team, in order to establish contact with the Polish Government and to help implement a most sensitive plan. He liaised with the Polish Navy over a scheme devised by Rear Admiral Józef Unrug called Operation 'Peking', to save elements of the Polish

Another channel for gathering intelligence about the latest events inside Poland came via the No. 4 British Military Mission, which was dispatched to Warsaw on 22 August 1939, just ten days before the Nazi invasion of the country. The Mission was headed by a charismatic military adventurer, Brigadier-General Adrian Carton de Wiart, a much-decorated British soldier of Belgian extraction.

⁸ Carton de Wiart's colourful life and relationship with Poland is recalled in his autobiography, *Happy Odyssey*, Barnsley 2020.

fleet. The daring plan, which called for the speedy evacuation from the Baltic Sea of three of Poland's most modern Destroyers, was enacted on 29 August, just as Germany prepared to attack Poland. Consequently, the ships escaped almost certain destruction and reached Britain, where they were able to carry on the fight against the enemy.

The main body of the British Mission team then prepared to join Carton de Wiart in Warsaw, but it would be a tortuous journey. This group was headed by Colonel Gubbins, who was seconded from a research department of the British War Office, known as MI(R). He was joined by a 20-strong group of Service Attachés, translators and Polish residents, including Captain Harold Perkins, Captain Peter Wilkinson and Major Mike Pickles⁹. Gubbins and his party left Britain on 25 August to travel via Marseilles, Malta, Alexandria and from there by flying boat to Athens. They then took a flight to Romania and finally, by using Polish-chartered taxis, they reached the Polish frontier¹⁰. They arrived in Lwów on 3 September, just as Britain declared war on Germany and moved on the same day to Warsaw to link up with Carton de Wiart at the British Embassy. But with the city subject to enemy bombing and with the Germans closing in, and exit bridges being blown, time was running out. Carton de Wiart and Gubbins had little comfort to give the PGS in Warsaw, for the speed of the German advance had rendered useless any British promises of re-supply. Furthermore, no British air support could be promised to hinder the relentless bombing of Polish cities. By 5 September there were fewer Poles with whom to liaise and those who remained only wished to question why Britain and France had not acted against Germany. The PGS soon had to leave the capital and headed eastwards to Brest-Litovsk, and the staff of the British Embassy and the Military Mission were not far behind. Catching up with the PGS, Gubbins learned that a third of the Polish Army was cut-off in the Danzig corridor, while Marshal Śmigły-Rydz had ordered the Polish divisions in front of Warsaw to stand and fight. The divisions behind were to withdraw to the River Vistula¹¹.

On 17 September, as Soviet forces invaded from the east, the British Military Mission escaped amongst columns of refugees. A dejected Gubbins remarked as they left for Romania, 'What are we doing here? What help have we given the Poles'¹². Indeed, it appears that the

⁹ H.B. Perkins had served in the Merchant Navy and had then started a business in Galicia. His knowledge of Poland was extensive, which he put to good use in his later employment in SOE.

¹⁰ This intrepid journey is described in some detail in P. Wilkinson, *Foreign Fields*, London 1997, pp. 67–83.

¹¹ *Ibidem*, p. 78.

¹² *Ibidem*, p. 83.



only benefits gained by the Mission were their reports, gleaned from interviews, of von Rundstedt's double encirclement strategy against the Polish Army – information that was to be largely ignored by the War Office in London¹³.

While opposition to Nazi aggression in Europe was widespread in Britain, curiously the reaction to Soviet aggression was somewhat muted. There was little talk in London, in the winter of 1939, of help to liberate eastern Poland, the Baltic states, Bessarabia or northern Moldavia from Stalin's clutches. Indeed, even British help to the Finns fighting their Winter War (November 1939–March 1940) against Stalin was limited – the prospect of a combined British–French expeditionary force soon collapsed due to the ending of hostilities. It is true that Stalin and his communist regime had enjoyed some support from left-wing and literary circles in pre-war Britain, and Soviet support for the beleaguered Republicans during the Spanish Civil War had earned Stalin some credits. Others saw Bolshevism as a bulwark against the rising power of fascism. Strict Soviet censorship had also ensured that the worst of Stalin's atrocities lay hidden from the British public. However, as far as the British government was concerned, the priority in 1939–1940 was to avoid clashes with Stalin. Churchill's pressing concern was the threat of a Nazi invasion of Britain, and he had no desire to take on another enemy, however distasteful that might be¹⁴.

Following the fall of Poland, representatives of both the PGS and a reconstructed British No.4 Military Mission, established themselves in Paris¹⁵. In November 1939, Colin Gubbins, still acting for the Mission, was charged with liaising with Czech and Polish resistance forces, and in the case of Poland, he contacted his friend, Lieutenant-Colonel Stanisław Gano, Chief of the Polish *Deuxième Bureau*. Gano confirmed that the Polish resistance were desperately in need of revolvers and radio transmitters. However, British supply lines to Poland, which could only be accessed via Budapest and Bucharest, were weak and interrupted, and the Poles were only promised a small supply of unsuitable .38 revolvers and just two transmitters – a response they could barely believe¹⁶. Even these fragile supply lines across Europe were further threatened by the lightning German invasion of France in May 1940.

¹³ 'Carton de Wiart's Second Military Mission to Poland and the German Invasion of 1939', E.D.R. Harrison, 'European History Quarterly', November 2011. Even though German Panzer units had been effective against Polish defences, it seemed unimaginable that they could then breach the solid French Maginot Line.

¹⁴ There was also some reluctance within the British Foreign Office to make a stand over Poland's eastern borders.

¹⁵ The Mission's main operative in Paris was Richard Truszkowski, also attached to MI(R). He went on to become an invaluable member of SOE's Polish Section.

¹⁶ P. Wilkinson, J.B. Astley, *Gubbins and SOE*, Barnsley 1993, p. 47.

With this imminent threat to Paris, the PGS had to evacuate on 10 June and head towards the west coast of France. Meanwhile, Peter Wilkinson had returned to England to organize a relief flight that would evacuate the PGS from France. Wilkinson duly landed in a seaplane in the L'Etang de Bicarosse, an inland sea near Bordeaux, and rowed ashore. The next day the PGS party, including General Sikorski and General Sosnkowski, were rowed out to the waiting seaplane, and within hours, the 15-strong Polish party were on their way to London, to set up a new HQ, from where they would co-ordinate the continuing struggle¹⁷.

Apart from hosting the PGS, Britain's most promising support for Poland in these opening years of WWII was the creation of an organization that aimed to directly assist underground resistance in occupied Europe. Prior to WWII, British military strategy had envisaged that in a war against Germany, Britain would rely mainly on its navy and air force to implement economic pressure by bombing industrial centres and blockading ports, in order to defeat the enemy. Surprisingly, massive land battles were not envisaged and there was a belief that Germany would eventually collapse from within. Its Home Front was its 'Achilles Heel', which would weaken once vital raw materials, such as iron ore and oil, were withheld. Then, it was argued, the dual weapons of British propaganda and diplomatic pressure could be applied to the German people to hasten the collapse of the state. Such wishful thinking permeated British political and military thinking under the Chamberlain government, well into the early spring of 1940¹⁸. When Winston Churchill came to power as Prime Minister of a coalition government on 10 May 1940, he promised overt action and an iron will to take on Hitler. But despite Churchill's vision of the bigger picture, both he and Chamberlain placed the same hope in the role of subversion as a tool in generating the collapse of Germany – a tool that seemed even more important after the collapse of France.

The seed for this idea of a new organization was really sown by the British Chiefs of Staff. In late May 1940, when the Low Countries had fallen and the situation in France was critical, Churchill requested that his Chiefs of Staff submit a memorandum about the prospects of Britain holding out alone against Hitler. They concluded that it was feasible, as long as subversion was organised in occupied countries, allowing Hitler's power to crumble from within. This concept was

¹⁷ Although the PGS had left occupied France, Colonel Wincenty Zarembski, who had been attached to the Paris Embassy, remained behind to organize the evacuation of some remaining Poles to Spain.

¹⁸ D. Stafford, *Britain and European Resistance 1940–1945*, London 1980, pp. 10–14.



close to government thinking, for it was widely believed at the time that the speed of Hitler's conquest of much of Europe was due to the work of Nazi agents, known as 'fifth-columnists', operating behind the lines in these occupied countries. Indeed, such was the misplaced neurosis about fifth-columnists operating in Britain in the Spring of 1940 that a new agency, the Home Defence Security Executive, was established, in part to root out those of German or Italian extraction and intern them.

The whole premise surrounding SOE's creation in 1940 was built on this notion of 'collapse from within' and it was thought that resistance movements just needed the help and direction of the British to achieve this. Except for the Poles and Czechs, this was largely a fallacy. The people in most of the oppressed countries were still reeling from the swiftness of German conquests and resistance was splintered and divided. Even if these groups had been more organized, strong British supply routes to support them had yet to be established¹⁹. Furthermore, some commentators suggested that Hitler had spread his conquests too far and that German resources could not support his new empire. Optimists saw the dramatic recovery of allied troops from Dunkirk at the end of May as a sign that 'Britain was back in business' and ready to assist European resistance movements²⁰. It was during this atmosphere that Churchill moved to establish the SOE as a 'fourth arm', independent of the Armed Forces.

In many published histories of SOE, Churchill is often credited with being the main driving force of the new organization, with his exhortation to 'set Europe ablaze'. Certainly, Churchill had developed an innate understanding of the desire of subjugated people to take back their freedom, and this understanding had largely evolved from his own personal experiences. As a young subaltern before the outbreak of the Anglo-Boer War, he demanded that 'Imperial troops must curb the insolence of the Boers – there must be no half measures'. Nevertheless, by the end of the war, he came to realise that resistance fighters, such as the Boers, were a formidable force, and when imbued with an iron spirit and belief in their cause of independence, they were a difficult foe to suppress²¹. His appreciation of the strength of resistance movements was reinforced by his wide reading of historical examples, such as the Spanish guerrillas' actions against Napoleon's troops during the Peninsular War. These early examples convinced him of the value of asymmetric warfare, though he

¹⁹ The National Archives (TNA), HS 4/194, Report on lines of communication with Poland, 17 July 1940.

²⁰ D. Stafford, *Britain...*, pp. 16–19.

²¹ R.S. Churchill, *Winston S. Churchill*, vol. 1, p. 449.

appreciated that popular risings against a foreign occupier often came at a terrible cost²².

But establishing SOE was just one of Churchill's priorities amongst a host of immediate considerations for his new wartime premiership. He was keen to install a fellow conservative, Lord Swinton, as chairman of the organisation. However, he did not bargain on the persistent lobbying by a certain Labour MP and politician whom he had recently appointed Minister for Economic Warfare in his coalition cabinet. Hugh Dalton was a Fabian socialist to his fingertips and believed that the Nazis would be defeated by spontaneous left-wing uprisings across occupied Europe. Furthermore, he had also been anti-appeaser before the war and was determined to extend his influence outside his government brief. He lobbied Clement Attlee, Lord Halifax and Sir Alexander Cadogan to push Churchill to appoint him as the first chairman of SOE, arguing that the post should be held by a socialist for, 'who else would understand how to manipulate labour agitation, strikes and fomenting revolt'²³. However, if Dalton originally envisaged mass uprisings across Europe, it would take an organization much bigger than SOE to organize this. While such thinking was extremely optimistic, it also displayed a lack of understanding as to how absolute Nazi domination had become in occupied countries. Even in a country such as Poland, where collaboration was minimal, it was fanciful that in 1940, widespread organized strikes and revolution could be secretly organized and resourced by SOE from over 1,000 miles away. It was also fanciful to believe that, as a left-winger, he was ideally suited to liaise with underground forces resisting not only Nazi occupation but also Communist domination in the east of the country.

Nevertheless, with one eye on keeping the Labour Party placated, Churchill invited Dalton to become chairman of SOE, urging him, 'now set Europe ablaze'²⁴.

Dalton's appointment was confirmed on 19 July 1940 by Neville Chamberlain who had surprisingly resurfaced after his recent removal as Prime Minister, to present SOE's original charter²⁵. In this founding document, Chamberlain, in his role as Lord President of the Privy Council, confirmed that Dalton would oversee the consolidation of three separate government agencies. Chamberlain's charter clearly shows how SOE

²² Churchill was appalled by Colonel Younghusband's action in Tibet in 1904, when British forces slaughtered over 600 Tibetan protestors. However, Churchill's later attitudes to Indian self-government in the 1930s were at odds with his admiration for the stoicism of resistance groups.

²³ B. Pimlott, *Hugh Dalton*, London 1985, p. 296.

²⁴ H. Dalton, *The Fateful Years: Memoirs 1931-1945*, London 1957, p. 370.

²⁵ TNA, CAB 66/10/1, London War Cabinet: Home Defence Security: Special Operations Executive. Memorandum by the Lord President of the Council, WP (40) 271, 19 July 1940.



was initially put together, incorporating firstly, Section D of the SIS, the brief of which was to explore methods of sabotage that did not depend on the use of conventional military forces. Secondly, it incorporated a research department of the War Office, known as MI(R), which was developing techniques of irregular warfare, and finally, the 'black' propaganda department, known from its London address as 'Electra House'.

To amalgamate these, often, competing bodies together, Dalton would have the assistance of two of Churchill's allies, Sir Robert Vansittart and Lord Swinton. The former was a career diplomat, capable operator and proven anti-appeaser before the war, though he was not without some dubious connections²⁶. The latter was Lord Swinton, an ex-government minister who had earned Churchill's respect by demanding an increase in Britain's pitiful pre-war aircraft production. During the Czech crisis in May 1938, Swinton had resigned his post as Secretary of State for Air, having failed to win his arguments for increased spending²⁷.

In the summer of 1940, SOE was initially split into two groups. SO1 dealt with propaganda and was headed by Gladwyn Jebb from the Foreign Office, while SO2 dealt with sabotage and operated out of 64 Baker Street, London, under the control of Sir Frank Nelson. The autocratic Nelson was an ex-MP and lately Consul in Basel, Switzerland, and was conversant with espionage work. His assistant was Major Tommy Davies, who had been a member of the recent Polish Military Mission and was in charge of training and supplies. However, by the autumn of 1940, Dalton realized that SO2 would need a military man as Director of Training and Operations and he turned to the recently promoted Brigadier Colin Gubbins, whom he had first met at a Polish Embassy dinner in November 1939. Gubbins, of course, had recently returned from Poland with the Military Mission and had also impressed Dalton with his verbal attacks on the British Treasury for failing to fund the supply of Hurricane aircraft to the beleaguered Poles. But Gubbins had more to offer than just verbal support for Poland, and his knowledge of clandestine warfare would prove invaluable. He was a decorated veteran of the First World War, who continued his military service with spells fighting in Russia during the Allied War of Intervention and then in Ireland, where Britain was battling Sinn Féin revolutionaries. Consequently, he had experienced irregular warfare, first-hand,

²⁶ He maintained a close friendship with Konrad Henlein, leader of the German Sudeten Party, and effective controller of the German 'fifth column' in Czechoslovakia.

²⁷ Churchill had experienced a similar event when he had resigned from the Admiralty during WWI. In 1943, he re-instated Lord Swinton to a new cabinet post, as Minister of Civil Aviation.

against a largely unseen enemy and learned the tactics employed by small cells of determined and well-trained fighters. Latterly, he had been attached to MI(R), the War Office department tasked with researching how irregular forces could assist resistance groups in occupied countries, particularly their weapons requirements²⁸. Within SOE, each enemy-occupied country had its own devoted section, and the Polish Section was particularly fortunate in the calibre of its officers. The officer responsible for overall control of the section was Major Harold Perkins, who had been assigned from MI(R) and was a member of the recent Military Mission to Poland. The section was also well-served by a number of other ex-MI(R) men, such as Major Richard Truszkowski and Captain Peter Wilkinson, which further cemented the Polish-SOE ties²⁹. But SOE's attempts to help the Poles did not just entail support for the Polish Underground inside their homeland. There was also an SOE section devoted to helping Polish resistance fighters, who found themselves operating in other countries. The European Polish Minorities Section (EU/P) aimed to assist the Poles, particularly in the important mining areas in north-east France, with sabotage and intelligence gathering.

It soon became obvious at the time of SOE's creation that the only meaningful channel for supporting Poland was by air. But, with the fall of Norway and Denmark, then the Low Countries and France, flight routes to Poland were severely compromised, and Italy's entry into the war in June 1940 cut-off any hopes of routes to Poland from the south. Even if extended air routes could somehow be achieved, where was SOE going to find the aircraft, capable of such an arduous journey in 1940? Technology, or the lack of it, hindered their quest, for there were few aircraft to choose from.

From the beginning of the year, the RAF had been gradually replacing the outdated Fairey Battle bomber aircraft with Bristol Blenheim IVs for anti-shipping and day-time operations, though even these new versions were inadequate against the fast, more maneuverable Luftwaffe aircraft, resulting in 17% losses in early missions. The other problem was duration, for a Blenheim, as a medium bomber, could only fly for five hours with a range of 1,400 miles – inadequate for a round-trip to Poland. The only other bombers available to Bomber Command were the heavier Hampdens, Whitleys and Wellingtons, most of which were saved for night operations, though they continued

²⁸ Gubbins helped prepare the first field regulations for the War Office in 1939, titled 'The Art of Guerilla Warfare' and 'How to use High Explosives'. The tactics and techniques in these manuals subsequently became commonplace.

²⁹ *The Report of the Anglo-Polish Historical Committee*, vol. 1, London 2005, p. 152.



to suffer heavy losses³⁰. As France buckled under the *blitzkrieg* in May, there was also increasing pressure on the RAF to send squadrons of these 'heavies' to assist the French. However, there were some Whitley bombers, which offered some possibilities for SOE. After all, several of these aircraft had reached Poland in the spring of 1940, though admittedly, that was before Germany had conquered most of Europe and severely restricted its airspace. When war was declared, this twin-engine bomber was already obsolete and therefore was about the only large aircraft the RAF would release for 'special duties'. Extra fuel tanks were fitted, and a hatch was cut in the bottom of the fuselage for parachutists, but the weight of the additional fuel restricted the number of passengers that could be carried. With no fighter escort, the Whitley had to rely on one forward single-gun turret and one four-gun rear turret, but at least the turrets were motorised and the aircraft would be flying at night. It was planned that the aircrews for these missions would be drawn from British RAF squadrons, as Polish bomber aircrews were in the process of being formed into four Polish bomber squadrons during the summer of 1940, and only one (No. 301) was operational that year.

At the time of SOE's creation in July 1940, finding the necessary aircraft to supply agents and weapons was clearly a problem, but should this be solved, how organized was the Polish Resistance to receive any help? Inside occupied Poland, the search for suitable drop-zones and landing sites only began in the Spring of 1940 as the Polish underground state was becoming established, with a civilian 'Home Government' (*Delegatura Rzȧdu*) as well as a military organization known as the Union for Armed Struggle or ZWZ (*Zwizzek Walki Zbrojnej*)³¹. Although SOE promoted ZWZ as a model for irregular warfare, this forerunner of the Polish Home Army (*Armia Krajowa*) was run very much on the military disciplines of 'hierarchy, obedience and discipline'. It was designated an integral part of the Polish Army and was commanded in the German-occupied zone by General Stefan Rowecki ('Grot'), who was ultimately subordinate to the Commander-in-Chief of all the Polish Armed Forces, General Sikorski³². SOE did

³⁰ At the start of 1940, the RAF could only muster 212 Hampdens, 196 Whitleys and 175 Wellingtons.

³¹ The first underground military group was known as the 'Service for the Victory of Poland' (SZP) and on the orders of General Sikorski, it was integrated into the Union for Armed Struggle in December 1939. The ZWZ was consolidated and renamed The Home Army (*Armia Krajowa*) on 14 February 1942.

³² J. Walker, *Poland Alone. Britain, SOE and the Collapse of the Polish Resistance 1944*, Stroud 2008, p. 57. The ZWZ in the Soviet-occupied zone was briefly under the command of General Michal Tokarzewski-Karaszewicz, before he was captured by a Red Army patrol in March 1940.

not co-ordinate with ZWZ directly but operated through the channels of the new Polish Sixth Bureau, part of Polish Government-in-exile in London. ZWZ continued to keep up small scale sabotage operations, but the collapse of France in June 1940, barely a month before the creation of SOE, necessitated a startling order from the PGS in London. 'Instruction no. 5' compelled ZWZ to cease all armed operations, including sabotage, in the hope that the Germans and the Soviets would reduce their harsh reprisals against the civilian population. It was vital to maintain civilian support for the underground state, but it was also important to preserve resistance cells and stop Gestapo or Soviet secret police (NKVD) penetration of the organization³³. With direct ZWZ action now ruled out until the end of the year, the pressure was off the British to supply large quantities of supplies and explosives to the underground. So, ZWZ planners concentrated on preparing plans for a national uprising. It was an elaborate, not to say optimistic, 'Operational Plan No. 54' that called for a countrywide revolt that was to be ignited after the landing of the Polish Parachute Brigade and simultaneous amphibious assaults along the Baltic coast³⁴. Though incredibly detailed, the plan largely ignored the fact that Polish regular forces outside of the homeland were under Allied control and their release for such a venture was extremely unlikely. It was also vague about the Red Army's reaction to such an attack on German forces in the west – but as they showed in 1944, the Soviets were never shy about moving in to fill a power vacuum. However, despite its shortcomings, the plan laid down a blueprint for the future and, after all, a national uprising was the ultimate objective of the ZWZ³⁵.

It must have been very frustrating for Polish aircrews to see that while their fighter pilots had played their part in the defeat of the Luftwaffe during The Battle of Britain in the summer of 1940, the RAF, for their part, had made little headway in supplying and equipping aircraft to help Poland.

It must have been very frustrating for Polish aircrews to see that while their fighter pilots had played their part in the defeat of the Luftwaffe during The Battle of Britain in the summer of 1940, the RAF, for their part, had made little headway in supplying and equipping aircraft to help Poland. But that was about to change.

In the autumn of 1940, SOE had begun training Polish agents at Inverlochy Castle, near Fort William in Scotland, while sites were sourced for secret airfields in the east of England that would be suitable for heavy bombers to take off and land. The racecourse at

³³ M. Ney-Krwawicz, *The Polish Resistance. Home Army 1939–1945*, London 2001, pp. 37–38.

³⁴ TNA, HS 4/268, 'Intelligence Service and Operational Methods of the Polish Resistance', 14 May 1943. Also, J. Garlinski, *Poland, SOE and the Allies*, London 1969, pp. 50–53.

³⁵ Plan no. 54 was finally circulated in February 1941 but was soon overtaken by Operation Barbarossa in June 1941.



Newmarket was chosen for early missions and after many false starts, the first successful round-trip flight to Poland took place in February 1941. Operation 'Adolphus' successfully dropped Flight-Lieutenant Stanisław Krzymowski, Lieutenant Józef Zabielski and Czesław Raczkowski, who parachuted into southern Poland, while the RAF crew safely returned home after the 12-hour trip³⁶. It heralded the most effective strategy of air-bridges between Britain and Poland that was to deliver over 350 *cichociemni* agents to their targets in their homeland, as well as 'spectaculars' such as the recovery of V-2 rockets parts. Allied intelligence agencies benefited hugely from this relationship, as Polish couriers and agents brought back vital information on the strength and deployment of German units, as well as details gleaned from industrial espionage that gave insights into Germany's mighty manufacturing industries.

Rather than always dropping agents by parachute, aircraft would eventually land in Poland, disembark agents or couriers and collect new passengers. But these missions were fraught with danger, for apart from the risk in the air, landing an aircraft in often soft terrain, and on an untried and secret landing zone, called for great skill – the aircraft would be unusually heavy when it landed, since it still carried sufficient fuel for the return flight. Missions would gradually increase, especially after the Allied advance into Italy in 1943, when airfields such as Brindisi provided a more direct flight path to Poland. Nevertheless, despite the lobbying of senior Polish commanders and, at a lower level, SOE's Polish Section, the Home Army became militarily less important to the Allies. The German invasion of the Soviet Union, and the latter's entry into the war, had changed perceptions and allegiances in the West. The United States' entry into the war appeared to offer hope, but General Sikorski's tragic and untimely death in 1943, deprived the Polish lobby of an articulate and powerful voice. As the Allied Combined Chiefs of Staff increasingly turned their attention and resources towards the opening of a new front in north-west Europe, support for Poland's cause further receded. Polish regular forces continued to make a tremendous contribution to Allied military advances, but that counted for little. Nevertheless, Churchill's promotion of the Polish interest, though sometimes dimmed by political expediency with Stalin, remained important. But as Roosevelt and Stalin began to eclipse Churchill's influence on the international stage, Poland and its Home Army slid further down the political and military agenda. These events, combined with the

³⁶ J. Cynk, *The Polish Air Force at War. The Official History*, vol. 2: 1943–1945, Atglen 1998, pp. 453–454. For a detailed account of this mission, see also J. Garlinski, *Poland...*, pp. 47–49.

danger and difficulty of reaching Poland, meant that large arms and supply drops to the Polish Underground would never materialise³⁷. It was a supreme irony that in 1940, Britain had the will but not the resources to help Poland. In the later years of the war, Britain with her allies, the United States and the Soviet Union certainly had more resources, but the will to help Poland had diminished.

³⁷ The Poles received 666 tons of weapons, a paltry sum when compared to other resistance groups in occupied Europe. The French received 10,000 tons, while the Yugoslav partisans collected nearly 19,000 tons. 'British Air Operations to Occupied Countries', HS 7/183, TNA.

Bibliography

Sources

Documents Concerning German-Polish Relations, HMSO, London 1939, Statement by the Prime Minister, no. 17.

The National Archives, CAB 66/10/1, London War Cabinet: Home Defence Security: Special Operations Executive. Memorandum by the Lord President of the Council, WP (40) 271, 19 July 1940.

The National Archives, HS 4/194, Report on lines of communication with Poland, 17 July 1940.

The National Archives, HS 4/268, 'Intelligence Service and Operational Methods of the Polish Resistance', 14 May 1943.

Polish Institute and Sikorski Museum, London, 1288/XIVa/44, PRM.132a, Agreement of Mutual Assistance, 25 August 1939.

Literature

Broadberry S., Howlett P., *Blood, Sweat, and Tears: British Mobilization for World War II* [in:] *A World at Total War: Global Conflict and the Politics of Destruction 1939–1945*, eds R. Chickering, S. Förster, B. Greiner, Cambridge 2005.

Churchill R.S., *Winston S. Churchill*, vol. 1, London 1966.

Cynk J., *The Polish Air Force at War. The Official History*, vol. 2: *1943–1945*, Atglen 1998.

Dalton H., *The Fateful Years: Memoirs 1931–1945*, London 1957.

Garliński J., *Poland, SOE and the Allies*, London 1969.

Harrison E.D.R., *Carton de Wiart's Second Military Mission to Poland and the German Invasion of 1939*, 'European History Quarterly' 2011, vol. 41, iss. 4.

Ney-Krwawicz M., *The Polish Resistance. Home Army 1939–1945*, London 2001.

Pimlott B., *Hugh Dalton*, London 1985.

Prażmowska A., *Britain and Poland 1939–1943. The Betrayed Ally*, Cambridge 1995.

The Report of the Anglo-Polish Historical Committee, vol. 1, London 2005.

Richards D., *Royal Air Force 1939–1945*, vol. 1: *The Fight at Odds*, London 1953.

Stafford D., *Britain and European Resistance 1940–1945*, London 1980.

Walker J., *Poland Alone. Britain, SOE and the Collapse of the Polish Resistance 1944*, Stroud 2008.

Wiat A. Carton de, *Happy Odyssey*, Barnsley 2020.

Wilkinson P., Astley J.B., *Gubbins and SOE*, Barnsley 1993.

Wilkinson P., *Foreign Fields*, London 1997.

VARI

MISCELLANY

A

Stan osobowy wartowni nr 5 a pochówki przy willi oficerskiej na Westerplatte we wrześniu 1939 r. w świetle źródeł archiwalnych, wspomnień i relacji

**Headcount of Guardroom no. 5 and Burials
Near the Officers' Villa at Westerplatte
in September 1939 in the Light of Archival Sources,
Recollection and Reports**

VARIA

WESTERPLATTE
STRATY OSOBOWE
POLEGLI POLSCY OBRÓŃCY
WOJSKOWEJ SKŁADNICY
TRANZYTOWEJ

WESTERPLATTE
PERSONAL LOSSES
FALLEN POLISH DEFENDERS
OF THE MILITARY TRANSIT DEPOT

Abstrakt

Artykuł podsumowuje dotychczasowe badania nad poległymi polskimi obrońcami Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte w kontekście wiedzy na temat stanu osobowego wartowni nr 5. Dodatkowo przywołane zostają najnowsze ustalenia dotyczące odnalezionych w 2019 r. szczątków westerplatczyków oraz zaprezentowane w 2020 r., wstępne informacje dotyczące identyfikacji poległych.

Abstract

The article summarizes current research on the fallen Polish defenders of the Military Transit Depot at Westerplatte based on the headcount of guardhouse no. 5. In addition, the paper presents the latest data on the remains of Westerplatte soldiers found in 2019, together with preliminary findings related to the identification of the fallen shown in 2020.

Sensacyjne znaleziska szkieletów poczynione podczas piątego etapu misji archeologicznej na Westerplatte we wrześniu 2019 r. na nowo rozпалиły zainteresowanie opinii publicznej tematem półwyspu, pośrednio zaś składu osobowego, a także strat polskich związanych z obroną Wojskowej Składnicy Tranzytowej (WST). W historiografii oraz badaniach historyków do dzisiaj nie ma zgodności co do, wydawałoby się, podstawowej kwestii, czyli liczby polskich obrońców znajdujących się na terenie składnicy oraz liczby poległych we wrześniu 1939 r. na Westerplatte. Całościowy stan osobowy polskiej załogi WST do dziś nie został jednoznacznie ustalony i powinien być na nowo tematem zakrojonych na szeroką skalę badań. Odnalezienie dziewięciu szkieletów obrońców Westerplatte będzie mogło stać się dowodem w sprawie konieczności weryfikacji dotychczasowych ustaleń historyków.

Autorami najaktualniejszych ustaleń oraz najdokładniejszej bibliografii dotyczących stanu osobowego WST na 1 września 1939 r. są Jarosław Tuliszka¹,

¹ J. Tuliszka, *Westerplatte 1926–1939*, Toruń 2002, s. 113.



Andrzej Drzycimski² oraz Krzysztof Henryk Dróżdż³. Wszyscy podają 210 „pewnych” obrońców oraz kilku dodatkowych jako niepotwierdzonych w źródłach archiwalnych. Badaczem, który określa liczebność załogi Westerplatte na powyżej 219 obrońców, jest Mariusz Wójtowicz⁴, który podaje aż 228 osób, z zastrzeżeniem, że liczba ta może być nawet większa. Nie ulega jednak jakiegokolwiek wątpliwości, że w dniu wybuchu wojny na terenie WST znajdowało się pięciu oficerów. Bardzo pomocna w badaniach nad określeniem stanu liczbowego załogi okazała się *Książka służby plutonu wartowniczego na Westerplatte*⁵. Przedstawiono w niej pełny podział kompanii wartowniczey WST na drużyny, zreorganizowany ok. 15 sierpnia 1939 r. W sumie można tam odnaleźć 168 nazwisk szeregowych i podoficerów. Do tego składu należy doliczyć siedmiu kolejnych podoficerów zawodowych i nadterminowych, niewymienionych w tym konkretnym dokumencie. Dopełnieniem stanu jest 28 zmobilizowanych i niezmobilizowanych pracowników cywilnych. Daje to łączną liczbę 208 polskich obrońców⁶. Uważam, że ostateczna liczba obrońców przebywających na półwyspie Westerplatte nad ranem 1 września 1939 r. może być jednak nawet niższa i zamykać się w przedziale pomiędzy 204 a 206. Dane ze spisów niemieckich są niejednoznaczne, jednak Niemcy, zliczając polskich jeńców, według najwcześniejszych chronologicznie spisów z dni 7 i 8 września 1939 r. podają zgodnie stan ok. 190 Polaków wziętych do niewoli⁷. Warto też dodać, że rozpiska na drużyny i plutony oraz warty załogi WST nie uległa zmianie od połowy sierpnia 1939 r., a co za tym idzie – jakiegokolwiek wzmocnienia załogi po 13 sierpnia 1939 r.

Podstawowym i najistotniejszym dokumentem, który powinien być brany pod uwagę przy badaniu stanu liczbowego obsady wartowni nr 5, jest rozkaz dzienny nr 241 wystawiony przez kpt. Franciszka Dąbrowskiego, dowódcę oddziału wartowniczego WST na Westerplatte 31 sierpnia 1939 r.

² A. Drzycimski, *Westerplatte*, cz. 2: *Reduta wojenna 1939*, Gdańsk 2014, s. 161–162, tab. 3., s. 373, tab. 4., s. 377 oraz przygotowywany do druku trzeci tom traktujący o losach westerplaczków, który ma ukazać się w 2021 r.

³ K.H. Dróżdż, *Walczyli na Westerplatte. Badania nad stanem liczbowym załogi Wojskowej Składowicy Tranzytowej we wrześniu 1939 roku*, Oświęcim 2017, s. 13–24, 39–54, 213–223, 240–249. Badacz ten w ostatnich latach jest historykiem najaktywniej zajmującym się badaniem personaliów obrońców Westerplatte. W formie uzupełnień wydał w ostatnim czasie m.in. *idem*, *Żołnierze z Westerplatte. Weryfikacje i uzupełnienia wybranych rysów biograficznych*, Rawa Mazowiecka 2019.

⁴ M. Wójtowicz-Podhorski, *Westerplatte 1939. Prawdziwa historia*, Gdańsk 2009, s. 615.

⁵ Archiwum Państwowe w Gdańsku (APG), Akta Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, 259/1606, *Książka służby plutonu wartowniczego na Westerplatte z 1939 r.*, k. 43–51.

⁶ 5 oficerów, 28 pracowników cywilnych i 175 podoficerów i żołnierzy.

⁷ Więcej w: K.H. Dróżdż, *Walczyli na Westerplatte...*, s. 212, gdzie w tabeli znajduje się też zapis 205 – najpewniej wliczono już poległych z Westerplatte. Aspekt ten zostaje wyjaśniony szerzej w zakończeniu.

odbywałyby się poza aktualnym rozkazem obowiązujących dziennych przydziałów załogi.

Podstawowym i najistotniejszym dokumentem⁸, który powinien być brany pod uwagę przy badaniu stanu liczbowego obsady wartowni nr 5, jest rozkaz dzienny nr 241 wystawiony przez kpt. Franciszka Dąbrowskiego, dowódcę oddziału wartowniczego WST na Westerplatte 31 sierpnia 1939 r.⁹ Obsada wartowni, będącej tematem niniejszego artykułu, przewidziana na noc z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. miała liczyć 12 żołnierzy wraz z matem Bernardem Rygielskim, który dowodził wysuniętą placówką „Fort”, podległą organizacyjnie dowódcy wartowni nr 5¹⁰. W rozkazie ujęto także prawdopodobnie obsadę willi oficerskiej, składającą się z leg. Józefa Kity¹¹ oraz leg. Eugeniusza Aniołka, którzy jako ordynansi oficerów byli przypisani do wartowni nr 5 – lecz ich dokładna rola w systemie obronnym wymaga przeprowadzenia osobnych badań. Według powyższego dokumentu w dniu rozpoczęcia działań wojennych w wartowni nr 5 powinni się znajdować:

1. plut. Adolf Petzelt – dowódca wartowni nr 5, dowódca drużyny nr 1 z I plutonu na WST;
2. kpr. Jan Gębura – karabinowy ckm, drużyna nr 3 z I plutonu;
3. kpr. Bronisław Perucki – strzelec¹², drużyna nr 3 z I plutonu;
4. st. leg. Ignacy Dudzic – karabinowy ckm, drużyna nr 2 z I plutonu;
5. st. leg. Ignacy Zatorski – celowniczy ckm, drużyna nr 1 z I plutonu;

⁸ Poza dokumentami polskimi są opracowania tworzone na potrzeby wywiadu niemieckiego. Jak np.: Bundesarchiv-Militärarchiv (BAMA), Oberkommando des Heeres, RH2–3997, Gegenwärtiger Stand des Ausbaus der polnischen Landesbefestigung. Stand: Mai 1938, Anlage 4 – Westerplatte; późniejsze drukowane opracowania *Denkschrift über die polnische Landesbefestigung* (Berlin 1941, obraz 31), powielające plan z marca 1936 r., w którym w legendzie do szkicu WST podano, że w przypadku mobilizacji każda z wartowni liczyć będzie po 25 żołnierzy. Należy jednak podchodzić z rezerwą do informacji zawartych w tych raportach, gdyż były one opracowywane na podstawie niepełnych i niezweryfikowanych danych niemieckiego wywiadu. Wydarzenia z pierwszych godzin wojny pokazały, że informacje zebrane przez wywiad nie pozwoliły stronie atakującej na zminimalizowanie strat własnych podczas obu porannych szturmów na polską placówkę. Rankiem 1 września 1939 r. strona niemiecka poniosła dotkliwe straty.

⁹ Wojskowe Biuro Historyczne (WBH), Wydział Wojskowy Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku (WWKGRP), I.305.6.30, Księga rozkazów dowódcy plutonu wartowniczego, 10.04.1939–31.8.1939, b.p., rozkaz nr 241 z d. 31.08.1939 r.; zob. także ten sam dokument publikowany częściowo w: R. Witkowski, *Westerplatte. Historia i dzień dzisiejszy*, Gdańsk 1977, s. 59, ryc. 41.

¹⁰ Interesujące jest porównanie tego stanu z rozkazami dziennymi dowódcy plutonu wartowniczego z lat wcześniejszych. Odnajdujemy tam informację, że już w latach 1937–1938 przewidywana obsada wartowni nr 5 mieściła się w przedziale 8–12 żołnierzy.

¹¹ W tekście zostali wyróżnieni obrońcy, którzy są ujęci w liście polskich żołnierzy poległych w walkach na Westerplatte w dniach 1–7 września 1939 r. znajdującej się na końcu artykułu.

¹² Dalszych badań wymaga ustalenie m.in. funkcji i specjalności wojskowej w WST.



6. leg. Stefan Misztalski – celowniczy ckm¹³, drużyna nr 1 z I plutonu;
7. strz. Jan Lelej – specjalność: obsługa ckm, drużyna nr 1 z I plutonu;
8. strz. Józef Kaczanowski – strzelec, drużyna nr 2 z I plutonu;
9. strz. Zygmunt Kozak¹⁴ – strzelec, drużyna nr 2 z I plutonu;
10. leg. Józef Kita – pionier (saper), specjalność: osobisty pocztowy, drużyna nr 9 administracyjna/gospodarcza;
11. leg. Eugeniusz Aniołek – celowniczy ckm, specjalność: osobisty pocztowy, drużyna nr 9 administracyjna/gospodarcza¹⁵;
12. mat Bernard Rygielski – dowódca placówki „Fort”, podoficer Marynarki Wojennej, należący do załogi stałej WST.

Żołnierzami, którzy pośrednio zostali przypisani rozkazem nr 241 do wartowni nr 5, o czym często się nie wspomina, byli także:

13. kpr. Edmund Szamlewski – specjalność: ckm, dowódca warty nr 5 na 31 sierpnia–1 września, a także dowódca czujki „Wał”, wysuniętego improwizowanego stanowiska przy wschodnim nasypie magazynu nr 1¹⁶;
14. kpr. zaw. Jan Zdeb – karabinowy ckm, rozprowadzający wartę nr 5 31 sierpnia–1 września na placówce „Prom”, przydzielony do drużyny nr 2 z I plutonu¹⁷.

Nie możemy obecnie jednoznacznie wskazać przydzielonych do pełnienia warty nr 5 żołnierzy, którzy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. mieli być rozprowadzani przez kpr. zaw. Zdeba. Prawdopodobnie w jej skład wchodził niektórzy z obsady wartowni nr 5¹⁸. Czy zadania wartownicze powierzono także innym niewymienionym z nazwiska w rozkazie 241 żołnierzom I plutonu wartowniczego – nie wiadomo, a dokumenty o tym milczą. Powinniśmy zatem brać pod uwagę możliwość przebywania w tym rejonie kilku dodatkowych z aż 14 nieujętych w przydzielach do innych zadań żołnierzy I plutonu na Westerplatte na 1 września

¹³ W godzinach porannych 1 września 1939 r. był na warcie przy bramie kolejowej oraz w punkcie obserwacyjnym nad morzem – mimo że rozkazem dziennym na 1 września został wpisany w obsadę wartowni nr 5.

¹⁴ Losy tego żołnierza wymagają dalszych, bardziej szczegółowych ustaleń, patrz np.: K.H. Drózdź, *Walczyli na Westerplatte...*, s. 69–70. Badacze nie są zgodni, gdzie dokładnie służył w trakcie obrony WST. W jego wspomnieniach pojawia się zarówno placówka „Prom”, jak i wartownia nr 5 jako miejsce jego służby.

¹⁵ Wraz leg. Kita odpowiadali za pomieszczenia w willi oficerskiej – z powodu znajdującej się blisko wartowni nr 5 byli na stałe (dzień po dniu) przypisani jako załoga tejże placówki, gdzie na wypadek zagrożenia mieli szukać schronienia.

¹⁶ Zastępca dowódcy drużyny nr 2 z I plutonu na WST. Według harmonogramu wart, w normalnym trybie służby, 2 września 1939 r. zostałby dowódcą wartowni nr 5, obejmując ten obiekt po plut. Petzelcie. Wybuch wojny musiał w oczywisty sposób zmienić i zweryfikować te pierwotne zamierzenia spisane w grafiku.

¹⁷ Według harmonogramu po rozprowadzaniu warty nr 5 następnego dnia powinien być w składzie załogi odpowiadającej warcie wartowni (w tym przypadku nr 5), co prawdopodobnie się jednak nie wydarzyło, a żołnierz pozostał w koszarach.

¹⁸ Przykładem może być wspomniany wcześniej leg. Stefan Misztalski – zob. przypis nr 13.

1939 r. Co ciekawe, 11 z tych 14 żołnierzy miało specjalność strzelec. Predestynuje ich to w sposób szczególny do pełnienia wart w terenie, w odróżnieniu od żołnierzy ze specjalnością ckm, którzy odbywali zazwyczaj rotacyjne zmiany wewnątrz poszczególnych wartowni na danym odcinku obrony. W ten sposób lista potencjalnych żołnierzy z warty nr 5 zawęża się właściwie do 11 strzelców. Byli nimi przybyli w początku czerwca i w połowie sierpnia 1939 r.: Wiktor Ciereszko, Marian Dobies, Kazimierz Gorbacionek, Bolesław Horbach, Józef Janik, Antoni Łakniewicz, Bronisław Michniewicz, Jan Parwicki, Piotr Sudnik, Józef Szymanowicz i Franciszek Wójtewicz¹⁹.

Bardziej problematyczne jest ustalenie stanu osobowego załogi wartowni nr 5 na 2 września 1939 r. Aby tego dokonać, należy posiłkować się relacjami obrońców i weryfikować je poprzez zachowane wpisy w rozkazach dziennych dotyczące przydziałów całej kompanii wartowniczej nie tylko z 1 września 1939 r., lecz także z ostatnich dni sierpnia tegoż roku, kiedy załogę WST intensywnie przygotowywano do wybuchu wojny. Prawdopodobny skład wartowni nr 5 na 2 września 1939 r. przed bombardowaniem z ok. godz. 18 wyglądał tak: plut. Petzelt (dowódca wartowni), plut. Franciszek Magdziarz, kpr. Gębura, kpr. Perucki, kpr. Szamlewski, st. leg. Zatorski, st. strz. Władysław Okrasa (Okraszewski), strz. Kaczanowski i leg. Kita – łącznie 9 obrońców. Spośród nich wyróżniają się dwaj, którzy nie pojawiają się we wcześniejszych rozkazach. Pierwszy to plut. Magdziarz, walczący na placówce sierż. Deika oraz późniejszej placówce „Tor kolejowy”, zastępcą szefa kompanii, z drużyny nr 9 administracyjnej/gospodarczej III plutonu. Należący do załogi stałej WST, nieodnotowany 31 sierpnia do obsady wartowni nr 5²⁰. Jako jeden z trzech żołnierzy najprawdopodobniej przeżył bombardowanie z 2 września 1939 r. Drugim z niewymienianych żołnierzy jest poległy we wnętrzu wartowni nr 5 st. strz. Okrasa²¹ – żołnierz o specjalności piekarz, drużyna nr 9 administracyjna/gospodarcza z III plutonu. Najprawdopodobniej miał za zadanie roznosić pożywienie

¹⁹ WBH, WWKGRP, I.305.6.30, Księga rozkazów dowódcy plutonu wartowniczego, 10.04.1939–31.8.1939, b.p. rozkaz nr 241 z d. 31.08.1939 r. i rozkazy wcześniejsze. Część z wymienionych strzelców prawdopodobnie znalazła się na placówce „Prom”. Szczegółowa analiza wspomnień z walk na Westerplatte mogłaby pomóc w uzupełnieniu i ustaleniu dokładnych przydziałów w ramach WST – zob. też tabela nr 1 stanowiąca załącznik do niniejszego artykułu.

²⁰ Zestawienie rozkazów dziennych pozwala zauważyć, że najczęściej służył jako podoficer służbowy składnicy bądź dowódca wartowni nr 3 – czasem obie te funkcje pełnił równolegle.

²¹ Wątpliwości co do miejsca śmierci w: K.H. Drózdź, *Walczyli na Westerplatte...*, s. 74–75. Dopiero identyfikacja odnalezionych w 2019 r. szczątków westerplatczyków ostatecznie potwierdziła, że miejscem śmierci tego żołnierza była wartownia nr 5. Więcej informacji w niniejszym artykule.



na wysunięte stanowiska bojowe, a w momencie niemieckiego nalotu 2 września 1939 r. przebywał akurat w wartowni nr 5.

Według wcześniejszych ustaleń 2 września 1939 r. w trakcie bombardowania wartowni nr 5 na Westerplatte miał zginąć także leg. Antoni Piróg – celowniczy ckm z drużyny nr 4 z II plutonu; 31 sierpnia rozkazem nr 241 nieprzypisany do żadnej z wartowni²²; żołnierz w literaturze wciąż brany pod uwagę jako dodatkowy z obsady wartowni nr 5, a zarazem kolejny z poległych w jej gruzach, jednak relacje nie są spójne²³.

Należy także wspomnieć przytaczaną niekiedy w źródłach postać nieznanego z imienia strz. Oświęcimskiego, którego obecność na Westerplatte nie została jak dotąd ani potwierdzona, ani ostatecznie zanegowana. Temat ten wymaga szczegółowego opracowania i jest przyczynkiem do uwzględniania przez niektórych badaczy potencjalnych, nieznanych z imienia i nazwiska poległych polskich żołnierzy na Westerplatte, nieujętych w jakichkolwiek spisach załogi²⁴. Na potrzeby niniejszego artykułu skłaniam się do teorii uznającej nazwisko strz. Oświęcimskiego za niewłaściwie zapamiętane i zapisane personalia zmarłego w trakcie obrony WST st. strz. Okrazy²⁵ i odrzucam zasadność rozszerzenia listy załogi powyżej stanu 208 o kolejnych nieznanach z imienia obrońców.

Po skonfrontowaniu zaprezentowanej listy 12-osobowej obsady wartowni nr 5 na 1 września 1939 r. z nazwiskami poległych obrońców okazuje się, że aż 7 z 12 wymienionych żołnierzy nie zginęło w trakcie nalotu 2 września 1939 r. Po dodatkowym zbadaniu tych informacji i porównaniu ich z zachowanymi relacjami obrońców należy odrzucić możliwość, aby wspomniani już st. leg. Dudzic, strz. Lelej, strz. Kozak, leg. Aniołek, mat Rygielski i kpr. Zdeb znajdowali się w wartowni nr 5 w momencie eksplozji bomb 2 września 1939 r. Tym samym do listy 5 pewnych poległych w wartowni nr 5 (plut. Petzelt, kpr. Gębura, kpr. Perucki, st. leg. Zatorski, leg. Kita) należy doliczyć st. strz. Okrasę, dla którego wartownia nr 5 z pewnością nie była miejscem codziennej służby. W zestawieniu może

²² Antoni Piróg od 30 lipca 1939 r. nie był ani razu odnotowany w rozkazach dziennych dowódcy oddziału wartowniczego jako obsada wartowni nr 5. Żołnierz należący do II plutonu nie powinien znajdować się w strefie bronionej przez pluton I. Zagadnienie to wymaga dalszych badań, jednak nie należy odrzucać możliwości, że po reorganizacji obrony Piróg znalazł się w pobliżu wartowni nr 5. Dotychczasowe badania identyfikacyjne nie przyniosły jeszcze rezultatów co do odnalezienia szczątków tego żołnierza wśród poległych.

²³ K.H. Drózd, *Walczyli na Westerplatte...*, s. 60–95, gdzie autor w sposób bardzo analityczny podchodzi do zagadnienia obsady wartowni nr 5, podaje też drugą wersję, z datą śmierci 7 września 1939 r. dla Piroga.

²⁴ *Ibidem*, s. 110–111. Oprócz Oświęcimskiego, wymienianego przez mjr. Sucharskiego, należy także wspomnieć o innych przytaczanych w relacjach nazwiskach – m.in. strz. Karasia i strz. Lewińskiego.

²⁵ Potwierdzeniem tej hipotezy może być domniemana przynależność do tej samej jednostki wojskowej co st. strz. Okrasa, czyli Składnica Materiału Intendenckiego nr I w Warszawie.

brakować jeszcze jednego, niezidentyfikowanego do tej pory westerplaczyka, lecz dopiero wyniki badań genetycznych pozwolą ustalić jego tożsamość. Daje to potencjalnie liczbę 7 poległych w gruzach wartowni nr 5 polskich obrońców. Bombardowanie i zawalenie wartowni nr 5 przeżyli natomiast najpewniej tylko trzej członkowie załogi WST – plut. Magdziarz, kpr. Szamlewski i strz. Kaczanowski. Nie można jednak wykluczyć, że w pobliżu lub nawet we wnętrzu wartowni 2 września 1939 r. przed bombardowaniem znajdowali się także inni, niewymienieni wcześniej żołnierze. Tym samym osobami, które mogły przeżyć bombardowanie, lecz nie powinny być wliczane do załogi wartowni nr 5, są: leg. Antoni Łakniewicz²⁶ – strzelec, nieprzydzielony 31 sierpnia do obsady wartowni nr 5, drużyna nr 3 z I plutonu (wymieniony wcześniej jako prawdopodobny członek obsady warty nr 5 z 1 września 1939 r.); leg. Stanisław Pokrzywka – nieodnotowany w rozkazie z 31 sierpnia, celowniczy ckm walczący m.in. w rejonie stanowiska „Wał” 1 września 1939 r., drużyna nr 2 z I plutonu²⁷, który mógł być także rozprowadzony przez wartę nr 5; kpr. zaw. Jan Zdeb – wymieniony wcześniej; mimo że powinien znajdować się w wartowni 2 września 1939 r., z powodu reorganizacji obrony składnicy w momencie bombardowania w obiekcie tym z pewnością się nie znajdował. Podsumowując – po zestawieniu wszystkich powyższych informacji można założyć, że w trakcie bombardowania we wnętrzu wartowni nr 5 przebywało maksymalnie 10 żołnierzy. Spośród nich trzech przeżyło atak, a jeden mógł zginąć w pobliżu wejścia do obiektu. Przyjrzyjmy się, co na ten temat mówią zachowane do dzisiaj materiały archiwalne.

Źródła, w których przeprowadzono szczegółową analizę polskich strat, zostały przytoczone poniżej w kolejności chronologicznej. Pierwszym dokumentem jest *Kalendarzyk Polonii Gdańskiej* mjr. Henryka Sucharskiego, w którym pod datą 2 września 1939 r. można odczytać: „[...] zniszczenie W[artowni] N[r] 5 + [Zginęli:] Petzelt + 6 (Kita)”²⁸.

W relacji z listopada 1945 r. mjr Sucharski uszczegółowił zapis: „Została trafiona i zniszczona dwoma bombami wartownia Nr. 5. Z gruzów wydobyło się tylko trzech żywych. Siedmiu natomiast (w tem D-ca obsady, plut. Petzelt, strz. Kita) było zabitych”²⁹.

²⁶ Więcej o losach tego żołnierza w: K.H. Drózdź, *Walczyli na Westerplatte...*, s. 79–80.

²⁷ Podobny nieokreślony według rozkazu status mają inni strzelcy o specjalności ckm: Jan Brzozowski, Józef Pożarecki z placówki „Fort” (?) i Stanisław Zdanuczyk z placówki „Prom” (?).

²⁸ F. Dąbrowski, *Wspomnienia z obrony Westerplatte. Wspomnienia i dokumenty*, wstęp, oprac. M. Pelczar, Gdańsk 1957, s. 49. Zapis ten sugeruje, że w wartowni nr 5 poległo siedmiu polskich obrońców z załogi WST.

²⁹ Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), Organizacja obrony Westerplatte, MAR.A.II.6/1/1, H. Sucharski, Przebieg działań na Westerplatte (Gdańsk) od 1 do 7 września 1939 roku, 28 XI 1945 r., s. 6.



W 1940 r. gdański dziennikarz radiowy Hugo Landgraf opublikował książkę będącą spisaniem relacji z walk we wrześniu 1939 r. na Pomorzu. Wynikało z niej, że zgłiszczą zbombardowanej wartowni pogrzebały aż 12 ludzi: „Zauważamy to tylko wtedy, gdy stoimy przed nimi w odległości jednego metra. To była kiedyś Polska wartownia. Bezpośrednie uderzenie bomby zniszczyło ją. Na dole wciąż leży dwunastu ludzi”³⁰.

Franciszek Dąbrowski i Stefan Grodecki w opracowaniu spisanym już po wojnie podali, że „Obsada wartowni miała liczyć po 15–20 ludzi, zależnie od kierunku zadania”³¹.

Ustalenia kmdr. ppor. Wacława Tyma doprecyzowują obsadę wartowni nr 5 na 13 osób:

„ Jest to minimalny stan wartowni nr 5 [...]. Mjr Sucharski podaje, że zginęło tam 7 żołnierzy, a 3 było rannych. Tuż przed zniszczeniem wartowni plut. Petzelt wysłał 3 żołnierzy z 1 ckm na wzmocnienie placówki „Fort”. Stan 13 dla wartowni nr 5 jest raczej za niski w porównaniu ze stanem wartowni nr 4 (18) i nr 1 (22 – po wycofaniu się placówki „Prom”)”³².

Należy jednak nadmienić, że przytoczone powyżej wartości zarówno dla wartowni nr 4, jak i nr 1 są obecnie nie do zweryfikowania. Najodpowiedniejszymi placówkami do porównania stanów osobowych z wartownią nr 5 są wartownia nr 2, względnie nr 4 (bez załóg wysuniętych czujek podległych tym obiektom). Bez nowych źródeł nie jest także możliwe ustalenie dokładnej liczebności załogi którejkolwiek z wartowni po rozpoczęciu działań wojennych 1 września 1939 r.

W publikacji Zbigniewa Flisowskiego znajdujemy m.in. relację kpr. Eugeniusza Grabowskiego, opisującego okoliczności akcji ratunkowej, którą rzekomo kierował zaraz po nalocie z 2 września 1939 r.:

„ Z wartowni nr 5 przybiega ranny plutonowy Magdziarz. W wartownię trafiła bomba. Ponieważ Magdziarz nie umie dokładnie zdać relacji, otrzymuję rozkaz udania się ze swymi chłopcami na miejsce i sprawdzenia dokładnie, co się tam stało.

Zaczyna lekko szarzeć, a może to dym z dopalających się resztek bomb przesłania widoczność. W ruiny wartowni nr 5 wkraczam pierwszy, za mną moi chłopcy. Dostajemy się do dolnej części bunkra; kurz, dym i – raptem w moją stronę kieruje się lufa karabinu – to kapral Szamlewski, ocalały

³⁰ „Erst wie wir einen Meter davor stehen, bemerken wir es. Das war einmal der Nachrichtenbunker der Polen. Ein Bombenvolltreffer hat ihn erledigt. Unten liegen naoch zwolf Mann”. H. Landgraf, *Kampf um Danzig. Mit mikrophon und stahlhelm an der Danziger Front*, Dresden 1940, s. 77 (tłum. W.S.).

³¹ *Westerplatte. Z walk o Wybrzeże w 1939 r.*, oprac. F. Dąbrowski, S. Grodecki, Gdynia 1945, s. 10. Na tej podstawie zaczęto sugerować większą liczbę poległych w wartowni nr 5.

³² W. Tym, *Czy stan załogi Westerplatte we wrześniu 1939 r. rzeczywiście wynosił tylko 182 żołnierzy?*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963, nr 1, s. 362, przyp. 14.

wśród gruzów, w pierwszej chwili wziął nas za Niemców. Wyciągamy spod gruzów sześciu zabitych. Wracamy³³.

W tym miejscu nasuwa się wątpliwość, czy rzeczywiście ta grupa wyciągnęła (i pochowała, o czym kpr. Grabowski już nie wspomina) sześciu zabitych żołnierzy z wartowni nr 5. Żadne relacje obrońców o tym nie wspominają, ponadto stoi to w sprzeczności z kolejnymi przytaczanymi tutaj relacjami.

Od sierż. Władysława Deika, dowódcy drugiej już grupy ratunkowej, dowiadujemy się, że udało się wyciągnąć i zaprowadzić do koszar (gdzie miał umrzeć) jednego z ciężko rannych kaprali. Dzięki ustaleniom genetyków zidentyfikowano poległych kaprali i wykluczono możliwość, abyśmy mieli tu do czynienia z Peruckim bądź Gębura:

„ Po 30-minutowym bombardowaniu biegniemy ratować tych, których jeszcze można, z rozbitej 5-tki. Słychać jęki przywalonych. Tych, którzy się utrzymują na nogach, odsyłamy do punktu sanitarnego do koszar. Chwytny w trzech jakiegoś kaprala ze zgniecioną klatką piersiową, który wije się w konwulsjach szoku nerwowego. Z trudem udało się zaciągnąć go do koszar. Usiłujemy dostać się do środka zawalonej wartowni, gdzie konają ludzie. Cofa nas wydobywający się spod tej kupy gruzów dym, gaz, duszący żar ognia. Niemożliwa jest jakakolwiek pomoc³⁴. Cofamy się, by szukać innej drogi ratunku. Odwalamy okienko obstrzałowe, gdzie się mieścił c.k.m. żeby chociaż trochę świeżego powietrza wpuścić do tego piekła. Zawijamy usta chusteczkami i po raz drugi próbujemy się dostać do środka piwnicy. Idziemy w kierunku dobywających się jęków. Jesteśmy na miejscu. Jaki przerażający widok! Po całej wartowni leżą rozszarpane, spieczone kawałki ciała ludzkiego. Jęk, który nas tu zaprowadził – urwał się. Temu żołnierzowi już pomoc niepotrzebna. Leży on pod sufitem na jeszcze stojącej pochylonej ścianie, przygnieciony zawalonym stropem. Detonacja wyrzuciła go z niesamowitą siłą i przywalony kilkunastotonowym ciężarem, skonał³⁵.

Ocalały z bombardowania wartowni nr 5 kpr. Edmund Szamlewski wspominał:

„ Plutonowy Petzelt krzyknął: „Wszyscy na dół!”. Lecz nie wszyscy zdążyli zejść. Kilku było jeszcze koło wjazdu, gdy nastąpił ogromny huk i trzask. Dalej nie widziałem już, co się stało. Straciłem przytomność. Jak długo tak leżałem, nie wiem. Gdy otworzyłem oczy i spojrzałem dookoła, leżałem na plecach, a nogi miałem przywalone kawałkami muru. Próbowałem je wyciągnąć, lecz bezskutecznie. Odczuwałem silny ból głowy. Nie wiedziałem, gdzie się

³³ *Westerplatte – wspomnienia relacje dokumenty*, oprac. Z. Flisowski, Warszawa 1960, s. 158.

³⁴ Relacja ta stoi w sprzeczności z enigmatycznym opisem kpr. Eugeniusza Grabowskiego.

³⁵ W. Deik, *Historia obrony Westerplatte* [w:] *Relacje obrońców Westerplatte – kserokopie dokumentów ze Zbiorów Specjalnych Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Historycznego w zbiorach Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni*, sygn. 847n, s. 8.



znajduję. Nastąpiła zupełna ciemność. Prawdopodobnie drugi raz straciłem przytomność. Gdy ją odzyskałem, powietrze było już bez dymu, lecz pełne kurzu. W pierwszej chwili ujrzałem wiszącego [nade mną] żołnierza, który miał głowę ściśniętą pomiędzy zwałami muru; tryskała z niej krew³⁶.

Kolejne szczegóły dotyczące ocalałych z wartowni znajdują się w opracowaniu autorstwa Edmunda Kosiarza, Włodzimierza Pogody i Rafała Witkowskiego:

„ Dwoma bombami trafiona została wartownia 5. Pod gruzami znalazła śmierć cała jej załoga wraz z dowódcą plutonowym Adolfem Petzeltem. Zginęło także dwóch innych żołnierzy, którzy przed nalotem schronili się na „piątce”. Ocalało natomiast dwóch podoficerów i jeden żołnierz, którzy nie należeli do załogi wartowni. Byli oni bądź ranni, bądź też doznali silnego wstrząsu³⁷.

Przypomnijmy, że wspomnianymi rannymi byli prawdopodobnie: plut. Magdziarz, kpr. Szamlewski oraz leg. Misztalski przytoczeni m.in. w relacji spisanej przez plut. rez. Michała Gawlickiego:

„ Szykowaliśmy się [chwilę po bombardowaniu] właśnie z Blukisem do skoku [z wartowni nr 4] w kierunku koszar, kiedy podbiegł do nas jakiś żołnierz, a raczej cień żołnierza; cały szary od tynku, mundur porwany, bez czapki. „Koledzy – zaczął drżącym głosem – ja jestem z wartowni nr 5. Wartownia rozbita, reszta załogi nie żyje”. Był to strzelec Misztalski którego zabraliśmy do Koszar³⁸.

Witkowski doprecyzowuje natomiast listę prawdopodobnych ocalałych w wartowni nr 5: „[...] pod gruzami wartowni zginęło 7 żołnierzy, w tym dowódca plut. Adolf Petzelt. Uratowało się 3 ludzi. [...] kpr. Edmund Szamlewski, [...] plut. Franciszek Magdziarz, [...] strz. Stefan Misztalski”³⁹.

Podsumowując wszystkie przytoczone relacje, skłaniam się do określenia strat w wartowni nr 5 na siedmiu zabitych: plut. Petzelt, kpr. Perucki, kpr. Gębura, st. leg. Zatorski, st. strz. Okrasa, leg. Kita oraz niezidentyfikowany jeszcze obrońca. Przyjmuję także, że z ruin zbombardowanej wartowni nr 5 udało się wydostać aż trzech

³⁶ *Westerplatte – wspomnienia...*, s. 76. Identyfikacja poległych oraz przygotowywana dokumentacja na potrzeby toczącego się śledztwa IPN najprawdopodobniej przyniosą kolejne odpowiedzi.

³⁷ E. Kosiarz, W. Pogoda, R. Witkowski, *Westerplatte*, Gdynia 1967, s. 21.

³⁸ *Westerplatte – wspomnienia...*, s. 181.

³⁹ R. Witkowski, *Westerplatte...*, s. 82–83, przyp. 35. Oprócz plut. Petzelta autor wymienia wśród poległych także kpr. Gębura, kpr. Peruckiego, st. strz. Okraszewskiego, st. strz. Zatorskiego, strz. Kitę i strz. Piroga (w tym przypadku pisownia oryginalna stopni wojskowych) – razem siedmiu żołnierzy.

rannych żołnierzy⁴⁰ – plut. Magdziarza, kpr. Szamlewskiego oraz strz. Kaczanowskiego. Natomiast leg. Misztalski powinien zostać wliczony do osób znajdujących się w pobliżu wartowni nr 5. Chociaż w momencie bombardowania mógł być nawet kontuzjowany, nie wliczam go do grupy osób, które zostały z wartowni nr 5 wyciągnięte i tym samym przeżyły bombardowanie tego obiektu 2 września 1939 r. Przy podsumowaniu wszystkich przedstawionych możliwości oraz domniemyanych składów osobowych należy zaznaczyć, że wyjaśnienie dokładnych przyczyn i miejsca śmierci leg. Piroga⁴¹ oraz poznanie personaliów piątego z pochowanych w jednej mogile poległych w wartowni nr 5 westerplatczyków zamknie ostatecznie kwestię pełnego składu osobowego tej wartowni.

Najwcześniejsze przekazy źródłowe dotyczące pochówków przy wartowni nr 5 odnoszą się już do 7 września 1939 r.⁴², a tym samym do momentu na krótko po kapitulacji składnicy, kiedy to jednym z pierwszych naocznych świadków grzebania zwłok miał być mat niemieckiej kompanii szturmowej Heinrich Denker:

„ [...] obaj oficerowie [kpt. Dąbrowski i ppłk Henke – M.W.P.] podeszli do rozbitego bunkra [wartowni nr 5 – M.W.P.]. Smród spalenizny, tutaj trafiła ciężka bomba 500 kg. Wyciągali cywile popalone zwłoki Polaków, straszny widok. Bodaj dwa doły były wykopane i tam ich składano. Jakiś oficer coś tłumaczył tym, co znosili poległych. Leżały pokrwawione prześcieradła i zawinięte chyba ludzkie zwłoki. Widok przejmujący⁴³.

Świadkiem tej sceny był również inny żołnierz kompanii szturmowej, Paul-Reinhold Jacobs, który miał być obecny podczas wydobywania ciał polskich żołnierzy z gruzów wartowni nr 5 zaraz po kapitulacji. Stwierdza on: „Po kapitulacji na Westerplatte widziałem ciała spalonych polskich żołnierzy, byli wydobyti ze zniszczonego bunkra, nasz oficer mówił, że trafiła w ten budynek bomba”⁴⁴. Prawdopodobnie w tym samym dniu w rejonie zbombardowanej wartowni nr 5

⁴⁰ Według innych relacji tylko dwóch rannych: kpr. Szamlewski i strz. Kaczanowski. Znajdujemy w relacjach: W. Deik, W. Grabowski [w:] *Westerplatte*, zebrał, oprac., wstęp Z. Flisowski, Warszawa 1978, s. (odpowiednio) 210 i 224–225, gdzie pominięty jest leg. Misztalski.

⁴¹ Najprawdopodobniej poległ w pobliżu wartowni nr 5 – z całą pewnością nie należał do obsady tej wartowni.

⁴² Przypuszczona data powstania tej relacji wymaga dalszej weryfikacji – istnieją dowody, że mogła zostać spisana później, przez co wiarygodność przedstawionych informacji pozostaje pod znakiem zapytania.

⁴³ Relacja mata Heinricha Denkera, 1977 r. – w zbiorach J. Żebrowskiego, cyt. za: M. Wójtowicz-Podhorski, *Westerplatte 1939...*, s. 451.

⁴⁴ *Ibidem*, jak i w: K.H. Drózdź, *Westerplatte. Leksykon biograficzny*, Warszawa 2012, s. 188; K.H. Drózdź, *Walczyci na Westerplatte...*, s. 84. Wszystkie te źródła opierają się jednak



przebywał późniejszy więzień obozu Stutthof Jan Olszewski. Po wielu latach relacjonował to w swoich wspomnieniach:

„ Pod obstawą poszliśmy do zawalonego polskiego bunkra, tutaj wydobywali ciała polskich żołnierzy. Widok smutny i straszny. Zwęglone ciała nie-naturalnie leżały na ziemi. Kilku ludzi kopało szybko groby, nam też rozkazano kopać. Myślałem, że już stąd nie wyjdę żywy. Tych spalonych zawijano w ciemny materiał i układano do grobów, po trzech do jednego. Ja zasypałem dwa takie groby. Kilka metrów od nas był ogromny lej, chyba po bombie. Już skończyliśmy robotę, ale jeszcze kazali nam zakopać przyniesione worki. Dam głowę, że były to ludzkie kawałki. Usypane groby nie były wysokie⁴⁵.

Dwukrotnie do wartowni nr 5 odniósł się w swoim pamiętniku kapelmistrz z okrętu liniowego Schleswig-Holstein – Willi Aurich. Pierwszy wpis dotyczy godzin popołudniowych 10 września 1939 r.:

„ Za domem dowódcy [willą oficerską] znajduje się większy bunkier, który został zupełnie przez lotników rozbity. Wewnątrz leży jeszcze czterech (4) Polaków, a ponieważ są wkliniowani w gruzy i nie mogą być wydobyć, kilku sanitariuszy polewa zwłoki benzyną, by je spalić. Przed bunkrem wykopali grób, gdzie dwu Polaków będzie pochowanych. Powiedziałem tym ludziom, że przed koszarami leży jeszcze jeden poległy. [...] 11 września [...] przed wielkim bunkrem dwu ludzi kopie groby, gdyż Polacy z zawalonego bunkra mają być pochowani, ich zwłok bowiem nie spalono. Poległy przy wielkich koszarach też został pogrzebany⁴⁶.

O grzebaniu poległych kilka dni po walkach wspominał sierż. rez. Deik w liście z 18 lutego 1965 r.:

„ Po wzięciu nas do niewoli gestapowcy wybrali Januszewskiego (elektryka z Westerplatte) i mnie na sprzątanie terenu Westerplatte, ponieważ obaj znaliśmy język niemiecki. Ja jeden jako westerplatczyk zostałem dołączony do grupy cywilów i chowałem każdego z poległych pojedynczo, niedaleko willi oficerskiej. Ale potem [...] zjawił się gestapowiec Heinrich Frize [...]. Zbił mnie za to, że chowałem pojedynczo i w kształcie grobów, a należało zakopać w jeden dół, zrównany z ziemią, bez kopczyka⁴⁷.

na relacjach znajdujących się obecnie w zbiorach prywatnych, przez to możliwość ich weryfikacji pozostaje problematyczna.

⁴⁵ Relacja ma pochodzić z drugiej połowy lat siedemdziesiątych i jest informacją ustną od Jacka Żebrowskiego, przekazaną Dróždżowi 13 października 2014 r. – ma także znajdować się w zbiorach prywatnych badacza.

⁴⁶ *Relacja niemieckiego oficera o walce na Westerplatte*, tłum., wstęp, objaśnienia M. Pelczar, Warszawa-Poznań 1974, s. 35 i 37. Raczej nie może to być świadectwo pochówku innych (nieznanych dotąd) poległych przy budynku koszar, gdyż kolejne relacje temu przeczą, odnosząc się wprost do zniszczonej wartowni nr 5.

⁴⁷ W. Deik, Korespondencja do L. Pająka, 18 lutego 1965 r. [w:] *Znaki pamięci. Listy westerplatczyków (1940–1993)*, wyb. S. Górniewicz-Kurowska, Gdańsk 2004, s. 74–75.

We wrześniu 1939 r. teren walk odwiedził korespondent brukselskiej gazety „La Libre Belgique” François Maret. Sprawozdanie z tej wizyty ukazało się w listopadzie tego samego roku na łamach „Kuriera Wileńskiego”. Dziennikarz ten pisał:

„ W pobliżu tego schronu widoczne są dwie podłużne kupki ziemi, wśród których wetknięto krzyż sporządzony z dwóch nieheblowanych desek, naprędcie zbitych. Na krzyżu widnieje nieczytelny napis ołówkiem. Na każdej z tych kupek ziemi leży rogatywka polska. Zapewniają nas, że czapki te są symbolicznym tylko znakiem, i że w grobach znajduje się co najmniej 30 poległych. Nieszczęśliwi, nieznani bohaterzy!⁴⁸

Możliwe, że reporter źle odczytał niewyraźną już wtedy liczbę zapisaną na krzyżu, a o właściwej sumie ciał w grobie dowiadujemy się od innego naoczego świadka tamtych wydarzeń – Franciszka Schwinkego, pocztowca aresztowanego 1 września 1939 r. w Gdańsku-Wrzeszczu, który także wspomina swoją pracę na terenie Westerplatte związaną z pochowaniem poległych polskich obrońców:

„ Tam był szary [budynek koszar] już ostrzelany, częściowo zburzony i o dziwo! najważniejsza murowana część, z reliefem polskiego orła nad drzwiami – był całutki, ani żdziebko nie był skałeczony. To wszyscy się dziwili, tam my [w koszarach] na tej słomie leżeli, a tutaj była duża dziura po bombie, tam padało na nas na głowę. W ten czas my robiliśmy porządek, gałęzie i wszystko [było sprzątane]. Raz na nas trafiło, i przyszedł SS-mann i mówi: „Ty i Ty”, i to ja musiałem i Myszkowski [pójść], było dwóch żołnierzy koło tych dużych głównych koszar, leżeli przykryci tam tak trochę ziemią i gałęziami. I tych musieliśmy zanieść na dwóch drążkach do tej wspólnej mogiły tam już były groby tych żołnierzy co byli zabici. A tych dwóch jeszcze co tam leżeli na tej górze, to my dwóch z Myszkowskim zanieśli tam, grób zrobili o tak kopali, położyli i zasypali. To tam było blisko tej willi co oficerowie mieszkali. Ja tam potem chciałem to miejsce pokazać, ale to przerobione już jest i dzisiaj ja nie jestem [w stanie pokazać, gdzie to było]. Następnie przyszedł [Gauleiter?] i oficerowie i mówią: „Co!?! Tylko tyle – tylko tyle jest zabitych, trzynastu?!”. Stolarz, który pracował jako cywil na Westerplatte [Selka? Z/Celka?]⁴⁹, też go aresztowali, i on krzyż tam

⁴⁸ „Kurier Wileński” nr 260, z: 4 XI 1939 r. [w:] „Gazety Wojenne” 1998, nr 3, s. 55.

⁴⁹ Brak informacji o pracującym na Westerplatte stolarzu o takim nazwisku. Możliwe, że w relacji chodzi o Władysława Deika, nadterminowego funkcjonariusza kontraktowego (X grupy) pracującego na terenie WST od 1 października 1937 r. Za tą teorią przemawia także fakt, że był on zarówno cieślą, jak i stolarzem WST. Brał udział w grzebaniu zwłok (według własnej relacji!) oraz orientował się w stratach polskich obrońców na Westerplatte w dniach 1–7 września 1939 r. Z tego też powodu wpisałby liczbę 13 pochowanych, chcąc upamiętnić swoich poległych kolegów. Za tą hipotezą przemawia fakt, że pomimo zmarłego 7/8 września 1939 r. w szpitalu strz. Jana Czywiła oraz nie odnotowano losów sierż. rez. [Wojciecha Najmarka](#). W takim wypadku potwierdzonych poległych byłoby właśnie



ustawił i wypisał „TUTAJ SPOCZYWA 13 POLSKICH ŻOŁNIERZY”. A ten Niemiec mówi: „Tylko Tyle! szybko krzyż weź (stąd)” i zaraz wszystko musiało być zrównane. A jak to tam było 13 to [z naszymi dwoma będzie] 15!

Autor relacji popełnia w tym miejscu oczywisty błąd, gdyż z pewnością Deik wliczył dwóch znanych mu zmarłych z załogi WST. Chodzi o tych, których Schwinke i Myszkowski przenieśli spod koszar i zakopali w pobliżu willi oficerskiej. Zatem symbolicznie upamiętniono tam 13 poległych polskich obrońców składnicy. Dalej w zachowanej relacji Schwinkego czytamy o bardzo trudnych warunkach, w jakich żyli więźniowie:

” Potem my spaliśmy, parę dni w tych koszarach, ale to nie było możliwe. I wtedy zabierali nas zawsze na noc do koszar w Nowym Porcie. Długi czas, my nosiliśmy to połamane drewno z powrotem na plecach. Śnieg już był duży, mróz, musieliśmy dookoła (chodzić) do Wisłoujścia promem i przez cały Nowy Port iść z tymi gałęziami, aby mieć co do palenia w kuchni⁵⁰.

Podsumowując, w gruzach wartowni nr 5 po zakończeniu działań wojennych pozostało siedem ciał zabitych polskich żołnierzy⁵¹. Zaraz po kapitulacji żołnierze niemieccy najprawdopodobniej wydobyli dwa z nich. Możliwe, że Polscy więźniowie przygotowali dla nich dwa osobne groby. Wyciągnięcie pozostałych we wnętrzu wartowni ciał było niezmiernie trudne. Niemcy podjęli decyzję o oblaniu ich benzyną i spaleniu. Kategorycznie zabronił tego dowodzący oddziałami niemieckimi ppłk Carl Henke. Polecił wydobyć wszystkie ciała z ruin wartowni i godnie je pochować. W sumie prawdopodobnie wykopano trzy lub nawet cztery doły grobowe. Z terenu Westerplatte

13 polskich obrońców Westerplatte! Co ciekawe, liczba 13 częściowo pokrywałaby się także z relacją dziennikarza François Marena gdzie 13 (franc.: *treize*) mogłoby być przeinaczone do formy 30 (franc.: *trente*).

⁵⁰ Relacja Franciszka Schwinkego zarejestrowana 4 lutego 1997 r. przez panią dr Danutę Drywę. Kopia i stenogram w zbiorach autora, użyte za zgodą rodziny. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że autor relacji był jednym z kopiących mogiłę pocztowców przy kulochwycie na Zaspie, a także świadkiem innego pochówku na Westerplatte. Relacje, które spisano zaraz po wojnie, są praktycznie identyczne z tymi zarejestrowanymi podczas nagrywanej rozmowy z lutego 1997 r., o czym więcej w dalszej części artykułu.

⁵¹ Relacja Auricha wskazuje, że z wartowni wyniesiono najpierw dwa ciała, a następnie czterech poległych zaklinowanych w ruinach, oraz że całą szóstkę pochowano w grobie za willą oficerską. Ponadto podaje, że jedno lub dwa ciała przyniesiono z okolicy koszar. Według innych ustaleń mamy do czynienia z siedmioma zabitymi w wartowni – kwestii tej prawdopodobnie nie uda się jednoznacznie rozstrzygnąć. Analiza zdjęć archiwalnych każe przypuszczać, że jeden z westerplatczyków zginął przygnieciony stropem górnej kondygnacji wartowni w pobliżu wejścia do budynku.

przyniesiono także co najmniej dwa ciała poległych polskich żołnierzy⁵². Można przyjąć, że były to zwłoki st. strz. Konstantego Jezierskiego⁵³ i st. leg. rez. Zygmunta Zięby. Nie można wykluczyć, że w niedługim odstępie czasu przeniesiono także dwóch pozostałych poległych: leg. Piroga oraz strz. Władysława Jakubiaka, którego ciało miało pozostać rozczłonkowane w wyniku bezpośredniego trafienia i eksplozji pocisku bądź bomby. Tego jednak bez wyniku badań DNA nie można potwierdzić. O ciałach pochowanych we wspólnej mogile miał wspominać także dokument *Kriegsmarine*, w którym miała być mowa o odnalezieniu w pobliżu „Elektrowni” i „bunkra” (prawdopodobnie wartowni nr 4) ciał czterech Polaków prowizorycznie przykrytych gałęziami⁵⁴. W takim wypadku można przyjąć, że w mogiłach przy willi oficerskiej pochowano maksymalnie 10 polskich żołnierzy. Przy założeniu, że nie było żadnych niezidentyfikowanych czterech ciał, które miały być rzekomo odnalezione, a następnie po ekshumacji pochowane poza terenem Westerplatte. Nie znamy personaliów żadnych dodatkowych, tym bardziej aż czterech, poległych żołnierzy w WST. Oczywiście nie można wykluczyć, że do takiego zdarzenia mogło dojść, jednak obecnie znane źródła nie zawierają jakichkolwiek ku temu przesłanek. Odnalezieni w trakcie prac ekshumacyjnych w 2019 r. z racji znanych już personaliów i potwierdzonych strat nie mogą stanowić czterech dodatkowych domniemyanych, a nieznanymi z nazwiska obrońców Westerplatte, którzy mieli zginąć w trakcie prowadzonych walk. W zasadzie wszyscy ze znanych i potwierdzonych polskich poległych żołnierzy wydają się odnalezieni⁵⁵, w efekcie czego nie ma podstaw do twierdzenia, że zabitych lub zaginionych było po stronie polskiej więcej. W przypadku pochowania w miejscu prac ekshumacyjnych 10 ciał

⁵² Potwierdzeniem relacji Auricha, który najprawdopodobniej był świadkiem pogrzebu, a także przenoszenia ciał spod koszar w rejon willi oficerskiej, jest przytoczona wcześniej relacja świadka tamtych wydarzeń – Franciszka Schwinkego.

⁵³ Wraz z najnowszymi ustaleniami Dróżdża, oraz w świetle korespondencji, którą prowadził w badaczem, można przyjąć za pewne, że strzelec o takich personaliach trafił na Westerplatte 8 czerwca 1939 r. i poległ 1 września 1939 r. Zobacz więcej: K.H. Dróżdż, *Westerplatte...*, s. 193–195; K.H. Dróżdż, *Walczycy na Westerplatte...*, s. 101–102. Jezierski przybył z 2. Morskiego Batalionu Strzelców – 1. kompanii strzeleckiej.

⁵⁴ Komunikat dla kompanii szturmowej z 8 września 1939 r., cyt. za: *Westerplatte 4:48. Dokument Kriegsmarine*, oprac. J. Żebrowski, Ciechocinek 2010, s. 90. W przejranych dokumentach źródłowych pochodzących z BAMA brak jest informacji o rzekomym odnalezieniu wspominanych czterech ciał – z powodu braku źródła należy podać przytoczony epizod w wątpliwość! Poszukiwania dokumentu źródłowego, na który powołuje się w swoim przypisie autor przytoczonego opracowania Jacek Żebrowski, do tej pory nie przyniosły rezultatów w postaci potwierdzenia istnienia tegoż dokumentu w zasobach jakiegokolwiek archiwum.

⁵⁵ Pomijam tu świadomie kwestie poległych Kowalczyka, Krzaka oraz Najsarka i Ussa o czym dalej.



mamy do czynienia z zabitymi zarówno w wartowni, jak i z przeniesionymi z okolic koszar polskimi obrońcami WST⁵⁶.

Kolejną interesującą relacją jest wspomnienie ks. Józefa Szarkowskiego, mówiące o znalezieniu 16 września 1939 r. ciał dwóch żołnierzy polskich w „bunkrach”⁵⁷. Jednocześnie miał on informować, że ciała te zostały zabrane samochodem. Dodatkowe pochówki mogą uzasadniać, dlaczego były dwa lub nawet więcej zbiorowych grobów przy willi oficerskiej, widocznych na dołączonych do artykułu zdjęciach archiwalnych. Potwierdzają to przytaczane wyżej relacje. Pochówki oraz wydobywanie kolejnych poległych żołnierzy rozciągnęło się na co najmniej kilka dni pomiędzy 7 a 16 września 1939 r.

W kontekście grobów na Westerplatte bardzo interesująca wydaje się relacja jednego z dziennikarzy odwiedzających Gdańsk niedługo po kapitulacji załogi 7 września 1939 r. Teren byłej polskiej składnicy, wraz z grupą zagranicznych korespondentów wojennych, odwiedził wówczas m.in. dziennikarz John McCutcheon Raleigh, który zapisał pod datą 19 września 1939 r.:

„ Dwa groby żołnierzy polskich znajdują się naprzeciwko głównego budynku. Na niezgrabnie ciosanych drewnianych krzyżach wisiały furażerki. Przechodząc obok, wszyscy zdjęliśmy czapki, a oficerowie niemieccy salutowali. Kiedy trzy tygodnie później byłem na Westerplatte, groby znikły. Kiedy pytałem, co się z nimi stało, nikt nie potrafił mi odpowiedzieć. Przewodnicy, którzy nam towarzyszyli, zapewniali, że nigdy nie było tu żadnych grobów. Louis Lochner zrobił 19 września 1939 roku zdjęcia tych grobów. Te zdjęcia są i dowodzą, że groby były. Nie wiem, czy nie zostały gdzieś przeniesione⁵⁸.

Autor relacji widział dwa kopczyki grobowe z ciałami poległych westerplatczyków, w tym z przeniesionymi już spod koszar do głównej mogiły przy willi oficerskiej. Dopóki jednak nie zostaną odnalezione zdjęcia,

⁵⁶ Niemieccy marynarze odwiedzający Westerplatte po zakończeniu wrześniowych walk dość często fotografowali groby polskich obrońców. Dzięki jednemu z nich ostatecznie potwierdzono słuszność sytuowania wykopu archeologicznego na potrzeby badań w 2019 r. Wszystkie przedstawione w opracowaniu zdjęcia wraz z wybranymi fotografiami lotniczymi półwyspu Westerplatte poddano wnikliwej analizie oraz porównano je z wynikami badań georadarowych. Dzięki tak szczegółowo wykonanym pracom przedwykopaliskowym oraz współpracy kilku specjalistów z różnych dziedzin udało się po niemal dokładnie 80 latach od wrześniowych zdarzeń odnaleźć miejsce spoczynku westerplatczyków.

⁵⁷ Rozmowa z Wojciechem Turkiem z 4 stycznia 2019 r., który bada m.in. losy więźniów komanda Stutthof. Archiwum Muzeum Stutthof (AMS), Relacje, Relacja ks. Józefa Szarkowskiego, t. 14, s. 220. Więcej w relacjach publikowanych w: *W cieniu obozu Stutthof: martyrologia więźniów w gdańskim obozie Neufahrwasser (1939–1940) i Aussenstelle Westerplatte (1939–1941). Wybór relacji i wspomnień*, wstęp i oprac. W. Turek, Gdańsk 2020.

⁵⁸ A. Drzycimski, *Westerplatte. Kulisy niemieckiej wojny propagandowej*, Gdańsk 2019, s. 142–143. Jak dowiodły badania z 2019 r., mogiły nie zostały przeniesione, a jedynie zatarto ich ślady znajdujące się na powierzchni.

o których mowa w relacji, nie można ostatecznie tego rozstrzygnąć. Możliwe, że Raleigh błędnie interpretował dwa kopczyki grobowe z dwoma złożonymi tam ciałami jako miejsce tylko dwóch pochówków. Jak dobitnie dowiodły badania archeologiczne prowadzone w 2019 r., dwa kopce nie odpowiadały liczbie pochowanych tam polskich żołnierzy, których z pięciu jam grobowych podjęto aż dziewięć.

Zaraz po zakończeniu II wojny światowej grupa obrońców Westerplatte postanowiła upamiętnić w sposób symboliczny poległych kolegów. Wykorzystano stosunkowo wysoką pozycję byłego zastępcy kmdanta WST na Westerplatte kmdr. por. Franciszka Dąbrowskiego i przy poparciu władz państwowych doprowadzono do wybudowania latem 1946 r. mogiły-pomnika poległych obrońców Westerplatte⁵⁹. Został on posadowiony częściowo ponad relikтами niewidocznej już w terenie wartowni nr 5, a także w pobliżu miejsca, gdzie Niemcy w 1939 r. pochowali ciała poległych polskich obrońców⁶⁰. Prawdopodobnie przypuszczano, że ciała Polaków w dalszym ciągu spoczywają w miejscu ich symbolicznego upamiętnienia – czyli w reliktach zniszczonej, a następnie rozebranej wartowni nr 5. Takie przypuszczenia panują zresztą niekiedy do dnia dzisiejszego, a sprawdzenie tego miejsca oraz weryfikację prac ekshumacyjnych z 1940 r. wraz z możliwością zabezpieczenia nieodnalezionych lub pominiętych szczątków polskich obrońców zrealizowano w trakcie prac wykopaliskowych piątego etapu badań archeologicznych na Westerplatte w 2019 r. Prowadzono je po 80 latach od wybuchu II wojny światowej, w ramach działań prowadzonych przez Muzeum Westerplatte i Wojny 1939, oddziału Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Jedną z niewielu relacji dotyczących prac ekshumacyjnych są opublikowane przez Jacka Żebrowskiego w 2010 r. wspomnienia zakonnika Zakonu Braci Mniejszych (franciszkanina) ojca Władysława Kaczmarka, który we wrześniu 1939 r. został aresztowany przez Niemców. 1 stycznia 1940 r. razem z grupą innych więźniów trafił do komanda pracującego na Westerplatte. Zapędzono ich wówczas do kolejnych prac porządkowych na terenie byłej WST. Wspominał on, że któregoś dnia rano uczestniczył wraz z innymi więźniami w rozkopaniu trzech lub czterech grobów w pobliżu willi oficerskiej:

⁵⁹ Już 1 listopada 1945 r. odsłonięto pierwszą, tymczasową, drewnianą formę grobu (zob. też il. nr 7).

⁶⁰ O czym inicjatorzy budowy grobu-pomnika zapewne nie wiedzieli. Warto odnotować, że pomimo danych o wykonanych mogiłach (np. w relacjach Deika czy Schwinkego) nigdy nie zweryfikowano tych informacji poprzez wykonanie jakichkolwiek prac poszukiwawczych, tak jak to czyniono w przypadku poszukiwań zamordowanych pocztowców czy w innych miejscach kaźni Polaków z WMG.







IL. 1.

Miejsce pierwotnego usytuowania jam grobów zbiorowych, będących pochówkami dla polskich żołnierzy, zlokalizowanych przy willi oficerskiej, po 10 września 1939 r. (MIIWŚ)

IL. 2.

Miejsce pierwotnego usytuowania jam grobów zbiorowych, będących pochówkami dla polskich żołnierzy, zlokalizowanymi przy willi oficerskiej, po 10 września 1939 r. (zbiory autora)



” Był mroźny ranek, wypędzono nas z piwnicy koszar i kazano rozkopać wskazane trzy, cztery miejsca koło rozbitego bunkra [wartownia nr 5], były to duże doły, w których złożone były zwłoki polskich poległych, ciała popalone, zmasakrowane, jedno bez głowy inne bez kończyn. Upiorny widok. Z tych dołów wydobyliśmy okaleczone ludzkie kształty, były także w dwóch dołach paczki zawinięte w materiał i owiązane sznurem, to były ludzkie szczątki.

Wydobyte zwłoki, ponad 20, układaliśmy na skrzynie dwóch samochodów ciężarowych, pilnujący nas SS-man i kilku jego pomocników coś zapisywali. Nastawał zmrok, gdy samochody odjechały. Nas popędzono do Nowego Portu. Jak słyszałem, wszystkich poległych Polaków chowano na cmentarzu Na Zaspie⁶¹.

Ten fragment relacji jasno wskazuje, że w styczniu 1940 r. na Westerplatte Niemcy mieli dokonać ekshumacji ciał najprawdopodobniej polskich żołnierzy pochowanych w mogiłach znajdujących się obok zniszczonej wartowni nr 5 i willi oficerskiej. Odnaleziono tam ponad 20 ciał⁶². Autor powyższej relacji sugeruje na podstawie zasłyszanych informacji, że ciała wszystkich ekshumowanych Polaków miały być ponownie pogrzebane na cmentarzu na Zaspie. Jest prawdą, że w czasie okupacji chowano tam osoby narodowości polskiej, m.in. pocztowców poległych podczas obrony budynku Poczty Polskiej w Gdańsku oraz zmarłych wskutek odniesionych podczas walk ran⁶³, kilku westerplatczyków

⁶¹ Wspomnienia o. Kaczmarka wysłuchał i spisał 23 października 1984 r. w Niepokalanowie J. Żebrowski, cyt. za: *Westerplatte 4:48...*, s. 91–92. W kwietniu 1940 r. o. Kaczmarek został przeniesiony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Władysław Kornel Maria Kaczmarek – franciszkanin, w chwili wybuchu wojny pracował w Gdyni jako kierownik redakcji „Małego Dziennika”; aresztowany 14 września 1939 r.

⁶² Według Jarosława Tuliszki daleko idącą hipotezą tłumaczącą ekshumację w 1940 r. może być pochowanie w tym rejonie ciał więźniów komanda Westerplatte, pracujących na terenie WST w latach 1939–1940/1941. J. Tuliszka, *Mogiły poległych na Westerplatte*, Gdynia 2017, s. 18, przyp. 32. Niewiele jest jednak relacji, które potwierdzałyby, że Niemcy chowali na terenie Westerplatte zmarłych lub zabitych więźniów pracujących przy oczyszczaniu terenu. Ponadto w reportażu z wizyty na Westerplatte jesienią 1939 r. Marek przekazał rozpowszechnioną później w prasie informację o istniejących na Westerplatte grobach, w których spoczywać mogło nawet 30 ciał. Pokawałkowane fragmenty uniemożliwiłyby precyzyjne policzenie pochowanych tam zabitych.

⁶³ Wzięci do niewoli i rozstrzelani obrońcy Poczty Polskiej zostali pochowani we wspólnej mogile na terenie strzelnicy na Zaspie – za kulochwytem. Na miejsce to natrafiono przypadkowo podczas prowadzonych tam prac budowlanych 28 sierpnia 1991 r. Ekshumowano wówczas 38 ciał, które następnie złożono w grobowcu-pomniku na Cmentarzu na Zaspie 4 kwietnia 1992 r. Ponieważ wcześniej nie znano dokładnie miejsca, w którym Niemcy ukryli ciała polskich obrońców Poczty, na cmentarzu na Zaspie w trakcie jego przebudowy (w latach osiemdziesiątych) ustawiono 38 symbolicznych mogił-pomników. Po zbudowaniu grobowca-pomnika i pochowaniu tam szczątków pocztowców groby symboliczne z imiennymi pomnikami pozostały na cmentarzu. Więcej w: J. Tuliszka, *Mogiły poległych na Westerplatte – aktualny stan badań* [w:] *Materiałne pozostałości konfliktów i zbrodni XX w. w świetle najnowszych badań archeologicznych*, red. H. Mik, M. Węglińska, Gdańsk 2019, s. 318.

oraz ok. 10 polskich żołnierzy zmarłych i pochowanych ok. 12 września 1939 r. Następnie teren cmentarza stał się wyłącznie nekropolią dla więźniów z obozów Stutthof oraz innych mieszkańców miasta narodowości polskiej, i to od 1940 r. Nie powinien być to jednak dowód, że ciała z potencjalnej ekshumacji na Westerplatte również przeniesiono i pochowano na tym cmentarzu. W zachowanej niemieckiej księdze zgonów cmentarza na Zaspie takiej adnotacji nie odnajdujemy. Nie można zatem rozstrzygnąć, o jakich wydarzeniach wspominał franciszkanin.

Co ciekawe, dokładniejsza analiza zachowanej księgi cmentarnej sugeruje, że pierwsze wpisy z 1939 r. z nieznanymi powodami zostały zniszczone, a całość powtórnie spisana, już z pominięciem niektórych wpisów. Potwierdzeniem tej hipotezy jest szereg wyrwanych kart, których fragmenty zachowały się do dzisiaj. Porównanie zachowanej dokumentacji potwierdza pominięcie kilku nieznanymi w obecnie zachowanej wersji księgi zmarłych wpisów mogących odnosić się do większej liczby ofiar pochowanych na Zaspie w początkach września 1939 r. Sprawa ta wymaga dalszych szczegółowych ustaleń⁶⁴. W trakcie prowadzonych na potrzeby niniejszego artykułu badań została przeanalizowana treść tzw. księgi grabarza, będącej spisem pochowanych tam ciał. Dokument spisał skrupulatny pracownik cmentarza na Zaspie. Odnotował w nim większość pierwszych polskich ofiar wojny. W toku dalszych prac skupiono się na analizie pierwszych 39 wpisów za 1939 r., z czego najistotniejsze były zapisy o numerach porządkowych: 15, 16 i 17. Dotyczą one kolejno: pochowanego 7 września nieznanego polskiego żołnierza z Westerplatte, którym mógł być strz. Bronisław Uss; miał on zostać zabrany przez stronę niemiecką z pola walk na Westerplatte jeszcze w pierwszym dniu walk. Pod numerem 16. widnieje wpis „Siwil Jozef?”⁶⁵, który jest już w bardziej czytelny sposób interpretowany jako adnotacja o zmarłym w szpitalu wieczorem 7 września 1939 r. strz. Janie Czywiliu. Został on zabrany z terenu Westerplatte już po kapitulacji jako ciężko ranny

⁶⁴ AIPN Gd, 43/1, Księga Cmentarza na Zaspie w Gdańsku, k. 85, 86, 88–92, 109, 141, 142 oraz dodatkowo k. 172–179 dla 1915 r. potwierdzają wybiórczą zawartość wpisów samej księgi – k. 58 szerzej ukazuje ten problem. Kopia dokumentu znajduje się m.in. w Archiwum Biura Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża pod sygnaturą 12530. Jej oryginał powinien zostać szczegółowo zbadany.

⁶⁵ Księga pełna jest drobnych pomyłek i literowych przeinaczeń. W większości przypadków należy bardzo dokładnie analizować zapisane w księdze personalia konkretnych pochowanych tam Polaków. Warto w tym miejscu przytoczyć znajdującego się pod nr 27 pochowanego Josefa Siega – który wpisem w księdze zmarłych, znajdującej się obecnie w Urzędzie Stanu Cywilnego w Gdańsku – pod nr 1973, został w trakcie wojny staraniem rodziny poprawiony na prawidłowo brzmiący zapis imienia i nazwiska: Jan Sich (Standesamt Danzig Sterberegister Nr 1586–1983 31 VII – 18 IX 1939 – wpis nr 1973). Tematem tym zajmował się por. rez. Andrzej Chudy.



polski żołnierz, a po śmierci pochowany na cmentarzu na Zaspie⁶⁶. Trzecim w kolejności jest wpisany pod numerem 17. „Graczinski Kazmir”, którego zapis nazwiska znów przyjmuje się jako błędny. W tym przypadku mógłby to być przeinaczony zapis nazwiska polskiego radiotelegrafisty, kierownika radiostacji i członka załogi stałej Westerplatte od 1932 r. sierż. rez. Kazimierza Rasińskiego. Co ciekawe, po wpisie nr 17 następuje ciąg 9 pozycji (18–26) wypisanych jako nieznani polscy żołnierze pochowani na cmentarzu 14 września 1939 r. Odpowiedź na temat personaliów tej pochowanej grupy daje znów analiza ksiąg zmarłych znajdujących się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Gdańsku⁶⁷.

Jarosław Tuliszka poczynił starania w celu potwierdzenia domniemych ekshumacji z terenu Westerplatte, które miały być dokonane w początku 1940 r. Przyjął założenie, że być może inny więzień obozu Stutthof brał udział w tych pracach. Potwierdzeniem miała być także informacja o spaleniu jednego z ciał prawdopodobnych obrońców Westerplatte oraz ekshumacji (co najmniej kilkunastu) ciał innych poległych polskich żołnierzy. Badania miały na celu odnalezienie jakiegokolwiek źródłowego śladu w relacjach zebranych w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie. Po przestudiowaniu większości z 27 tomów relacji Tuliszka nie znalazł informacji w pełni potwierdzającej wspomnienia o Władysławie Kaczmarku. Trafił jednak na relacje więźniów pracujących przy porządkowaniu terenu Westerplatte w różnych okresach⁶⁸ bezpośrednio po walkach i później, do 17 stycznia 1940 r. Tylko dwie spośród nich wspominają o uczestniczeniu w pochówkach żołnierzy polskich (nie ekshumacjach!). Treść relacji sugeruje, że więźniowie brali udział w pochówkach na Westerplatte niedługo po zakończeniu walk. Józef Pranczk wspominał:

„ [Na Westerplatte] mieliśmy za zadanie uporządkować teren. Chowaliśmy też polskich żołnierzy, obrońców Westerplatte. Najpierw musieliśmy ich

⁶⁶ USC – księga zmarłych w Gdańsku (Standesamt Danzig Sterberegister Nr 1586–1983 31 VII–18 IX 1939 – wpis nr 1916). Wypis wystawiony na personalia Czywila – Gdańsk, 8 września 1939 r.

⁶⁷ AMS, *Cmentarz Zaspa w Gdańsku. Spis osób pochowanych w latach 1939–1945*, oprac. A. Chudy, b.d., b.p. Opracowanie to stanowi obecnie najdokładniejszy i najpełniejszy zbiór personaliów pochowanych ofiar represji niemieckich na cmentarzu na Zaspie w Gdańsku.

⁶⁸ AMS, Relacje, Relacja Zygmunta Kwapisza, t. 2, s. 3; *ibidem*, Relacja Franciszka Racławskiego, t. 2, s. 34; *ibidem*, Relacja Bolesława Kowalczyka, t. 2, s. 116; *ibidem*, Relacja Ignacego Joachimiaka, t. 4, s. 25; *ibidem*, Relacja Anzelma Rudłowskiego, t. 5, s. 152, 159; *ibidem*, Relacja Jana Strycharczyka, t. 5, s. 234; *ibidem*, Relacja Zbigniewa Nielepca, t. 6, s. 79; *ibidem*, Relacja Juliana Węgrzynowicza, t. 6, s. 234; *ibidem*, Relacja Cypriana Wosztala, t. 6, s. 267; *ibidem*, Relacja Mieczysława Filipowicza, t. 9, s. 35; *ibidem*, Relacja Stanisława Matuszczaka, t. 12, s. 160–162; *ibidem*, Relacja Zygmunta Wieckiego, t. 12, s. 211; *ibidem*, Relacja Jana Piastowskiego, t. 14, s. 171; *ibidem*, Relacja Rocha Kleszcza, t. 15, s. 55; *ibidem*, Relacja Józefa Pranczka, t. 17, s. 187.

wszystkich wykopać i następnie pochować w jednym miejscu, mniej więcej tam gdzie stoi pomnik [mogiła-pomnik poległych na Westerplatte w pobliżu byłej wartowni nr 5]⁶⁹.

Mieczysław Filipowicz wspominał, że podczas prac porządkowych na Westerplatte więźniowie znaleźli „kilka trupów żołnierzy polskich [...] które po kryjomu [pochowali]”⁷⁰.

Wyjaśnienie, dlaczego więźniowie mieliby dokonywać tych pochówków w tajemnicy przed Niemcami, stanowi obecnie problem. W relacjach tych brakuje informacji wskazującej na bardziej precyzyjną lokalizację, liczbę ciał i inne szczegóły tych działań, pomijane są też potencjalne trudności z utrzymaniem ich w tajemnicy przed nadzorującymi Niemcami.

Warto odnotować, że jedna z relacji Wacława Mitury z początku stycznia 1940 r. zawiera informację o „świeżych mogiłach” obrońców Westerplatte. Mitura należał do komanda, w którym znajdował się również Kaczmarek, autor jedynej dostępnej relacji wskazującej, że ciała poległych zostały w styczniu 1940 r. ekshumowane i wywiezione:

„ Drzewa poćcinane wpół, jakby je ktoś kosą skosił. Dookoła sterczące nagie ich kikuty robią wręcz wstrząsające wrażenie. Wśród nich spotykamy świeże mogiły. Są to groby bohaterskich obrońców Westerplatte⁷¹.

Konkretne personalia wszystkich poległych polskich obrońców na Westerplatte są obecnie w trakcie weryfikacji i identyfikacji. Trwające śledztwo IPN, będące skutkiem odnalezienia przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku w 2019 r. co najmniej dziewięciu szczątków ciał polskich obrońców na Westerplatte, prawdopodobnie ostatecznie rozwikła tę kwestię⁷².

Zebranie w jednym miejscu wszystkich znanych relacji dotyczących grzebania zwłok poległych w walkach polskich obrońców ułatwiło weryfikację zawartych tam treści. Należy podkreślić, że tylko jedna relacja dotycząca rzekomej ekshumacji przeprowadzonej w 1940 r. w świetle obecnych znalezisk z 2019 r. wydaje się co najmniej wątpliwa

⁶⁹ *Ibidem*, Relacja Józefa Pranczka, t. 17, s. 187.

⁷⁰ *Ibidem*, Relacja Mieczysława Filipowicza, t. 9, s. 35.

⁷¹ W. Mitura, *Za drutami Stutthofu*, Bydgoszcz 1984, s. 30.

⁷² W tym miejscu należy odnotować, że prace nad pełną identyfikacją wszystkich pochowanych są bardzo zaawansowane, a wyrazem pogłębionej analizy i bardzo dobrej współpracy kilku podmiotów jest konferencja naukowa, która odbyła się 1 września 2020 r. i dotyczyła identyfikacji poległych na Westerplatte polskich obrońców: „Groby i szczątki westerplatczyków w świetle badań archeologicznych, genetycznych i historycznych oraz w kontekście procedur prawnych”. W przygotowaniu jest opracowanie będące pokłosiem tej konferencji. Obraz z zarejestrowanego na żywo wydarzenia dostępny jest na profilach internetowych Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.



i trudna do wyjaśnienia i utrzymania. Na podstawie dostępnych źródeł nie można określić, które ciała miały być w pierwszych dwóch tygodniach stycznia 1940 r.⁷³ ekshumowane z miejsca pochówku wojennego na Westerplatte, a następnie przewiezione i powtórnie pochowane w nieznanym miejscu, najprawdopodobniej na cmentarzu na Zaspie⁷⁴. Z drugiej strony nie można tej relacji podać całkowicie w wątpliwość, o czym poniżej.

Nie można wykluczyć, że na Westerplatte mogą znajdować się również miejsca pochówku innych poległych i pogrzebanych po kapitulacji półwyspu w 1939 r. polskich obrońców. Nie przeczą temu zaprezentowane wcześniej relacje. Wyjaśniona przy omawianiu ostatniej załogi wartowni nr 5 kwestia poległego st. strz. Okrasy wydaje się rozstrzygnięta. W tym miejscu postaram się scharakteryzować pozostałych, pewnych poległych polskich żołnierzy z terenu Westerplatte, którymi byli:

- st. strz. Konstanty Jezierski – strzelec, drużyna nr 4 z II plutonu⁷⁵;
- leg. Antoni Piróg – celowniczy ckm, drużyna nr 4 z II plutonu⁷⁶;
- st. leg. Zygmunt Zięba – specjalność: ckm, drużyna nr 2 z I plutonu;
- strz. Władysław Jakubiak – strzelec (kanonier), drużyna nr 7 z III plutonu;
- leg. Mieczysław Krzak – obsługa moździerzy, drużyna nr 8 z III plutonu;
- st. sierż. rez. Wojciech Najsarek – zawiadowca stacji na Westerplatte;
- strz. Bronisław Uss – strzelec, drużyna nr 1 z I plutonu;
- kpr. Andrzej Kowalczyk – strzelec, drużyna nr 1 z I plutonu.

Przy przytaczaniu kolejnych relacji dotyczących okoliczności śmierci polskich żołnierzy w trakcie obrony Westerplatte trzeba wspomnieć dosyć drastyczne opisy rozerwanych na strzępy, siłą wybuchu, ciał

⁷³ Władysław Kaczmarek pracował na Westerplatte od 1 do 17 stycznia 1940 r., po czym trafił do obozu w Stutthofie. Jednak towarzyszący mu Wacław Mitura został przewieziony do Stutthofu dopiero ok. 10 lutego 1940 r. Więcej w: W. Mitura, *Za drutami...*, s. 32. Widzimy więc, że relacje spiswane po latach nie zawsze są ze sobą spójne, a weryfikacja tych treści obarczona jest problemem natury metodologicznej – prowadzącej się do wyboru, z której relacji badacz powinien czerpać.

⁷⁴ Nie wykluczając w tym przypadku możliwości pochówku na innych cmentarzach lub też na terenach otwartych. Nie można również wykluczyć pozostawienia niektórych ciał zabitych polskich więźniów na Westerplatte w trakcie szybko wykonywanej ekshumacji w warunkach zimowych 1940 r. lub przy innych pracach wykonywanych przez polskich więźniów na terenie półwyspu Westerplatte. Jak dotąd w trakcie kilku sezonów wykopaliskowych takich odkryć nie poczyniono.

⁷⁵ Relacje pozostają raczej zgodne. Ginie pierwszego dnia walk w wyniku obrażeń głowy w południowej izbie bojowej wartowni nr 3. Ciało poległego miało zostać następnie zakopane w rejonie wartowni nr 3.

⁷⁶ Więcej w przypisie 23. Szczegółowo tematem zajęą się K.H. Drózdź, *Walczyli na Westerplatte...*, s. 60, 274–284. Tam też autor jako pierwszy opublikował fotografię żołnierza oraz m.in. hipotezę nakazującą domniemywać, że nie zginął on 2, lecz 7 września 1939 r. w innym miejscu i w innych okolicznościach na terenie Westerplatte.

co najmniej dwóch obrońców. Na temat st. strz. Okrasy jego kolega strz. Antoni Gołąb w swoich wspomnieniach miał pisać:

„ [...] dostałem trochę przyciasne nowe buty. On [Okrasa] miał już wydeptane, ale wygodniejsze. No i po pierwszym dniu walk wieczorem zamieniliśmy się tymi butami. Na drugi dzień po nalocie przebiegałem obok koszar i w trawie zobaczyłem [...] poszarpane, skrwawione nogi w moich nowiuteńkich butach. Po butach poznałem, że to był on [...] ciała nie było. Musiało go poszarpać w kawałki⁷⁷.

Co istotne, identyfikacja szczątków poległych na Westerplatte wyjaśnia i tę sprawę. Zatem według relacji chodzi o fragmenty ciała innego poległego westerplatczyka – Jakubiaka, mylnie zidentyfikowane w 1939 r. na podstawie butów jako należące do Okrasy. Jak widać, na terenie Westerplatte odnajdywano także strzępy innych ciał ludzkich. W kolejnej relacji kpr. Eugeniusza Grabowskiego czytamy natomiast:

„ Jedna z pięćsetek trafiła w wartownię nr 3 [powinno być: w wartownię nr 5]. Z siedmiu ludzi, jacy znajdowali się w jednym pomieszczeniu, znaleźliśmy tylko głowę plut. Petzelta – dowódcy tej wartowni. Wybuch dużej bomby w małym zamkniętym pomieszczeniu spowodował, że nawet kości były wtopione w gruzy. Pozostałych sześciu było w innym pomieszczeniu, jeden z nich miał urwaną dłoń, byli kontuzjowani, ogłuszeni, ale żywi – uratowała ich ścianka⁷⁸.

Kaczmarek, który miał uczestniczyć w pracach porządkowych na Westerplatte w styczniu 1940 r., wspominał także o innych odnalezionych zwłokach. Byłoby to kolejne nieodnalezione wcześniej ciało niezidentyfikowanego poległego westerplatczyka:

„ Podczas usuwania konarów znaleźliśmy zwłoki polskiego żołnierza, nie-szczęśnik spoczywał w niewielkim dole przysypany ziemią i kawałkami gałęzi; zmrożone ciało w stanie rozkładu, głowa okropnie okaleczona, mundur oblepiony ziemią, widok smutny i zarazem okropny [...] pilnujący nas SS-man rozkazał przynieść kanister z benzyną. Nas przepędzono kilka metrów dalej do innej roboty, widziałem z daleka jak oblano zwłoki, buchnął ogień. Długo unosił się dym w tym miejscu⁷⁹.

⁷⁷ S. Górniewicz, *Lwy z Westerplatte*, Gdańsk 1988, s. 198.

⁷⁸ S. Górniewicz-Kurowska, *Westerplatczycy. Losy obrońców Wojskowej Składnicy Tranzytowej*, Gdańsk 1999, s. 119. Relacja sugeruje aż 13 znajdujących się wartowni polskich żołnierzy, z czego aż 6 miało przeżyć bombardowanie; należy jednak podejść ostrożnie do tego źródła.

⁷⁹ M. Wójtowicz-Podhorski, *Westerplatte 1939...*, s. 454; zob. także *Westerplatte 4:48...*, s. 91–92. Pomimo wątpliwej autentyczności ekshumacji polskich żołnierzy ta część relacji franciszkanina nadal brana jest przez badaczy pod uwagę. Należy jednak zastanowić się nad całościowym kontekstem i kwestią autentyczności przekazywanych przez o. Kaczmarka treści w kontekście dalej przedstawionych relacji innych świadków tych wydarzeń, a także





IL. 3.

Zdjęcie grobów wykonane w trakcie jednej z pierwszych wizyt marynarzy niemieckich na Westerplatte. Uwagę zwracają drobne różnice, m.in. ustawiony krzyż, ułożenie czapek garnizonowych, drobne różnice w roślinności na drugim planie. Zdjęcie wykonano w drugiej połowie września 1939 r. (MIIWŚ)

Opis wskazuje, że najprawdopodobniej mogło tutaj chodzić o leg. Krzaka. To właśnie on miał zostać pozostawiony na przedpolu placówki „Fort”. Na podstawie tej relacji przyjęto, że jego ciało zostało spalone w pierwszych dniach stycznia 1940 r. na terenie Westerplatte. Jednak druga część relacji pocztowca Franciszka Schwinkego rzuca nieco inne światło na ten zapomniany oraz niewyjaśniony do dziś epizod. Z wcześniejszych relacji więźniów pracujących na Westerplatte wynika, że na półwyspie pochowano po walkach co najmniej jednego cywila będącego – tu cytat – rumuńskim cyganem bądź Romem – relacja w jasny sposób tego nie określa⁸⁰.

„ Chęć jeszcze wspomnieć co do tego Rumuna, który zginął rozerwany granatem. Pewnego razu powiedziano nam, że koło morza leży jakiś trup, którego woda wyrzuciła, a którego należy pochować. My tam idziemy, a tu ciało już w rozkładzie. Ale on nie leżał w wodzie, tylko na tych wydmach piaszczystych, widać był lekko zagrzebany w piasku, a napływ wody spowodował, że został wypłukany. Patrzę i mówię do mojego kolegi, że to jest Rumun. Twarz miał potrząskaną i już go było czuć. Położyłem 2 patyki, zawlokłem go trochę wyżej na wydmy, wykopałem dziurę jak dla psa, bo to był mały człowiek, wpuściłem go tam i powiedziałem: tu spoczywaj dobrze⁸¹.

Jan Olszewski – więzień Stutthofu, który krótko po kapitulacji brał udział w porządkowaniu terenu półwyspu, wspomina: „poszliśmy na piętro. Pod ciężkim betonowym elementem leżał zwęglony trup polskiego żołnierza. [...] był wciśnięty i zmiażdżony, trwało długo, jak został dosłownie wyrwany z tej śmiertelnej pułapki”⁸². Co do lokalizacji miejsca, czytamy dalej, że „w dachu dziura po bombie, pomieszczenia zdemolowane”. Relacja ta najprawdopodobniej nie odnosi się jednak do

efektów prac archeologicznych. Nie jest wykluczone, że wspomina się tu o szczątkach innego z zaginionych westerplatczyków.

⁸⁰ AMS, Relacje, Relacja Ignacego Joachimiaka, t. 4, s. 25; *ibidem*, Relacja Anzelma Rudłowskiego, t. 5, s. 152; Relacja Antoniego Leszczyńskiego [w:] B. Zwarra, *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków*, Gdańsk 1984, s. 299; APG, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku (KWPZPR), 2384/2312, Stenogram rozprawy przeciwko Albertowi Forsterowi z dnia 7–8 kwietnia 1948 r., Zeznanie Stanisława Garczewskiego, 8 IV 1948, k. 361–362, Zeznanie Franciszka Szwinke, 8 IV 1948, k. 375–376.

⁸¹ Należy także wziąć pod uwagę, że ciało to mogło być później ponownie przeniesione w inne miejsce lub zostać pomyłone z nieznanym obrońcą Westerplatte. Sprawa ta wymaga dalszych ustaleń. Relacja Franciszka Schwinke z procesu Alberta Forstera Tom II Stenogram, Dzień 4 procesu (8 kwietnia 1948 r.); APG, KWPZPR, 2384/2312, Stenogram rozprawy przeciwko Albertowi Forsterowi z dnia 7–8 kwietnia 1948 r.; Zeznanie Franciszka Szwinke, 8 IV 1948, k. 375–376.

⁸² Relacja pozyskana przez Żebrowskiego i wykorzystana w publikacji: M. Wójtowicz-Podhorski, *Westerplatte 1939...*, s. 453, w której więzień występuje w kontekście koszar. Należy zastanowić się jednak nad możliwością konfrontowania tego fragmentu z opisem prac dokonywanych w gruzach wartowni nr 5, do których wydaje się bardziej pasować.



budynku koszar. Oczywiście nie sposób ustalić personaliów poległego polskiego obrońcy na podstawie tylko tej relacji. W przypadku interpretowania relacji dotyczącej ponownie ruin wartowni nr 5 świadek wydarzeń wspominałby o wydobywaniu szczątków jednego z zaklinowanych pod gruzami polskich obrońców tej wartowni. Pomocne w tej kwestii mogą być archiwalne zdjęcia przedstawiające zarówno ciało poległego w wartowni westerplatczyka, jak i efekt unoszenia stropów zawalonej wartowni nr 5 w celu wydobywania ciał.

Nie można wykluczyć, że niepogrzebanych Polaków jest na Westerplatte więcej. Nieznane jest miejsce pochówku polskich marynarzy rozstrzelanych prawdopodobnie w październiku 1939 r. na terenie obozu Neufahrwasser⁸³. Nie do końca wyjaśniona jest lokalizacja grobu ofiar egzekucji z 11 stycznia 1940 r., do której według najnowszych ustaleń miało dojść w pobliżu obozu Stutthof, lecz według wcześniejszych hipotez nastąpiła albo w Piaśnicy, albo na Zaspie lub nawet, wedle niektórych relacji, na Westerplatte⁸⁴.

Obecny stan badań pozwala z całą pewnością potwierdzić, że na cmentarzu Żołnierzy Wojska Polskiego na Westerplatte (inaczej: cmentarz Poległych Obrońców Westerplatte) spoczywają szczątki jedynie mjr. Sucharskiego⁸⁵. Szczątki kpr. Kowalczyka podjęte w toku prowadzonych prac ekshumacyjnych wydają się nie należeć do westerplatczyka⁸⁶.

Na cmentarzu na Zaspie obecnie znajduje się odnowiony symboliczny pomnik (a także w innym – nieznanym obecnie miejscu pierwotny grób) strz. Czywiła oraz jeden grób nieznanego z imienia i nazwiska żołnierza WP poległego na Westerplatte⁸⁷. Pierwotna lokalizacja obu mogił w terenie jest aktualnie niemożliwa z powodu zmian w aranżacji

⁸³ K. Brzuszkiewicz, *Ci z pierwszej linii*, Poznań 2008, s. 7 (mowa tam o 5 ofiarach: 3 marynarzach i 2 cywilach); Relacja Jana Gańczy; Relacja Zygmunta Lendziona; Relacja Marii Stiebał, B. Zwarra, *Gdańsk 1939...*, s. 156, 272, 451.

⁸⁴ AMS, Relacje, Relacja ks. Zygmunta Wieckiego, t. 12, s. 216; więcej zob.: *W cieniu obozu Stutthof...*, s. 75. Hipotezy te jednak, na obecnym etapie prac, wydają się niepotwierdzone. Archeolodzy na Westerplatte nie natrafili do tej pory na żaden pochówek domniemanych ofiar cywilnych z początku II wojny światowej.

⁸⁵ Szczątki sprowadzono do Polski w sierpniu 1971 r. Uroczysty państwowy pogrzeb odbył się 1 września 1971 r., a na Westerplatte przybyły wówczas tysiące Polaków. Do dziś wśród badaczy nie ustalono ostatecznej wersji – odpowiedź ponownie przyniosą badania archeologiczne.

⁸⁶ Niezidentyfikowane szczątki odnaleziono w trakcie robót ziemnych w lipcu 1963 r. na terenie półwyspu Westerplatte, następnie pochowano je na cmentarzu na Srebrzysku w Gdańsku. W 1992 r. ciało zostało ponownie ekshumowane i pochowane na zrewaloryzowanym w 1989 r. cmentarzu Obrońców Westerplatte na półwyspie. Prace z marca 2021 r. rzucają nowe światło na ten temat.

⁸⁷ Można przyjąć, że w tym przypadku chodzi o zabranego z pola walki strz. Ussa lub st. sierż. rez. Najsarka. Miejsce pochówku jednego z nich nie jest więc znane. Brakuje także szczegółowych danych potwierdzających, kto ostatecznie został pogrzebany na cmentarzu na Zaspie.

cmentarza wykonanych już po wojnie. Aby określić dokładne położenie pierwotnych mogił, należałoby przeanalizować plany sprzed przebudowy cmentarza, a także sprecyzować domniemane lokalizacje grobów zdjęciami archiwalnymi wykonanymi z poziomu gruntu i za pomocą zdjęć lotniczych. Wprawdzie w literaturze istnieje plan cmentarza z podziałem na poszczególne kwatery i sektory pochówków, nie oznacza to jednak, że dokładna lokalizacja pierwotnych pochówków została dzięki niemu wyjaśniona. Pomocna może być też dokumentacja z prac ekshumacyjnych przeprowadzonych w 1970 r.

Zwłoki leg. Krzaka mogły zostać odnalezione przez Niemców na Westerplatte w pierwszych dwóch tygodniach stycznia 1940 r. i w tym przypadku zostałyby spalone w miejscu ich odnalezienia⁸⁸. Szczątki pozostały najprawdopodobniej w miejscu, gdzie legionista poległ. Znalezienie ich będzie z całą pewnością jednym z głównych zadań i priorytetów budowanego nowego Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 – oddziału Muzeum II Wojny Światowej w 2021 r.

Według relacji westerplatczyków zwłoki co najmniej jednego z żołnierzy miały zostać rozcłonkowane w wyniku eksplozji. Mogłoby to być ciało zabitego przy koszarach strz. Jakubiaka, które najprawdopodobniej zostało rozerwane na strzępy i rozrzucone po terenie wokół koszar na Westerplatte. Następnie mogły zostać ponownie prowizorycznie pochowane jeszcze w trakcie walk. A już po ich zakończeniu, zapewne we fragmentach, przeniesione do wspólnej mogiły przy willi oficerskiej. Musiało mieć to związek z nieznanym zarządzeniem strony niemieckiej o pochowaniu względnie w jednym miejscu wszystkich polskich ofiar pozostawionych na Westerplatte po zakończeniu walk, 7 września 1939 r. Brak jest potwierdzonych informacji, aby Niemcy po kapitulacji zabierali i chowali poza terenem Westerplatte odnalezionych poległych polskich obrońców.

Ostatecznie należy założyć, że we wspólnej mogile, składającej się z kilku jam grobowych znajdujących się przy willi oficerskiej, spoczęły zwłoki 7 żołnierzy zabitych w wartowni nr 5 i 2 przyniesionych po walkach z okolic koszar. Dałoby to łączną liczbę 9 pochowanych tam polskich obrońców, których personalia na podstawie przytoczonych tu relacji można wstępnie określić jako:

**Ostatecznie należy założyć,
że we wspólnej mogile,
składającej się z kilku jam
grobowych znajdujących się
przy willi oficerskiej, spoczęły
zwłoki 7 żołnierzy zabitych
w wartowni nr 5 i 2 przyniesio-
nych po walkach z okolic koszar.**

⁸⁸ Nie można wykluczyć, że szczątki leg. Krzaka nadal znajdują się na Westerplatte. Więcej w przypisie 79.



- polegli w wartowni nr 5 – wydobyli i pochowani po walkach w co najmniej dwóch turach: plut. Petzelt, kpr. Perucki, kpr. Gębura, st. strz. Okraszewski, st. leg. Zatorski, leg. Kita;
- przeniesieni spod koszar: st. strz. Jezierski oraz st. strz. Zięba;
- ciała prawdopodobnie rozczłonkowane, a pierwotnie pochowane przy koszarach: strz. Jakubiak;
- pozostali czterej, pewni polegli w walkach o WST, polscy obrońcy to: st. sierż. rez. Najsarek, strz. Uss, kpr. Kowalczyk, leg. Krzak.

Nierozstrzygnięta jednak pozostaje kwestia miejsca śmierci i pochówku leg. Piroga⁸⁹.

Na cmentarzu na Zaspie – oprócz grobu strz. Czywiła i strz. Ussa lub st. sierż. rez. Najsarka – znajduje się także potencjalny grób sierż. rez. Rasińskiego. Radiotelegrafista WST 8 września 1939 r. został zabrany przez Niemców na przesłuchanie, z którego nigdy już nie powrócił⁹⁰. Istnieją teorie na temat domniemanych dalszych losów sierżanta⁹¹ – wśród nich i te przeczące jego śmierci pomiędzy 8 a 12 września 1939 r. w Gdańsku. Nie zostały one jednak do tej pory poparte jakimikolwiek dowodami w postaci przytoczonych chociażby źródeł lub innych dokumentów. W tym wypadku należy zakładać, że cmentarz na Zaspie to miejsce spoczynku wymienionego westerplatczyka.

Na zakończenie należy podkreślić zaangażowanie wielu instytucji w jak najszybsze uzyskanie wyników badań DNA odkrytych w 2019 r. szczątków polskich obrońców. Miejmy nadzieję, że niebawem uzyskamy ostateczne potwierdzenie personaliów wszystkich odnalezionych w trakcie badań szczątków żołnierzy. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że po tylu latach wyniki badań mogą nie spełnić w 100% oczekiwań w aspekcie możliwości ustalenia tożsamości. Niestety określenie dokładnych personaliów wszystkich odnalezionych szczątków, chociażby z powodu częściowego braku materiału porównawczego, może być problematyczne. Co za tym idzie ponownie mogą pojawić się głosy mówiące, że na Westerplatte poległo więcej niż zakładanych i wymienionych w tym artykule 14 polskich obrońców.

Kolejnym zagadnieniem badawczym powinno być ostateczne rozstrzygnięcie podnoszonej przez niektóre osoby zajmujące się losami



IL. 4.

Zdjęcie wykonane przez jednego z gdańskich fotoreporterów (kolekcja fotografa Kramera) w celu zobrazowania terenu Westerplatte po walkach. Uwagę zwraca celowe przedstawienie krzyża i czapki garnizonowej dla uzyskania lepszego kadru fotograficznego. Trzeci pochówek, będący widoczny w mniej wyraźnej formie, znajduje się na drugim planie po prawej stronie od krzyża. Zdjęcie wykonano między 19 a 21 września 1939 r. (Muzeum Narodowe w Gdańsku oraz MIIWŚ)

⁸⁹ Miejsce pochówku ostatniej piątki nie jest na ten moment znane.

⁹⁰ Na pomniku znajdującym się na cmentarzu na Zaspie widnieje napis: „Kazimierz Graczyński, zm. 12 IX 1939” – kwatery II, grób 6. Napis ten przepisano z niemieckiej książki ewidencyjnej cmentarza. Imię zgadza się z sierż. Rasińskim, data prawdopodobnej śmierci także, odmienny jednak zapis nazwiska można tłumaczyć pomyłką pisarską, którą Niemcy nagminnie czynili w trakcie spisywania danych polskich więźniów i ofiar w przytoczonym wyżej dokumencie.

⁹¹ J. Żebrowski, *Zanim poddał się Hel. Niemiecki dokument z 1939 roku*, Łódź 2003, s. 70, przyp. 2; powtórzone następnie w: *Westerplatte 4:48...*, s. 90; zob. także K.H. Dróżdź, *Westerplatte...*, s. 327.



WST kwestii rozstrzelania czterech polskich żołnierzy podczas walk na Westerplatte. Według przytoczonych informacji mieli oni być jeszcze w trakcie walk potajemnie pochowani, a następnie, już po walkach, ekshumowani i przeniesieni w nieznane miejsce – prawdopodobnie poza Westerplatte. Wydaje się to niespójne, gdyż w przytoczonych powyżej relacjach widzimy, że co najmniej do połowy września 1939 r. ciała wszystkich odnajdywanych polskich obrońców były znoszone i grzebane w ramach jednej wspólnej mogiły w jednym miejscu na terenie półwyspu. Odstępstwem od tego są jedynie pochowani na cmentarzu na Zaspie – kwestia ta jednak została wyjaśniona wcześniej (miało to związek z chowaniem tam polskich poległych zabranych jeszcze w trakcie trwania walk o WST w początkach września 1939 r.)⁹².

Istotnym źródłem mogłyby być zapiski zachowane w Niemieckim Czerwonym Krzyżu dotyczące potencjalnej, choć niepotwierdzonej w badaniach archeologicznych, ekshumacji przeprowadzanej w styczniu 1940 r. na terenie Westerplatte. Jak do tej pory żaden z badaczy nie przedstawił dokumentacji potwierdzającej słowa o ekshumowanych co najmniej kilkunastu ciałach polskich obrońców. Oczywiście z powodu braku dokumentów nie należy ostatecznie odrzucać takiej ewentualności – a co za tym idzie i całej relacji, jednak treści tam zawarte stoją na ten moment w jawnej sprzeczności z dokonanymi w 2019 r. odkryciami. Szczegółowa i wydawać by się mogło jedna z najbardziej wiarygodnych relacji o Kaczmarce została całkowicie podważona i zanegowana. Należy sądzić, że opisane w niej wydarzenia są kompilacją wspomnień i opowieści współwięźniów z obozu, a sam relacjonujący nie uczestniczył w nich osobiście. Co jednak stało za tak poprowadzona narracją – tego już niestety się nie dowiemy, gdyż zarówno świadek, jak i zapisujący jego słowa nie żyją.

Ostatnim postulatem badawczym powinno być przeprowadzanie dalszych szczegółowych kwerend, które z całą pewnością mogą wnieść do tematu pochowanych na Westerplatte nowe interesujące wątki i informacje, których do tej pory z zachowanych dokumentów nie byliśmy w stanie poznać.

Na zakończenie należy jeszcze wyrazić podziw dla polskiej myśli technicznej oraz wyszkolenia i prowadzonej obrony, kiedy to przez blisko siedem dni działań w całkowitym okrążeniu obrońcy wytrwali

⁹² Potwierdzeniem tej teorii są zachowane zapiski głównego lekarza Grupy Eberhardta, świadka wydarzeń z 8 września 1939 r.: „Trwają nadal walki na granicy Sopotu, przy L.P. Rgt. 1 [Landes-Polizei Regiment 1] liczni ranni. Prace porządkowe na Westerplatte spowodowały spore trudności, gdyż w wyniku bombardowania zwłoki częściowo zaklinowały się w gruzach. Dwa ciała musiały zostać spalone (na miejscu). Resztę pochowano na ubogim cmentarzu na Zaspie (w Gdańsku)” (tłum. W.S.). Więcej zob. J. Daniluk, *Miasta skoszarowane. Gdańsk i Sopot jako garnizon Wehrmachtu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2019, s. 93.





na swoich pozycjach, a załoga utraciła 14 poległych w walkach obrońców. Uczestnicy tamtych wydarzeń – polscy obrońcy Westerplatte, którzy w znakomitej większości przeżyli tamte dni – dopiero po latach doczekali należytego im miejsca w annałach historii. Niektórym jednak nie udało się tego dożyć. Dopiero z perspektywy czasu uświadamiamy sobie rangę wydarzeń, w których dane im było uczestniczyć.

IL. 5.

Jedno z ważniejszych ujęć wykonanych zimą 1939–1940 r. z ruin wartowni nr 5 w stronę, gdzie powinny znajdować się groby polskich żołnierzy na Westerplatte. Grobów już nie widać – kopczyki zostały zniwelowane. Mogiły powinny znajdować się w rejonie, gdzie na zdjęciu przechodzi komisja niemiecka składająca się z oficerów oraz żołnierzy. Na pierwszym planie grupa polskich więźniów porządkuje teren składnicy, kopiąc w miejscu na zachód od zburzonej willi oficerskiej (MIIWŚ)

***Lista polskich żołnierzy poległych w walkach na Westerplatte
w dniach 1–7 września 1939 r.***

1. st. sierż. rez. Wojciech Najsarek (1900–1939) – zawiadowca stacji PKP Gdańsk-Westerplatte. Został ciężko ranny (lub zginął) 1 września w trakcie pierwszego niemieckiego szturm na teren WST. Jego ciało zostało zabrane przez Niemców z terenu półwyspu. Miejsce pochówku nie jest znane – możliwe, że został pochowany na terenie cmentarza na Zaspie, jako jeden z nieznanych polskich żołnierzy, bądź spoczywa na innym, nieistniejącym już cmentarzu w Gdańsku;
2. strz. Bronisław Uss (1916/1920?–1939) – został ciężko ranny lub zabity 1 września w trakcie walk w pobliżu placówki „Prom”. Jego ciało Niemcy zabrali z terenu składnicy. Miejsce pochówku nie jest znane – możliwe, że jest jednym z pochowanych na Zaspie, nierozpoznanych polskich obrońców WST;
3. kpr. Andrzej Kowalczyk (1914–1939) – został ciężko ranny w trakcie walk 1 września i przysypany w leju na przedpolu wartowni nr 1. Po walkach uznano go za zaginionego. Jego ciało miało zostać odnalezione w trakcie budowy placu składowego nad kanałem portowym w 1963 r.⁹³ Szczątki pochowano na Srebrzysku. W 1992 r. na cmentarz Poległych Obrońców Westerplatte przeniesiono inne zwłoki, należące najprawdopodobniej do niemieckiego żołnierza, które złożono w trumnie opisanej jako należącej do westerplaczyka.
4. strz. Konstanty (Stefan) Jezierski (1914–1939) – jeden z pierwszych polskich żołnierzy zabitych 1 września, zaraz po rozpoczęciu walk. Zginął w kabinie bojowej wartowni nr 3. Pierwotnie pochowano go przy wartowni, następnie przeniesiono pod koszarę, a po walkach najprawdopodobniej pod willę oficerską (najprawdopodobniej ekshumowany w 2019 r.) – szkielet nr IV (?);
5. st. leg. Zygmunt Zięba (1914–1939) – 1 września został ranny w głowę na placówce „Prom”. Przetransportowano go do koszar, gdzie zmarł w wyniku trafienia odłamkiem bomby lub pocisku 2 września. Prawdopodobnie został pochowany przy koszarach, a następnie, już po walkach, przeniesiony do mogiły przy willi oficerskiej (najprawdopodobniej ekshumowany w 2019 r.) – szkielet nr II (?);
6. strz. Władysław Jakubiak (1916–1939) – zginął 2 września od bezpośredniego trafienia bombą lotniczą blisko wejścia głównego do koszar, po stronie wschodniej budynku. Jego ciało zostało rozczłonkowane w wyniku eksplozji; prawdopodobnie część szczątków

⁹³ Podczas przeprowadzonej w połowie marca 2021 r. ekshumacji odkryto, że szczątki uważane za należące do kpr. Kowalczyka były w istocie złożonymi 29 lat wcześniej szczątkami nieznanego niemieckiego żołnierza.



zebrano i pochowano przy koszarach, następnie fragmenty ciała mogły zostać przeniesione w okolice willi oficerskiej. Miejsce pochówku nie jest znane (ciało rozczłonkowane) – najprawdopodobniej wciąż spoczywa na terenie Westerplatte;

7. leg. Mieczysław Krzak (1915–1939) – żołnierz z obsady placówki „Fort”. Zginął w trakcie walk po 2 września. Miał zostać prowizorycznie pochowany w miejscu śmierci. Po walkach został uznany za zaginionego. Jego ciało prawdopodobnie spalono w trakcie prac porządkowych zorganizowanych na Westerplatte w 1940 r. Miejsce pochówku nie jest znane – prawdopodobnie nadal spoczywa na terenie Westerplatte;
8. plut. Adolf Petzelt (1906–1939) – dowódca wartowni nr 5. Zginął 2 września w trakcie bombardowania Westerplatte. Po wydobyciu ciała z wartowni nr 5 został pochowany przy willi oficerskiej (ekshumowany w 2019 r.) – szkielet nr I;
9. kpr. Bronisław Perucki (1915–1939) – żołnierz z obsady wartowni nr 5. Zginął w wyniku nalotu 2 września. Po wydobyciu z zawalonej wartowni został pochowany przy willi oficerskiej w zbiorowej mogile polskich obrońców (ekshumowany w 2019 r.) – szkielet nr IX;
10. kpr. Jan Gębura (1915–1939) – żołnierz z obsady wartowni nr 5. Zginął 2 września w trakcie bombardowania Westerplatte. Został pochowany z pozostałymi obrońcami tej placówki przy willi oficerskiej (ekshumowany w 2019 r.) – szkielet nr VI;
11. leg. Antoni Piróg (1915–1939) – zginął w niewyjaśnionych okolicznościach w trakcie walk na Westerplatte. Możliwe, że w wartowni nr 5, ale relacje są pod tym względem rozbieżne. Dokładne miejsce jego pochówku nie jest znane;
12. leg. Józef Kita (1915–1939) – żołnierz z obsady wartowni nr 5. Zginął 2 września w trakcie bombardowania Westerplatte. Został pochowany przy willi oficerskiej (ekshumowany w 2019 r.) – szkielet nr VII;
13. st. leg. Ignacy Zatorski (1915–1939) – żołnierz przypisany rozkazem do obsady wartowni nr 5. Zginął 2 września w trakcie bombardowania Westerplatte. Został pochowany przy willi oficerskiej (najprawdopodobniej ekshumowany w 2019 r.) – szkielet nr III (?);
14. st. strz. Władysław Okrasa (Okraszewski) (1916–1939) – poległ 2 września w trakcie nalotu na Westerplatte w gruzach wartowni nr 5. Roznosił ciepłe posiłki dla walczących na wartowniach obrońców. Został pochowany przy willi oficerskiej (ekshumowany w 2019 r.) – szkielet nr VIII.



IL. 6.

Trzej najciężej ranni polscy obrońcy WST. Od lewej: por. Leon Pająk (dowódca plutonu wartowniczego i placówki „Prom”, gdzie został ciężko ranny pierwszego dnia walk; przebywał do grudnia 1939 r. w szpitalu), leg. Władysław Łakomic (celowniczy ckm, ciężko ranny w kabinie bojowej koszar – wartowni nr 6), widoczne tylko nogi trzeciego ciężko rannego strz. Jan Czywiła, który pod wieczór tego samego dnia zmarł w szpitalu w Gdańsku. Westerplatte, 7 września 1939 r. (MIIWŚ)



IL. 7.
s. 82–83

Fotografia podpisana na odwrocie jako „Święto Zmarłych” – Westerplatte, 1 listopada 1945 r. (zbiory autora)

IL. 8.
s. 84–85

Ranni polscy żołnierze po kapitulacji 7 września 1939 r. oczekują na transport pojazdami sanitarnymi do gdańskich szpitali: kpr. Edmund Szamlewski (drugi od lewej; drużyna nr 2 z I plutonu; ranny w wyniku bombardowania wartowni nr 5; po krótkiej hospitalizacji odesłany do obozu), plut. Franciszek Magdziarz (trzeci od lewej; drużyna nr 9 administracyjna; stracił palec w wyniku eksplozji w wartowni nr 5; w szpitalu przebywał do grudnia 1939 r.), st. leg. Franciszek Dominiak (czwarty od lewej; drużyna nr 3 z I plutonu, specjalność: ckm; ma złamany obojczyk; w szpitalu przebywał do grudnia 1939 r.), st. leg. Józef Paszkowski (siedzi piąty z lewej; drużyna nr 5 z II plutonu;

celowniczy ckm; ranny w lewą nogę; w szpitalu przebywał do początku 1940 r.) oraz strz. Michał Łata (szósty od lewej; drużyna nr 6 z II plutonu; hospitalizowany, po czym wysłany do obozu). Uwagę zwraca stojący obok pierwszego z prawej westerplątczyka Niemiec, który jako trofeum wojenne trzyma w ręku hełm polski wz. 31 – należący do któregoś z Polaków (MMW)

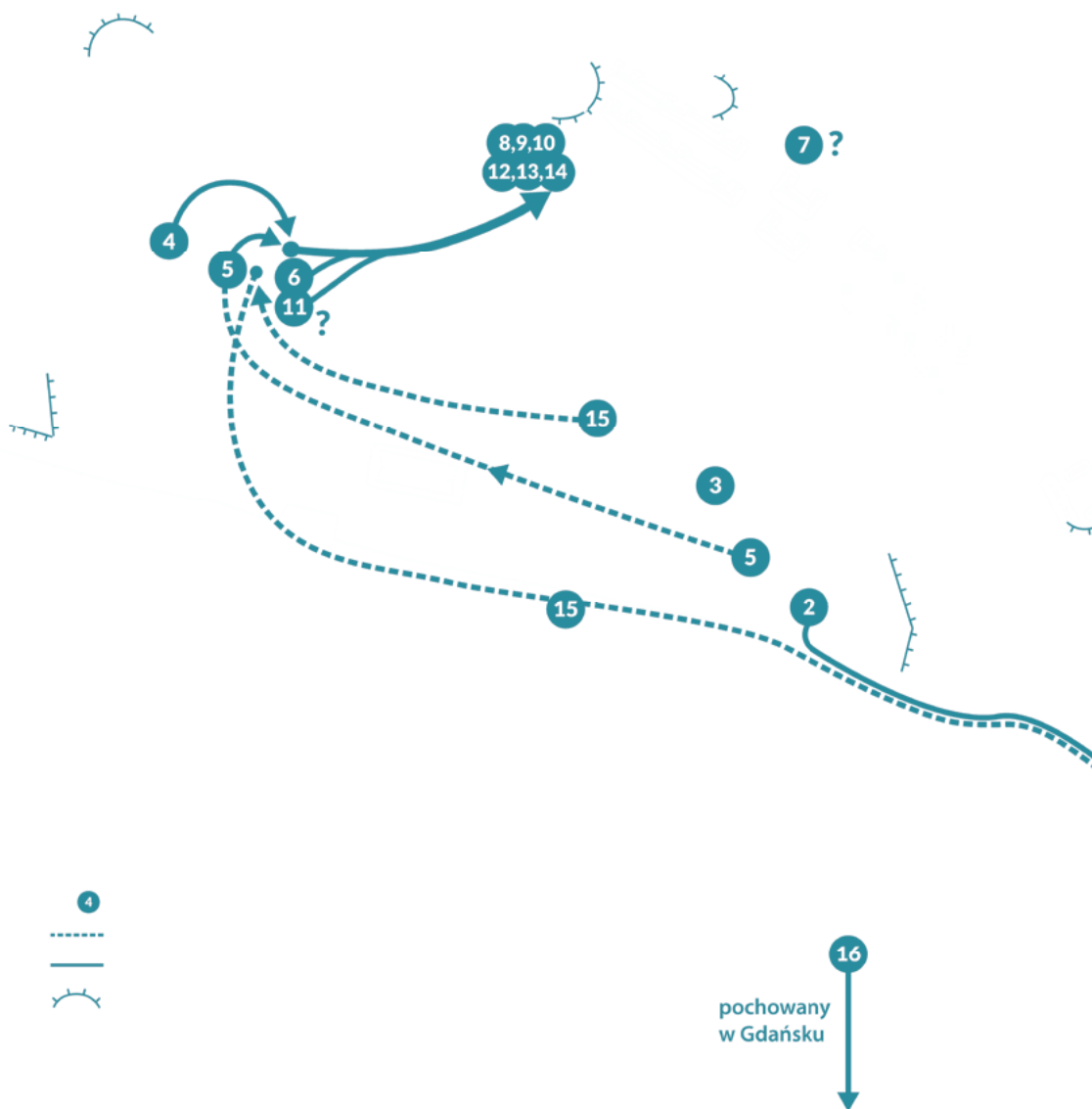












IL. 10.

Mapa przedstawiająca miejsca śmierci oraz ewentualne przeniesienie zwłok poszczególnych polskich żołnierzy na Westerplatte. Numeracja odpowiada przedstawionej liście polskich żołnierzy poległych w wyniku walk na Westerplatte w dniach 1–7 września 1939 r. – stanowiącej aneks do niniejszego artykułu.

Przenoszenie ciał i ostateczny pochówek odbyły się w pierwszych tygodniach po zakończeniu walk o Westerplatte. Numer 16 dotyczy pochowanego na cmentarzu na Zaspie w Gdańsku sierż. rez. Rasińskiego (mapa wykonana przez Arkadiusza Woźniakowskiego)

Lista ciężko rannych:

15. strz. Jan Czywil (1915–1939) – ciężko ranny ostatniego dnia walk na Westerplatte. Został zabrany z grupą najciężej rannych 7 września do szpitala w Gdańsku, gdzie w nocy z 7 na 8 września 1939 r. zmarł. Został pochowany na cmentarzu na Zaspie w Gdańsku;
- por. Leon Pająk (1909–1990) – dowódca plutonu wartowniczego i placówki „Prom”, gdzie został ciężko ranny pierwszego dnia walk. Widoczny m.in. na kilku zdjęciach wykonanych zaraz po kapitulacji WST – leży na noszach. Do grudnia 1939 r. w szpitalu;
- leg. Władysław Łakomiec (1915–1962) – celowniczy ckm, z drużyny nr 3 z I plutonu; ciężko ranny – uszkodzony kręgosłup. Widoczny m.in. na kilku zdjęciach wykonanych zaraz po kapitulacji WST – leży na noszach.

Szczątki spoczywające na cmentarzu Obrońców Westerplatte do marca 2021 r.:

1. mjr Henryk Sucharski (1898–1946) – komendant WST na Westerplatte. Po oswobodzeniu obozu jenieckiego został zakwaterowany we Włoszech. Zmarł tam 30 sierpnia 1946 r. Pochowano go na cmentarzu wojskowym w miejscowości Casamassima. Szczątki jego ciała sprowadzono do Polski w sierpniu 1971 r. i uroczystie pochowano 1 września 1971 r. na cmentarzu Poległych Obrońców Westerplatte. Pomimo przebudowy cmentarza w 1989 r. trumienkę ze szczątkami ponownie złożono w tym samym miejscu w ramach uroczystości związanych z 50. rocznicą wybuchu II wojny światowej.



Tabela 1. Załoga WST na Westerplatte – stan na 1 września 1939 r. Podział na drużyny i plutony z uwzględnieniem funkcji i specjalności wszystkich 208 obrońców⁹⁴

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Miejsce pobytu w dniach 1–7 IX 1939 r., funkcja, specjalność	Nr/drużyna (1–9)/pluton (I, II, III)	Uwagi
1	mjr	Sucharski Henryk	koszary, oficer – kadra stała załogi, komendant i dowódca WST	–	
2	kpt.	Dąbrowski Franciszek	koszary, oficer – kadra stała załogi, zastępca komendanta, dowódca kompanii wartowniczej	–	
3	kpt.	Staby Mieczysław	koszary, oficer – kadra zmienna załogi, lekarz załogi WST	–	
4	por.	Pająk Leon	placówka „Prom”, dowódca, koszary, oficer – kadra zmienna załogi, dowódca plutonu wartowniczego	–	ciężko ranny
5	ppor.	Kręgielski Zdzisław	placówka „Przystań”, dowódca, oficer – kadra zmienna załogi		
6	chor.	Szewczuk Edward	koszary, kierownik oddziału technicznego drużyny komendanta, oficer materiałowy, podoficer zawodowy i nadterminowy, saper		
7	chor.	Gryczman Jan	placówka „Prom”, zastępca dowódcy, wartownia nr 1, podoficer zawodowy i nadterminowy, ckm		
8	chor.	Pelka Józef	koszary, szef kompanii, podoficer zawodowy i nadterminowy, ckm		
9	st. sierż. zaw. st. ogniomistrz	Piotrowski Leonard	koszary, zbrojmistrz, podoficer artylerii, podoficer zawodowy i nadterminowy		
10	mat zaw.	Rygielski Bernard	placówka „Fort”, dowódca, przypisany do wartowni nr 5, podoficer zawodowy i nadterminowy, marynarz		
11	mat nad.	Sadowski Alfons (Antoni)	koszary, podoficer zawodowy i nadterminowy, rusznikarz		
12	mat zaw.	Bartoszak Franciszek	placówka „Łazienki”, czujka „Kej” – 1 IX przynależność do wartowni nr 4, podoficer zawodowy i nadterminowy, marynarz		
13	sierż. rez.	Blukis Michał	placówka „Elektrownia”, wartownia nr 4, koszary, zmobilizowany pracownik cywilny		
14	strz. rez. (?)	Czaj Jan	koszary, radiotelegrafista, zmobilizowany pracownik cywilny		

⁹⁴ Podstawa danych zawartych w tabeli: APG, Zespół akt Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku 259/1606, *Książka służby Plutonu Wartowniczego na Westerplatte z 1939 r.*, k. 43–51, gdzie 168 podoficerów i szeregowych WST przyporządkowano do drużyn i plutonów. Dodatkowo listę uzupełniono o dane personalne zmobilizowanych i niezmobilizowanych 28 pracowników cywilnych, 5 oficerów i 7 podoficerów załogi stałej i zmiennej składnicy. Lista ta uzupełnia część braków oraz porządkuje wcześniejsze ustalenia dotyczące przynależności bojowej części z westerplaczyków. Treść tabeli warto skonfrontować chociażby z najnowszymi ustaleniami zaprezentowanymi przez Mariusza Wójtowicza-Podhorskiego w: *idem, Załoga Westerplatte. Lista Obrońców w dniu 1 września 1939*, Prąbudy 2020, s. 6–24, który bez określenia źródeł dla części obrońców podaje odmienne stanowiska i nie wymienia żadnych ze specjalności.

15	sierż. rez.	Deik Władystaw	placówka „Deika”, tor kolejowy, dowódca, zmobilizowany pracownik kontraktowy	—	nieuznany za kombatanta, osadzony w obozie w Nowym Porcie
16	brak stopnia	Duzik Ryszard	koszary, młotociągni, niemobilizowany pracownik kontraktowy	—	osadzony w obozie w Nowym Porcie
17	b.d.	Duzik Stefan	koszary, niemobilizowany pracownik kontraktowy	—	osadzony w obozie w Nowym Porcie
18	sierż. rez.	Gawlicki Michał	placówka „Elektrownia”, dowódca, zmobilizowany urzędnik cywilny	—	
19	por. rez.	Grodecki Stefan Ludwik	koszary, adiutant dowódcy WST, kierownik elektrowni, zmobilizowany urzędnik cywilny	—	
20	kpr. rez.	Januszewski Alojzy	koszary, elektromonter stacji transformatorowej, rozdzielni generatorów prądu, zmobilizowany pracownik cywilny (?)	—	nieuznany za kombatanta, osadzony w obozie w Nowym Porcie
21	plut. rez.	Jazy Jan	koszary, zmobilizowany pracownik kontraktowy	—	
22	kpr. rez.	Jazdź Eugeniusz	placówka „Elektrownia”, zmobilizowany pracownik cywilny	—	
23	sierż. rez.	Krzyszewski Jan	placówka „Deika”, tor kolejowy, zmobilizowany pracownik kontraktowy, celowniczy lkm	—	nieuznany za kombatanta, osadzony w obozie w Nowym Porcie
24	strz. rez.	Lenke Władysław	koszary, niemobilizowany pracownik cywilny	—	osadzony w obozie w Nowym Porcie
25	kpr. rez.	Malak Józef	placówka „Deika”, tor kolejowy, zmobilizowany pracownik kontraktowy	—	
26	b.d.	Myśliż Leon	koszary (?), niemobilizowany pracownik kontraktowy	—	osadzony w obozie w Nowym Porcie
27	st. sierż. rez.	Najsarek Wojciech	stacja kolejowa, zmobilizowany zawiadowca stacji	—	zginął 1 IX 1939 r. na Westerplatte
28	strz. rez.	Neró Stefan	koszary, zmobilizowany pracownik kontraktowy	—	
29	kpr. rez.	Plewak Michał	placówka „Deika”, zmobilizowany pracownik kontraktowy	—	
30	sierż. rez.	Rasifski Kazimierz	koszary, kierownik radiostacji, zmobilizowany urzędnik cywilny	—	przejęty przez Gestapo
31	sierż. rez.	Repelowicz Jan	koszary, niemobilizowany urzędnik cywilny	—	osadzony w obozie w Nowym Porcie



Tabela 1. c.d.

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Miejsce pobytu w dniach 1-7 IX 1939 r., funkcja, specjalność	Nr/drużyna (1-9)/pluton (I, II, III)	Uwagi
32	kpr. rez.	Sptawski Edmund	placówka „Elektrownia”, zmobilizowany urzędnik cywilny	—	
33	b.d.	Szwedowski Karol	koszary, niezmobilizowany pracownik cywilny	—	osadzony w obozie w Nowym Porcie
34	sierż. rez.	Toporowicz Franciszek	placówka „Elektrownia”, zmobilizowany urzędnik cywilny, celowni- czy ckm	—	
35	kpr. rez.	Tuczyński Kazimierz	koszary, niezmobilizowany pracownik cywilny	—	osadzony w obozie w Nowym Porcie
36	kpr. rez.	Tusk Jan	koszary, zmobilizowany pracownik cywilny	—	
37	kpr. rez.	Wróbel Mieczysław	działko 37 mm przy torze kolejowym, zmobilizowany pracownik cywilny, celowniczy	—	
38	kpr. rez.	Zarebski Ignacy	koszary, zmobilizowany urzędnik cywilny, zastępca kierownika radiostacji	—	
39	kpr. rez.	Zdunkiewicz Donat	koszary, zmobilizowany urzędnik cywilny (kancelista)	—	
40	sierż. rez.	Ziomek Jan	placówka „Elektrownia”, zmobilizowany pracownik cywilny	—	
41	plut. zaw.	Petzelt Adolf	wartownia nr 5, dowódca, ckm	1/1/I	zginął 2 IX 1939 r. w wartowni nr 5
42	kpr. zaw.	Łuczyński Edward	wartownia nr 6, dowódca, ckm	2/1/I	
43	kpr. nadt.	Kowalczyk Andrzej	placówka „Prom”, dowódca pogotowia, strzelec	3/1/I	zginął 1 IX 1939 r. na Westerplatte
44	kpr. zaw.	Zając Stanisław	placówka „Fort”, celowniczy, karabinowy ckm	4/1/I	
45	kpr. zaw.	Drózd Władysław	wartownia nr 1, karabinowy ckm	5/1/I	
46	kpr. zaw.	Kubiński Zenon	wartownia nr 1, koszary, karabinowy ckm	6/1/I	
47	st. leg.	Zatorski Ignacy	placówka „Wał”, wartownia nr 5, celowniczy ckm	7/1/I	zginął 2 IX 1939 r. w wartowni nr 5

48	st. leg.	Kofton Czesław	placówka „Prom”, celowniczy ckm	8/1/1
49	leg.	Dulęba Józef	placówka „Prom” (?), celowniczy ckm	9/1/1
50	leg.	Misztalski Stefan	1 IX 1939 był na warcie przy bramie kolejowej – punkt obserwacyjny nad morzem, wartownia nr 5, celowniczy ckm	10/1/1
51	leg.	Grudziń Józef I (syn Andrzeja)	placówka „Prom”, wartownia nr1, łączność, strzelec	11/1/1
52	strz.	Dobies Marian	placówka „Prom” (?), koszary, strzelec	12/1/1
53	strz.	Czywil Jan	placówka „Prom”, wartownia nr1, strzelec	13/1/1
54	strz.	Niekrewicz Edward	Brama kolejowa, placówka „Fort”, strzelec	14/1/1
55	strz.	Skwira Stanisław	wartownia nr1, strzelec	15/1/1
56	strz.	Ciereszko Wiktor	placówka „Prom” (?), wartownia nr1, strzelec	16/1/1
57	strz.	Uss Bronisław	placówka „Prom”, strzelec	17/1/1
58	strz.	Nowicki Józef	placówka „Prom”, wartownia nr1, ckm	18/1/1
59	strz.	Dopierato Zygmunt	placówka „Prom”, ckm	19/1/1
60	strz.	Lelej Jan	wartownia nr 5, grupa mata Rygielskiego, ckm	20/1/1
61	plut.	Buder Piotr	wartownia nr1, dowódca, ckm	1/2/1
62	kpr. zaw.	Szamelewski Edmund	placówka „Wał”, dowódca, wartownia nr 5, placówka „Tor” (?), (warta nr5), ckm	2/2/1
63	kpr. zaw.	Zdeb Jan	placówka „Prom” (rozprowadzający wartę nr5), karabinowy ckm	3/2/1
64	kpr. zaw.	Dropek Bronisław	wartownia nr3, celowniczy, karabinowy ckm	4/2/1
65	kpr. zaw.	Więckowicz Bolesław	wartownia nr1, karabinowy ckm	5/2/1
66	st. leg. (kpr.) ?	Wrzaszcz Antoni	wartownia nr1, celowniczy ckm	6/2/1
67	st. leg. (kpr.) ?	Dudziec Ignacy	wartownia nr5, koszary, karabinowy ckm	7/2/1



Tabela 1. c.d.

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Miejsce pobytu w dniach 1-7 IX 1939 r., funkcja, specjalność	Nr/drużyna (1-9)/pluton (I, II, III)	Uwagi
68	leg.	Michalik Józef	placówka „Prom”, celowniczy ckm	8/2/I	
69	leg.	Kucemba Roman	wartowania nr1, celowniczy ckm	9/2/I	
70	leg.	Pokrzywka Stanisław	placówka „Wat”, wartownia nr 5 (?), celowniczy ckm	10/2/I	
71	strz.	Wójtewicz Franciszek	placówka „Prom”, wartownia nr1, koszary, strzelec	11/2/I	
72	strz.	Janik Józef	placówka „Prom”, koszary, strzelec	12/2/I	
73	st. leg.	Zięba Zygmunt	placówka „Prom”, wartownia nr1, ckm	13/2/I	zmarł 2 IX 1939 r. na Westerplatte
74	strz.	Szymanowicz Józef	koszary (?), strzelec	14/2/I	
75	strz.	Kaczanowski Józef	placówka „Prom”, wartownia nr5, strzelec	15/2/I	
76	strz.	Horbacz Bolesław	placówka „Prom” (?), koszary, strzelec	16/2/I	
77	strz.	Kozak Zygmunt	wartownia nr 5, koszary (?), strzelec	17/2/I	
78	strz.	Pożarecki Józef	placówka „Fort”, koszary (?), ckm	18/2/I	
79	strz.	Bielas (Białous) Wiktor	placówka „Prom”, wartownia nr1, ckm	19/2/I	
80	strz.	Michałowski Kazimierz	placówka „Prom”, wartownia nr1, ckm	20/2/I	
81	plut.	Baran Władysław	placówka „Prom”, dowódca karabinów maszynowych, placówka „Tor kolejowy”, wartownia nr 3, celowniczy ckm	1/3/I	
82	kpr. nadt.	Trela Stanisław	wartownia nr1, ckm	2/3/I	
83	kpr.	Kulczyński Stefan	placówka „Prom”, karabinowy ckm	3/3/I	
84	kpr.	Gębura Jan	wartownia nr5, karabinowy ckm	4/3/I	zginął 2 IX 1939 r. w wartowni nr 5
85	st. leg.	Rybak Bolesław	wartownia nr 3, celowniczy ckm	5/3/I	
86	st. leg.	Dominiak Franciszek	placówka „Prom”, ckm	6/3/I	lekko ranny
87	leg.	Poteć Jan Władysław	wartownia nr1, celowniczy ckm	7/3/I	
88	leg.	Łakomiec Władysław	wartownia nr6, celowniczy ckm	8/3/I	ciężko ranny

89	leg.	Nowak Jan	wartownia nr 6, celowniczy ckm	9/3/I
90	strz.	Sudnik Piotr	koszary (?), strzelec	10/3/I
91	strz.	Gorbacionek Kazimierz	placówka „Prom”, koszary (?), strzelec	11/3/I
92	kpr.	Perucki Bronisław	wartownia nr 5, strzelec	12/3/I zginął 2 IX 1939 r. w wartowni nr 5
93	strz.	Michniewicz Bronisław	koszary (?), strzelec	13/3/I
94	strz.	Chrczanowicz Jan	placówka „Prom”, wartownia nr1, strzelec	14/3/I
95	strz.	Parwicki Jan	placówka „Prom”, koszary (?), strzelec	15/3/I
96	strz.	Łankiewicz Antoni	placówka „Prom” (?), wartownia nr1, koszary, strzelec	16/3/I
97	strz.	Świrkowicz Antoni	placówka „Prom”, brama nr1 drogowa, koszary (?), ckm	17/3/I
98	strz.	Brzozowski Jan	placówka „Prom”, koszary (?), ckm	18/3/I
99	strz.	Zdanuczyk Stanisław	placówka „Prom”, wartownia nr1, celowniczy ckm	19/3/I
100	kpr. zaw.	Goryl Władysław	wartownia nr 4, dowódca, ckm	1/4/II
101	kpr. zaw.	Grudziński Bronisław	wartownia nr 2, dowódca, ckm	2/4/II
102	kpr. nadt.	Domon Władysław	wartownia nr 2, zastępca dowódcy, ckm	3/4/II
103	kpr. zaw.	Majcher Jan	koszary (rozprowadzający wartę nr2), karabinowy ckm	4/4/II
104	kpr.	Rejmer Julian	wartownia nr 4, karabinowy ckm	5/4/II
105	kpr.	Nidziński Bolesław	wartownia nr 3, (rozprowadzający wartę nr4), karabinowy ckm	6/4/II
106	st. leg.	Salwirak Stanisław	wartownia nr 4, karabinowy ckm	7/4/II
107	st. leg.	Zameryka Franciszek	wartownia nr 2, celowniczy, karabinowy ckm	8/4/II
108	leg.	Zych Stanisław	wartownia nr 2, celowniczy ckm	9/4/II
109	leg.	Bacharz Wacław	placówka „Przystaan”, celowniczy ckm	10/4/II
110	leg.	Piróg Antoni	koszary, placówka „Przystaan” (?), celowniczy ckm	11/4/II zginął na Westerplatte
111	strz.	Jeziński Konstanty	wartownia nr 3, strzelec	12/4/II zginął 1 IX 1939 r. na Westerplatte



Tabela 1. c.d.

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Miejsce pobytu w dniach 1-7 IX 1939 r., funkcja, specjalność	Nr/drużyna (1-9)/pluton (I, II, III)	Uwagi
112	strz.	Gzajko Aleksander	wartownia nr 2, strzelec	13/4/II	
113	kpr.	Pietrzak Józef	wartownia nr 3, koszar, strzelec	14/4/II	
114	strz.	Romasz Jan	wartownia nr 4, strzelec	15/4/II	
115	strz.	Krućko Aleksander	wartownia nr 2, strzelec	16/4/II	
116	strz.	Hryhorowicz Władysław	koszary (?), procent bezpieczeństwa (tj. rezerwow), strzelec, celowniczy ckm	17/4/II	
117	strz.	Ozorowski Antoni	placówka „Przystaiń”, strzelec	18/4/II	
118	strz.	Mazurkiewicz Leon	wartownia nr 4, koszar, ckm	19/4/II	
119	strz.	Stacewicz Bronisław	posterunek nr 1, ckm	20/4/II	
120	plut.	Sobol Władysław	placówka „Przystaiń” (?), strzelec, procent bezpieczeństwa	1/5/II	
121	kpr. zaw.	Chrul Henryk	placówka „Łazienki”, dowódca (warta nr 4), ckm	2/5/II	
122	kpr.	Pociecha Marian	wartownia nr 4, karabinowy ckm	3/5/II	
123	kpr.	Skowron Ignacy	wartownia nr 2, celowniczy rkm, karabinowy ckm	4/5/II	
124	kpr.	Chrzan Władysław	wartownia nr 6, karabinowy ckm	5/5/II	
125	st. leg.	Cichowski Franciszek	wartownia nr 2, taśmowy ckm	6/5/II	
126	st. leg.	Lis Franciszek	wartownia nr 4, celowniczy ckm	7/5/II	
127	st. leg.	Paszkowski Józef	placówka „Przystaiń”, celowniczy ckm	8/5/II	lekko ranny
128	leg.	Śniegowski Jan	placówka „Przystaiń” (?), koszar (?), celowniczy ckm	9/5/II	
129	kpr.	Maca Józef	placówka „Przystaiń”, ckm	10/5/II	
130	leg.	Loranty Leon	wartownia nr 4, pionier (saper?), koszar i zabezpieczanie kasyna, ckm	11/5/II	
131	strz.	Sieczko Michał	koszar (?), strzelec	12/5/II	
132	strz.	Bartulewicz Alfons	wartownia nr 3, strzelec	13/5/II	
133	kpr.	Barański Piotr	wartownia nr 2, celowniczy, strzelec	14/5/II	

134	strz.	Dworakowski Julian	wartownia nr 2, celowniczy	strzelec	15/5/II
135	strz.	Łomako Józef	placówka „Łazienki” (?),	strzelec	16/5/II
136	strz.	Falkowski Mieczysław	wartownia nr 4, placówka „Łazienki”,	strzelec	17/5/II
137	strz.	Zmitrowicz Jan	wartownia nr 2, ckm		18/5/II
138	strz.	Korko Bronisław	wartownia nr 6, ckm		19/5/II
139	kpr. zaw.	Stradomski Jan	placówka „Przystaiń”, procent bezpieczeństwa, zastępca dowódcy (warta nr 2), ckm		1/6/II
140	kpr. nadt.	Kochan Bronisław	wartownia 3, zastępca dowódcy, ckm		2/6/II
141	kpr.	Zając Bronisław	wartownia nr 6, karabinowy ckm		3/6/II
142	kpr.	Cieptucha Wacław	wartownia nr 6, karabinowy ckm		4/6/II
143	kpr.	Wolas Franciszek	wartownia nr 2, ckm		5/6/II
144	leg.	Głowacki Feliks	placówka „Łazienki”, celowniczy ckm		6/6/II
145	leg.	Rokiński Edward	ponier (saper?) placówka „Przystaiń”, ckm		7/6/II
146	st. leg.	Wójtowicz Jan	placówka „Łazienki” (?), celowniczy ckm		8/6/II
147	leg.	Korus Jan	wartownia nr 1 lub koszary (?), trębacz, strzelec		9/6/II
148	strz.	Łata Michał	wartownia nr 3, strzelec		10/6/II lekko ranny
149	strz.	Konkiel Franciszek	placówka „Przystaiń” (?), strzelec		11/6/II
150	strz.	Szapiel Antoni	placówka „Przystaiń” (?), strzelec		12/6/II
151	strz.	Ortian Aleksander	wartownia nr 2, strzelec		13/6/II
152	strz.	Hajkowiec Jan	placówka „Przystaiń” (?), strzelec		14/6/II
153	strz.	Romatowski Józef	koszary (?), strzelec		15/6/II
154	strz.	Tracewski Zenon	koszary (?), strzelec		16/6/II
155	strz.	Fiedorczuk Antoni	wartownia nr 4, placówka „Łazienki” (?), ckm		17/6/II
156	strz.	Prutis Emilian	wartownia nr 6, placówka „Fort”, ckm		18/6/II
157	strz.	Żuk Bronisław	placówka „Przystaiń”, koszary (?), ckm		19/6/II



Tabela 1. c.d.

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Miejsce pobytu w dniach 1-7 IX 1939 r., funkcja, specjalność	Nr/drużyna (1-9)/pluton (I, II, III)	Uwagi
158	plut.	Łopatniuk Józef	dziatka 37 mm, dowódca plutonu działek ppanc.	1/7/III	
159	kpr. nadt.	Grabowski Eugeniusz	dziatko 76,2 mm, dowódca, koszary, artyleria	2/7/III	
160	kpr. nadt.	Nowik Piotr	placówka „Deika”, tor kolejowy, rozprawdzający warty nr 1, saper	3/7/III	
161	kpr.	Krys Wincenty	dziatko 76,2 mm — koszary, artyleria	4/7/III	
162	strz. (kanonier)	Żołnik Franciszek	dziatko 76,2 mm — koszary, artyleria (ładowniczy)	5/7/III	
163	strz. (kanonier)	Flipkowski Czesław	dziatko 76,2 mm — koszary, artyleria (zamkowy)	6/7/III	
164	strz. (kanonier)	Spizarny Józef	dziatko 76,2 mm — koszary, artyleria	7/7/III	
165	strz. (kanonier)	Jakubiak Władysław	dziatko 76,2 mm — koszary, artyleria	8/7/III	zginął 2 IX 1939 r. w wartowni nr 5
166	strz. (kanonier)	Dzierzgowski Czesław	dziatko 76,2 mm — koszary, artyleria	9/7/III	
167	kpr. zaw.	Cholewa Mieczysław	dziatko 37 mm przy torze kolejowym, działonowy, ppanc.	10/7/III	
168	kpr. zaw.	Pryczek Michał	dziatko 37 mm przy kanale portowym, działonowy, ppanc.	11/7/III	
169	st. strz.	Stowiacek Jan Marian	dziatko 37 mm przy torze kolejowym, ładowniczy i celowniczy, ppanc.	12/7/III	
170	st. strz.	Wilbik Bronisław	dziatko 37 mm przy kanale portowym, celowniczy, ppanc.	13/7/III	
171	strz.	Wojniusz Józef	dziatka 37 mm, placówka „Tor kolejowy”, ppanc.	14/7/III	
172	strz.	Zieliński Jan	dziatko 37 mm przy kanale portowym, ppanc.	15/7/III	
173	strz.	Kowalik Aleksy	dziatko 37 mm przy kanale portowym, ppanc.	16/7/III	
174	strz.	Ławryniewicz Aleksander	dziatko ppanc. przy torze kolejowym (?), ppanc.	17/7/III	
175	strz.	Żurawski Konstanty	koszary, placówka „Tor kolejowy”, saper	18/7/III	
176	plut.	Bieniasz Józef	koszary, moździerz, dowódca plutonu, placówka „Tor kolejowy”, broń towarzysząca	1/8/III	
177	kpr. nadt.	Gonsowski Michał	koszary, moździerz, celowniczy (?), broń towarzysząca	2/8/III	
178	kpr. zaw.	Baltowski Stanisław	koszary, moździerz, dowódca działonu, działonowy, broń	3/8/III	

179	kpr. zaw.	Włodarski Wojciech	koszary, moździerz, dowódca działonu, działonowy oraz karabinowy ckm, broń towarzysząca	4/8/III
180	kpr. zaw.	Zwierzchowski Stanisław	koszary, moździerz, dowódca działonu, działonowy, broń towarzysząca	5/8/III
181	kpr. zaw.	Zimny Stefan	koszary, moździerz, celowniczy, działonowy i dowódca działonu, broń towarzysząca	6/8/III
182	st. leg.	Kolasa Stanisław	koszary, moździerz, placówka „Prom” (?), koszary, celowniczy, broń towarzysząca	7/8/III
183	st. leg.	Kutera Józef	koszary, moździerz, celowniczy, broń towarzysząca	8/8/III
184	leg.	Borowiec Piotr	koszary, moździerz, obstuga, broń towarzysząca	9/8/III
185	leg.	Gajda Stefan	koszary, moździerz, celowniczy ckm, obstuga, broń towarzysząca	10/8/III
186	leg.	Bartocho Stanisław	koszary, moździerz, wartownia nr 6, celowniczy ckm, celowniczy, broń towarzysząca	11/8/III
187	leg.	Jankowicz Józef	koszary, moździerz, obstuga, broń towarzysząca	12/8/III
188	leg.	Krzak Mieczysław	koszary, moździerz, koszary, placówka „Fort”, obstuga, broń towarzysząca	13/8/III
189	leg.	Soja Franciszek	koszary, moździerz pionier (saper), obstuga, broń towarzysząca	14/8/III
190	leg.	Łojek Franciszek	koszary, moździerz, wartownia nr 3 (?), celowniczy, broń towarzysząca	15/8/III
191	leg.	Cieśliński Jan	koszary, moździerz, ładowniczy, obstuga, broń towarzysząca	16/8/III
192	leg.	Porada Jan	koszary, moździerz, celowniczy (?), obstuga, broń towarzysząca	17/8/III



Tabela 1. c.d.

Lp.	Stopień wojskowy	Nazwisko i imię	Miejsce pobytu w dniach 1-7 IX 1939 r., funkcja, specjalność	Nr/drużyna (1-9)/pluton (I, II, III)	Uwagi
193	leg.	Grudziń Józef II (syn Marcina)	koszary, moździerz, celowniczy broń towarzysząca	18/8/III wykreślony z końcem sierpnia 1939 r. jako ciężko chory do szpitala w Polsce	
194	plut.	Naskręt Jan	wartownia nr 3, dowódca, ckm	1/9 adm./III	
195	plut.	Magdziarz Franciszek	placówka „Deika”, tor kolejowy, ckm	2/9 adm./III	lekko ranny
196	kpr.	Stopiński Władysław	placówka „Prom”, karabinowy ckm, goniec	3/9 adm./III	
197	st. leg.	Trela Antoni	koszary, łączność, telefonista	4/9 adm./III	
198	leg.	Dertatka Jan	koszary, łączność, telefonista	5/9 adm./III	
199	leg.	Sternak Marian	koszary, pionier (saper?) łącznościowiec, telefonista	6/9 adm./III	
200	strz.	Kuroczyk Jan	koszary, łącznościowiec, telefonista	7/9 adm./III	
201	kpr.	Katuski Zdzisław	koszary, kasyno, placówka „Fort”, obsługa karabinu ckm obrony przeciwlotniczej	8/9 adm./III	
202	st. leg.	Hajduszkiewicz Jan	wartownia nr 6, kucharz	9/9 adm./III	
203	strz.	Gołęb Antoni	koszary (?), kucharz	10/9 adm./III	
204	leg.	Wiater Teodor	koszary, osobisty pocztowy, sanitariusz	11/9 adm./III	
205	leg.	Kita Józef	pionier (saper?), wartownia nr 5, osobisty pocztowy	12/9 adm./III	zginął 2 IX 1939 r. w wartowni nr 5
206	leg.	Aniotek Eugeniusz	wartownia nr 5, koszary, osobisty pocztowy, celowniczy ckm	13/9 adm./III	
207	strz.	Wysocki Julian	koszary, sanitariusz	14/9 adm./III	
208	st. strz.	Okrasa (Okraszewski) Władysław	koszary, wartownia nr 5, piekarz	15/9 adm./III	zginął 2 IX 1939 r. w wartowni nr 5

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Muzeum Stutthof: *Cmentarz Zaspa w Gdańsku. Spis osób pochowanych w latach 1939–1945*, oprac. A. Chudy, b.d.; Relacje i wspomnienia.
- Archiwum Państwowe w Gdańsku: Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku; Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku.
- Bundesarchiv-Militärarchiv: Oberkommando des Heeres.
- Instytut Pamięci Narodowej: Księga Cmentarza na Zaspie.
- Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie: Organizacja obrony Westerplatte.
- Relacja Franciszka Schwinke [zarejestrowana 4 lutego 1997 r.], kopia i stenogram w zbiorach autora.
- Urząd Stanu Cywilnego – Archiwum Urzędu Miasta Gdańsk: Standesamt Danzig Sterberegister Nr 1586–1983 31 VII–18 IX 1939.
- Wojskowe Biuro Historyczne: Wydział Wojskowy Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku.

Wydawnictwa źródłowe i wspomnienia

- Dąbrowski F., *Wspomnienia z obrony Westerplatte. Wspomnienia i dokumenty*, wstęp, oprac. M. Pelczar, Gdańsk 1957.
- Deik W., *Historia obrony Westerplatte* [w:] Relacje obrońców Westerplatte – kserokopie dokumentów ze Zbiorów Specjalnych Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Historycznego w zbiorach Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, sygn. 847n.
- Denkschrift über die polnische Landesbefestigung*, Oberkommando des Heeres, Berlin 1941.
- Landgraf H., *Kampf um Danzig. Mit mikrophon und stahlhelm an der Danziger Front*, Dresden 1940.
- Relacja niemieckiego oficera o walce na Westerplatte, tłum., wstęp, objaśnienia, M. Pelczar, Warszawa–Poznań 1974.
- W cieniu obozu Stutthof. Martyrologia więźniów w gdańskim obozie Neufahrwasser (1939–1940) i Aussenstelle Westerplatte (1939–1941). Wybór relacji i wspomnień*, wstęp i oprac. W. Turek, Gdańsk 2020.
- Westerplatte 4:48. Dokument Kriegsmarine*, oprac. J. Żebrowski, Ciechocinek 2010.
- Westerplatte. Z walk o Wybrzeże w 1939 r.*, oprac. F. Dąbrowski, S. Grodecki, Gdynia 1945.
- Znaki pamięci. Listy westerplaczyków (1940–1993)*, wyb. S. Górniewicz-Kurowska, Gdańsk 2004.
- Żebrowski J., *Zanim poddał się Hel. Niemiecki dokument z 1939 roku*, Łódź 2003.

Prasa

- „Kurier Wileński” nr 260, z: 4 XI 1939 r. [w:] „Gazety Wojenne” 1998, nr 3.

Opracowania

- Brzuszkiewicz K., *Ci z pierwszej linii*, Poznań 2008.
- Daniluk J., *Miasta skoszarowane. Gdańsk i Sopot jako garnizon Wehrmachtu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2019.
- Dróżdż K.H., *Walczący na Westerplatte. Badania nad stanem liczbowym załogi Wojskowej Składnicy Tranzytowej we wrześniu 1939 roku*, Oświęcim 2017.
- Dróżdż K.H., *Westerplatte. Leksykon biograficzny*, Warszawa 2012.
- Dróżdż K.H., *Żołnierze z Westerplatte. Weryfikacje i uzupełnienia wybranych rysów biograficznych*, Rawa Mazowiecka 2019.
- Drzycimski A., *Westerplatte*, cz. 2: *Reduta wojenna 1939*, Gdańsk 2014.
- Drzycimski A., *Westerplatte. Kulisy niemieckiej wojny propagandowej*, Gdańsk 2019.
- Górniewicz S., *Lwy z Westerplatte*, Gdańsk 1988.
- Górniewicz-Kurowska S., *Westerplaczczycy. Lasy obrońców Wojskowej Składnicy Tranzytowej*, Gdańsk 1999.
- Kosiarz E., Pogoda W., Witkowski R., *Westerplatte*, Gdynia 1967.
- Mitura W., *Za drutami Stutthofu*, Bydgoszcz 1984.
- Tuliszka J., *Mogiły poległych na Westerplatte*, Gdynia 2017.
- Tuliszka J., *Mogiły poległych na Westerplatte – aktualny stan badań* [w:] *Materiałne pozostałości konfliktów i zbrodni XX w. w świetle najnowszych badań archeologicznych*, red. H. Mik, W. Węglińska, Gdańsk 2019.
- Tuliszka J., *Westerplatte 1926–1939*, Toruń 2002.
- Tym W., *Czy stan załogi Westerplatte we wrześniu 1939 r. rzeczywiście wynosił tylko 182 żołnierzy?*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963, nr 1.
- Westerplatte – wspomnienia relacje dokumenty*, oprac. Z. Flisowski, Warszawa 1960.
- Westerplatte*, zebrał, oprac., wstęp Z. Flisowski, Warszawa 1978.
- Witkowski R., *Westerplatte. Historia i dzień dzisiejszy*, Gdańsk 1977.
- Wójtowicz-Podhorski M., *Westerplatte 1939. Prawdziwa historia*, Gdańsk 2009.
- Wójtowicz-Podhorski M., *Załoga Westerplatte. Lista Obrońców w dniu 1 września 1939*, Prabuty 2020.
- Zwarra B., *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków*, Gdańsk 1984.

Zapomniany niemiecki obóz Soldau (Działdowo) 1939–1945

Forgotten German Camp Soldau (Działdowo) 1939–1945

Każdy się skarży na swą pamięć, nikt na swój rozsądek.

La Rochefoucauld¹

*Ten obóz jest najmniej znanym ze wszystkich obozów,
nie ma o nim książki ani publikacji.*

Halina Nowacka-Brzóska, była więźniarka obozu Soldau²

VARIA

II WOJNA ŚWIATOWA
OBÓZ SOLD AU
DZIAŁDOWO
PAMIĘĆ

SECOND WORLD WAR
SOLDAU CAMP
DZIAŁDOWO
MEMORY

¹ F. La Rochefoucauld, *Maksymy i rozważania moralne*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1977, s. 43.

² Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Mławie (APWOM), Towarzystwo Opieki nad byłym Obozem Karnym w Działdowie. Ośrodek Badań Historycznych. Działdowo. Archiwa w zdigitalizowanej formie posiada Muzeum Pogranicza w Działdowie (TOnbOK), Wspomnienia Hanny Nowackiej Brzóska, Teczka_Akta_1941_86_155_II_141_155, k. 165.

Abstrakt

Celem artykułu jest przywołanie pamięci o niemieckim obozie Soldau, utworzonym na polskiej ziemi już w pierwszym miesiącu wojny. Obóz istniał w latach 1939–1945. Po wojnie Rosjanie zorganizowali w nim punkt tranzytowy, z którego kierowano wrogów systemu komunistycznego do łagrów w głąb ZSRS. Obóz definitywnie zlikwidowano z końcem października 1945 r.

Abstract

The aim of this article is to recall the memory of the German camp Soldau, established on the Polish territory as early as the first month of the war. The camp operated between 1939–1945. After the war, the Russians organized there a transit point from which enemies of the communist system were sent to the labour camp deep into the USSR. The camp was finally liquidated at the end of October 1945.

DLACZEGO DZIAŁDOWSKI OBÓZ GODNY JEST PAMIĘCI?

Obóz w Działdowie utworzony przez Niemców podczas II wojny światowej jest współcześnie mało znany w polskim społeczeństwie, nawet wśród historyków. Za potrzebą rewitalizacji pamięci o obozie przemawiają co najmniej cztery powody. Po pierwsze, był to jeden z pierwszych obozów założonych przez okupanta na polskich ziemiach³. Został zorganizowany w ostatnich dniach września 1939 r. Przez następne ok. 2,5 miesiąca osadzono w nim obrońców twierdzy Modlin, wraz z późniejszym gen. WP Antonim Chruścieniem⁴. Po drugie, na Działdowszczyźnie doszło do trzech zbrodniczych niemieckich akcji: *Intelligenzaktion*, *Aktion T4* oraz *Aktion 1005*. *Intelligenzaktion* dotyczyła likwidacji polskiej inteligencji, nienadającej się do zniemczenia⁵. *Aktion T4*, miała za zadanie usunąć z życia społecznego ludzi chorych

³ J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1958, t. 10, s. 57.

⁴ K. Szczepaniak, *Obóz w Działdowie*, „Rocznik Działdowski” 1995, nr 2, s. 44–45; *Koszmar. Wspomnienia. Relacje. Dokumenty*, wyb., oprac. Z. Gertner, Mława 2003, s. 18.

⁵ M. Wardzyńska, „*Intelligenzaktion*” na Warmii, Mazurach i Północnym Mazowszu, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003–2004, nr 12, s. 38.



psychicznie lub niedołączonych fizycznie⁶. Wreszcie *Aktion 1005* służyła zacieraniu śladów niemieckich zbrodni⁷. Dwie pierwsze akcje przeprowadzono na terenie obozu. Po trzecie, chociaż w porównaniu z takimi obozami jak Dachau czy Auschwitz jego powierzchnia jest niewielka (ok 8 ha)⁸, zamordowano w nim trzecią pod względem wielkości liczbę duchownych⁹. Po czwarte, obóz nie był jednolity pod względem przeznaczenia, pełnił wiele funkcji: obozów zagłady, koncentracyjnego, przejściowego, pracy, karnego czy wychowawczego¹⁰.

Problematyka obozu Soldau doczekała się jak dotąd tylko jednej zwartej publikacji naukowej, wydanej zresztą kilka miesięcy temu¹¹. Artykuły, które traktują o tematyce działdowskiego obozu, też nie są zbyt liczne¹². W ostatnich latach obserwuje się jednak wzmożone zainteresowanie działdowskim obozem, które wyraża się w nowych publikacjach. Należy do nich zaliczyć artykuły Marcina Przeglęty¹³, Janusza Piwowara¹⁴ oraz wydawnictwo poświęcone KL Soldau¹⁵.

Swoją wkład w utrwalanie pamięci o działdowskim obozie ma już – istniejące od niedawna, bo od 2019 r. – Muzeum Pogranicza w Działdowie. Zorganizowane w 2013 r. Interaktywne Muzeum Państwa Krzyżackiego w Działdowie za cel swoich badań miało przede wszystkim średniowiecze.

⁶ S. Batwia, *Zagłada chorych psychicznie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1947, t. 3, s. 92–106.

⁷ U. Neumärker, *Soldau* [w:] *Der Ort des Terrors. Geschichte der Nationalsozialistischen Konzentrationslager*, t. 9, red. W. Benz, B. Distel, München 2009, s. 618.

⁸ Dokumenty z Archiwum Federalnego w Berlinie (Bundesarchiv, Berlin-Lichterfelde, SS- und Polizeigerichte, NS 7/1187), fotokopie większości można odnaleźć w aktach byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (Niemieckich) w Polsce (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Zbiór Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Akta badawczo-dochodzeniowe, [AIPN, GKBZHWP-Bd], 162/850, Dokument oględzin terenu obozu przeprowadzonych przez sędzinę Halinę Wareńko, 16 IX 1947 r., k. 1.

⁹ M. Ofiara, *Obóz koncentracyjny Soldau. Przyczynek do monografii*, „Ateneum” 2015, t. 164, z. 4, s. 360.

¹⁰ Zob. R. Wiśniewski, *Wielofunkcyjny niemiecki obóz Soldau 1939–1945. Próba całościowego ujęcia*, Działdowo 2021.

¹¹ *Ibidem*. Trzeba tu wspomnieć jeszcze o książce pod redakcją Zygmunta Gertnera *Koszmar. Wspomnienia. Relacje. Dokumenty*, liczącej prawie 400 stron – chociaż nie jest publikacją naukową, stanowi bezcenną skarbnicę wspomnień, dokumentów i relacji osób, które przeszły przez działdowski obóz.

¹² Z najważniejszych musimy wymienić: J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie...*, s. 57–88; M. Orski, *Obozy w Działdowie w latach II wojny światowej*, „Studia Gdańskie” 2010, t. 27, s. 245–263; U. Neumärker, *Soldau...*, s. 612–621; M. Ofiara, *Obóz koncentracyjny Soldau...*, s. 356–365.

¹³ M. Przeglęta, *Niemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1940–1945. Nowe ustalenia w świetle dokumentów ze zbiorów niemieckiego Archiwum Federalnego i Archiwum IPN* [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 2, red. M. Przeglęta, Warszawa 2016, s. 78–110.

¹⁴ J. Piwowar, *Niemiecki obóz w Działdowie (Soldau) w świetle zachowanych akt niemieckiej Tajnej Policji Państwowej w Ciechanowie/Płocku* [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 3, red. M. Przeglęta, Warszawa 2019, s. 185–202.

¹⁵ *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau. Pamięć i zobowiązanie...*, red. A. Rutecki et al., Działdowo 2018.

Co znalazło ujście w wielu eksploracjach archeologicznych i publikacjach dotyczących tej epoki¹⁶.

Odkąd działdowskie muzeum przeniosło się do nowego budynku (pokrzyżackiego zamku) oraz poszerzyło tematykę zainteresowań historią miasta do XX w., otworzyły się nowe możliwości. Tematyka obozu Soldau mogła wreszcie wejść w zakres zainteresowań pracowników muzeum¹⁷. W muzealnych zamkowych piwnicach zorganizowano specjalną ekspozycję stałą, upamiętniającą ofiary obozu¹⁸.

W momencie poszerzenia historycznego profilu placówki jej dyrektor i pracownicy zaczęli organizować także wystawy i konferencje promujące pamięć o ośrodku Soldau. Jedną z ciekawszych wystaw planszowych okazała się właśnie wystawa poświęcona działdowskiemu obozowi. Jej uroczyste otwarcie odbyło się 10 października 2019 r. w odrestaurowanej sali dawnej kaplicy w Muzeum Pogranicza w Działdowie. Wystawa „Soldau – utajony ośrodek zagłady. Niemieckie obozy w Działdowie w latach II wojny światowej” miała wymiar ogólnopolski. Składała się z 36 plasz opracowanych w sposób niezwykle wnikliwy przez pracowników gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej (IPN): dr Annę Jagodzińską i Bartosza Januszewskiego. Uroczystego otwarcia dokonał dr Jarosław Szarek – prezes IPN¹⁹.

W Muzeum Pogranicza 27 maja 2020 r. odbyła się konferencja popularnonaukowa „Niemiecki obóz Soldau w świetle najnowszych badań i prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych”²⁰. Na początku prokurator gdańskiego oddziału IPN Tomasz Jankowski zreferował stan badań archeologiczno-antropologicznych prowadzonych w Białutach od 26 października do 31 października 2019 r. Eksploracje zainicjowane

¹⁶ Wymieńmy kilka z nich: M. Bartkowska, I. Mroczek, *Kamionkowy pucharek z Działdowa*, „Rocznik Działdowski” 2014, t. 9, s. 229–236; K. Grążawski, *Życie codzienne w zakonie krzyżackim. Ubiór, pościel i wygląd braci*, „Rocznik Działdowski” 2014, t. 9, s. 165–171; M. Bartkowska, *Plakietki pielgrzymie świadectwem kultu religijnego w średniowiecznym Działdowie*, „Rocznik Działdowski”, 2017, t. 10, s. 56–64; I. Mroczek, *Średniowieczne strzemie z Działdowa*, „Rocznik Działdowski” 2017, t. 10, s. 48–55. R. Wiśniewski, *Im dłuższa noc, tym więcej gwiazd. Krótka rzecz o średniowieczu*, „Studia Elbląskie” 2019, t. 20, s. 161–175.

¹⁷ Oprócz wystaw i konferencji organizowanych przez pracowników nowo powstałego muzeum ukazał się już pierwszy artykuł poświęcony obozowi Soldau: R. Wiśniewski, *Gehenna więźniów działdowskiego obozu. Zapis relacji*, „Rocznik Działdowski” 2020, t. 11, s. 185–208. W przygotowaniu są kolejne publikacje i wydarzenia związane z obozem Soldau.

¹⁸ R. Wiśniewski, *Niemiecki obóz Soldau w Działdowskim Muzeum*, „Tygodnik Działdowski” 2019, nr 14, s. 24.

¹⁹ Wystawę można obejrzeć na stronie internetowej: A. Jagodzińska, B. Januszewski, *Soldau – utajony ośrodek zagłady. Niemieckie obozy w Działdowie w latach II wojny światowej*, Instytut Pamięci Narodowej, <https://ipn.gov.pl/pl/edukacja-1/wystawy/78853,Soldau-utajony-osrodek-zaglady-Niemieckie-obozy-w-Dzialdowie-w-latach-II-wojny-s.html> [dostęp: 13 V 2020].

²⁰ Więcej o konferencji w Działdowie poświęconej obozowi Soldau zob.: R. Wiśniewski, „Niemiecki obóz Soldau w świetle najnowszych badań i prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych” – sprawozdanie z konferencji, „Regiony i Pogranicza” 2020, t. 8, s. 97–100.



przez grupę biegłych oraz prokuratora IPN miały w przybliżeniu ustalić liczbę ofiar niemieckich zbrodni dokonanych w początkowej fazie *Intelligenzaktion*. Miejsce, w którym przeprowadzono badania, okazało się jednak dowodem niemieckiej akcji niwelowania śladów ich zbrodniczej działalności, tj. *Aktion 1005*. Śledczy ustalili, że w marcu 1944 r. Niemcy wykopywali zwłoki pomordowanych wcześniej ludzi, następnie składali je na stosie, polewali smołą, olejem i benzyną, podpalali, a pozostałe popioły zakopywali. Nad prawidłowością prac czuwali oficerowie SS. Akcja trwała od czterech do ośmiu tygodni. Jej końcowa faza polegała na wyrównaniu terenu i zalesieniu. Badacze IPN szacują, że w miejscu, które eksplorowali, może znajdować się nawet tysiąc ciał.

ZARYS HISTORII DZIAŁDOWA PRZED WYBUCHEM II WOJNY ŚWIATOWEJ

Ażeby lepiej zrozumieć sytuację Działdowa w dniu wybuchu wojny i dokładniej poznać przyczyny okrutnego traktowania ludności polskiej przez okupantów niemieckich w obozie Soldau, prześledźmy w telegraficznym skrócie historię miasta.

Działdowo zostało założone przez Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie. Otrzymało prawa miejskie 14 sierpnia 1344 r. z rąk ówczesnego wielkiego mistrza Ludolfa Königa von Wattzau²¹. Miasto już w momencie powstania leżało na terenach przygranicznych, w rodzącym się Państwie Krzyżackim, nieopodal Mazowsza. W 1525 r., po utworzeniu Prus Książęcych, weszło w ich obszar, przy granicy z Królestwem Polskim. Działdowo aż do pierwszej połowy XX w. było związane z historią zakonu krzyżackiego w Prusach, Prus Książęcych, Królestwa Pruskiego i od 1871 r. II Rzeszy Niemieckiej.

Sytuacja miasta zmieniła się diametralnie po zakończeniu I wojny światowej. Ściślej – wskutek postanowień traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r. Jego 28 artykuł stanowił, że Działdowo włącza się w skład miast II Rzeczypospolitej bez przeprowadzania plebiscytu²². Granicę państwa polskiego z Prusami Wschodnimi wytyczono między powiatami ostródzkim a niborskim (obecnie nidzickim), dalej w dół, rzeką

²¹ F. Gause, *Dzieje okręgu i miasta Działdowa*, tłum. M. Szymańska-Jasińska, oprac. G. Jasiński, Działdowo 2015, s. 43–44.

²² W traktacie zaplanowano przeprowadzenie trzech plebiscytów na ziemiach Polski. Pierwszy odbył się na Górnym Śląsku, drugi na Warmii, Mazurach i Powiślu. Trzeci natomiast miał odbyć się na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie. Naciski ówczesnego premiera Czechosłowacji Edvarda Beneša, w związku z niepokojącą sytuacją w wojnie bolszewicko-polskiej, spowodowały odwołanie ostatniego głosowania. Zob. J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1971, s. 222–224.

Szkotową, następnie w górę Nidy²³, aż do punktu leżącego mniej więcej 5 km na zachód od Białut²⁴.

O polskim charakterze Działdowa zdecydowały czynniki komunikacyjne, ponieważ przez miasto przebiegała bardzo ważna linia kolejowa łącząca Warszawę z Gdańskiem. Motywowano zatem, że przekazanie miasta Polsce ułatwi jej dostęp do morza, poza tym szlak transportowy pozwoli połączyć strategiczne obszary gospodarcze II Rzeczypospolitej. Linia kolejowa Warszawa–Działdowo–Gdańsk jest najkrótszym węzłem łączącym stolicę Polski z portem w Gdańsku²⁵.

Odłączenie okręgu działdowskiego od Prus Wschodnich zaogniło stosunki polsko-niemieckie w tym regionie. Jeszcze przed ogłoszeniem postanowień traktatu dało się wyczuć nerwową atmosferę wśród ludności Działdowszczyzny. Przez cały okres międzywojenny Niemcy nie mogli pogodzić się z utratą miasta, a permanentna obserwacja działdowskiego pogranicza oraz sporządzane przez polską stronę raporty nie pozostawiały złudzeń, że ludność niemiecka traktuje granicę jak twór tymczasowy. Wszelkie działania w pruskim pasie granicznym służyły za przedmiot konfrontacji i prowokowania strony polskiej²⁶.

Przejdźmy teraz do uargumentowania czterech tez, które uświadamiają gorącą potrzebę rewitalizacji pamięci o obozie Soldau i jego ofiarach.

TEZA PIERWSZA: JEDEN Z PIERWSZYCH OBOZÓW NIEMIECKICH NA POLSKICH ZIEMIACH

Z uwagi na przygraniczne położenie Działdowo zostało zaatakowane w dniu wybuchu II wojny światowej. Siły wojskowe obydwu armii były mocno nierówne. Wojsko polskie, broniące miasta pod dowództwem mjr. Piotra Peruckiego, nie mogło oprzeć się niemieckim dywizjom, składającym się z ok. 18 tys. żołnierzy²⁷. Te dwa czynniki zdecydowały, że Wehrmacht wkroczył do Działdowa już 2 września 1939 r.²⁸

Niemcy od razu przystąpili do germanizacji miasta. Zmieniono nazwy ulic, usunięto (zbudowane w okresie międzywojennym) pomniki Józefa

²³ Nazwa rzeki Wkry w jej górnym biegu.

²⁴ Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i skojarzonymi i Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 roku (Dz.U. 1920, nr 35, poz. 200), s. 26–27; P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Olsztyn 1997, s. 9.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, s. 74–76.

²⁷ J. Centek, *Działdowszczyzna w czasie II wojny światowej* [w:] *Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przestrzeni wieków. Zbiór studiów*, red. M. Radoch, Działdowo 2019, s. 348.

²⁸ H. Kowalska, *Okupacja* [w:] *Działdowo. Z dziejów miasta i powiatu*, red. W. Korycka, Olsztyn 1966, s. 221.



Piłsudskiego i Władysława Jagiełły. Żydowską synagogę przebudowano na niemieckie kino. Zaczęła się segregacja narodowościowa, podczas której „zobowiązano do stawienia się w magistracie celem zameldowania. Przy tej okazji konieczne było m.in. złożenie odcisku palca oraz podanie swej narodowości i języka ojczystego”²⁹. Dekret Adolfa Hitlera z 8 października 1939 r.³⁰ sformalizował włączenie polskich ziem zachodnich w obszar III Rzeszy. Nowy podział administracyjny zyskał moc prawną 26 października³¹. Miastu przywrócono dawną niemiecką nazwę: Soldau, następnie – wraz z częścią powiatu działdowskiego – włączono je do rejencji olsztyńskiej (*Regierungsbezirk Allenstein*). Reszta powiatu weszła w obszar rejencji ciechanowskiej (*Regierungsbezirk Zichenau*)³². Działdowo stało się znowu miastem niemieckim.

Twierdza Modlin broniła się długo, została jednak zdobyta 29 września 1939 r. Dzień później na jej teren weszli żołnierze niemieccy. Rozpoczęło się ewidencjonowanie polskich obrońców, następnie załadunek na samochody i odjazd w stronę Ciechanowa. Ich przeznaczeniem nie było jednak to miasto, lecz inne, położone ok. 50 km dalej na północ. Okazało się, że w Działdowie (bo o nim mowa) Niemcy utworzyli obóz przejściowy dla polskich jeńców wojennych (*Kriegsgefangenendurchgangslager*). Zorganizowano go w budynkach koszarowych, gdzie w okresie międzywojennym stacjonował III Batalion 32. Pułku Piechoty³³.

Był to jeden z pierwszych obozów niemieckich utworzonych na polskich ziemiach³⁴, zorganizowany *de facto* jeszcze przed formalnym ich zaanektowaniem dekretem Hitlera. Uruchomiono go pośpiesznie, co zaważyło na warunkach bytowych, jakie w nim panowały. Teren był ogrodzony drutem, więźniowie przez pięć dni nie dostali nic do jedzenia. Na terenie obozu znajdowały się co prawda budynki, ale nie

²⁹ J. Centek, *Działdowszczyzna w czasie II wojny światowej...*, s. 350.

³⁰ *Erlaß des Führers und Reichskanzlers über Gliederung und Verwaltung des Ostgebiete*, „Reichs-Gesetzblatt”, cz. 1, 1939, nr 204, s. 2042.

³¹ *Erlaß des Führers und Reichskanzlers über das Inkrafttreten des Erlasses über Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete*, „Reichs-Gesetzblatt”, cz. 1, 1939, nr 207, s. 2057.

³² J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie...*, s. 60.

³³ K. Szczepaniak, *Działdowskie bataliony 1920–1939*, Działdowo 2009, s. 15.

³⁴ J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie...*, s. 57. Oprócz Soldau, jednym z pierwszych obozów założonych przez Niemców na okupowanych ziemiach polskich był obóz w Karolewie (obecnie woj. kujawsko-pomorskie). Pełnił bardzo podobną funkcję co obóz w Działdowie w początkowej fazie swego istnienia. Założony w połowie września 1939 r., zlikwidowany w połowie grudnia 1939 r., mieścił się w pałacowych piwnicach i pomieszczeniach gospodarczych majątku. Przebywało w nim jednorazowo od 200 do 300 osób. Więźniów mordowano w parku pałacowym, straż w obozie pełniły oddziały Selbstschutzu. Likwidacji ludności dokonywano również w ramach *Intelligenzaktion*; *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1979, s. 219.

nadawały się do zamieszkania, dlatego więźniowie spali przeważnie pod gołym niebem, narażeni na chłody październikowych nocy³⁵.

Obóz podlegał Niemieckiej Komendanturze Wojskowej. W stosunku do pojmanych nie obowiązywały żadne reguły kodeksu wojskowego. Wielu z nich zmarło wskutek zimna i osłabienia. Niemcy nie zrobili nic, aby poprawić warunki bytowe panujące w obozie. Jedzenie donosili czasem mieszkańcy miasta, zmarłych grzebano na cmentarzu parafialnym³⁶.

Po zakończeniu działań wojennych w Polsce jeńców stopniowo zwalniano do domów, kierowano do robót lub do innych obozów. Oficerowie trafiali do tzw. oflagów, czyli specjalnych obozów przeznaczonych dla oficerów (*Offizierslager für kriegsgefangene Offiziere*). Nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, kiedy ostatecznie przestał istnieć obóz przejściowy dla polskich jeńców wojennych. Janusz Gumkowski przyjmował, że funkcjonował on do końca listopada lub początku grudnia 1939 r., nie podał jednak konkretnej daty. Dodawał ponadto, że po wywiezieniu wszystkich żołnierzy i oficerów z obozu koszary przez krótki czas pozostawały niezagospodarowane³⁷. Marek Orski z kolei uważał, że jeniecki ośrodek funkcjonował od 2 września do 2 grudnia 1939 r.³⁸

Wątpliwe jest stwierdzenie, że Niemcy do 2 grudnia 1939 r. wywieźli z Działdowa wszystkich obrońców twierdzy Modlin. Niektórzy przebywali tam dłużej, nawet do lutego 1940 r. Dowodem na to jest m.in. obrońca twierdzy Modlin Józef Balicki, którego nazwisko widnieje na obszernej liście jeńców wojennych sporządzonej przez Zygmunta Gertnera³⁹. Nie miał wątpliwości, że przebywał w działdowskim obozie jeszcze przez pierwsze dwa miesiące 1940 r.:

„ W sierpniu 1939 roku – wspominał – zostałem powołany do Wojska Polskiego, do III Batalionu 32 Pułku Piechoty w Działdowie, do kompanii trzeciej km, gdzie dowódcą był kapitan Fink⁴⁰. Kampanię wrześniową odbyłem, broniąc twierdzy Modlin, gdzie nastąpiła kapitulacja i jako jeniec wojenny zostałem przez Niemców przewieziony do obozu w Działdowie, gdzie przebywałem do połowy lutego 1940 roku⁴¹.

Obóz podlegał Niemieckiej Komendanturze Wojskowej. W stosunku do pojmanych nie obowiązywały żadne reguły kodeksu wojskowego. Wielu z nich zmarło wskutek zimna i osłabienia. Niemcy nie zrobili nic, aby poprawić warunki bytowe panujące w obozie.

³⁵ Koszmar..., s. 12.

³⁶ M. Orski, *Obozy w Działdowie w latach II wojny światowej...*, s. 252.

³⁷ J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie...*, s. 61.

³⁸ M. Orski, *Obozy w Działdowie w latach II wojny światowej...*, s. 251.

³⁹ Koszmar..., s. 18.

⁴⁰ Balicki ma na myśli dowódcę 3. kompanii km w randze kapitana Oskara Juliusza Finka.

⁴¹ APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1939_1940_1_15, Wspomnienia Józefa Balickiego, 28 VII 1993 r., k. 86.



W *Kriegsgefangenen durchgangslager* znajdował się ppłk Antoni Chruściel, późniejszy generał brygady Wojska Polskiego, zwolniony pod koniec października⁴².

TEZA DRUGA: TRZY ZBRODNICZE AKCJE NA DZIAŁDOWSZCZYZNIE: INTELLIGENZAKTION, AKTION T4 I AKTION 1005

1. Intelligenzaktion

Po zajęciu Działdowa przez Wehrmacht Niemcy już w pierwszych wrześniowych dniach zaczęli prześladowania miejscowej ludności – zwłaszcza inteligencji i wrogów politycznych. Pretekstem do podsycania nienawiści społeczności niemieckiej w stosunku do Polaków było wykorzystywanie legendy o krwawej niedzieli bydgoskiej (*Bromberger Blutsonntag*)⁴³. Pierwsza ludobójcza akcja przeprowadzona przez hitlerowskie Niemcy oznakowana była kryptonimem „*Unternehmen Tannenberg*”. Była nazywana także „politycznym oczyszczaniem gruntu” (*politische Flurbereinigung*) lub „akcją inteligencja” (*Intelligenzaktion*)⁴⁴.

Za masowe mordy ludności polskiej w Działdowie były odpowiedzialne Einsatzgruppen oraz miejscowy Selbstschutz. Do niemieckiej samoobrony wstępowali etniczni Niemcy, którzy w okresie międzywojennym zamieszkiwali tereny polskie. Mimo że Selbstschutz został formalnie założony 7 października 1939 r., w rzeczywistości działał już wcześniej⁴⁵. Komendantem działdowskiego oddziału został Otto Szmagłowski z SS⁴⁶. Z powodu czarnego munduru i bestialskiego postę-

⁴² K. Szczepaniak, *Obóz w Działdowie...*, s. 44–45; *Koszmar...*, s. 18–19.

⁴³ Zob. T. Chinciński, *Koniec mitu „bydgoskiej krwawej niedzieli”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003–2004, nr 12–1, s. 24–27.

⁴⁴ M. Wardzyńska, „*Intelligenzaktion*...”, s. 38.

⁴⁵ J. Skorzyński, *Selbstschutz – V Kolumna*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1958, t. 10, s. 6, 28; M. Przegiętka, *Selbstschutz Südostpreußen – niemiecka Samoobrona w reencji ciechanowskiej w latach 1939–1940* [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 3, red. M. Przegiętka, Warszawa 2019, s. 88.

⁴⁶ Otto Szmagłowski (ur. 19 listopada 1907 r. w Działdowie, zm. ?) – z zawodu kupiec. Już przed wojną bardzo mocno angażował się w niemieckie sprawy. Po włączeniu miasta w obszar II Rzeczypospolitej nawiązał kontakty z paramilitarnymi grupami z Prus Wschodnich. Szmagłowski należał do wielu organizacji niemieckich w powiecie działdowskim. Od 1938 r. pełnił funkcję prezesa Niemieckiego Stowarzyszenia Ludowego (Deutscher Volksverband in Polen). Nie trzeba głębokiej analizy, by stwierdzić, że Szmagłowski idealnie nadawał się na kata polskiej ludności w Działdowie na początku wojny; AIPN, GKBZHWP-Bd, 162/852, Protokół przesłuchania Piotra Pszennego, 16 IX 1947 r., k. 16–20.

powania w stosunku do ludności cywilnej, nadano mu przydomek „Czarny Diabeł”⁴⁷.

Za 3. Armiją Wehrmachtu podążało Einsatzgruppe V, pod dowództwem SS-Standartenführera Ernsta Damzoga, które miało za zadanie „zwalczając wszystkie elementy wrogie Rzeszy i antyniemieckie na wrogim terytorium za linią frontu”⁴⁸. Postępy grupy wyglądały następująco: 6–10 września 1939 r. – Grudziądz, Nidzica i Lubawa, 6–8 września – Działdowo i Mława, 9–10 września – Ciechanów i Przasnysz, 10–11 września – Maków Mazowiecki, Brodnica i Nowe Miasto Lubawskie, 12–13 września – Kolna, Szczuczyn i Pułtusk, 15–20 września – Łomża, Ostrów Mazowiecka, Serock, Płońsk i Siedlce⁴⁹.

Aresztowanych Polaków początkowo osadzano w działdowskim więzieniu, ale z uwagi na coraz większą liczbę zatrzymanych, jak też niewielką powierzchnię pomieszczeń, zaadaptowano w końcu większy budynek. Głównym miejscem kaźni stała się piętrowa willa dawnego rejenta Jana Wyrwicza, gdzie umieszczono siedzibę Gestapo. Budynek był usytuowany przy obecnej ul. Władysława Jagiełły (dawna ul. Dworcowa). Przetrzymywano w nim Polaków, przeciętnie 15 osób. Egzekucje wykonywano na podwórzu willi, ale najczęściej dyskretnie w jej piwnicach⁵⁰. Zwłoki zamordowanych ludzi wywożono rankiem na zwykłych wozach, trasą przy gazowni, aż do komornickiego lasu. Tam grzebano je w bezimiennych, zbiorowych mogiłach. Z relacji mieszkańców wiemy, że z zakrytych plandeką wozów ciekła krew⁵¹. Z dokumentów Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku (OKŚZpNP) wynika, że do rozstrzeliwania dochodziło także nad rzeką Działdówką: „Tam zapędzono mężczyzn i kobiety do rzeki – czytamy w aktach – i zabito ich za pomocą broni maszynowej”⁵².

Nad budynkiem dawnej willi powiewała czarna chorągiew, dlatego miejsce to nazywano „domem pod Czarną Chorągwią”⁵³. Można powiedzieć,

⁴⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania Józefa Świątkowskiego, 18 X 1947 r., k. 133; H. Kowalska, *Okupacja...*, s. 222.

⁴⁸ P. Longerich, *Himmler. Buchalter śmierci*, tłum. S. Szymański, J. Skowroński, Warszawa 2014, s. 527.

⁴⁹ M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion”*, Warszawa 2009, s. 54.

⁵⁰ AIPN, GKBZHWP-Bd,162/852, Protokół przesłuchania Piotra Pszennego...

⁵¹ H. Kowalska, *Okupacja...*, s. 222.

⁵² Materiały dotyczące tematyki działdowskiego obozu, znajdujące się w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku. Niewielką liczbę fotokopii z 25 tomów zbiorów posiada także Muzeum Pogranicza w Działdowie. W dalszej części pracy będę cytował zbiory, które są w gdańskim AIPN. Kolejno: OKŚZpNP, następnie sygnaturę teczek: (49/07/Zn), tom i stronę. Z uwagi na trwające ekshumacje w Białutach gdańskie zbiory powiększają się, powstają właśnie kolejne dwie teczki, objęte tajemnicą śledztwa; AIPN, OKŚZpNPwG, 49/07/Zn, t. 18, k. 3752.

⁵³ APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1944_1_55, Relacja Czesława Klimczaka, 22 II 1990 r., k. 26.



że w tym miejscu rozpoczęła się realizacja niemieckiego planu masowych mordów polskiej ludności, który w pełni realizować się zaczął już w grudniu 1939 r., w budynkach koszarowych, gdzie będzie funkcjonować działdowski obóz⁵⁴. Tu Niemcy również zawieszają czarną chorągiew. Pod nią najczęściej odbywać się będą egzekucje⁵⁵.

Mózgiem operacji utworzenia działdowskiego obozu był SS-Brigadeführer Otto Rasch, który w listopadzie 1939 r. został inspektorem Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Królewcu (*der Inspekteur der Sicherheitsspolizei und des SD Königsberg*)⁵⁶. Masowe aresztowania dokonywane przez Einsatzgruppen i Selbstschutz w pierwszych dniach wojny spowodowały, że Rasch stanął przed problemem znaczącej liczby więźniów politycznych. Kolejny kłopot, któremu musiał stawić czoło inspektor w Królewcu, dotyczył rozległego rozproszenia osadzonych: przebywali w różnych obozach, w wielu miejscowościach. Rasch uznał, że grupa więźniów uświadomiona politycznie, o wysokim poczuciu tożsamości z polskością, nie nadaje się do zniemczenia, a jedynym rozwiązaniem tej kwestii pozostaje jak najszybsza likwidacja⁵⁷. „Ten stan rzeczy – relacjonował Rasch – przedstawiłem ówczesnemu szefowi policji bezpieczeństwa SS-Gruppenführerowi Heydrichowi, który zgadzał się na likwidację z warunkiem, że odbędzie się ona dyskretnie”⁵⁸. Dyskrecję tę zapewniały piwnice nowo powstałego obozu⁵⁹.

⁵⁴ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945...*, s. 164.

⁵⁵ APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1944_201_299_I_201_250, Wspomnienia Stanisława Olendra, 17 I 1994 r., k. 105–106.

⁵⁶ Otto Emil Rasch (ur. w 1891 r. w Friedrichsruh [powiat w gminie Aumühle], zm. w 1948 r. w Wehrstedt) – podczas I wojny światowej walczył w randze porucznika marynarki wojennej. Szybko awansował na kolejne szczeble niemieckiego aparatu politycznego. 1 października 1931 r. wstąpił do NSDAP, w 1933 r. do SA i SS. W czerwcu 1938 r. został szefem Policji Bezpieczeństwa (Sipo) i SD w Pradze. W listopadzie 1939 r. przeniesiono go do Królewca, gdzie nadzorował likwidację polskich więźniów politycznych (inteligencja) aresztowanych przez Einsatzgruppen. W październiku 1941 r. został zwolniony ze stanowiska, by w początkach 1942 r. objąć urząd dyrektora Continental Oil, Inc. w Berlinie. Pod koniec września 1947 r. został oskarżony o zbrodnie wojenne na rozprawie Einsatzgruppen, był sądzony przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Ostatecznie jednak jego sprawę umorzono 5 lutego 1948 r. z powodu choroby Parkinsona i pogłębiającej się demencji. AIPN, GKBZHWP-Bd, 164/333, List Janusza Gumkowskiego do delegata Polski B. Achta w Norymberdze w sprawie powodu wykluczenia z procesu Otto Rascha, 5 II 1946 r., k. 16; E. Klee, *Das Personenlexikon Zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Hamburg 2016, s. 480.

⁵⁷ J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie...*, s. 62; M.M. Grzybowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie w latach 1939–1945*, „Studia Płockie” 2004, t. 32, s. 193.

⁵⁸ AIPN, GKBZHWP-Bd, 164/4407, Protokół przesłuchania SS-Brigadeführera Ottona Rascha, Berlin, 16 VI 1943 r., k. 49.

⁵⁹ Tezę tę potwierdza m.in. notatka sędziego SS – SS-Hauptsturmführera Ralfa Wehsera – sporządzona po przesłuchaniach Rascha i Schlegela, w sprawie oskarżeń komendanta Hansa Krasuego i strażnika Roberta Holdacka o zaniedbanie warunków sanitarnych w obozie (Krause) i przywłaszczanie sobie rzeczy więźniów (Holdack). Wehser pisał, że działdowski obóz początkowo utworzono jako twór przejściowy dla Polaków, którzy musieli być

Pierwszy transport przybył do Działdowa w grudniu 1939 r. Znajdowali się w nim aresztowani w październiku i listopadzie tego samego roku nauczyciele z powiatu ciechanowskiego⁶⁰. W obozie zostali rozstrzelani jako jedni z pierwszych w ramach *Intelligenzaktion*. Jak wyglądała egzekucja i gdzie jej dokonano? „O świcie zabrano ofiary z cel – pisała Wardzyńska – i przewieziono samochodami ciężarowymi na egzekucję do lasu pod wsią Komorniki koło Działdowa. Zamordowano wówczas 34 nauczycieli”⁶¹.

Największe nasilenie aresztowań przypadło na kwiecień 1940 r. Odbływały się one na podstawie wcześniej sporządzonych list imiennych działaczy politycznych i społecznych, urzędników oraz nauczycieli⁶².

„ Mieszkańcy Działdowa widzieli o różnych godzinach – pisała Halina Kowalska – otwarte lub zamknięte samochody ciężarowe nabite ludźmi w różnym wieku, zwożonymi do obozu. Ludzie ci w czasie największych nawet mrozów byli bez czapek i ciepłych okryć. SS-mani tak ich pilnowali, że nie można się było do nich zbliżyć nawet wówczas, gdy samochody zatrzymywały się na chwilę na ulicy. Zwożono ludność cywilną, księży i siostry zakonne. Co się działo w obozie, było „tajemnicą”, ale wszyscy wiedzieli, że Niemcy robią tam z Polakami to, co poprzednio robili pod „czarną chorągwią”⁶³.

Miejsca egzekucji i grzebania zwłok w ramach akcji *Intelligenzaktion* potwierdzali świadkowie tamtych wydarzeń. Polaków rozstrzeliwano głównie w lesku pod Komornikami, w lesku Zwierskiego oraz w Białutach. Kowalska, przytaczając relacje kolejarzy, którzy z dworca często obserwowali wydarzenia rozgrywające się w budynkach koszarowych, pisała: „Widywaliśmy często samochody naładowane ludźmi, nieraz nakryte plandekami, wyjeżdżające do lasku pod Komornikami lub do lasku żwirskiego”⁶⁴,

jak najszybciej zlikwidowani (*Das Lager Soldau war zunächst nur als Durchgangslager für festgesetzte Polen, die liquidiert werden mussten, gedacht*); *ibidem*, Pismo sędziego SS przy Reichsführerze SS, SS-Hauptsturmführera Ralfa Wehsera, do szefa Sipo i SD SS-Gruppenführera Ernsta Kaltenbrunnera, 5 VII 1943 r., k. 63.

⁶⁰ Z początkiem 1940 r. szefem placówki Gestapo w Ciechanowie został Hartmut Pulmer, zbrodniarz wojenny, który – stojąc na czele policyjnego sądu doraźnego w Ciechanowie – wydawał wyroki śmierci na Polaków i Żydów. Większość egzekucji wykonywano na terenie obozu Soldau. J. Piwowar, *Niemiecki obóz w Działdowie...*, s. 187.

⁶¹ M. Wardzyńska, *Był rok 1939...*, s. 228.

⁶² *Ibidem*, s. 230.

⁶³ H. Kowalska, *Okupacja...*, s. 226.

⁶⁴ Dodajmy, że Kowalska popełniła mały błąd w pisowni: „las żwirskiego”. W przedwojennym spisie gospodarstw województwa pomorskiego w powiecie działdowskim pojawia się nazwisko Leonarda Zwierskiego, właściciela majątku, na którego terenie grzebano potem ofiary działdowskiego obozu. Poprawna nazwa zatem brzmi: „las Zwierskiego”. Kowalska, zdaje się, nie łączyła nazwy lasu z nazwiskiem właściciela, co sugeruje pisownia małą literą. Stąd prawdopodobnie w tekst autorki wkradł się błąd. *Księga adresowa gospodarstw rolnych ponad 50 hektarów województwa pomorskiego*, oprac. S. Manthey,



a w późniejszych latach do lasu białuckiego. Po pewnym czasie wracały one puste – tylko z SS-manami”⁶⁵.

Obóz przejściowy dla jeńców cywilnych w Działdowie, utworzony w celu przeprowadzenia *Intelligenzaktion*, według niektórych historyków funkcjonował do maja 1940 r.⁶⁶ Był on największym miejscem kaźni dla Polaków z północnego Mazowsza. Oblicza się, że od pierwszych dni okupacji Działdowa rozstrzelano ok. 1,5 tys. więźniów⁶⁷. Byli to głównie mieszkańcy północnego Mazowsza i Suwalszczyzny, aresztowani w ramach *Intelligenzaktion* i osadzeni w obozie jako polscy aktywiści. Śmierć ponieśli w nim także mieszkańcy Kujaw, przywiezieni na rozstrzelanie z obozów usytuowanych niedaleko Królewca⁶⁸. Maria Wardzyńska przedstawiła szacunki, według których *Intelligenzaktion* na terenach przyłączonych do Rzeszy zebrała żniwo ok. 40 tys. ludzi. W tym samym czasie ponad 20 tysięcy Polaków z tych terenów wysłano do obozów koncentracyjnych. Warunki obozowe i bestialskie zachowanie okupanta spowodowały, że przeżyło tylko kilka procent⁶⁹.

2. *Aktion T4*

Oprócz *Intelligenzaktion* działdowski obóz posłużył Niemcom do przeprowadzenia kolejnej zbrodniczej operacji – *Aktion T4*. Polegała ona na „eliminacji życia niewartego życia” (*Vernichtung von lebensunwertem Leben*). Pierwszym zwiastunem rozpoczęcia *Aktion T4* była ustawa ogłoszona przez Adolfa Hitlera kilka miesięcy po tym, jak został kanclerzem Rzeszy. W dokumencie wydanym 14 lipca 1933 r.⁷⁰ prze-

Toruń 1929, s. 202. Poza tym Marian Ofiara spotkał się z rodziną Leonarda Zwierskiego – dokumentacja rodzinna potwierdziła poprawność zapisu: „las Zwierskiego”. Jak twierdził Ofiara, w lasu znajdują się szczątki ok. 1 tys. ludzi pomordowanych w czasie II wojny światowej. M. Ofiara, *Obóz koncentracyjny Soldau...*, s. 361.

⁶⁵ H. Kowalska, *Okupacja...*, s. 226–227.

⁶⁶ J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie...*, s. 80; M.M. Grzybowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie...*, s. 195; U. Neumärker, *Soldau...*, s. 618.

⁶⁷ Tylko od 4 do 9 kwietnia 1940 r. internowano ok. 2 tys. przedstawicieli inteligencji powiatu płockiego. Ludzi tych rozstrzelano w Działdowie lub zamordowano w KL Mauthausen-Gusen. W tym drugim obozie zresztą zlikwidowano 41 nauczycieli powiatu płockiego. Zarówno w Działdowie, jak i w Mauthausen-Gusen ginęła także inteligencja z powiatów mławskiego i przasnyskiego. M. Wardzyńska, „*Intelligenzaktion*...”, s. 42.

⁶⁸ *Eadem*, *Był rok 1939...*, s. 236–237.

⁶⁹ *Eadem*, „*Intelligenzaktion*...”, s. 42. Więcej o *Intelligenzaktion* na ziemi działdowskiej zob.: R. Wiśniewski, *Uruchomienie zbrodniczej maszyny. Intelligenzaktion w Działdowie* [w:] *idem, Wielofunkcyjny niemiecki obóz Soldau...*, s. 55–63.

⁷⁰ *Gesetz zur Verhütung erbkrankten Nachwuchses*, „Reichs-Gesetzblatt”, cz. 1, 1933, nr 86, s. 529.

widywano „zapobieganie przyjsciu na świat potomstwa dziedzicznie obciążonego” poprzez obowiązkową sterylizację osób upośledzonych fizycznie i umysłowo. W efekcie tej ustawy – jak też późniejszych regulacji prawnych – w latach 1934–1945 przymusowym zabiegom sterylizacyjnym poddano ok. 400 tys. ludzi⁷¹.

Aktion T4 trwała przez cały okres wojny. Początkowo zabijano zastrzykami z trucizną, ale było to mało efektywne i zbyt czasochłonne. Następnie rozpoczęto eksperymenty z zabijaniem trującymi gazami, np. tlenkiem węgla, spalinami samochodowymi czy cyjanowodorem. Pierwszego masowego mordu z użyciem gazu hitlerowcy dokonali w forcie VII twierdzy Poznań, gdzie w hermetycznie zamkniętym pomieszczeniu otruto upośledzonych za pomocą tlenku węgla. Efekty śmiertelności substancji i nowego sposobu mordowania mógł zobaczyć sam Heinrich Himmler podczas wizyty w forcie 12 grudnia 1939 r.⁷²

W Prusach Wschodnich za *Aktion T4* odpowiadał gauleiter i późniejszy komisarz Rzeszy dla Ukrainy Erich Koch. Do przeprowadzenia tej akcji posłużył się specjalną grupą, kierowaną przez SS-Hauptsturmführera Herberta Lange, komisarza kryminalnego jednostki Policji Państwowej w Poznaniu⁷³. Na Działdowszczyźnie akcję nadzorował SS-Obergruppenführer Wilhelm Rediess⁷⁴.

⁷¹ A. Morawiec, „Dezynfekcja”. *Literatura polska wobec eksterminacji osób psychicznie chorych*, „Przestrzenie Teorii” 2017, nr 27, s. 266.

⁷² P. Longerich, *Himmler...*, s. 531.

⁷³ Herbert Lange (ur. 29 września 1909 r. w Menzlinie, zm. 20 kwietnia 1945 pod Bernau) – studiował prawo, ale nie przystąpił do egzaminu. 1 maja 1932 r. wstąpił do NSDAP, w tym samym roku zasilił struktury SA. Rok później stał się członkiem SS. Lange odegrał znaczącą rolę w poszukiwaniu i aresztowaniu osób odpowiedzialnych za zamach na Hitlera w Wilczym Szańcu z 20 lipca 1944 r. Za tę aktywność awansowano go na SS-Sturmabführera. Zginął 20 kwietnia 1945 r. w walce z Armią Czerwoną podczas bitwy o Berlin. E. Klee, *Das Personen Lexikon Zum Dritten Reich...*, s. 356; Herbert Lange, *Aktion Reinhard Camps*, http://www.deathcamps.org/occupation/herbert%20lange_de.html [dostęp: 19 V 2020].

⁷⁴ Friedrich Wilhelm Otto Rediess (ur. 10 października 1900 r. w Heinbergu, zm. 8 maja 1945 r. w Skaugum [rezydencja norweskich władców państwa, położona na południowy zachód od Oslo]) – w czerwcu 1918 r. został wcielony do 135. Pułku Piechoty w czasie Wielkiej Wojny. Po zakończeniu działań wojennych rozpoczął naukę jako elektrotechnik. Pracował w tym zawodzie do czasu kryzysu gospodarczego w 1929 r. W 1924 r. wstąpił do NSDAP (nr 25 574), a w maju do SA. W 1935 r. otrzymał stopień SS-Gruppenführera, by od 28 czerwca 1939 r. do 19 lipca 1940 r. pełnić funkcję wyższego dowódcy SS w Królewcu. To właśnie pod ten okręg podlegał działdowski obóz, a Rediess kilka razy go wizytował. Po zajęciu Norwegii przez wojska niemieckie Rediessa przeniesiono do Oslo. Pracował tam z niemieckim komisarzem Rzeszy Josefem Terbovenem. Po kapitulacji Niemiec Rediess zastrzelił się 8 maja 1945 r. w Skaugum. Jego ciało zostało zniszczone, kiedy Terboven wysadził się tego samego dnia w pobliżu zwłok Rediessa, używając 50 kg dynamitu. *About Wilhelm Redieß*, DBpedia, http://dbpedia.org/page/Wilhelm_Redieß [dostęp: 19 V 2020]; E. Klee, *Das Personen Lexikon Zum Dritten Reich...*, s. 484.



W Działdowie *Aktion T4* rozpoczęła się 21 maja 1940 r. Wówczas Lange i jego ludzie przewieźli do obozu Soldau upośledzone osoby z placówek szpitalnych i opiekuńczych z Prus Wschodnich. Transporty przybyły z Allenberg (obecnie miejscowość Znamieńsk, położona w obwodzie kaliningradzkim), gdzie w latach 1852–1940 znajdował się jeden z głównych zakładów leczniczo-opiekuńczych dla umysłowo chorych w Prusach Wschodnich. Mniejsze mieściły się w Kortau bei Allenstein (dzisiejsze Kortowo w Olsztynie) i w Tapiau (obecnie miasto Gwardiejsk w okręgu kaliningradzkim). Do Działdowa SS skierowało też ludzi chorych umysłowo z ośrodków w Węgorzewie (niem. Angerburg), Ornecie (Wormditt) i Karolewie (Carlshof). W sumie była to grupa 1558 osób z samych Prus Wschodnich, którą Niemcy wymordowali na terenie obozu Soldau w ciężarówkach za pomocą gazu. Oprócz tej grupy w Działdowie zlikwidowano także ok. 300 Polaków z upośledzeniem umysłowym przywiezionych z rejencji ciechanowskiej. *Aktion T4* zakończyła się na Działdowszczyźnie 8 czerwca 1940 r. W jej rezultacie zamordowano ok. 1,8 tys. upośledzonych ludzi⁷⁵.

Z odpisu pisma szefa Policji Bezpieczeństwa i SD SS-Gruppenführera Ernsta Kaltenbrunnera do sędziego SS przy Reichsführerze i szefie Policji wiemy, że komendant Hans Krause także brał udział w mordowaniu niepełnosprawnych ludzi:

„ Oprócz należnych egzekucji zastrzelił Krause około 20 chorych umysłowo więźniów – donosił Kaltenbrunner – którzy według jego relacji przeznaczeni byli dla egzekucji, uczynił to w piwnicy przy pomocy swego pistoletu służbowego. Kazał sobie przyprowadzić więźniów pojedynczo, przyjął ich u wejścia do piwnicy, wchodził z nimi następnie do oddzielnych piwnic i strzelał w głowę lub kark⁷⁶.

Zwłoki zamordowanych podczas *Aktion T4* grzebano w lesie białuckim, w dołach, które wcześniej wykopali funkcjonariusze Selbstschutzu. Jak twierdził Uwe Neumärker, po zakończeniu mordów specjalna grupa operacyjna Langego urządziła sobie wieczorek pożegnalno-towarzystki, w którego trakcie wszyscy wykonawcy akcji otrzymali podziękowania oraz bursztynowe pudełeczko z dedykacją od nadprezydenta Ericha Koča⁷⁷.

⁷⁵ U. Neumärker, *Soldau...*, s. 617.

⁷⁶ AIPN, GKBZHwP-Bd, 164/4407, Odpis pisma szefa Sipo i SD SS-Gruppenführera Ernsta Kaltenbrunnera do sędziego SS przy Reichsführerze SS i szefie niemieckiej policji, 13 II 1943 r., k. 15.

⁷⁷ U. Neumärker, *Soldau...*, s. 617; Szerzej o *Aktion T4* na Działdowszczyźnie czytaj w: R. Wiśniewski, „Życie niewarte życia”, czyli *Aktion T4* na Działdowszczyźnie, „Regiony i Pogranicza” 2020, t. 8, s. 67–76.

3. *Aktion 1005*

Po niemieckiej klęsce w największej bitwie pancерnej II wojny światowej, na łuku kurskim, zakończonej 23 sierpnia 1943 r. – która odwróciła sytuację strategiczną na froncie wschodnim i zapoczątkowała sukcesywny marsz Armii Czerwonej na zachód – hitlerowcy powoli zaczęli zdawać sobie sprawę, że w końcu będą musieli opuścić działdowską ziemię⁷⁸.

Ażeby zrzucić z siebie choć część odpowiedzialności za masowe mordy, Niemcy przeprowadzili kolejną operację – *Aktion 1005*. Polegała ona na wykopywaniu ciał osób zamordowanych głównie w latach 1940–1941 w celu zatarcia skali dokonanych zbrodni. Do prac na Działdowszczyźnie Niemcy zatrudnili 15 Żydów przywiezionych z getta w Białymstoku, którym kazano wykopać zwłoki pomordowanych i palić je na drewnianych stosach. Do masowych grobów wsypywano także wapno, aby przyspieszyć rozkład zwłok i utrudnić oszacowanie liczby ciał. Po zakończeniu prac Żydzi zostali zamordowani na miejscu, jako niewygodni świadkowie⁷⁹.

Halina Wareńko, członkini Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, 16 września 1947 r. w Działdowie przesłuchiwała świadka Stefana Runę, mieszkańca wsi Białuty. Zeznał on, że w 1940 r. w odległości ok. 3 km od Białut dochodziło do masowych egzekucji Polaków i Żydów. Zwłoki leżały w dwóch mogiłach – do jednego dołu wrzucono Polaków, do drugiego Żydów. Dalej Runo zeznawał, że w kwietniu 1944 r. Niemcy wrócili ubrani w czarne mundury z trupimi czaszkami na czapkach. Oprócz nich w okolicy Białut przybyło 17 żandarmów i 32 robotników. Rozkopali oba doły, wyjęli z nich zwłoki, które układali na stosy i palili. Runo twierdził, że był wówczas zatrudniony przy podkładaniu drewna pod stosy wykopanych ciał. Dziennie Niemcy pozbywali się ok. 150 zwłok, następnie zasypano jeden z dołów, a popioły wrzucono do drugiego. *Aktion 1005* w pobliżu Białut trwała miesiąc. Robotników wykopujących zwłoki i palących je zabito po wykonaniu zadania⁸⁰.

⁷⁸ Decydująca dla Działdowa była noc z 18 na 19 stycznia 1945 r., kiedy II Front Białoruski ostatecznie zajął miasto; J. Centek, *Działdowszczyzna w czasie II wojny światowej...*, s. 370.

⁷⁹ U. Neumärker, *Soldau...*, s. 618.

⁸⁰ AIPN, GKBZHwP-Bd, 164/333, Odpis protokołu przesłuchania świadka Stefana Runo, 16 IX 1947 r., k. 63. Dokładny opis *Aktion 1005* przeprowadzonej przez Niemców w okolicach Działdowa zob.: R. Wiśniewski, *Aktion 1005 na Działdowszczyźnie* [w:] R. Wiśniewski, *Wielofunkcyjny niemiecki obóz Soldau...*, s. 189–197.



Jadwiga Stefania Nowowiejska 6 października 1946 r. wystosowała pismo do prokuratora w Warszawie. Czytamy w nim, że 28 lutego 1940 r. niemieckie władze wywiozły jej stryja z Płocka do Słupna. Tam, internowany, przebywał do 6 marca 1941 r. Następnie w nocy przewieziono go do obozu w Działdowie, gdzie wraz z 40 innymi kapłanami z diecezji płockiej był przez kilka miesięcy więziony w grupowej celi. Nowowiejska podkreślała, że z chwilą wywiezienia stryja ze Słupna straciła z nim wszelki kontakt. Dochodziły tylko „okrężną drogą, rzadkie i skąpe wiadomości” o opłakanej sytuacji działdowskich więźniów. W końcu nadeszła ta najgorsza: stryj zmarł w obozie 20 czerwca 1941 r. Tam też miałby być pochowany. Po wnikliwszych dociekaniaх Nowowiejska natrafiła na sprzeczne informacje o okolicznościach śmierci i pochówku stryja. Jedna wersja mówiła, że został pochowany na terenie obozu w płaszczu, przepasany powrozem. Inna, że pogrzebano go bez żadnego ubrania. Najboleśniejszym ustaleniem autorki pisma okazało się to, że miejsce pochówku jej stryja jest „nieznane i wszelkie poszukiwania dotychczas czynione nie dały żadnego rezultatu [...]”. Zwłok nie zdołano odszukać – niepodobna jest natrafić na ich ślad⁸¹. Stryjem pani Jadwigi był abp Antoni Julian Nowowiejski. Został zamordowany w działdowskim obozie jako jeden z wielu duchownych. W Soldau zginęła trzecia pod względem wielkości liczba duchownych ze wszystkich obozów, które zorganizowała III Rzesza.

W Soldau zginęła trzecia pod względem wielkości liczba duchownych ze wszystkich obozów, które zorganizowała III Rzesza.

W obozie koncentracyjnym w Dachau, utworzonym kilka miesięcy po dojściu Hitlera do władzy, śmierć poniosło 868 duchownych⁸², w Oświęcimiu 167, trzecie miejsce zajmuje właśnie Soldau z liczbą 86⁸³. Dalsze miejsca zajmują obozy: Sachsenhausen – 85 ofiar, Gusen – 71, Stutthof – 40. W Soldau znalazło się duchowieństwo z diecezji łomżyńskiej, archidiecezji warszawskiej, diecezji wrocławskiej i najbardziej liczne grono z diecezji płockiej. Oprócz bł. abp. Nowowiejskiego⁸⁴

⁸¹ AIPN, GKBZHWP-Bd, 162/851, Pismo Jadwigi Nowowiejskiej do Prokuratora w Warszawie, 6 X 1946 r., k. 3–4.

⁸² A. Jagodzińska, *Dachau we wspomnieniach księży-więźniów*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 4, s. 46.

⁸³ M. Ofiara, *Obóz koncentracyjny Soldau...*, s. 360. Ksiądz Marian Ofiara, od czasu kiedy napisał swój artykuł, znalazł potem jeszcze trzy potwierdzone zgony osób duchownych w Działdowie – mamy ich zatem 89. Kolejne trzy nazwiska wyryto na tablicy pamiątkowej zawieszzonej w Sanktuarium Męczenników Arcybiskupa Juliana Nowowiejskiego i Biskupa Leona Wetmańskiego w kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Działdowie.

⁸⁴ Istnieją niejasności co do daty śmierci abp. Nowowiejskiego. Powszechnie przyjmuje się, że zmarł 28 maja 1941 r. Taką informację podała gazeta watykańska „Osservatore Romano”

śmierć poniósł w nim m.in. bł. bp Leon Wetmański, sufragan diecezji płockiej⁸⁵. Stanisław Malinowski wspomina: „Zdarzało się bardzo często, że w nocy słyszeć było strzały. Zabijano słabszych więźniów i wywożono na Białuty. Jednej pamiętnej nocy zamordowano 60 księży. Wśród nich dwóch z mojej parafii ze Szczepkowa Borowego⁸⁶ [...]. Pozostały po nich różańce i książeczki”⁸⁷.

TEZA CZWARTA: ZBRODNICZA WIELOFUNKCYJNOŚĆ OBOZU SOLDAU

Obóz Soldau przechodził trzy główne formalne zmiany organizacyjne:

- a) obóz przejściowy dla jeńców wojennych (*Kriegsgefangenenendurchgangslager*). Działał od późnych dni września 1939 r. do ok. 2 grudnia 1939 r.;
- b) obóz przejściowy – DL Soldau (*Durchgangslager*). Został zorganizowany w pierwszej połowie 1940 r., najprawdopodobniej między lutym a majem. Możliwa jest też trochę wcześniejsza data – Otto Rasch twierdził, że obóz przejściowy utworzono na przełomie 1939/1940 r.⁸⁸;
- c) wychowawczy obóz pracy – AEL Soldau (*Arbeitserziehungslager*). Zaczął funkcjonować formalnie w październiku 1941 r., po opanowaniu epidemii tyfusu. Świadczy o tym pismo inspektora Policji Bezpieczeństwa (Sipo) i SD w Królewcu do szefa Urzędu Policji Państwowej w Płocku – SS-Sturmabführera Hartmuta Pulmera z 17 października 1941 r., w którym obóz w Działdowie po raz pierwszy określony jest jako *Arbeitserziehungslager*⁸⁹.

z 8 listopada 1941 r. Tak też przyjął ks. Dariusz Majewski w swym artykule przedstawiającym sylwetkę błogosławionego arcybiskupa. Jadwiga Nowowiejska utrzymywała jednak, że jej stryj zmarł trzy tygodnie później, 20 czerwca 1941 r. Powoływała się ona m.in. na zeznania świadków z działdowskiego obozu. Jeden z nich, niejaki Griep, był pewien, że rozmawiał z Nowowiejskim jeszcze w czerwcu. Ustalenie Nowowiejskiej w pełni podtrzymywał Wacław Jezusek w swej książce poświęconej duchownemu. Nie miał wątpliwości, że datę zgonu arcybiskupa należy wyznaczyć na dzień 20 czerwca 1941 r. „Osservatore Romano”, 8 XI 1941, s. 3; D. Majewski, *Błogosławiony Abp Antoni Julian Nowowiejski (1858–1941): sylwetka Ojca Diecezji*, „Studia Płockie” 2000, t. 28, s. 118; AIPN, GKBZHwP-Bd, 162/851, Pismo Jadwigi Nowowiejskiej do Prokuratora w Warszawie..., k. 3–4; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Nowowiejskiej, 21 XI 1947 r., k. 14–16; W. Jezusek, *Męczeński koniec arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego, biskupa płockiego (1858–1941)*, Płock 2013, s. 38–39.

⁸⁵ M. Ofiara, *Obóz koncentracyjny Soldau...*, s. 360.

⁸⁶ Obecnie wieś położona w województwie warmińsko-mazurskim, powiat nidzicki, gmina Janowiec Kościelny.

⁸⁷ APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1941_86_155_I_86_140, Wspomnienia Stanisława Malinowskiego, 23 VIII 1993 r., k. 353.

⁸⁸ „Przejściowy obóz w Działdowie – zeznawał Rasch – został przeze mnie utworzony umyślnie w zimie 1939/40, w tym celu, aby dokonać w sposób dyskretny koniecznej likwidacji”. AIPN, GKBZHwP-Bd, 164/4407, Protokół przesłuchania SS-Brigadeführera Ottona Rascha..., k. 49.

⁸⁹ AIPN, Tajna Policja Państwowa, Oddział w Ciechanowie–Płocku, 629/10796, Pismo inspektora Sipo i SD w Królewcu do szefa Urzędu Policji Państwowej w Płocku SS-Sturmabführera Hartmuta Pulmera, 17 X 1941 r., k. 15–16.



Zmiany nazw obozu Soldau były jednak tylko formalne i nie wpływały znacząco na poprawę warunków bytowych przez cały okres jego funkcjonowania. Wiemy o tym z wielu wspomnień⁹⁰ nadesłanych po wojnie przez byłych więźniów do Towarzystwa Opieki nad byłym Obozem Karnym w Działdowie. Wysyłali je różni ludzie z wielu zakątków Polski. Ich relacje były czasem sprzeczne, zwłaszcza jeśli szło o podanie dokładnej nazwy obozu w konkretnym czasie czy o nazwiska komendantów. W kontekście opisów warunków obozowych opisy te były jednak wręcz bliźniaczo do siebie podobne – chociaż pochodziły z różnych lat. Oto pięć z nich z każdego roku, od 1940 r. do 1944 r. Wybieram je losowo na dowód ich wyjątkowej zbieżności.

Stanisław Bogurat trafił do obozu w październiku 1940 r. W taki sposób zapamiętał warunki w celach i wyżywienie: w „sali nie było żadnych łóżek, trzeba było spać na gołej podłodze. Wyżywienie takie, że chleb był dzielony na 10 osób. Obiad pół litra zupy, łyżek nie było, piło się zupę z miski. Na kolację sama kawa”⁹¹. Janina Wawrzyńska znalazła się w Działdowie w 1941 r. „Spaliśmy na gołej podłodze – relacjonowała – a tam hodowla wszy, świerzbu i koklusz, to wszystko przyjęły nasze organizmy”⁹². Rok później do obozu przybył Władysław Rzepliński – oto fragment jego wspomnień: „warunki były nieludzkie. Pomieszczenia były przepełnione więźniami, panował niesamowity zaduch i smród, racje żywnościowe były jak dla kota. Wszy i pluskwy wypijały ostatnią krew”⁹³. Stanisław Pecyna został przywieziony do działdowskiego obozu dzień po świętach Bożego Narodzenia 1943 r. Wspominał: „Spaliśmy na siennikach papierowych, które dostałem po kimś. Były one podarte, leżało na nich trochę słomy. Roilo się od wesz i różnego robactwa [...]. Co do wyżywienia, mieliśmy jeden chleb podzielony na 10 osób i kawę, obiad 1 litr zupy i kawałek chleba”⁹⁴. Wreszcie w 1944 r. do obozu trafiła Natalia Matys: „W Działdowie spotkało nas okrutne bicie, po którym zamknięto nas w celi. Ze względu na straszliwy ścisk nie było mowy nawet o przykucnięciu [...]. Pluskwy

⁹⁰ Są to przede wszystkim 43 teczek, w których oprócz ankiet, zdjęć i dokumentów znajdują się głównie wspomnienia byłych więźniów Soldau. Teczki są uszeregowane chronologicznie, a każda z nich ma średnio ok. 500 stron (niektóre ponad 800, inne ok. 300). W zdigitalizowanej formie posiada je Muzeum Pogranicza w Działdowie. W niniejszym artykule korzystałem już z nich wcześniej.

⁹¹ APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1940_16_50, Relacja Stanisława Bogurata, 17 X 1992 r., k. 222–223.

⁹² APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1941_1_85_II_35_85, Wspomnienia Janiny Wawrzyńskiej, 27 V 1993 r., k. 457.

⁹³ APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1942_1_70, Wspomnienia Władysława Rzeplińskiego, 1 II 1992 r., k. 579.

⁹⁴ APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1943_56_140, Wspomnienia Władysława Pecyny, 10 V 1943 r., k. 21.

z góry spadały kupami. O postaniu nie było mowy, starczyła sama podłoga [...]. Ciągłe uczucie głodu, aż do zjadania surowych ziemniaków”⁹⁵. Formalne reorganizacje i zmiany nazw niemieckiego obozu były pozorne i nie wnosily za duzo w poprawę warunków mieszkalnych więźniów. Obóz służył wielu celom, w zależności od aktualnych potrzeb wojennych i politycznych III Rzeszy. Po kapitulacji obrońców twierdzy Modlin osadzono w nim jeńców wojennych. Potem w ramach *Intelligenzaktion* i pilnej potrzeby pozbycia się uświadomionej warstwy Polaków, która nie nadawała się do zniemczenia, stał się utajonym ośrodkiem zagłady. Następnie, wskutek rozporządzenia Himmlera z 30 października 1939 r. o masowych wywózkach ludności polskiej do Generalnego Gubernatorstwa, obóz nabrał charakteru przesiedleńczego. Cała operacja dotyczyła Polaków wysiedlonych z byłych powiatów: ciechanowskiego, mławskiego, makowskiego, płockiego, pułtuskiego i z Białostoczczyzny. Planowano zatem przesiedlić ok. 70 tys. osób w ciągu 40 dni od wydania rozporządzenia Reichsführera SS⁹⁶. Dla niektórych więźniów obóz pełnił funkcję ośrodka karnego⁹⁷, gdyż kierowano tam osoby zbiegłe z robót lub z innych obozów⁹⁸. Osadzeni bardzo często określali działdowski obóz mianem koncentracyjnego⁹⁹, mimo że w dokumentach niemieckich z okresu wojny taka nazwa nie figuruje¹⁰⁰.

ZAKOŃCZENIE

Warto wspomnieć, że o mało znanym obozie Soldau opinia publiczna po raz pierwszy dowiedziała się 22 kwietnia 1943 r. z rosyjskiego dziennika „Komsomolskaja prawda”. Gazeta zamieściła krótką informację byłego więźnia Augusta Godzińskiego, który twierdził, że przebywał w obozie osiem miesięcy. Wówczas było w nim ok. 3 tys. osadzonych, z czego 2 tys. poniosło śmierć¹⁰¹.

⁹⁵ APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1944_1_55, Relacja Natalii Matys, 16 XI 1992 r., k. 460.

⁹⁶ AIPN, GKBZHWP-Bd, 164/4407, Protokół przesłuchania SS-Hauptsturmführera Friedricha Horsta Schlegela, 3 VI 1943 r., k. 28.

⁹⁷ Zob. APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1941_86_155_I_86_140, k. 87, 282, 317, 147, 323, 147, 435, 522.

⁹⁸ M. Orski, *Obozy w Działdowie w latach II wojny światowej...*, s. 257.

⁹⁹ Zob. APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1941_86_155_I_86_140, k. 374, 458 i 478.

¹⁰⁰ M. Przeglętk, *Niemiecki obóz w Działdowie...*, s. 80. Zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD) z 5 kwietnia 1985 r. hitlerowski obóz w Działdowie został zaliczony do miejsc odosobnienia w rozumieniu „obozy koncentracyjne”; APWOM, TOnbOK, Teczka_Akta_1939_1940_1_15, k. 88.

¹⁰¹ Całość oświadczenia Godzińskiego w rosyjskim dzienniku brzmi: „Niemcy zalewają krwią polskie miasta i wsie. Hitlerowcy osadzili mnie w obozie koncentracyjnym za to, że nie chciałem pracować dla niemieckiego ziemianina. Osem miesięcy siedziałem w Soldau. Tu znajdowało się ponad 3000 Polaków. W ciągu 8 miesięcy Hitlerowcy zamordowali ponad 2000 osób. Gestapowcy na moich oczach wywozili z obozu całe rodziny



Jest bardzo prawdopodobne, że obóz Soldau posiadał także swoje filie, przynajmniej trzy. Najważniejszym podobozem¹⁰² był ośrodek zlokalizowany w Iłowie, miejscowości oddalonej od Działdowa o 11 km. Był on przytułkiem dla małych dzieci, które zabierano matkom skierowanym do ciężkiej pracy. Na jego terenie znajdowała się też porodówka. Ryszard Juskiewicz twierdził, że nad iłowskim obozem swą władzę roztoczyła niemiecka instytucja Lebensborn, trudniąca się pozyskiwaniem dzieci w typie nordyckim¹⁰³. Kolejnymi filiami Soldau mogły być obozy w Mławce oraz Nosarzewie Borowym (obecnie wieś położona w woj. mazowieckim, pow. mławski)¹⁰⁴. Wreszcie, za wspomnieniami Marii Wolan, można uznać, że istniał jeszcze czwarty podobóz działdowskiego ośrodka, zlokalizowany w Malinowie (wieś położona ok. 1,5 km od Działdowa). Był on przeznaczony dla dzieci i pod pewnymi względami przypominał ten iłowski¹⁰⁵.

Po zajęciu Działdowa przez II Front Białoruski w nocy z 18 na 19 stycznia 1945 r. obóz przeszedł kolejną reorganizację – teraz już rosyjską. W połowie stycznia stał się Nakazowo-Rozdzielczym Obozem NKWD, w którym prześladowano m.in. żołnierzy Armii Krajowej. Obóz stanowił swego rodzaju punkt filtracyjny. Znajdowali się w nim mieszkańcy Pomorza, Warmii, Mazur i Mazowsza oczekujący na zorganizowanie transportów w głąb ZSRS, do łagrów¹⁰⁶.

Zdumiewające są jednak wielkie rozbieżności w szacunkach badaczy dotyczące liczby osadzonych i zmarłych w obozie Soldau w latach 1939–1945. Wacław Jezusek np. uważał, że przez działdowski obóz

do rozstrzelania. W obozie Niemcy zabili mojego przyjaciela Podlarskiego, 26-letniego Polaka, nauczyciela. Trupy zamordowanych i rozstrzelanych, były zakopywane obok Soldau. Najbardziej okrutni w obozie byli kaci – Hauptsturmführer Krause, esesman Wagner – właściciel galanterijnego sklepu w Soldau, Skuza – agent gestapo, który później został starszym nadzorcą w obozie dla rosyjskich jeńców. Kurmski – agent gestapo i prowokator. Szmogiłowski – Polak, zdrajca, który dołączył się do niemieckich okupantów”. „Комсомольская правда” 1943, nr 94 (5496), kolumna 4, s. 1.

¹⁰² Tak obóz w Iłowie określali sami więźniowie, np. Jadwiga Rachuba; APWOM, T0nbOK, Teczka_Akta_1941_1_85_II_35_85, Wspomnienia Jadwigi Rachuby, 9 III 1993 r., k. 310.

¹⁰³ R. Juskiewicz, *Hitlerowski dziecięcy obóz selekcji i wyniszczenia w Iłowie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 1993, t. 36, s. 42; R. Wiśniewski, *Czy instytucja Lebensborn działała w osobliwym, iłowskim obozie?*, „Rocznik Działdowski” 2020, nr 11, s. 209–224.

¹⁰⁴ R. Juskiewicz, *Obozy w refencji ciechanowskiej*, „Notatki Płockie” 1968, t. 13, nr 1, s. 35; K. Szczepaniak, *Obóz w Działdowie...*, s. 103.

¹⁰⁵ M. Wolan, *Wspomnienie byłej więźniarki obozu koncentracyjnego w Działdowie*, „Wołyń i Polesie” 1995, nr 1, s. 28–31.

¹⁰⁶ Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej w Białymstoku, Dokument prokuratora Waldemara Monkiewicza w sprawie zbrodni popełnionych przez NKWD w Działdowie, 18 V 1992 r., k. 9–10.

przeszło blisko 200 tys. ludzi, z czego 10 tys. znalazło w nim śmierć¹⁰⁷. Inne ustalenia liczbowe znajdziemy w artykule Uwe Neumärkera. Szacował on, że przez Soldau mogło przejść od 20 tys. do 200 tys. osób. Badacz podał też liczbę ofiar – od 13 tys. do 20 tys.¹⁰⁸ Jeszcze inne są szacunki Janusza Gumkowskiego czy Zygmunta Gertnera. Pierwszy pisał, że przez działdowski obóz przeszło ok. 20 tys. ludzi, zamordowano w nim ok. 3 tys.¹⁰⁹ Gertner podawał, że działdowską gehennę przeżyło 50 tys. osób, a 20 tys. wymordowano¹¹⁰. Warto przytoczyć także zdanie Józefa Świątkowskiego, który jako mistrz hydraulik często bywał w obozie, gdzie naprawiał instalacje wodociągowe. Świadek twierdził, że obóz pochłoniął 30 tys. ludzkich istnień¹¹¹.

Bardzo duże rozbieżności w ustaleniach badaczy tłumaczą w jakiejś mierze następujące fakty. W początkowej fazie istnienia obozu więźniów przywożono głównie na pewną śmierć, wobec czego nie prowadzono ewidencji. Nową ewidencję obozową wprowadzono w październiku 1941 r., po przekształceniu obozu na *Arbeitserziehungslager*. Po analizie nadawania numerów więźniom można stwierdzić, że tylko w okresie od 18 maja do 28 czerwca 1944 r. przebywało w nim co najmniej 860 osób¹¹². Kolejną trudność w oszacowaniu ludzkich strat przysporzyła badaczom *Aktion 1005*. Wiele ciał spalono, wiele uległo utylizacji wapnem, na wielu zbiorowych mogiłach posadzono drzewka. Wreszcie z telegramu SS-Sturmbannführera Ericha Sandersa z RSHA (Reichssicherheitshauptamt) do sędziego przy Reichsführerze SS z 28 stycznia 1944 r. dowiadujemy się, że główna dokumentacja obozowa, znajdująca się wówczas w Berlinie, miała zostać zniszczona podczas nalotu na stolicę¹¹³.

Jednego możemy być pewni – nigdy nie poznamy precyzyjnej liczby osób osadzonych i pomordowanych w obozie Soldau. Miejmy tylko nadzieję, że rozpoczęte eksploracje archeologiczno-antropologiczne IPN oraz badania źródeł i dokumentów przez pracowników Muzeum Pogranicza w Działdowie przyniosą efekty w postaci zrównoważenia – tak obecnie nieprzystających do siebie – szacunków liczbowych osadzonych i ofiar działdowskiego obozu.

¹⁰⁷ W. Jezusek, *Męczeński koniec arcybiskupa...*, s. 21.

¹⁰⁸ U. Neumärker, *Soldau...*, s. 618.

¹⁰⁹ J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie...*, s. 87–88.

¹¹⁰ *Koszmar...*, s. 6.

¹¹¹ OKŚZpNP, s. 49/07/Zn, t. 4, k. 661.

¹¹² J. Piwowar, *Niemiecki obóz w Działdowie...*, s. 196–197.

¹¹³ AIPN, GKBZHwP-Bd, 164/4407, Telegram SS-Sturmbannführera Ericha Sandersa do sędziego przy Reichsführerze SS, 28 I 1944 r., k. 97.



Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku:

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku: Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Mławie:
Towarzystwo Opieki nad byłym Obozem Karnym w Działdowie.

Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde.

Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i skojarzonymi i Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 roku (Dz.U. 1920, nr 35, poz. 200).

Wydawnictwa źródłowe i wspomnienia

Koszmars. *Wspomnienia, relacje, dokumenty*, wyb. i oprac. Z. Gertner, Mława 2003.

Wolan M., *Wspomnienie byłej więźniarki obozu koncentracyjnego w Działdowie*, „Wołyń i Polesie” 1995, nr 1.

Prasa

„Комсомольская правда”, 22 IV 1943.

„Osservatore Romano”, 8 XI 1941.

„Reichs-Gesetzblatt” 1933, 1939.

Opracowania

About Wilhelm Redieß, DBpedia, http://dbpedia.org/page/Wilhelm_Redieß [dostęp: 19 V 2020].

Bartkowska M., Mroczek I., *Kamionkowy pucharek z Działdowa*, „Rocznik Działdowski” 2014, t. 9.

Bartkowska M., *Plakietki pielgrzymie świadectwem kultu religijnego w średniowiecznym Działdowie*, „Rocznik Działdowski” 2017, t. 10.

Batwia S., *Zagłada chorych psychicznie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1947, t. 3.

Bystrzycki P., *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Olsztyn 1997.

Centek J., *Działdowszczyzna w czasie II wojny światowej* [w:] *Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przestrzeni wieków. Zbiór studiów*, red. M. Radoch, Działdowo 2019.

Chinciński T., *Koniec mitu „bydgoskiej krwawej niedzieli”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003–2004, nr 12–1.

Gause F., *Dzieje okręgu i miasta Działdowa*, tłum. M. Szymańska-Jasińska, oprac. G. Jasiński, Działdowo 2015.

Grażawski K., *Życie codzienne w zakonie krzyżackim. Ubiór, pościel i wygląd braci*, „Rocznik Działdowski” 2014, t. 9.

Grzybowski M.M., *Obóz hitlerowski w Działdowie w latach 1939–1945*, „Studia Płockie” 2004, t. 32.

Gumkowski J., *Obóz hitlerowski w Działdowie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1958, t. 10.

Herbert Lange, Aktion Reinhard Camps, http://www.deathcamps.org/occupation/herbert%20lange_de.html [dostęp: 19 V 2020].

Jagodzińska A., *Dachau we wspomnieniach księży-więźniów*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 4.

Jagodzińska A., Januszewski B., *Soldau – utajony ośrodek zagłady. Niemieckie obozy w Działdowie w latach II wojny światowej*, Instytut Pamięci Narodowej, <https://ipn.gov.pl/pl/edukacja-1/wystawy/78853,Soldau-utajony-osrodek-zagłady-Niemieckie-obozy-w-Działdowie-w-latach-II-wojny-s.html> [dostęp: 13 V 2020].

Jezusek W., *Męczeński koniec arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego, biskupa płockiego (1858–1941)*, Płock 2013.

Juszkiewicz R., *Hitlerowski dziecięcy obóz selekcji i wyniszczenia w Iłowie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 1993, t. 36.

Juszkiewicz R., *Obozy w rejencji ciechanowskiej*, „Notatki Płockie” 1968, t. 13, nr 1.

Klee E., *Das Personenlexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Hamburg 2016.

Kowalska H., *Okupacja* [w:] *Działdowo. Z dziejów miasta i powiatu*, red. W. Korycka, Olsztyn 1966.

Krasuski J., *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871–1945*, Poznań 1971. *Księga adresowa gospodarstw rolnych ponad 50 hektarów województwa pomorskiego*, oprac. S. Manthey, Toruń 1929.

La Rochefoucauld F., *Maksymy i rozważania moralne*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1977.

Longerich P., *Himmler. Buchalter śmierci*, tłum. S. Szymański, J. Skowroński, Warszawa 2014.

Majewski D., *Błogostawiony Abp Antoni Julian Nowowiejski (1858–1941): sylwetka Ojca Diecezji*, „Studia Płockie” 2000, t. 28.

Morawiec A., *„Dezynfekcja”. Literatura polska wobec eksterminacji osób psychicznie chorych*, „Przestrzenie Teorii” 2017, nr 27.

Mroczek I., *Średniowieczne strzemię z Działdowa*, „Rocznik Działdowski” 2017, t. 10.

Neumärker U., *Soldau* [w:] *Der Ort des Terrors. Geschichte der Nationalsozialistischen Konzentrationslager*, t. 9, red. W. Benz, B. Distel, München 2009.

Niemiecki obóz śmierci KL Soldau. Pamięć i zobowiązanie..., red. A. Rutecki, P. Przybyszewski, Z. Gajewski, P. Michalska, P. Rutkowska, M. Cegietka, P. Świątek, Działdowo 2018.

Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny, red. C. Pilichowski, Warszawa 1979.

- Ofiara M., *Obóz koncentracyjny Soldau. Przyczynek do monografii*, „Ateneum” 2015, t. 164, z. 4.
- Orski M., *Obozy w Działdowie w latach II wojny światowej*, „Studia Gdańskie” 2010, t. 27.
- Piwowar J., *Niemiecki obóz w Działdowie (Soldau) w świetle zachowanych akt niemieckiej Tajnej Policji Państwowej w Ciechanowie/Płocku* [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 3, red. M. Przeglętki, Warszawa 2019.
- Przeglętki M., *Niemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1940–1945. Nowe ustalenia w świetle dokumentów ze zbiorów niemieckiego Archiwum Federalnego i Archiwum IPN* [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 2, red. M. Przeglętki, Warszawa 2016.
- Przeglętki M., *Selbstschutz Südostpreußen – niemiecka Samoobrona w rejencji ciechanowskiej w latach 1939–1940* [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, t. 3, red. M. Przeglętki, Warszawa 2019.
- Skorzyński J., *Selbstschutz – V Kolumna*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1958, t. 10.
- Szczepaniak K., *Działdowskie bataliony 1920–1939*, Działdowo 2009.
- Szczepaniak K., *Obóz w Działdowie*, „Rocznik Działdowski” 1995, nr 2.
- Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion”*, Warszawa 2009.
- Wardzyńska M., *„Intelligenzaktion” na Warmii, Mazurach i Północnym Mazowszu*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003–2004, nr 12.
- Wiśniewski R., *Czy instytucja Lebensborn działała w osobliwym, łowiskim obozie?*, „Rocznik Działdowski” 2020, nr 11.
- Wiśniewski R., *Gehenna więźniów działdowskiego obozu. Zapis relacji*, „Rocznik Działdowski” 2020, t. 11.
- Wiśniewski R., *Im dłuższa noc, tym więcej gwiazd. Krótka rzecz o średniowieczu*, „Studia Elbląskie” 2019, t. 20.
- Wiśniewski R., *Niemiecki obóz Soldau w Działdowskim Muzeum*, „Tygodnik Działdowski” 2019, nr 14.
- Wiśniewski R., *Niemiecki obóz Soldau w świetle najnowszych badań i prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych* – sprawozdanie z konferencji, „Regiony i Pogranicza” 2020, t. 8.
- Wiśniewski R., *Wielofunkcyjny niemiecki obóz Soldau 1939–1945. Próba całościowego ujęcia*, Działdowo 2021.
- Wiśniewski R., *„Życie niewarte życia”, czyli Aktion T4 na Działdowszczyźnie*, „Regiony i Pogranicza” 2020, t. 8.

Doraźna praca czy przekwalifikowanie zawodowe? Z życia uchodźców polskich na terenie Francji w latach 1941–1944

**Casual Work or Reskilling? From the Life
of Polish Refugees in France between 1941–1944**

VARIA

POLACY WE FRANCJI W CZASIE
II WOJNY

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD PO-
LAKAMI WE FRANCJI 1941-1944

PRZEKWALIFIKOWANIE
ZAWODOWE (RECLASSEMENT
PROFESSIONNEL)

POLES IN FRANCE DURING THE
SECOND WORLD WAR

SOCIETY FOR THE PROTECTION
OF POLES IN FRANCE BETWEEN
1941-1944

RESKILLING

Abstrakt

Do Francji Polacy emigrowali wielokrotnie w dziejach – jednym z takich okresów była II wojna światowa. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie jednego wiążącego się z tym problemu – podjęcia pracy, a zwłaszcza przekwalifikowania zawodowego Polaków przebywających na terenie tzw. nie-okupowanej strefy Francji ze stolicą w Vichy – wynikającego z nowego ustawodawstwa francuskiego przyjętego w tym czasie. Struktura emigracji polskiej była niejednorodna, a pomoc, na którą mogła ona liczyć, zróżnicowana w zależności od potrzeb (m.in. opieka otwarta – dodatkowa, uzupełniająca forma finansowego wsparcia dla inteligencji, robotników i ich rodzin z północno-wschodniej części Francji mieszkających poza schroniskami polskimi, opieka zamknięta – pomoc dla nieposiadających dostatecznej ilości środków finansowych niezbędnych do życia, nieznających języka francuskiego i realiów życia we Francji). Trwająca dłużej niż przewidywano wojna skłaniała do wprowadzenia zmian w życiu uchodźców. Praca miała przełamać ich bezczynność, a także zapobiegać pasywnemu oczekiwaniu zarówno na pomoc ze strony organizacji opiekuńczych, jak i na zakończenie działań wojennych.

Abstract

France is a country to which Poles have emigrated many times in history, for example, during the Second World War. The article presents the issue of employment, in particular reskilling of Poles living in the so-called unoccupied area of France with its capital in Vichy, based on the new French legislation adopted at that time. The structure of Polish emigration was not homogeneous and possible assistance varied depending on the needs of immigrants (e.g., open care vs closed care). The war, which lasted longer than expected, prompted refugees to change their lives. Work was supposed to make them more active and prevent their passive waiting, both for help from care organizations and for the end of the war.

W KIERUNKU FRANCJI

W XIX i XX w. przyczyną emigracji Polaków do Francji niejednokrotnie były problemy ekonomiczne. W okresie II wojny światowej na teren tego kraju przybyło nie tylko wielu polskich żołnierzy, lecz także wiele osób cywilnych. We Francji mieszkali również przedstawiciele tzw. starej polskiej emigracji, czyli osoby, które osiedliły się tam w latach 1918–1939¹. Po rozpoczęciu działań wojennych organizacją podstawowej pomocy, takiej jak wyżywienie, mieszkanie, zasiłek, zajmowały się organizacje opiekuńcze, m.in. Polski Czerwony Krzyż, przekształcony na Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji (TOPF)². Przedłużająca

¹ Więcej informacji na ten temat: P. Kalinowski, *Emigracja polska we Francji w służbie dla Polski i Francji, 1939–1945*, Paryż 1970; S. Konarski, *Cztery lata w okupowanym Paryżu. 14 VI 1940–25 VIII 1944*, Paryż 1963; J.R. Genty, *Les étrangers dans la région du nord. Repères pour une histoire régionale de l'immigration dans le Nord-Pas-de-Calais (1850–1970)*, Paris 2009; M. Gmurczyk-Wrońska, *Polacy we Francji w latach 1871–1914. Społeczność polska i jej podstawy materialne*, Warszawa 1996; A. Pachowicz, *Polish emigration in France at the beginning of the twentieth century*, „ISTRAŽIVANJA. Journal of Historical Researches” 2017, No. 28, s. 134–146.

² M. Biesiekierski, *Polska akcja opiekuńcza we Francji w okresie okupacji niemieckiej (czerwiec 1940–wrzesień 1944)*, „Zeszyty Historyczne” 1993, z. 105, s. 38–63; A. Pachowicz,



się wojna, a tym samym emigracja, skłaniały do wprowadzenia zmian w dotychczasowych przyzwyczajeniach uchodźców. Zachęcano ich do „przełamania bezczynności”³ i podjęcia pracy. Organizacje opiekuńcze twierdziły, że

„ życie musi zostać zorganizowane, pod groźbą daleko idącego wykołajenia, na zasadach możliwie zbliżających je do normalnego życia społecznego. Zasadnicza funkcja społeczna, jaką jest praca, musi w tym życiu zająć właściwe miejsce. Ponadto szereg okoliczności uczyniło sprawę tę szczególnie pilną⁴.

Początkowo władze francuskie akceptowały decyzje podjęte przez polskie władze i organizacje opiekuńcze w sprawach uchodźców, popierały przyjęte ustalenia, uznawały je za korzystne. Dzięki temu tymczasowo utrzymywały porządek i przesuwwały na późniejszy czas znalezienie rozwiązania kłopotliwego problemu. Jednak wraz z przedłużającą się wojną aprobowały propozycje nieobciążające trwale swojego budżetu. Stopniowo wprowadzały w życie ustawę o przymusie pracy, przekształcały obozy wojskowe w kompanie pracy, a więc już oficjalnie przestawały akceptować dotychczasowy styl życia Polaków⁵.

Władze TOPF także dostrzegały, że długotrwała bezczynność źle wpływa na psychikę emigrantów, a łatwość uzyskania pomocy utwierdza niektórych w przekonaniu, że własne problemy można przerzucać na instytucję opiekuńczą, która zawsze je rozwiąże. W związku z tym wskazywały na właściwe rozwiązanie tego problemu, a więc na różnorodne możliwości i umiejętności Polaków pozwalające na podjęcie pracy i samodzielne utrzymanie (tym samym na rezygnację z długoterminowych świadczeń).

TOPF, Dyrekcja Schronisk Polskich (DSP) i Biuro Doradcze Service de Contrôle Sociale des Étrangers (SCSE; pol. Wydział Kontroli Socjalnej Obcokrajowców)⁶ były zgodne, że zatrudnienie w miarę możliwości jak

Sytuacja Polaków we Francji po ewakuacji rządu Władysława Sikorskiego, „Studia Historyczne” 2005, z. 2, s. 212.

³ Biblioteka Polska w Paryżu (BPP), Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji (TOPF), Papiery Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji z lat 1941–1942. Ze spuścizny Aleksandra Kawałkowskiego (ZSAK), 1163, Problem pracy uchodźców polskich, k. 205.

⁴ *Ibidem*.

⁵ A. Grynberg, *Les camps du sud de la France. De l'internement à la déportation*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1993, n° 3, s. 560–561.

⁶ BPP, Archiwum Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji ze spuścizny Józefa Jakubowskiego (PCK, SJJ), sygn. tymcz. 15, Materiały dotyczące Domu Schroniskowego PCK w Grenoble. Rok 1942 w życiu schronisk polskich, (b.p., numeracja w obrębie dokumentu), k. 9; Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego (IPMS), Prezydium Rady Ministrów. Archiwum Kancelarii (PRM-K), 16.4, Pismo S. Zabięły do Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 2 IX 1941 r. wraz z uwagami do sprawozdania z działalności PCK (od dnia 15 V do 25 VIII 1941 r.), k. 34.

największej liczby cudzoziemców przyczyni się do zwalczania bierności i poczucia braku perspektyw. Czynniki te negatywnie wpływały na polską społeczność, pogłębiając jej niechęć do podjęcia konstruktywnej pracy.

Praca miałaby zapobiegać pasywnemu oczekiwaniu na dalszy przebieg wypadków wojennych, zachęcać do zmiany postawy, zając czas, przez wielu traktowany jedynie jako okres przetrwania, a nie jako etap w rozwoju zawodowym. Po zakończeniu wojny możliwy byłby powrót do kraju „ludzi gotowych, przygotowanych i zdolnych do pracy, którzy nie stracili bezowocnie czasu na emigracji”⁷.

W 1940 r. terytorium Francji zostało podzielone na dwie strefy: okupowaną i wolną, w których przebywali Polacy. W strefie okupowanej żyli w rozproszeniu, w różnych departamentach, a w wolnej byli zgromadzeni m.in. w kompaniach pracy, schroniskach, korzystali również z tzw. opieki otwartej. Część podlegała przymusowi pracy (szeregowi i podoficerowie), a inni, również młodzi, zdrowi mężczyźni, przebywali beczynninie w schroniskach⁸.

W ten sposób między grupami powstawały antagonizmy, ponieważ tylko przypadek decydował o losie poszczególnych osób. Do kompanii pracy kierowano żołnierzy armii polskiej głównie w wieku od ok. 30 do 55 lat, a w niewielu przypadkach osoby cywilne, które po ewakuacji ze wschodu lub północy Francji straciły pracę. W strukturze starej emigracji zarobkowej przewagę stanowili rolnicy, w nowej ich procent był znikomy, ponieważ w większości były to osoby młode (nieposiadające zawodu albo z niewielkim doświadczeniem w wyuczonym fachu), podoficerowie zawodowi, kierowcy i mechanicy. Niezależnie od wcielenia do kompanii te grupy nie mogły liczyć na zatrudnienie w ich zawodach⁹. Przedstawiciele inteligencji: oficerowie lub podchorążowie, pozostawali w mniejszości i najczęściej byli zwalniani.

TOPF w tym czasie starało się pomagać każdemu indywidualnie w znalezieniu odpowiedniej pracy osobom wykwalifikowanym, organizować pomoc żywnościową dla pracujących, uzyskać zwolnienia dla niezdolnych do wykonywania pracy w kompaniach, a dzieci i młodzież przenieść do szkół. Pracę podjęli jedynie nieliczni (ze względu na wykonywany zawód, znajomość języka francuskiego i lokalne warunki), a pomoc TOPF w takich przypadkach napotykała różne problemy (z powodu rozproszenia osób) i dotyczyła jedynie

W strukturze starej emigracji zarobkowej przewagę stanowili rolnicy, w nowej ich procent był znikomy, ponieważ w większości były to osoby młode (nieposiadające zawodu albo z niewielkim doświadczeniem w wyuczonym fachu), podoficerowie zawodowi, kierowcy i mechanicy.

⁷ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy, (b.p., numeracja w obrębie dokumentu), k. 1.

⁸ *Ibidem*; BPP, TOPF, ZSAK, 1163, Problem pracy..., k. 205.

⁹ *Ibidem*.



przewyciężenia trudności ze strony pracodawców i władz administracyjnych. Dodatkową przeszkodą było posiadanie rodziny – najchętniej przyjmowano osoby samotne (np. farmerzy ze względu na problem żywienia, a kopalnie – zamieszkania). Ponadto francuskie władze administracyjne w niektórych miejscowościach akceptowały tylko nieregularną pracę, a kiedy poszukiwano stałej, pojawiały się trudności formalne w związku z przepisami wydanymi wcześniej i mającymi na celu ochronę rynku pracy przed cudzoziemcami¹⁰.

W większości przypadków zawody, które wykonywali Polacy, nie odpowiadały ich kwalifikacjom. Osobom niezdolnym do pracy udało się uzyskać zwolnienie – stanowili oni liczną i różnorodną grupę, która zamieszkiwała w schroniskach (starsi, kobiety, dzieci, młodzież, mężczyźni z rodzinami niezdolni do pracy fizycznej, zwolnieni z kompanii). Pod względem zawodowym najwięcej było pracowników umysłowych, inżynierów, techników, urzędników państwowych, kierowców, wykwalifikowanych robotników z przemysłu wojennego. Najmniej rolników i robotników niewykwalifikowanych ze starej emigracji zarobkowej. Grupa ta szczególnie się wyróżniała ze względu na problemy wynikające m.in. z różnego stopnia zdolności do pracy, nieznajomości języka, ogólnej niechęci do wspierania produkcji na potrzeby przemysłu wojennego czy kwalifikacji zawodowych nieodpowiadających francuskiemu rynkowi pracy. Mogący pracować nie czynili tego z powodu oporu psychicznego – i takie postawy Polaków dostrzegały władze administracyjne oraz społeczeństwo francuskie, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach. Tryb życia uchodźców, „chodzących cały dzień na spacer lub grających w karty, drażnił społeczeństwo francuskie”¹¹, był przyczyną wielu nieporozumień i dysonansów. Na te niekorzystne opinie wpływała także niejednoznaczna i nielogiczna postawa TOPF, „zawierająca w sobie jednocześnie skłanianie do pracy i ochronę przed przymusem”¹². Towarzystwo starało się pośredniczyć w znalezieniu dla emigrantów zatrudnienia stałego lub tymczasowego w schroniskach¹³, warsztatach wytwórczych, w organizowaniu pracy naukowej, samokształceniowej i szkoleń. Chroniło także mężczyzn w wieku od 18 do 60 lat przed wcielaniem do kompanii¹⁴.

¹⁰ A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji 1941–1944*, Toruń 2013, s. 315–318.

¹¹ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy..., k. 1.

¹² BPP, TOPF, ZSAK 1163, Problem pracy..., k. 206.

¹³ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Opieka schroniskowa, (b.p., numeracja w obrębie dokumentu), k. 18–19; BPP, Archiwum Mieczysława Biesiekierskiego (AMB), sygn. tymcz. 8, Prace M. Biesiekierskiego związane z działalnością opiekuńczą. Okres III od września 1941 r. do 30 kwietnia 1944 r., (b.p., numeracja w obrębie dokumentu), k. 13.

¹⁴ BPP, TOPF, ZSAK, 1163, Problem pracy..., k. 207; BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy..., k. 1.

Rynek pracy we francuskiej strefie wolnej charakteryzowała nadwyżka w tzw. zawodach wymagających wysokich kwalifikacji. Brakowało natomiast chętnych do wykonywania ciężkich prac niewymagających specjalistycznych umiejętności. Pracownikom umysłowym udało się znaleźć zajęcie sporadycznie, jednak zawsze mniej płatne. Wykwalifikowani robotnicy przemysłowi mogli stosunkowo łatwo podjąć pracę, ponieważ produkcja fabryk w strefie nieokupowanej zastępowała dostawy ze strefy okupowanej skierowane do Niemiec. Kierowców i rolników angażowano jedynie sezonowo, a w miesiącach letnich więcej chętnych mogło znaleźć zatrudnienie w górnictwie.

USTAWODAWSTWO FRANCUSKIE

Wpływ na sytuację emigrantów miały trzy znaczące dla uchodźstwa polskiego ustawy: z 1940 r. o nadliczbowych cudzoziemcach w gospodarce narodowej („étrangers en surnombre dans l' économie nationale”)¹⁵, z 1942 r. o rekwizycji pracy na potrzeby rolnictwa, dotycząca obywateli francuskich i cudzoziemców¹⁶, oraz o rejestracji Żydów (nakazująca zgłaszanie do władz wszystkich Żydów – cudzoziemców przybyłych do Francji po 1936 r., niekorzystających z rzeczywistej opieki swojego państwa; wyjątki przewidywano dla odbywających służbę w armii francuskiej lub sprzymierzonej. Opieka TOPF była uznawana za równoznaczną ze skuteczną ochroną ze strony ojczystego państwa. Dekret pozwalał władzom w niektórych wypadkach, zamiast wcielenia do grupy pracy, wyznaczać Żydom miejsce przymusowego pobytu)¹⁷.

Ustawa o nadliczbowych cudzoziemcach w gospodarce, potocznie nazywana ustawą o przymusie pracy dla cudzoziemców wraz z uzupełnieniem, dzieliła obcokrajowców na dwie kategorie¹⁸. Pierwsza podlegała ogólnym przepisom chroniącym francuski rynek przed obcokrajowcami, a druga przymusowi pracy, którego formą było wcielenie do kompanii wszystkich uznanych za nadliczbowych w gospodarce

¹⁵ *Ibidem*, k. 1–2; Vichy, 1940–1944. Quaderni e documenti inediti di Angelo Tasca. Archives de guerre d'Angelo Tasca, a cura di D. Peschanski, Paris–Milano 1986, s. 31; D. Rémy, *Les lois de Vichy. Actes dits “lois” de l'autorité de fait se prétendant “gouvernement de l'État français”*, Paris 1992, passim; I. Raynaud, *Lutte contre le chômage et politiques de l'emploi en Seine-Inferieure de 1940 a 1944* [w:] *Travailler dans les entreprises sous l'Occupation*, textes reunis par C. Chevandier, J.C. Daumas, Besancon 2007, s. 58.

¹⁶ BPP, TOPF, ZSAK, 1163, Problem pracy..., k. 207.

¹⁷ *Ibidem*. Więcej informacji na ten temat: J.P. Azéma, F. Bédarida, *La France des années noires*, t. 2: *De l'Occupation à la Libération*, Paris 1993; M.O. Baruch, *Servir l'Etat français. L'administration en France de 1940 à 1944*, Paris 1997; J. Billig, *Le Commissariat général aux questions juives (1940–1944)*, t. 3, Paris 1955–1960; T. Janasz, *Państwo francuskie 1940–1944. Ideologia, organizacja, prawo*, Warszawa–Wrocław 1977.

¹⁸ A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji 1941–1944...*, s. 319.



francuskiej. Okólniki wykonawcze uznawały za uchodźcę obywateli wszystkich krajów „*de iure* lub *de facto* znajdujących się pod protektorem innych mocarstw, który nie chce uznać tego stanu rzeczy”¹⁹, wymieniały też oprócz polskiej narodowość czeską i niektórych Holendrów²⁰. Przy takim ujęciu o tym, czy dany Polak podlegał przymusowi pracy, decydował wyłącznie drugi warunek, czyli uznanie za uchodźcę nadliczbowego.

Ustawa z 1940 r. nie miała żadnego urzędowego komentarza, dlatego też interpretowano ją różnie i odmiennie stosowano w każdym departamencie. Uzupełniał ją dekret z lipca 1940 r. w odniesieniu do kombatantów, mający brzmienie kateryczne, w rzeczywistości wykonywany w sposób odbiegający od litery prawa. Dopiero wraz z wydaniem poufnej instrukcji ministerialnej do ustawy z 1940 r. określono zasady i wytyczne, którymi władze departamentalne miały się kierować przy jej wykonywaniu. Instrukcja przewidywała: „*régime des droits communs*” – dla cudzoziemców, którzy zachowali opiekę ze strony swojego państwa oraz „*régime d’exception*” dla uchodźców, których należało wcielić do kompanii. O ile spełniali oni pewne normy, mogli w zasadzie korzystać z „*régime des droits communs*” w zakresie dotyczącym warunków pracy; posiadając kartę pracy na trzy lata lub typu A na mniej niż trzy lata, mogli starać się o zatrudnienie w przemyśle albo w rolnictwie. Pozostałą część stanowili w rzeczywistości wszyscy polscy uchodźcy podlegający „*régime d’exception*”, który przewidywał wcielenie każdego mężczyzny w wieku 18–55 lat do kompanii pracy, ponieważ podlegali pod określenia: zagraniczni uchodźcy (gdyż wszyscy stracili opiekę ze strony swojego państwa), byli także uznani za „*étrangers en surnombre dans l’ économie nationale*”, czyli nie posiadali własnych źródeł dochodów pozwalających na utrzymanie siebie i rodziny albo nie mieli krewnych dysponujących takimi środkami utrzymania (według ustawodawstwa francuskiego należało zatrudniać cudzoziemców nieposiadających własnych środków utrzymania). TOPF obawiało się, że może nastąpić zjawisko masowego kierowania mieszkańców schronisk – ze względu na ich kwalifikacje umysłowe, zawodowe i fizyczne – do robót leśnych, ziemnych, kopalnianych. Starano się temu zapobiec i przekonać władze francuskie, że zatrudnianie pensjonariuszy nie przyniesie gospodarce francuskiej oczekiwanych efektów, a dla Polaków będzie „niezwykle przykrą formą pracy, marnowaniem czasu, zdrowia, niszczeniem walorów naukowych i zawodowych, jakie te jednostki dla Polski przedstawiają”²¹. Tymi argumentami udało się przekonać władze, aby wyraziły zgodę na dalsze

¹⁹ BPP, TOPF, ZSAK, 1163, Problem pracy..., k. 207.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ BPP, AMB, sygn. tymcz. 8, Prace M. Biesiekierskiego..., k. 12.

przebywanie w schroniskach osób, które nie znalazły pracy w swoim zawodzie albo wykonywały pracę odpowiadającą ich kwalifikacjom, albo uczyły się zawodów, które umożliwiłyby im w przyszłości zatrudnienie²²; pracowały dorywczo²³; miały zatrudnienie bez prawa pracy i władze odmówiły im odnowienia karty pracy; zostały zgłoszone jako bezrobotne po upływie trzech miesięcy, kiedy nie było możliwości znalezienia zatrudnienia w tak krótkim czasie; właśnie przybyły do Francji i posiadały kartę pracy na mniej niż jeden rok.

Zatrudnieni tam, gdzie brakowało chętnych do pracy, np. na roli, w kopalni, przy wyrębie lasu i w produkcji węgla drzewnego, czy też specjaliści związani z przemysłem metalurgicznym, byli wcielani do kompanii dla porządku²⁴.

Zwolnienie z kompanii było możliwe tylko w przypadku utraty zdolności fizycznej lub po uzyskaniu kontraktu pracy (był on ograniczony wieloma warunkami, np. okresem nienagannej pracy, długoterminowym kontraktem pracy aprobowanym przez odpowiednie władze, pozwoleniem na pobyt z prefektury; dla byłych kombatanów warunki były nieco łagodniejsze, np. 6-miesięczny kontrakt pracy zamiast 12-miesięcznego)²⁵. W świetle obowiązujących przepisów do wyłączenia „spod działania ustawy, względnie pełnego jej stosowania”²⁶, kwalifikowano mężczyzn w wieku od 18 do 55 lat, spełniających określone warunki.

Wątpliwości nie wywoływały osoby niezdolne do wykonywania pracy – wówczas za wystarczający dowód uznawano orzeczenie specjalnej komisji wyznaczonej przez prefektów. Nie respektowano innych świadectw lekarskich, nawet wydanych przez lekarzy francuskich. Według instrukcji w komisji badającej stan zdrowia kandydata do kompanii zasiadali lekarz z Service Médical du Commissariat à la Lutte contre le Chômage i delegat departamentalny Service Social des Étrangers. Po stwierdzeniu, że stan zdrowia nie pozwala na skierowanie do kompanii, komisja wysyłała badanego do najbliższego schroniska polskiego²⁷.

Zgodnie z dekretem i instrukcją nie wcielano do kompanii także byłych kombatanów służących przynajmniej trzy miesiące lub uczestniczących w walkach w wojsku francuskim, armii sprzymierzonej (czyli w wojsku polskim na terenie Francji w kampanii wrześniowej) podczas wojen 1914–1940. Dotyczyło to również osób, których ojcowie

²² *Ibidem*.

²³ BPP, TOPF, ZSAK, 1163, Wyjaśnienia w sprawie przymusu pracy, k. 212.

²⁴ *Ibidem*; BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy..., k. 2.

²⁵ BPP, TOPF, ZSAK 1163, Problem pracy..., k. 207.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.



i synowie brali udział w tych wojnach w armiach sprzymierzonych. Nie obejmowało natomiast cudzoziemców, byłych kombatantów armii sprzymierzonych, którzy nielegalnie przedostali się do strefy nieokupowanej i nie posiadali osobistych źródeł utrzymania. Kierowano ich do kompanii, a później mogli starać się o zwolnienie, o ile przedstawili kontrakt pracy przynajmniej na okres sześciu miesięcy, pozytywnie opiniowany przez Service de la Main-d'Oeuvre²⁸.

Polacy już będący w kompaniach według instrukcji i dekretu mogli zwolnić się na podstawie kontraktu pracy. W kilku departamentach przy wysyłaniu mieszkańców schronisk do kompanii prefektury honorowały w pełni dekret lipcowy. Największym ryzykiem dla kombatantów w schroniskach i niezaliczonych do kompanii było pozbawienie ich zasiłków dla uchodźców albo przedstawienie żądania opuszczenia placówek „centres d'accueil”²⁹, nie zaś bezpośrednie wcielenie do kompanii pracy.

Dekret lipcowy błędnie interpretowano jako chroniący oficerów, aspirantów zdemobilizowanych przed jego wydaniem i zaliczonych do grup pracowników. Podstawą wyłączenia oficerów było pobieranie przez nich dodatku ryczałtowego, niemającego charakteru zasiłku, lecz renty czy emerytury. Ponadto w takich przypadkach zwyczaj międzynarodowy chronił przebywających w niewoli od wykonywania pracy. Jednak po rozmowach ze stroną polską i francuską postanowiono odstąpić od tej zasady i pozostawiono oficerom podjęcie decyzji w kwestii wykonywania pracy. Instrukcja przewidywała także skierowanie cudzoziemców niebezpiecznych dla porządku publicznego nie do kompanii, a do specjalnego obozu w Vernet³⁰.

W kompanii nie umieszczano osób, które przed komisją powołaną przez prefekturę mogły wykazać się posiadaniem środków materialnych lub źródeł dochodu pozwalających na utrzymanie siebie i swoich najbliższych³¹. Do tej kategorii starano się także zaliczyć pracowników TOPF oraz pensjonariuszy schronisk płacących za swe utrzymanie. W trakcie rozmów z Gilbertem Lesage'em wielokrotnie wspomniano, że osoby finansujące swój pobyt w tych placówkach nie mogą podlegać przymusowi pracy.

Studenci i uczniowie stanowili kolejną grupę nieobjętych ustawą³², ale wyłączonych spod jej działania, co nie miało żadnej podstawy prawnej.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ BPP, Les Amis de Pologne akc. 2809, Liste de Polonais du camp du Vernet d'Ariège, (teka niepaginowana).

³¹ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy..., k. 2.

³² BPP, TOPF, ZSAK 1163, Wyjaśnienia..., k. 213.

Powszechnie jednak uznawano, że uczęszczanie do szkół stanowi swoisty przydział pracy dla tej grupy. W ten sposób miała być uregulowana sytuacja młodzieży ze szkoły we Voiron mieszkającej w schronisku. Najbardziej uprzywilejowani pozostawali zatrudnieni na podstawie trzyletniej karty pracy lub typu A na mniej niż trzy lata oraz mający stałą pracę (podlegaliby ustawie tylko w wypadku trzymiesięcznego bezrobocia). Instrukcja nakazywała, aby zatrudnionych na podstawie karty pracy ważnej na mniej niż rok, przybyłych do Francji po 10 maja 1940 r. nie przenosić do kompanii pracowników rolnych, jeżeli nie uzyskali opinii nieprzychylnych³³. Natomiast Polaków niedawno przybyłych do Francji, posiadających karty pracy na mniej niż rok i niepracujących na roli oraz niemających karty, a zatrudnionych nieregularnie w zawodach z niedoborem siły roboczej (np. w górnictwie, w hutnictwie) ewidencyjnie wcielano do kompanii, a w rzeczywistości pozostawali oni u dotychczasowego pracodawcy, nie uważano ich za nadliczbowych i kwalifikowano jako pozostających pod kontrolą grupy.

Według Lesage'a zatrudnieni w schroniskach mieli uzyskać karty pracowników socjalnych, a dzięki rozmowom prowadzonym przez przedstawicieli TOPF z Komisariatem Walki z Bezrobociem rozszerzano tę listę o wyłączonych z kompanii. Porozumienie z Lesage'em pozwalało objąć pomocą materialną i uregulować pod względem prawnym sytuację warsztatów schroniskowych, ułatwić legalizację zatrudnienia podejmowanego poza schroniskami przez osoby nieposiadające karty pracy. Ponadto dopuszczano, jako formę zatrudnienia, prowadzenie studiów użytecznych dla francuskiej gospodarki narodowej oraz w okresie przejściowym przeszkolenie w celu zdobycia kwalifikacji potrzebnych z punktu widzenia rynku pracy we Francji.

Stosowanie tzw. przymusu pracy miało na celu zaangażowanie uchodźców w podejmowanie różnych prac fizycznych bez względu na ich kwalifikacje zawodowe, wykształcenie czy też stan zdrowia. TOPF usiłowało przeciwdziałać mechanizmowi działania ustawy, starając się o zwolnienie uczących się, niezdolnych do wykonywania ciężkiej pracy, podejmujących indywidualną pracę w rolnictwie i górnictwie.

Stosowanie tzw. przymusu pracy miało na celu zaangażowanie uchodźców w podejmowanie różnych prac fizycznych bez względu na ich kwalifikacje zawodowe, wykształcenie czy też stan zdrowia. TOPF usiłowało przeciwdziałać mechanizmowi działania ustawy, starając się o zwolnienie uczących się, niezdolnych do wykonywania ciężkiej pracy, podejmujących indywidualną pracę w rolnictwie i górnictwie.

³³ *Ibidem*.



Oprócz tych działań TOPF zaczęło przeprowadzać przekwalifikowanie zawodowe na podstawie porozumienia zawartego z Komisariatem do Walki z Bezrobociem³⁴. Jednak podporządkowanie schronisk komisariatowi zmieniało ich charakter, co odzwierciedlone zostało we francuskiej nazwie „Centre d’Accueil”³⁵, do której dodano „et de reclassement”³⁶. W związku z tym schroniska zostały uznane przez SCSE nie tylko za ośrodki, w których pensjonariusze mieszkali i otrzymywali niezbędną pomoc, lecz także za miejsca przekwalifikowania zawodowego. To ostatecznie przyczyniło się do tworzenia placówek jednolitych pod względem składu pensjonariuszy.

Przekwalifikowanie zawodowe było rezultatem kompromisu między stroną francuską (uznającą, że nie należy czynić wyjątków w przymusie pracy, ponieważ w dłuższym czasie „gospodarstwo społeczne francuskie nie może znieść istnienia beczynnej, a zdolnej do pracy”³⁷ grupy) a polską (akcentującą zasadę, zgodnie z którą uchodźcy mieliby wykonywać obowiązki zbieżne z posiadanymi przez nich kwalifikacjami, powinni być zatrudniani na stałe, doraźnie tylko wykonując zawody nieprzydatne dla francuskiego rynku pracy; należało więc wcześniej przeprowadzić odpowiednie szkolenia w kierunku zbliżonym do wykonywanego zawodu). W stosunku do pewnych kategorii uchodźców także niezarobkowe działania powinny być uznane za wypełnienie obowiązku pracy, a ponadto należało uznać za produkcyjne zatrudnienie w schroniskach.

W wyniku tych działań Komisariat do Walki z Bezrobociem, współpracując z TOPF, rozpoczął analizę zarówno kwalifikacji, jak i warunków egzystencji każdego mieszkańca podlegającego ustawie o przymusie pracy, ustalanie odpowiednich programów szkoleń w zawodach niezbędnych dla potrzeb francuskiego rynku oraz planowanie najbardziej celowego sposobu wykorzystania umiejętności każdego mieszkańca. TOPF w miarę swoich możliwości przeprowadzało przekwalifikowanie zawodowe³⁸ osób ze schronisk, organizując kursy, warsztaty pracy oraz umieszczając poszczególne osoby u francuskich przedsiębiorców.

³⁴ BPP, PCK, SJJ sygn. tymcz. 8, Pierwsze sprawozdanie z działalności TOPF (opracowano w związku z budżetem na I kwartał 1942 roku), (b.p., numeracja w obrębie dokumentu), k. 6.

³⁵ BPP, TOPF, ZSAK 1163, Problem pracy..., k. 208.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ Umiejętności poszczególnych osób starano się dostosować do nowych możliwości pracy. Za pożyteczne uznano różne formy zatrudnienia, np. w fabryce, na fermie, a także jako robotnik, kucharz, mechanik w schronisku. Doceniano także kształcenie się młodych ludzi na kursach zawodowych umożliwiających zdobycie zawodu, np. inżyniera.

Dotowało także celowe prace indywidualne, rozpoczęło organizację kursów, warsztatów. Liczba chętnych przewyższała jednak możliwości finansowe TOPF, które nie posiadało potrzebnych narzędzi, surowców, aby utworzyć warsztaty dla wszystkich kategorii pracowników. Ponadto nie wszystkich można było przeszkolić.

Koncepcja przekwalifikowania zawodowego wymagała wprowadzenia tzw. specjalizacji schronisk, co wiązało się z przemieszczeniem uchodźców. Komisariat nadal nie rozwiązał tego problemu, na który zwracały uwagę władze administracji lokalnej. Pomoc ze strony francuskiej była konieczna do zrealizowania wielu zaplanowanych działań, nie zawsze jednak docierała. W praktyce specjalna komisja mieszana opracowywała dla każdego schroniska program przekwalifikowania zawodowego, przedkładany do akceptacji zarówno komisarza, jak i delegatury TOPF, a kierownicy schronisk starali się pozytywnie rozwiązać sprawę zatrudnienia mieszkańców.

Od 1 listopada 1941 r.³⁹, czyli od momentu przejścia administracji schronisk przez SCSE (uznawał, że pensjonariusze nie mieszczą się w kategorii nieposiadających dostatecznych środków finansowych na utrzymanie, a więc należało wcielić ich do kompanii pracy), TOPF i DSP opracowywały wspólnie zasady przegrupowania i zatrudniania Polaków. Powołano także Komitet Koordynacyjny pod przewodnictwem ministra Adama Rose'a (wraz z dr. Janem Marczewskim – kierownikiem działu DSP, oraz Czesławem Bobrowskim – Delegatem TOPF do spraw *reclassement*)⁴⁰.

Z każdym dniem zacieśniała się kolaboracja francusko-niemiecka, więcej obywateli francuskich podlegało obowiązkowi wyjazdu do Niemiec do pracy. Panowało też przekonanie, że Polacy przez długi czas byli uprzywilejowani w stosunku do Francuzów, którzy znajdowali się w trudniejszej sytuacji, gdyż znacznie wcześniej byli objęci tym obowiązkiem. SCSE, TOPF, DSP i Biuro Doradcze wydały wiele zarządzeń i apeli do pracujących, zwłaszcza w schroniskach, zachęcających ich do podjęcia pracy. Odmawiający, którym stan zdrowia i zdolności pozwalały na jej podjęcie, mogli zostać przeniesieni do kompanii poprzez przydział rzeczywisty albo porządkowy z równoczesną delegacją na indywidualny kontrakt pracy⁴¹. W praktyce osoby te przechodziły z kompanii do

³⁹ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy..., k. 3.

⁴⁰ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 15, Materiały dotyczące Domu Schroniskowego PCK w Grenoble..., k. 9; *ibidem*, sygn. tymcz. 14, Organizacja opieki schroniskowej. Note sur le reclassement professionnel des centres d'accueil de la Croix-Rouge Polonaise 30 VII 1941, (b.p., numeracja w obrębie dokumentu), k. 1–3.

⁴¹ *Ibidem*, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy..., k. 2.



schronisk na stałe lub czasowo, rzadziej odwrotnie⁴². Sytuacja była zróżnicowana w zależności od departamentu i nastawienia władz lokalnych do Polaków (taki stan formalno-prawny utrzymywał się do stycznia 1944 r., kiedy francuski przymus pracy w stosunku do obywateli polskich został zastąpiony niemieckim).

TOPF i DSP starały się zatrudniać jak najwięcej uchodźców w administracji schronisk, jako personel administracyjny lub niższy, proponowały pracę w ekipach rolnych powoływanych w większości placówek, w sezonie letnim u rolników francuskich albo u przedsiębiorców, na indywidualny kontrakt. Zachęcały także do organizowania kursów zbiorowych i indywidualnych warsztatów czy do tworzenia grup pracowników umysłowych.

Przy zatrudnianiu poszczególnych osób brano pod uwagę ich kwalifikacje, zawód i wykształcenie. To odróżniało przekwalifikowanie zawodowe od pobytu w kompaniach, w których jedynym wyjątkiem od zasady specjalizacji było wzywanie uchodźców do masowego angażowania się w sezonowe prace u rolników francuskich.

Niejednokrotnie podkreślano większą wartość stałego zatrudnienia lub indywidualnego na kontrakcie u francuskiego przedsiębiorcy prywatnego od czasowego w warsztatach schroniskowych, a za najkorzystniejsze uznawano indywidualne, w ramach posiadanych kwalifikacji zawodowych. Zawsze zwracano uwagę na grożące osobom zdolnym do pracy, a niezatrudnionym, niebezpieczeństwo, np. wywiezienie do Niemiec czy do obozu.

Najintensywniejsze działania w sferze przekwalifikowania przypadły na okres do listopada 1942 r., kiedy to niemieckie wojska zajęły tzw. Francję nieokupowaną. Był to czas całkowitego bezpieczeństwa schronisk, a to sprzyjało podjęciu pracy i pozwalało ją zaplanować⁴³.

DZIAŁANIA TOPF

Chcąc przekonać mieszkańców schronisk do podjęcia pracy, władze TOPF kierowały do Polaków specjalne pisma. Dnia 13 kwietnia

⁴² Kiedy jednak część osób nie przejawiała jakiegokolwiek chęci znalezienia zatrudnienia, wiosną 1942 r. TOPF skierowało mężczyzn zdolnych do pracy do francuskich przedsiębiorstw przemysłowych lub gospodarstw rolnych z zastrzeżeniem wybierania dziedzin niezwiązanych bezpośrednio z wytwórczością wojenną. Zdawano sobie sprawę, że te działania nie spotkają się ze zrozumieniem społeczności. Niezadowoleni z tego rozwiązania wysuwali kontrargument, że zwiększenie sił produkcyjnych Francji przynosi pośrednio korzyść okupantowi.

⁴³ *Ibidem*, sygn. tymcz. 15, Materiały dotyczące Domu Schroniskowego PCK w Grenoble..., (b.p., numeracja w obrębie dokumentu), k. 9.

1942 r. Mieczysław Biesiekierski⁴⁴ dokładnie opisywał położenie polityczne, wymagania władz francuskich, a także sytuację finansową towarzystwa. Apelował o radykalną zmianę dotychczasowego trybu życia, zachęcając mogących podjąć pracę mężczyzn w wieku od 18 do 55 lat oraz kobiety niezajmujące się dziećmi do skorzystania z jednego z trzech zaproponowanych rozwiązań: podjęcia indywidualnie pracy (na fermach albo w przedsiębiorstwach francuskich – to umożliwiałoby opłacenie przez samego zainteresowanego pobytu w schronisku); podjęcia pracy zgodnie z zapotrzebowaniem przygotowanym przez Administrację Schronisk Polskich (w zawodzie rolnika, górnika, ślusarza wykwalifikowanego, tokarza, kotlarza, stolarza, malarza fabrycznego, murarza, służby domowej żeńskiej, wykwalifikowanych buchalterów znających język francuski i osób wykonujących podeszwy do drewnianych butów); zgłoszenia się do sezonowych ochotniczych ekip rolnych (ich warunki pracy określała specjalna odezwa skierowana do wszystkich mieszkańców schronisk).

Biesiekierski wskazywał, że 15 czerwca 1942 r. został wyznaczony jako ostateczny termin, po którym zdolni do pracy, a niezatrudnieni, nie będą mogli mieszkać w schroniskach⁴⁵. Przypominał kierownikom schronisk o obowiązku przekazania tych wiadomości (wraz z odezwą) wszystkim pensjonariuszom oraz przygotowania odpowiednich list z danymi osób chętnych do podjęcia pracy. Lista A miała obejmować ochotników do ekip rolnych i zostać przedłożona w porozumieniu z Delegaturą TOPF departamentalnemu przedstawicielowi Restauration Paysanne lub Corporation Agricole w celu ustalenia szczegółów zatrudnienia na roli mieszkańców schronisk zgodnie z zasadami zawartymi w odezwie. Lista B miała zawierać nazwiska chętnych do podjęcia pracy zgodnie z zapotrzebowaniem przygotowanym przez Administrację Schronisk Polskich, natomiast lista C – nazwiska podejmujących pracę na własną rękę i opłacających samodzielnie pobyt w schronisku. Zwracał też uwagę na konieczność informowania Administracji Schronisk i Delegatów TOPF o odmawiających wpisania się na jedną z trzech list, o niewywiązywaniu się ze zobowiązań przez już zapisane osoby, a także przekazywania co dwa tygodnie aktualnych informacji o zatrudnieniu oraz przysyłania sprawozdań z wykazami ruchu mieszkańców i wolnych miejsc w schroniskach.

Biesiekierski podkreślał, że podejmujący pracę nie zostaną pozbawieni opieki, nadal będą mogli mieszkać i korzystać z utrzymania w schronisku za opłatą, której przez pierwsze dwa miesiące nie pobierano (rodzina pracującego również nie opłacałaby pobytu za utrzymanie

⁴⁴ BPP, TOPF, ZSAK 1163, Pismo M. Biesiekierskiego do kierowników schronisk z dnia 13 IV 1942 r., k. 63.

⁴⁵ *Ibidem*.



w schronisku)⁴⁶. Dyżury schroniskowe zorganizowano by tak, żeby nie kolidowały z wykonywaną pracą⁴⁷, a godziny posiłków dostosowano by do bieżących potrzeb pracujących. Biesiekierski wyjaśniał, że podjęte działania będą stanowiły przede wszystkim „akt samoobrony przed daleko idącymi następstwami, jakie niewątpliwie wynikają dla ogółu mieszkańców schronisk, o ile pozostając w dotychczasowej postawie pasywnej, nie zdołają oni zadokumentować czynem, iż przestali być «nadliczbowymi» w gospodarce francuskiej, lecz przeciwnie, są jej pozytywnym elementem”⁴⁸.

W sprawie obowiązku pracy Polaków Józef Jakubowski zwrócił się do Delegatów Okręgowych⁴⁹, przesyłając każdemu zarządzenie wydane przez DSP do mieszkańców schronisk oraz memorandum TOPF w tej sprawie. Analogiczne zarządzenia powinien wydać delegat w stosunku do podległych mu zakładów własnych TOPF oraz korzystających z opieki otwartej. Chętnych do podjęcia pracy w przedsiębiorstwach francuskich miał kierować do DSP, która posiadała konkretne oferty, a szukający zatrudnienia w rolnictwie powinni kontaktować się z *Restauration Paysanne* lub *Corporation Agricole*⁵⁰. Praca w rolnictwie obejmowała różnorodne czynności i zawsze można było je dostosować do możliwości osób niezdolnych do wykonywania ciężkich obowiązków. Największym problemem było bierne i bezczynne oczekiwanie przez niektórych Polaków na bieg wypadków, dlatego TOPF starało się o ich zatrudnienie stałe lub doraźne. Współpracowało z władzami francuskimi i starało się systematycznie zachęcać do podjęcia różnorodnych zadań, a szczególnie ważne było przekonanie Polaków do prac w rolnictwie. Chcąc zachęcić i zaangażować do prac rolnych jak największą liczbę żeńskiej i męskiej młodzieży akademickiej ze schronisk studenckich, stypendystów w miastach i wszystkich korzystających z pomocy częściowej, Jakubowski 26 maja 1942 r. skierował kolejne pismo do Delegatów Okręgowych TOPF, aby wraz z referentami do spraw młodzieży i *Restauration Paysanne* opracowali do pierwszych dni czerwca plan działania⁵¹.

⁴⁶ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 8, KZ TOPF z dnia 20 V 1943 r. Wyjaśnienia w sprawie niektórych form pomocy, k. 1 (b.p., numeracja w obrębie dokumentu).

⁴⁷ BPP, TOPF, ZSAK 1163, Pismo M. Biesiekierskiego..., k. 64.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 15, Materiały dotyczące Domu Schroniskowego PCK w Grenoble. Pismo J. Jakubowskiego do Delegatów Okręgowych w sprawie obowiązku pracy z dnia 18 V 1942 r., k. 1 (b.p., numeracja w obrębie dokumentu). Ten tekst również w: BPP, TOPF, ZSAK 1163, Pismo J. Jakubowskiego do Delegatów Okręgowych w sprawie obowiązku pracy z dnia 18 V 1942 r., k. 61.

⁵⁰ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 15, Materiały dotyczące Domu Schroniskowego PCK w Grenoble. Pismo J. Jakubowskiego do Delegatów Okręgowych..., k. 2.

⁵¹ BPP, TOPF, ZSAK 1163, Pismo J. Jakubowskiego do Delegatów Okręgowych TOPF z dnia 26 maja 1942 r., k. 66.

W piśmie podkreślał, że młodzież ma prawo do wypoczynku, jednak „jako czynnik ideowy powinna zrozumieć konieczność chwili”⁵² i przeznaczyć przynajmniej część swego odpoczynku wakacyjnego na włączenie się w prace rolne. Za zwolnionych z tego obowiązku uznawano jedynie chorych przedstawiających opinie lekarskie, pozostali powinni pracować cztery (zdający zaległe egzaminy we wrześniu, w takich przypadkach uwzględniano wszelkie terminy, w których miały się one odbywać) lub osiem tygodni (jeśli dany student zdał wszystkie egzaminy przed wakacjami). Ze względów propagandowych zorganizowane ekipy studenckie w pierwszej kolejności należało kierować do pracy na fermach francuskich, wyjątkowo do polskich, i zawsze konsultować to z Restauration Paysanne. Przejazd studentów do miejsca pracy i z powrotem odbywał się na koszt TOPF. Na czas pracy wstrzymywano wypłatę stypendiów, tylko w razie potrzeby przyznawano niewielkie sumy na bieżące wydatki, a po zakończeniu prac wznowiano je dla osób mających zdawać egzaminy po wakacjach. Natomiast tym, którzy zakończyli rok akademicki przez wakacjami i kontynuowali studia na następnym roku, zamierzano przyznać stypendium tylko wtedy, kiedy musieliby mieszkać poza schroniskiem.

Osiągnięcie pozytywnych wyników przekwalifikowania zawodowego mogło udać się tylko poprzez równoczesne podjęcie wszystkich możliwych działań. Najłatwiejszym rozwiązaniem było przydzielenie pracy jak największej liczbie uchodźców, nawet jeśli nie mieli oni odpowiednich kwalifikacji w danej dziedzinie (np. w takich zawodach, jak personel kuchenny, palacze, konserwatorzy obozów czy schronisk), i wypłacanie niskich uposażeń. Taki sposób pozwalał także na podjęcie pracy w schroniskach przez polskich lekarzy, ponieważ oficjalnie jako cudzoziemców pozbawiono ich prawa praktyki (tylko część z nich miała możliwość podjęcia pracy). Rozwiązywało to problem honorowania recept i skierowań do szpitala. Natomiast w kompaniach pracy lekarzem oficjalnym musiał być Francuz, a Polak formalnie działał jako sanitariusz. Podobnie wszyscy księża z terenu wolnej Francji zostali kapelanami w obozach i schroniskach⁵³.

Oprócz popierania szkoleń dla młodszych i starszych, TOPF wspierało pracę naukową intelektualistów polskich i dlatego, aby ułatwić im kontakt z francuskimi placówkami naukowymi oraz dostęp do niezbędnych źródeł i materiałów, wszystkich zakwaterowano w schronisku w Grenoble. Do wzrostu zatrudnienia personelu pedagogicznego przyczyniały się różnorodne szkolenia, kursy na poziomie szkół powszechnych, repetycje dla studentów, kursy zawodowe.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ BPP, TOPF, ZSAK 1163, Problem pracy..., k. 208.



W związku z ustawą z 4 września 1942 r. o obowiązku pracy obywateli francuskich i restrykcyjnymi zarządzeniami władz lokalnych Delegatury Okręgowe TOPF zwracały się do Biur Administracji Polaków o sprecyzowanie sytuacji prawnej obywateli polskich⁵⁴. Tego rodzaju zagadnienia o ogólnym znaczeniu powinny być rozwiązywane centralnie. Władze TOPF prosiły także o uzgadnianie z zarządem wszelkich spraw ogólnego znaczenia i wykraczających poza zakres zainteresowań poszczególnych delegatur (należały do nich problemy pracy cudzoziemców, a polskiej młodzieży w szczególności).

Do listopada 1942 r. dla ok. 200 polskich uchodźców zorganizowano kilka kursów: handlowy w schroniskach w Bourg d'Oisans, Ussat-les-Bains⁵⁵ i Hyères; techniczny w Bagnols-les-Bains (początkowo dla 30, a potem dla 15 słuchaczy – byłych kombatantów, pod kierownictwem 3 inżynierów); rolniczy, fotograficzny, szoferski, elektromechaniczny w Gréoux-les-Bains; elektromechaniczny w Ax-les-Thermes; ogólnokształcący i sanitarny w schronisku w Lourdes; a dla uczniów francuskiej szkoły zawodowej we Voiron kursy w języku polskim.

Na zasadzie porozumienia z Komisariatem Walki z Bezrobociem powstały cztery ekipy specjalistów (techników, pracowników umysłowych) zajmujące się opracowaniem zagadnień na zamówienie władz francuskich albo polskich, których pracę zaakceptowała strona francuska. Zajmowały się one:

1. przemysłem węglowym, szczególnie opuszczonymi kopalniami (utworzono zespół pięciu osób zajmujący się pracami w zakresie poszukiwania minerałów na terenie departamentu Savoie i sąsiednich);
2. sprawami urbanistyki i wykonywaniem planów (grupa czterech osób zajmowała się opracowaniem planów urbanistycznych w związku z budową międzynarodowej autostrady Francja–Hiszpania);
3. opracowaniem podręczników technicznych, służących do przeszkolenia osób mogących starać się o zatrudnienie w przemyśle francuskim (powołano zespół pięciu osób do prac kartograficznych w schronisku Aix-les-Bains)⁵⁶;
4. przygotowaniem polsko-francuskiego słownika technicznego.

⁵⁴ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 8, KZ TOPF 30 IX–16 X 1942 r. Okólnik w sprawie załatwiania zagadnień o znaczeniu ogólnym, k. 7 (b.p., numeracja w obrębie dokumentu).

⁵⁵ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy..., k. 5.

⁵⁶ BPP, Działalność Zygmunta Lubicz-Zaleskiego jako delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych Oświecenia Publicznego do spraw szkolnictwa na terenie Francji oraz w Towarzystwie Opieki nad Polakami we Francji (ZLZ TOPF), akc. 3880/1, Prośba o przyjęcie w poczet współpracowników, (teka niepaginowana); *Ibidem*, akc. 3880/1, Zaproszenie Z. Lubicz-Zaleskiego do obejrzenia studium urbanistycznego Aix-les-Bains wykonanego przez Grupę Architektów Polskich z Aix-les-Bains, (teka niepaginowana); BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy..., k. 5.

Planowano zorganizowanie jeszcze kilku grup w ramach przekwalifikowania zawodowego⁵⁷.

Przy schroniskach utworzono także różnorodne warsztaty. W latach 1941–1944 działały warsztaty rzemieślnicze, w których wytwarzano różne przedmioty codziennego użytku, np. po cztery osoby pracowały w Aix-les-Bains⁵⁸ i Bagnols-les-Bains (gdzie produkowano zabawki dla dzieci, gry dla jeńców, najczęściej szachy, a także meble biurowe); w Lans (tam wytwarzano zabawki i galanterię); w Gréoux-les-Bains (warsztat stolarsko-ślusarski); po pięć osób w Hyères (punkt introligatorski) i w Lourdes (warsztat szewski – wykonywano tu głównie sandały, saboty; jeśli brakowało surowców, zwracano się o pomoc do francuskich rzemieślników); w Salies-du-Salat (warsztat ślusarski produkujący gwoździe), w Ax-les-Thermes (warsztat mechaniczny mający charakter małej fabryki, produkujący gwoździe do podków, zorganizowany z kredytów TOPF; przedsiębiorcą był inż. Jan Polak, który poza spłatą kredytu dobrze zabezpieczonego w maszynach zobowiązał się zatrudnić i przeszkolić kilkudziesięciu robotników Polaków⁵⁹); w Le Roc (warsztaty stolarski, ślusarski i zduński oraz ferma, na której wytwarzano węgiel drzewny). Samowystarczalnym przedsiębiorstwem TOPF, w którym Polacy wykonywali pracę chałupniczą, była pracownia trykotarsko-bielizniarska w Nicei. Towarzystwo tworzyło ośrodki w schroniskach i innych skupiskach uchodźczych, angażując ok. 210 kobiet w nich przebywających do pracy nad wykonaniem swetrów, szali, skarpet czy bielizny.

Działały także warsztaty zajmujące się wytwarzaniem brakujących we Francji artykułów, np. drewnianych kołków do obuwia czy uli (ich produkcja była połączona z prowadzeniem dwóch pasiek). W przyszłości zamierzano zorganizować inne, w których można by produkować np. suwaki arytmetyczne (nie wytwarzano ich w ogóle w tym kraju), piec, cegłę, jednak realizacja tych projektów zależała od władz francuskich. Polaków zatrudniano również w ogrodach przy schroniskach, aby z jednej strony zapewnić im pracę, a z drugiej, żeby placówki te były samowystarczalne w zakresie podstawowych produktów rolnych (takich jak np. kartofle). Na 100 pensjonariuszy przeznaczano 3 ha gruntu, które obejmowały ogrody schroniskowe, działki indywidualne, kooperatywy albo przedsiębiorstwa. Obozy wojskowe nie miały możliwości prowadzenia ogrodów, ale hodowały trzodę chlewną, przede wszystkim w celach aprowizacyjnych, a nie zatrudnienia.

⁵⁷ BPP, TOPF, ZSAK 1163, Problem pracy..., k. 210.

⁵⁸ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy..., k. 5.

⁵⁹ BPP, TOPF, ZSAK 1163, Problem pracy..., k. 209.



W niektórych kompaniach organizowano pralnie, w których pracę podejmowały uchodźczynie.

Większość warsztatów działających w schroniskach początkowo zaspokajała potrzeby własne, pomimo braku surowców hamujących ich rozwój. W takich sytuacjach wykorzystywano produkty zastępcze, np. narzędzia o innym charakterze. Wówczas zwracano uwagę na inny problem natury prawnej – ani TOPF, ani Administracja Schronisk nie mogły być przedsiębiorstwami, względnie nakładcami. Uchodźcy, nie posiadając kart pracy, prawnie nie byli przedsiębiorcami, robotnikami, chałupnikami, władze francuskie nie rozwiązały tego problemu, chociaż deklarowały swoją życzliwość w stosunku do Polaków. Warsztaty miały możliwość zbytu tylko dzięki rozwiązaniom lokalnym o problematycznej wartości prawnej.

Zajęcie Francji nieokupowanej przez wojska niemieckie w listopadzie 1942 r. utrudniło dalszy rozwój przekwalifikowania zawodowego. Część prowadzonych kursów, np. w Hyères, Aix-les-Bains, Ax-les-Therms, Ussat-les-Bains, Lourdes, ekip, warsztatów zlikwidowano wraz z zamknięciem schronisk, a inne w obawie przed mogącymi nastąpić działaniami. W tym czasie powstał nowy warsztat – wytwórnia konserw owocowych i jarzynowych, tzw. suszarnia owoców, w Mercury-Gémilly. Było to samowystarczalne własne przedsiębiorstwo TOPF.

Pracę uznawano nadal za ważne zadanie w życiu uchodźców, jednak działania w tym zakresie uległy zahamowaniu. Większy nacisk położono na zatrudnianie Polaków u francuskich przedsiębiorców na indywidualnych kontraktach pracy, apelowano o korzystanie z opieki otwartej, a rezygnację z zamkniętej.

Spśród 700-osobowej grupy uchodźców kształcących się na uniwersytetach, w gimnazjach, liceach, szkołach zawodowych – 500 podlegało ustawie o przymusie pracy. Z kursów technicznych, handlowych korzystało ok. 300 osób⁶⁰.

Pełny program szkoleniowy obejmował, nie licząc dzieci, jedną trzecią osób w schroniskach, z czego połowę stanowili podlegający przymusowi pracy, a czwartą część żołnierze z kompanii pracy przejściowo lub na stałe⁶¹.

Lista chętnych do podjęcia pracy w przedsiębiorstwach francuskich zmniejszała się, ale nadal pozostawali na niej pensjonariusze, którzy nie zgadzali się na zatrudnienie i wykonywanie jakichkolwiek obowiązków. Podejmowane działania miały więc „formę nie tyle pośrednictwa

Zajęcie Francji nieokupowanej przez wojska niemieckie w listopadzie 1942 r. utrudniło dalszy rozwój przekwalifikowania zawodowego. Część prowadzonych kursów, np. w Hyères, Aix-les-Bains, Ax-les-Therms, Ussat-les-Bains, Lourdes, ekip, warsztatów zlikwidowano wraz z zamknięciem schronisk, a inne w obawie przed mogącymi nastąpić działaniami.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 210.

⁶¹ *Ibidem*.

pracy, co nakłaniania do pracy”⁶² i zachęcania do wysiłku organizacyjnego i finansowego.

W 1941 r. do pracy w przemyśle skierowano ok. 100 osób w charakterze robotników wykwalifikowanych, kilkakrotnie więcej zatrudniano w górnictwie jako niewykwalifikowanych. Największa, nieustalona liczba podjęła pracę w rolnictwie. Do sezonowych prac rolnych, bez względu na kwalifikacje zawodowe, TOPF wysyłało latem wszystkich mężczyzn ze schronisk, aby dać uchodźcom możliwość zarobienia i jednocześnie zaoszczędzić środki finansowe. Jako formę zatrudnienia przyjmowano kontrakty indywidualne, sezonowe albo pracę w ekipach w porozumieniu z władzami francuskimi. Zamierzano tworzyć grupy złożone z kilku lub kilkunastu osób z polskim kierownikiem, zapewniano im zakwaterowanie w wioskach i pracę w tych fermach, które zgłoszą zapotrzebowanie. Warunki pracy byłyby takie jak dla Compagnons de France, a rozmiary działań zależały od liczby ubrań roboczych.

Brak odzieży był widoczny, ale mniej dotkliwy, dopóki uchodźca znajdował się w schronisku, natomiast poza nim wręcz uniemożliwiał wykonywanie pracy. Pogorszenie się sytuacji aprowizacyjnej sprawiło, że sama perspektywa zarobków nie stanowiła zachęty do pracy.

Dla pracujących TOPF przewidywało opiekę indywidualną w pierwszych miesiącach, polegającą przede wszystkim na wyposażeniu w ubrania robocze, buty, bieliznę. Przedłużano ją z powodu trudnego położenia materialnego uchodźcy w wyjątkowych sytuacjach do trzech miesięcy. Sporadycznie dłużej, jedynie w wypadku choroby. Wówczas przysługiwał zasiłek lub miejsce i wyżywienie w schronisku za opłatą, jeśli w danej miejscowości znajdowała się taka placówka. Przewidywano także stałą pomoc dla zwartych grup, np. dla górników w Roche la Molière z kredytów TOPF zorganizowano jadalnię dla 100 osób, a w Grenoble dwa domy robotnicze, które zamierzano połączyć w jeden i przenieść do większego lokalu.

Największym przedsięwzięciem było wsparcie materialne w postaci świadczeń pieniężnych, dożywiania czy też odzieży dla pracowników kompanii. Wyjątkowo organizowano pomoc interwencyjną, indywidualną, która polegała na uregulowaniu warunków płacy i pracy, związana była z prawem pracy, pobytu, pośrednictwem między pracodawcą a pracobiorcą.

Starania polskich instytucji przyniosły pozytywne wyniki, poprawę warunków socjalno-bytowych w większości kompanii, a przede wszystkim zredukowanie liczby takich, w których życie było bardzo trudne.

⁶² *Ibidem*.



Udało się podnieść stawki płac i uregulować wzajemne relacje, aby nie wymagano od pracownika maksymalnego wysiłku.

Od 15 lutego do 15 lipca 1942 r. schroniska opuściło 658 osób, spośród których 170 podjęło pracę na roli, 20 w przemyśle, 105 w innych gałęziach. W sumie 295 pensjonariuszy odeszło do pracy.

Na dzień 15 lipca 1942 r. w schroniskach przebywało 2682 pensjonariuszy, w tym 1371 mężczyzn, z których 345 było całkowicie zdolnych, 576 częściowo zdolnych, a 400 niezdolnych do pracy. Zdolni do pracy znaleźli zatrudnienie m.in. jako personel administracyjny schronisk, personel niższy, pracownicy rolni w schroniskach⁶³, pracownicy rolni u przedsiębiorców francuskich, w przedsiębiorstwach francuskich, na kursach i w warsztatach pracy utworzonych przez TOPF i DSP. Według danych z 15 grudnia 1943 r. w placówkach tych pozostawało 1037 mężczyzn, a przez 17 miesięcy opuściło je tylko 334 mężczyzn, mimo że był to okres nieustannie wzrastającego niebezpieczeństwa i stałej aktywności czynników opiekuńczych, mających na celu zwiększenie zatrudnienia. Odejmując od ogólnej liczby 1037 mężczyzn, 154 chorych i 36 uczniów, pozostawało 847. Zatrudnionych poza schroniskiem było 97, w schronisku 382, niepracujących w ogóle 368. Dane te wskazują na niewielkie zainteresowanie uchodźców pracą⁶⁴.

Mimo znacznego wysiłku, ciągłej zachęty, stałych apeli wzywających do podjęcia pracy ze strony SCSE, TOPF, DSP oraz Biura Doradczego przekwalifikowanie zawodowe nie osiągnęło spodziewanych wyników. Wpłynęły na to trudności techniczne przy organizowaniu warsztatów pracy, indolencja strony francuskiej w zakresie wykonania powziętych zamierzeń i decyzji co do tworzenia ekip rolnych⁶⁵ oraz brak nowelizacji przepisów w tej dziedzinie. Z jednej strony Francja potrzebowała pracowników, władze apelowały o podjęcie pracy, z drugiej jednak nadal obowiązywały przedwojenne przepisy o pracy dla cudzoziemców stawiające wiele przeszkód uchodźcom⁶⁶.

⁶³ BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy..., k. 4.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 7–8.

⁶⁵ Na przykład wiosną 1942 r. SCSE postanowił utworzyć spośród mieszkańców schronisk ekipy rolne, do dyspozycji organizacji rolnych Corporation Agricole i Restauration Paysanne. TOPF i DSP wiele razy apelowały i przekazywały odpowiednie instrukcje kierownikom i mieszkańcom schronisk. Dużym nakładem pracy utworzono w każdym schronisku ekipy rolne, jednak latem 1942 r. okazało się, że nie posiadają one technicznych możliwości (m.in. narzędzi, ubrań, zwłaszcza butów). W konsekwencji przedsięwzięcie zakończyło się niepowodzeniem.

⁶⁶ Kiedy przedsiębiorstwo metalurgiczne w Béziers potrzebowało pracowników i chciało zatrudnić polskich techników, niezbędne ustalenia trwały bardzo długo, a ostatecznie z powodu przestarzałych przepisów, których nie można było zmienić, zakończyły się niepowodzeniem. (Wiele starań w tej sprawie czynił SCSE, m.in. uzyskał dla warsztatów

Z kolei „bierny opór naszego społeczeństwa, który był może najbardziej istotnym powodem”⁶⁷ niepełnego zrealizowania tego planu, „łatwość życia w schroniskach”⁶⁸ miały niekorzystny wpływ na Polaków niechętnych do zmagania się z trudnościami związanymi ze zdobyciem pracy czy zorganizowaniem warsztatu pracy.

Niewątpliwie pierwszy cel, jakim było zwalczanie bezczynności i zorganizowanie zespołu ludzi nietracących czasu na obczyźnie i pracujących nad swoim rozwojem, został w znacznym stopniu osiągnięty, zwłaszcza w odniesieniu do młodzieży, która – jeśli tylko chciała – mogła pogłębić swoją wiedzę.

Cel drugi, a więc ochronę mężczyzn przed przymusem pracy, osiągnięto w pewnym stopniu. W czasie, kiedy zagrażało wcielenie do kompanii pracy, tworzone kursy, ekipy, warsztaty, które chroniły przed umieszczeniem w kompanii, a więc przed gorszymi warunkami pracy, gdzie nie było ani właściwej specjalizacji, ani możliwości zatrudniania zgodnie z wykształceniem. Wraz z pogarszającą się sytuacją praca na terenie Francji została zamieniona na wyjazd do Niemiec, a Komisja Francuska zastąpiona organem niemiecko-francuskim z przewagą elementu niemieckiego.

W okresie rozwoju kolaboracji francusko-niemieckiej zniesiono wszelkie wyjątki dla byłych kombatanów, a utrzymano je tylko w stosunku do górników, rolników i leśników pracujących od 1942 r. Odtąd nie można było organizować pracy ułatwiającej wyłączenie spod obowiązujących przepisów. SCSE i polskie czynniki opiekuńcze pozostawały bezsilne. Jedynym sposobem było nielegalne przetrwanie w terenie. Teoretycznie pozostawał jeszcze jeden sposób, chociaż jego realizacja była spóźniona – pozytywna odpowiedź na wezwanie do pracy w latach 1941–1942. Uchodźcy, którzy wcześniej podjęli pracę poza schroniskami i skupiskami, nie zwracali na siebie uwagi, w niektórych działach byli chronieni i mieli szanse przetrwania do końca wojny niepostrzeżenie.

W najtrudniejszej sytuacji znaleźli się zdolni do pracy, którzy nie podporządkowali się wezwaniom o jej podjęcie i nie zdecydowali się na przejście ze schronisk do opieki otwartej.

Udało się natomiast osiągnąć trzeci cel, tzn. wesprzeć gospodarkę francuską poprzez organizowanie we własnym zakresie aprowizacji w większości schronisk, a podjęcie pracy w przemyśle i rolnictwie stanowiło dostateczną rekompensatę za gościnność na ziemi francuskiej.

schroniskowych legalizację przez władze administracyjne). BPP, PCK, SJJ, sygn. tymcz. 10, SD TOPF od 1 IX 1941 do 30 IV 1944. Francuski obowiązek pracy...

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ *Ibidem*.



Bibliografia

Archiwa

Biblioteka Polska w Paryżu: Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji, Papiery Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji z lat 1941–1942. Ze spuścizny Aleksandra Kawałkowskiego; Archiwum Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji ze spuścizny Józefa Jakubowskiego; Archiwum Mieczysława Biesiekierskiego; Działalność Zygmunta Lubicz-Zaleskiego jako delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych Oświecenia Publicznego do spraw szkolnictwa na terenie Francji oraz w Towarzystwie Opieki nad Polakami we Francji; Les Amis de Pologne.

Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego: Prezydium Rady Ministrów. Archiwum Kancelarii.

Opracowania

Azéma J.P., Bédarida F., *La France des années noires*, t. 2: *De l'Occupation à la Libération*, Paris 1993.

Baruch M.O., *Servir l'Etat français. L'administration en France de 1940 à 1944*, Paris 1997.

Biesiekierski M., *Polska akcja opiekuńcza we Francji w okresie okupacji niemieckiej (czerwiec 1940–wrzesień 1944)*, „Zeszyty Historyczne” 1993, z. 105.

Billig J., *Le Commissariat général aux questions juives (1940–1944)*, t. 3, Paris 1955–1960.

Genty J.R., *Les étrangers dans la région du nord. Repères pour une histoire régionale de l'immigration dans le Nord-Pas-de-Calais (1850–1970)*, Paris 2009.

Gmurczyk-Wrońska M., *Polacy we Francji w latach 1871–1914. Społeczność polska i jej podstawy materialne*, Warszawa 1996.

Grynberg A., *Les camps du sud de la France. De l'internement à la déportation*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 1993, n° 3.

Janasz T., *Państwo francuskie 1940–1944. Ideologia, organizacja, prawo*, Warszawa–Wrocław 1977.

Kalinowski P., *Emigracja polska we Francji w służbie dla Polski i Francji, 1939–1945*, Paryż 1970.

Konarski S., *Cztery lata w okupowanym Paryżu. 14 VI 1940–25 VIII 1944*, Paryż 1963.

Pachowicz A., *Polish emigration in France at the beginning of the twentieth century*, „ISTRAŽIVANJA. Journal of Historical Researches” 2017, No. 28.

Pachowicz A., *Sytuacja Polaków we Francji po ewakuacji rządu Władysława Sikorskiego*, „Studia Historyczne” 2005, z. 2.

Pachowicz A., *Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji 1941–1944*, Toruń 2013.

Raynaud I., *Lutte contre le chômage et politiques de l'emploi en Seine-Inferieure de 1940 à 1944* [w:] *Travailler dans les entreprises sous l'Occupation*, textes reunis par C. Chevandier, J.C. Daumas, Besancon 2007.

Rémy D., *Les lois de Vichy. Actes dits "lois" de l'autorité de fait se prétendant "gouvernement de l'État français"*, Paris 1992.

Vichy, 1940–1944. Quaderni e documenti inediti di Angelo Tasca. Archives de guerre d'Angelo Tasca, a cura di D. Peschanski, Paris–Milano 1986.

Poruszenie Warszawy '43. Ludność Warszawy na ratunek polskim dzieciom wysiedlonym z Zamojszczyzny¹

The Warsaw Movement 1943. Warsaw Citizens
to the Rescue of Polish Children Expelled
from the Zamość Region

[...] Warszawa, która co dzień z twardym dumnym spokojem dowiaduje się o męczeństwie setek ludzi, nieraz o męczeństwie najbliższych – Warszawa na wieść o dzieciach zadrżała, zawrzała, zawyła zranionym sercem matki².

VARIA

WARSZAWA
WYSIEDLENIA
ZAMOJSZCZYŻNA
II WOJNA ŚWIATOWA
NIEMCY
DZIECKO POLSKIE
GERMANIZACJA
ZAGŁADA

WARSAW
DISPLACEMENT
ZAMOŚĆ REGION
SECOND WOLRD WAR
GERMANY
POLISH CHILDREN
GERMANIZATION
EXTERMINATION

¹ Praca powstała w wyniku realizacji projektu badawczego nr N N108 788640, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki w Krakowie.

² *Warszawa-Matka*, „Polska Walczy”, 27 I 1943, s. 2.

Abstrakt

W czasie II wojny światowej mieszkańcy Warszawy zapisali chlubną kartę, ratując polskie dzieci z Zamojszczyzny – najmłodsze ofiary prowadzonej tam przez Niemców akcji wysiedleńczo-kolonizacyjnej. Na początku stycznia 1943 r. po okupowanej stolicy rozeszły się pogłoski o pojawieniu się transportów kolejowych z polskimi dziećmi zrabowanymi rodzicom na Zamojszczyźnie i wywożonymi w nieznanym kierunku. Wielu mieszkańców ogarnęła prawdziwa gorączka poszukiwania ich. Na dworcach kolejowych organizowano dyżury, oczekiwano z jedzeniem, kocami i ciepłą odzieżą. Oblegano również warszawskie instytucje i placówki wychowawcze. Mimo zapewnień Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Warszawie o gotowości do działań wiele osób nieustannie poszukiwało dzieci na własną rękę. Władze okupacyjne stolicy w oficjalnych komunikatach zaprzęcały wiadomościom o rzekomych transportach z wysiedlonymi dziećmi z Zamojszczyzny, grożąc jednocześnie za ich rozpowszechnianie surowymi karami. Spontaniczna reakcja mieszkańców Warszawy znalazła oddźwięk na kartach pism konspiracyjnych.

Abstract

During the Second World War, Warsaw citizens went down in history by rescuing Polish children from the Zamość region – the youngest victims of the displacement and colonization activities by the Germans there. At the beginning of January 1943, rumors were circulating throughout occupied Warsaw about railroad transport with Polish children onboard who had been kidnapped from their parents in the Zamość region to be taken to an unknown destination. Many citizens became desperate to find the children. To do so people took turns to wait for them at railway stations with food, blankets, and warm clothes. They also crowded at the capital's institutions and educational centers. Despite assurances from the Polish Welfare Committee in Warsaw about their readiness to act, many people continued to look for the children on their own. Announcements made by the occupational authorities denied the news of the alleged transports with children expelled from the Zamość region and, at the same time, threatened with severe penalties for its dissemination. The spontaneous reaction of Warsaw citizens was later described in underground journals.

Późną jesienią 1942 r., w nocy 27 listopada 1942 r., Niemcy rozpoczęli na Zamojszczyźnie masową akcję wysiedleńczo-kolonizacyjną³. W strefie znalazło się ok. 110 tys. Polaków, w tym ok. 30 tys. dzieci (z czego 10 tys. zmarło lub zostało zamordowanych)⁴. To właśnie los najmłodszych był szczególnie dramatyczny. Ich tragedia rozpoczynała się z chwilą wysiedlenia z rodzinnego domu i osadzenia w obozie przejściowym w Zamościu (UWZ-Lager Zamosc)⁵. Początkowo kierowano tam

³ Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944*, Lublin 1978, s. 270; C. Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich. Studia*, Warszawa 1961, s. 136.

⁴ J. Wnuk, *Dzieci Zamojszczyzny* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej 1939–1945*, oprac. Z. Tokarz, Warszawa 1969, s. 62; *idem*, *Tragedia dzieci polskich na Zamojszczyźnie*, „Zeszyty Majdanka” 1969, t. 3, s. 212; Z. Klukowski, *Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie. Od początków września 1939 r. do końca lipca 1944 r.*, Warszawa 1947, s. 12.

⁵ Niemiecki obóz przejściowy w Zamościu (UWZ-Lager Zamosc) funkcjonował od 18 listopada 1942 r. do 18 stycznia 1944 r. Podlegał zamojskiej filii Centrali Przesiedleńczej w Łodzi (Umwandererzentralstelle Litzmannstadt – Zweigstelle Zamość) i był centralnym obozem przejściowym dla cywilnej ludności polskiej wysiedlanej z Zamojszczyzny w latach 1942–1943. W 1982 r. postanowieniem Sądu Najwyższego w Warszawie uznano obóz za równorzędny obozom koncentracyjnym dla dzieci do lat 14 (ze względu na panujące w nim ekstremalne warunki bytowe i okrucieństwo załogi). H. Kajtel, *Hitlerowski*

wszystkich wysiedlonych mieszkańców Zamojszczyzny. Na miejscu poddawano ich „badaniom rasowym” oraz selekcji pod kątem przydatności do niewolniczej pracy w Rzeszy. Niemcy byli zupełnie obojętni na los polskich dzieci uznanych podczas selekcji rasowej za „bezwartościowe rasowo”⁶. Dzieci te w większości były odłączone siłą od matek (rodziców), niejednokrotnie w sposób sadystyczny, i skazane na powolną śmierć w nieludzkich warunkach bytowych w tzw. końskich barakach, „za drutami” w Zamościu. Począwszy od 7 grudnia 1942 r., w obawie przed rozprzestrzenianiem się w obozie epidemii tyfusu (obóz był już wtedy przepełniony), partiami wywożono dzieci, które nie nadawały się na zniemczenie⁷.

Informacje o masowym i brutalnym wysiedlaniu ludności wiejskiej na Zamojszczyźnie (dotyczyło to całych wiosek) w szybkim tempie docierały do mieszkańców okupowanych ziem polskich⁸. W Warszawie pierwsze wiadomości o rozpoczęciu akcji wysiedleńczo-kolonizacyjnej pojawiły się w grudniu 1942 r. Przez warszawskie dworce przejeżdżały wówczas transporty z wysiedleńcami z Zamojszczyzny deportowanymi na przymusowe roboty do Rzeszy.

Pogłoski o widzianych na dworcach kolejowych dzieciach z Zamojszczyzny, wywożonych przez Niemców w bydłych, nieopalanych wagonach w nieznane, pojawiały się w Warszawie już w pierwszych dniach stycznia 1943 r.⁹ Mówiono, że dzieci te zostały odebrane rodzicom, a Niemcy wywożą je w nieznane, ich rodziców zaś deportowano do pracy przymusowej w Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych. Informacje o tych pogłoskach można znaleźć m.in. w zapiskach Adama Ronikiera. Wspomina on, że po Warszawie zaczęły krążyć nie wiadomo przez kogo rozsiewane pogłoski o całych transportach dzieci odebranych rodzicom na Zamojszczyźnie.

Informacje o masowym i brutalnym wysiedlaniu ludności wiejskiej na Zamojszczyźnie (dotyczyło to całych wiosek) w szybkim tempie docierały do mieszkańców okupowanych ziem polskich.

obóz przesiedleńczy w Zamościu. UWZ Lager Zamość, Biłgoraj 2003, s. 18; J. Marszałek, Hitlerowski ośrodek terroru w Zamościu [w:] Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta, red. A. Koprukowniak, A.A. Witusik, Lublin 1980, s. 347; Uchwała Sądu Najwyższego w Warszawie (Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych) z 4 XI 1982 r. (sygn. akt III-UZP-5/8).

⁶ Niemcy kierowali się kryterium rasowym (wzorzec rasy nordyckiej przewidywał m.in. blond włosy, niebieskie oczy i odpowiedni układ twarzoczaszki).

⁷ B. Kozaczyńska, *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942–1945 / Saved from the Transports. The Children of Zamojszczyzna Region to the Warsaw District in 1942–1945*, tłum. na j. ang. J. Maksymowicz, Siedlce 2011, s. 103.

⁸ Podczas wysiedlania nie oszczędzano kobiet, dzieci i starców. Często bywało, że szybkie tempo akcji wysiedleńczej nie pozwalało rodzicom (matkom) odpowiednio ciepło ubrać dzieci, zwłaszcza w przypadku rodzin wielodzietnych.

⁹ Według Zofii Tokarz pierwsze informacje o dzieciach z Zamojszczyzny, wywożonych w zaplombowanych, towarowych wagonach, skierowanych w kierunku stolicy, dotarły do ludności Warszawy na przełomie 1942 i 1943 r. Z. Tokarz, *Wojenne dzieci Zamojszczyzny*, Warszawa 1987, s. 110.



Dzieci te można było kupić od urzędników kolejowych w cenie 50 zł za główkę¹⁰. Również polscy kolejarze (m.in. z Zamościa i Lublina) rozpowszechniali informacje o wywożeniu dzieci z tego terenu w bydlęcych, nieogrzewanych transportach w nieznane. Tak samo czynili Polacy pracujący jako kolejarze w Warszawie – nie zważając na grożące im ze strony Niemców kary, przekazywali wiadomości o transportach i miejscach postoju pociągów przejeżdżających przez warszawskie dworce kolejowe¹¹.

5 stycznia 1943 r. rozeszły się po Warszawie wieści o przybyciu do miasta 2 tys. dzieci. Według zapisków Józefa Dąbrowy-Sierzputowskiego transportowano je w okropnych warunkach, wskutek czego 500 z nich zmarło. Rodzice tych dzieci, jak pisze, zostali wysiedleni z Zamojszczyzny¹². Niektórzy mieszkańcy okupowanej stolicy twierdzili, że dzieci są w wieku od 2 do 10 lat – że krzyczą i płaczą, umierają z zimna i głodu¹³. Krążące informacje były jednak niesprawdzone, a często sprzeczne. Jedni np. twierdzili, że do Warszawy zbliża się „pociąg-upiór”, wiozący chłopskie dzieci z Zamojszczyzny, a wśród nich „zmarznięte trupki” – gdyż połowa z nich miała być martwa¹⁴. Niektórzy rozpowiadali, że transporty z dziećmi przejeżdżają przez stolicę i są kierowane przez Niemców w niewiadomym kierunku¹⁵, inni zaś wskazywali, że są one wywożone w kierunku zachodnim¹⁶. Byli i tacy, którzy rozpowszechniali wiadomość o tym, że Niemcy wywożą te dzieci na zagładę do obozu koncentracyjnego¹⁷.

O tłumnie podążającej 5 stycznia 1943 r. na Czyste ludności Warszawy (przeważnie o kobietach), na wiadomość, że stoi tam transport dzieci z Zamojszczyzny, informowano 16 stycznia 1943 r. na łamach konspiracyjnego „Szańca”¹⁸. Krążące w tym tłumie wieści budziły grozę.

„ Mówiono, że są tam maleństwa nieumiejące jeszcze ani mówić, ani chodzić, zmarznięte, z poobgryzаныmi z głodu paluszkami; że pospołu z żywymi leżą dzieci zmarłe, które nie wytrzymały męki transportu; że słychać stamtąd ustawiczny płacz, jęki, rozpaczliwe wołania: mamó, mamó! – itp.

¹⁰ A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, oprac. M. Rydlowa, Kraków 2001, s. 224. Hrabia Adam Ronikier był prezesem Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) w Krakowie (w latach 1940–1943).

¹¹ J.E. Wilczur, *Opieka PCK nad dziećmi i młodzieżą w epoce zagłady* [w:] *Pomoc dzieciom w czasie wojny. Sympozjum*, oprac. E. Rudak, Warszawa 2002, s. 94, http://www.mojewojennedziecinstwo.pl/pdf/sympozjum_2.pdf [dostęp: 20 VII 2020].

¹² Archiwum Państwowe w Warszawie, Zbiór rękopisów, 40, Józef Dąbrowa-Sierzputowski, *Wspomnienia wojenne (Warszawa 1939–1944)*, mps, k. 41.

¹³ *Warszawa-Matka...*, s. 2.

¹⁴ S. Dłużniewska, *Pamiętnik warszawski*, Warszawa 1964, s. 209.

¹⁵ *Sprawa dzieci z Zamojszczyzny*, „Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 2, s. 15.

¹⁶ J.E. Wilczur, *Opieka PCK nad dziećmi i młodzieżą w epoce zagłady...*, s. 94.

¹⁷ M. Piekarski, *Tak zapamiętałem. Wspomnienia z lat 1939–1945*, Warszawa 1979, s. 64.

¹⁸ *Łajdactwo i serce*, „Szaniec” 1943, nr 2, s. 4.

szczegóły, od których ludziom włosy na głowie wstawały i krew stygła w żyłach¹⁹.

Jak podawał „Szaniec”, to właśnie na tej stacji kolejowej (technicznej) pojawiły się dwa wagony towarowe. Było w nich ok. 80 dzieci, odebranych rodzicom na Zamojszczyźnie i wywożonych na zniemczenie w specjalnych zakładach wychowawczych w Rzeszy. „Wagony oczywiście nieopalone. Na podłodze – garść słomy. Na tym nędznym barłogu stały, leżały, siedziały dzieci, na szczęście wszystkie żywe, ale głodne, zziębnięte i brudne, w zaduchu, ciasnocie i płaczu”²⁰ – pisano. Większość z nich była w wieku 4–7 lat, ale znaleziono również 2-latków. „Szaniec” donosił, że opiekowały się nimi niemieckie dozorczyńce (po jednej na 15 dzieci). Początkowo odmówiły one wydania dzieci, jednak musiały ustąpić wobec groźnej postawy licznie zgromadzonych mieszkańców Warszawy. Udało się im wówczas uratować wszystkie dzieci. Przybyła po dłuższym czasie niemiecka straż kolejowa zastała już tylko puste wagony i stojące obok „ogłupiałe” Niemki²¹. Nie wiadomo jednak dokładnie, kiedy doszło do tego incydentu, i czy na pewno było to na stacji kolejowej (technicznej) na Czystem. Nie ulega jednak wątpliwości, że działo się to na początku stycznia 1943 r. Być może transport ten pojawił się na innym warszawskim dworcu. Według przypuszczeń Andrzeja Barańskiego transport 80 dzieci (w wieku od 2 do 10 lat), zakwalifikowanych jako czyste rasowo, dotarł 4 stycznia 1943 r. na dworzec postojowy Warszawa-Czyste, Warszawa-Grochów bądź na Dworzec Wschodni²². Twierdzi też jednak, że mógł to być ten sam pociąg, przetaczany z miejsca na miejsce, by zmylić czujność warszawiaków²³.

Pogłoski o pojawieniu się w stolicy polskich dzieci zrabowanych rodzicom na Zamojszczyźnie odbiły się szerokim echem w całej Warszawie. „Każda Polka twierdziła, że jej sąsiadka lub krewna owe dzieci widziała. Opowiadano ze wszystkimi szczegółami, jak to dziecko wyglądało, jak było ubrane, jak opłakiwało rodziców i rodzeństwo itd.”²⁴ – informowano w relacji warszawskiego urzędu służby bezpieczeństwa o skutkach zamojskiej akcji przesiedleńczej w dystrykcie warszawskim.

**„Każda Polka twierdziła,
że jej sąsiadka lub krewna
owe dzieci widziała.
Opowiadano ze wszystkimi
szczeǳółami, jak to dziecko
wyglądało, jak było ubrane,
jak opłakiwało rodziców
i rodzeństwo itd.”**

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

²² A. Barański, *Gorące serce Warszawy*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 2012, nr 4, s. 34.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Relacja warszawskiego urzędu służby bezpieczeństwa o skutkach zamojskiej akcji przesiedleńczej w dystrykcie warszawskim, b.d. [w:] *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, t. 1, red. C. Madajczyk, Warszawa 1979, s. 383.



Wszyscy byli oszołomieni, jak wspomina Sabina Sebyłowa, zbrodniami na Zamojszczyźnie²⁵. W święto Trzech Króli, 6 stycznia 1943 r., miał przybyć do Warszawy transport dzieci z Zamojszczyzny, a Niemcy najprawdopodobniej wyraziliby zgodę na umieszczenie dzieci w rodzinach warszawskich. „Chyba dlatego pozwolili – pisze Sebyłowa – że większość transportowanych dzieci zamrozili na śmierć w drodze”²⁶. Z kolei Jan Starczewski odnotował:

„ 6 stycznia 1943 r., w samo święto Trzech Króli, lotem błyskawicy obiegła Warszawę wiadomość, że z powiatu zamojskiego przybył transport wysiedlonych dzieci. Z ust do ust podawano sobie coraz to nowe szczegóły, niekiedy z sobą sprzeczne, wszystkie jednak przerażające: wagony stoją na dworcu, połowa dzieci zamarzła na śmierć, wagony wyładowano, ale nikt dziećmi się nie zajął i tułają się bezdomne, transport skierowano dalej w niewiadomym kierunku, w drodze są dalsze trzy pociągi”²⁷.

Wiadomość o tym transporcie spowodowała natychmiastową reakcję ludności Warszawy. 6 stycznia 1943 r. zapisał się na trwałe w pamięci jej mieszkańców. Tego dnia na ulice okupowanej stolicy wyległy tłumy. Wiele osób nie poszło do pracy, niektóre sklepy były zamknięte, ludzie spieszący na pomoc dzieciom nieśli koce i ciepłą odzież²⁸. Mieszkająca wówczas w Warszawie Sabina Dłużniewska wspomina o podążającej z pledami aktorce Mieczysławie Ćwiklińskiej²⁹. W tłumie kobiet udających się na dworce były też i pracownice warszawskich zakładów pracy, np. Wedla, gdzie przygotowano na przyjęcie dzieci jeden z lokali fabrycznego przedszkola³⁰. Do poszukiwań dzieci włączyły się m.in. harcerki. Jedną z nich („Baśka”) wspomina dyżur na Dworcu Wschodnim i zamiar przekupienia Niemców wódką: „»Fred« dostarczał wódkę na dyżur. Miałam w torbie wódkę i mieliśmy, gdy taki wagon znowu przyjdzie, prosić, żeby nam, za wódkę wypuścili, ile się da dzieci”³¹.

Mieszkańcy Warszawy nie znali planów Niemców wobec tych dzieci. Mogli się jedynie domyślać, że zostały one zrabowane rodzicom i były eskortowane przez niemiecką załogę. Nie mieli jednak pewności, jaki będzie ich dalszy los. Czy zostaną ulokowane w warszawskich rodzinach? A jeśli nie, to dokąd Niemcy zamierzali je wywieźć? Czy czekała

²⁵ S. Sebyłowa, *Notatki z prawobrzeżnej Warszawy*, Warszawa 1985, s. 211. Autorka mieszkała wówczas w Warszawie.

²⁶ *Ibidem*, s. 212.

²⁷ J. Starczewski, *Na ratunek dzieciom Zamojszczyzny*, „Przegląd Lekarski” 1978, nr 1, s. 191.

²⁸ S. Dłużniewska, *Pamiętnik warszawski...*, s. 209.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Informacja o losie dzieci z Zamojszczyzny, 9 I 1943 r. [w:] *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS...*, s. 321.

³¹ H. Brzozowska, *Nasza dziwna grupa ZWZ-AK*, Kraków 1993, s. 43.

je śmierć w niemieckich obozach koncentracyjnych i zagłady? A może miały zostać zniemczone w Rzeszy? Te i wiele innych pytań pozostawało wówczas bez odpowiedzi. W Warszawie zawrzało. Ludność była świadoma, że należy te dzieci znaleźć, ratować i nie dopuścić, by opuściły stolicę.

Poszukując dzieci z Zamojszczyzny, ludność Warszawy krążyła od dworca do dworca. W oczekiwaniu na transporty organizowano nawet dyżury – również w nocy, mimo godziny policyjnej. Atmosferę tamtych okupacyjnych styczniowych dni doskonale oddaje fragment *Informacji o losie dzieci z Zamojszczyzny* (z 9 stycznia 1943 r.):

„[...] tłumy kobiet oblegały dworzec [Wschodni – B.K.] z kocami, chustkami, koszami, saneczkami itp. Wzburzenie tych kobiet było wielkie i stwierdzono wołania: „oddajcie nasze dzieci”. W ogóle całe miasto zostało zelektryzowane tą wiadomością. Telefony prywatne, biur i urzędów były zajęte porozumiewaniem się na temat: gdzie są dzieci, kto przyjmuje zapis na dziecko, gdzie je można odebrać itp. Ktoś widział przy dworcu grupę starszych robotników, bardzo wzburzonych, którzy wyklócili się po polsku z młodym niemieckim żołnierzem, posyłając go „na front” i zawstydzając go, że Niemcy walczą z małymi dziećmi³².

Przekazywane z ust do ust informacje o miejscach, w których miały pojawić się wagony z dziećmi z Zamojszczyzny, były jednak niespójne. Widziano je na warszawskich stacjach i bocznicach kolejowych oraz w pobliżu torowisk. Najprawdopodobniej na Dworcu Wschodnim (w dzielnicy Praga) stały dwa „opieczutowane” wagony³³. Transport ten jednak zapewne pojechał dalej, w nieznanym kierunku³⁴. Dzieci z Zamojszczyzny widziano też w zaplombowanych wagonach na Dworcu Głównym w Warszawie, na stacji kolejowej Warszawa-Praga oraz na stacji postojowej Warszawa-Grochów. Po uzyskaniu zgody niemieckich konwojentów pracownicy ogniska (tj. placówki opiekuńczo-wychowawczej) przy ul. Myszynieckiej w błyskawicznym tempie (które było warunkiem postawionym przez Niemców) zorganizowali dożywianie tych dzieci, doprowadzając je grupami na posiłek do kuchni dziecięcej przy ul. Kiejstuta 9. Kilkoro z nich udało się ukryć na Nowym Bródnie. Po paru takich „kursach” akcja została przerwana, gdyż pociąg musiał już odjechać³⁵. Z kolei – jak wynika z relacji Władysławy Krupińskiej z Grochowa – gdy tylko rozeszła się wieść o tym, że na stacji postojowej Warszawa-Grochów stoją wagony z zamkniętymi dziećmi z Zamojszczyzny, mieszkające

³² Informacja o losie dzieci z Zamojszczyzny..., s. 321.

³³ F. Goetel, *Czasy wojny*, Kraków 2005, s. 107.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ M. Witkowski, *Udział nauczycielstwa szkół powszechnych w akcjach Sekcji [w:] W obronie dzieci i młodzieży w Warszawie, 1939–1944*, red. S. Tazbir, Warszawa 1975, s. 39.



w pobliżu kobiety matki pędziły tam „jak oszalałe” i, przekupując wódką kolejarzy, wydobyły część dzieci z wagonów³⁶.

Dzieci z Zamojszczyzny poszukiwano nie tylko na warszawskich dworcach kolejowych i w pobliżu torowisk. Oblegano m.in. miejscowe instytucje miejskie. „Tłumy ludności otoczyły lokal Wydziału Opieki Społecznej i dom opiekuńczy im. ks. Boduena – wspomina Jan Dobraczyński. – Przypuszczano, że dzieci są w Warszawie, że potrzebują opieki, pomocy. Ci, którzy sami nie dojadali, przynosili żywność i odzież. Ci, którzy żyli w nędzy, błagali, by oddano im dzieci”³⁷. Nie zważając na tłumaczenia personelu Domu ks. Boduena (ul. Nowogrodzka 75), zgromadzeni tłumnie przed placówką mieszkańcy Warszawy żądali wydania im dzieci z Zamojszczyzny³⁸. Usiłowano też zdobyć konkretne wiadomości o ich losach w miejskim Wydziale Opieki i Zdrowia. W rezultacie wydział ten, wraz z Polskim Komitetem Opiekuńczym Warszawa-Miasto, uruchomił posterunki na dworcach. Postawiono w stan pogotowia służbę zdrowia³⁹. Ludność gromadziła się też i w innych miejscach Warszawy, np. przed siedzibą Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) przy ul. Marszałkowskiej 91.

Społeczeństwo Warszawy zareagowało natychmiast, nie zważając na terror niemiecki i zagrożenie bezpieczeństwa, a nawet życia. Jak pisze Zofia Tokarz, motywem do działania stało się hasło: „ocalić od zagłady te niewinne ofiary hitlerowskiej akcji eksterminacyjnej”⁴⁰. Wieści o pojawieniu się w Warszawie dzieci zrabowanych rodzicom z Zamojszczyzny wywołały ogromny wstrząs wśród ludności stolicy i „szalone poruszenie”⁴¹. Warszawa, jak wspomina Dłużniewska, „jak gdyby zmieniła swoje oblicze”⁴². W styczniowym numerze konspiracyjnego „Robotnika” czytamy: „Niesłychane oburzenie ogarnęło ludność polską. Zareagowały zwłaszcza całą pełnią macierzystych serc polskie kobiety. Robotnice chodziły dużymi grupami od dworca do dworca, chcąc odbić dzieci, wyrwać je z rąk oprawców. [...] Warszawa była podminowana. Wystarczyło rzucić iskrę, żeby nastąpił wybuch”⁴³.

14 stycznia 1943 r. konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny” informował o „burzy” ofiarności i gotowości przyjścia z pomocą dzieciom,

³⁶ A. Barański, *Gorące serce Warszawy...*, s. 34.

³⁷ J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia*, Warszawa 1977, s. 240.

³⁸ A. Słomczyński, *Dom ks. Boduena 1939–1945*, Warszawa 1975, s. 111; Z. Tokarz, *Wojenne dzieci Zamojszczyzny...*, s. 20.

³⁹ W. Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, Kraków 2008, s. 4.

⁴⁰ Z. Tokarz, *Wojenne dzieci Zamojszczyzny...*, s. 110.

⁴¹ S. Dłużniewska, *Pamiętnik warszawski...*, s. 209.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ „Robotnik”, 16 I 1943, s. 1. Natomiast na łamach konspiracyjnego „Głosu Pracy” pisano o zdementowaniu przez Niemców informacji o pojawieniu się dzieci z Zamojszczyzny w Warszawie. *Zbrodniarze czy szaleńcy*, „Głos Pracy”, 14 I 1943, s. 1.

a zwłaszcza przyjmowania ich na utrzymanie przez ludność pochodzącą ze wszystkich warstw społeczeństwa, w szczególności przez robotników, rzemieślników i kupców: „Zgłoszenia o pojedyncze dzieci i całe grupy szły w tysiące: nieraz były to deklaracje zbiorowe, np. mieszkańców bloków, domów, zarządów fabryk itd. [...] Tym razem znowu dowiodła Warszawa swego czynnego patriotyzmu”⁴⁴. Miejscowe placówki RGO otrzymały ponad 40 tys. zgłoszeń od osób wyrażających gotowość zaopiekowania się dziećmi, a nawet ich adopcji. Mimo zapewnień RGO o gotowości do niesienia pomocy wiele osób nie zaprzestało poszukiwać dzieci⁴⁵. Poruszenie mieszkańców Warszawy było ogromne.

Akcja poszukiwawcza nabrała tak szerokiego rozgłosu, że Niemcy, w obawie przed rozruchami, wielokrotnie dementowali informacje o pojawieniu się w stolicy transportów z dziećmi, grożąc surowymi karami za ich rozpowszechnianie. Zarząd Polskiego Komitetu Opiekuńczego Warszawa-Miasto także zaprzeczał krążącym pogłoskom, wydając specjalne oświadczenie⁴⁶. Władze okupacyjne stolicy również miały wiele wątpliwości, o czym może świadczyć polecenie skierowane przez Stadthauptmanna⁴⁷ do Wydziału Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego nakazujące sprawdzenie, czy wysiedlone dzieci rzeczywiście przybyły na Dworzec Gdański⁴⁸. Nieco wcześniej władze okupowanej stolicy telefonowały do wspomnianego wydziału z redakcji „Warschauer Zeitung” z zapytaniem, jak faktycznie przedstawia się sprawa transportu dzieci⁴⁹. Dementi władz okupacyjnych stolicy nie zmyliło jednak czujności warszawian. Wielu z nich nadal próbowało poszukiwać dzieci na „własną rękę”⁵⁰.

Akcja poszukiwawcza nabrała tak szerokiego rozgłosu, że Niemcy, w obawie przed rozruchami, wielokrotnie dementowali informacje o pojawieniu się w stolicy transportów z dziećmi, grożąc surowymi karami za ich rozpowszechnianie.

⁴⁴ „Biuletyn Informacyjny”, 14 I 1943, s. 7.

⁴⁵ Jedną z tych osób była Marianna Fandri (żołnierz AK, „Smętek”). Na początku stycznia 1943 r. Fandri dowiedziała się o dzieciach z Zamojszczyzny przebywających w Stoczku Łukowskim (powiat garwoliński). Udała się do tego miasteczka i przywiozła do Warszawy 40 najciężej chorych dzieci (wymagających leczenia szpitalnego). Nieco później zapisała się w pamięci poprzez swoje zaangażowanie w akcję pomocy wysiedleńcom z Zamojszczyzny, ulokowanym w powiatach: garwolińskim (Parysów) i mińsko-mazowieckim (Kałuszyn, Mrozy, Cegłów). I. Życzkowska, *Wspomnienie o mojej babci Mariannie Fandri* [w:] *Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny: 1942–1943*, t. 1, wstęp, wyb. i oprac. B. Kozaczyńska, Siedlce 2014, s. 118, 123–130.

⁴⁶ Archiwum Akt Nowych (AAN), RGO, 517, Protokół nr 74 z posiedzenia Prezydium Polskiego Komitetu Opiekuńczego m. Warszawy, odbytego w dniu 13 I 1943 r., k. 24.

⁴⁷ Stadthauptmann, czyli starosta miejski.

⁴⁸ A. Słomczyński, *Dom...*, s. 112.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Była wśród nich m.in. Elna Gistedt, Szwedka, artystka warszawskiej operetki, mieszkająca przez 22 lata w Warszawie (również po wybuchu II wojny światowej). W poszukiwaniu dzieci udała się ona do strefy wysiedleń na Zamojszczyźnie i przywiozła stamtąd 34 dzieci (kupionych od Niemców za zawrotną sumę na jednej ze stacji). T. Sivert, *Słowo wstępne*



W styczniu 1943 r., na łamach „Żywii”⁵¹ pojawił się apel w sprawie ratowania dzieci z transportów na trasach ich przejazdów:

„ Wzywamy wszystką ludność mieszkającą przy torach i stacjach kolejowych do pilnego baczenia i stwierdzania miejsc, gdzie pojawią się dzieci. W razie wykrycia wagonów starać się jak najszybciej i najsprawniej dzieci z nich wydobyć. Gdzie się da, wykupić, gdzie się da, wykraść. Zaopiekować się dziećmi natychmiast. Podzielić pomiędzy rodziny. Działać spokojnie, z rozważą. Ratować dzieci! Ratować dzieci!”⁵²

Apel ten był reakcją na wydarzenia, do których doszło nie tylko w stolicy, lecz także w powiecie garwolińskim. To tam z obozu przejściowego w Zamościu Niemcy skierowali trzy transporty z dziećmi i starcami wysiedlonymi z Zamojszczyzny – 2213 osób⁵³. Było wśród nich 348 dzieci w wieku do 4 lat, 722 dzieci w wieku 4–14 lat, 430 osób powyżej 60 lat, a także 713 osób w wieku 14–60 lat (zupełnie lub częściowo niezdolnych do pracy)⁵⁴. W tym samym numerze „Żywii” odnotowano:

„ [...] wiemy na pewno, że Naród doczeka, że dziecko polskie, koniec wojny, zwycięski koniec. Dobrze to czuła ta matka w garwolińskim powiecie, która do swojej czwórki dzieci dobrała spośród maleństw zamojskich jeszcze dwoje. Razem się jakoś uchowają. Jak sobie poradzicie, pytali ją. Jak? Dokupię jeszcze dwie łyżki! I dobrze to czuła ludność Warszawy, kiedy gromadziła się przed dworcami kolejowymi z okrzykiem: oddajcie nam nasze dzieci!”⁵⁵

Spontaniczna reakcja mieszkańców Warszawy znalazła, jak już zasygnalizowano, oddźwięk na kartach pism konspiracyjnych. Natomiast w relacji warszawskiego urzędu służby bezpieczeństwa o skutkach zamojskiej akcji przesiedleńczej w dystrykcie warszawskim czytamy m.in.: „Wieści o transportach dzieci były przez długie tygodnie tematem dnia w Warszawie, a z meldunków wynika, że poruszyły one ludność do takiego stopnia, jakiego nie obserwowano w ostatnich 3 latach. Także i polski ruch oporu posłużył się tymi wieściami w swej

[w:] E. Gistedt, *Od operetki do tragedii. Ze wspomnień szwedzkiej gwiazdy operetki warszawskiej*, tłum. M. Olszańska, Warszawa 1982, s. 16.

⁵¹ Był to organ prasowy Ludowego Związku Kobiet.

⁵² *Ratować dzieci! Ratować dzieci!*, „Żywia” I 1943, s. 5.

⁵³ AAN, RGO, 777, Pismo Wilhelma Tomaszewskiego do Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Garwolinie, Garwolin, 2 I 1943 r., k. 10; *ibidem*, 1050, Sprawozdanie z przyjazdu w grudniu br. I, II i III transportu wysiedlonych do powiatu garwolińskiego, Gawrolin, 21 XII 1942 r., k. 159–161; Archiwum Państwowe w Zamościu, RGO w Zamościu, Polski Komitet Opieki Społecznej w Zamościu, 6, k. 429.

⁵⁴ AAN, RGO, 687, Sprawozdanie..., k. 220.

⁵⁵ *Najdroższa własność narodu*, „Żywia” I 1943, s. 2.

propagandzie, przedstawiając tę akcję dziecięcą jako znak, że po przeprowadzonym już wyniszczeniu Żydów obecnie ma być wytrzebiona ludność polska⁵⁶.

Pojawienie się w Warszawie polskich dzieci wywożonych z Zamojszczyzny na zniemczenie bądź zagładę odegrało – bez wątpienia – istotną rolę we wzmocnieniu postawy Polaków wobec niemieckiego okupanta. Wysiedlenia z tamtych terenów, obok kolejnych etapów zagłady warszawskiego getta i wzmożonej fali terroru (w drugiej połowie 1943 r.), spowodowały, że obywatele RP coraz wyraźniej uświadamiali sobie istotę niemieckiej polityki eksterminacyjnej wobec całego narodu polskiego.

Odwaga i determinacja obserwowana podczas ogromnego zrywu warszawian do dziś budzi podziw. Wśród nich szczególnie wyróżniały się kobiety, które nie zważały na przeszkody i niebezpieczeństwo. Poruszenie ludności Warszawy zainteresowanej dramatycznym losem bezbronnych dzieci nie ograniczało się jedynie do ich poszukiwania. Społeczność ta wykazała się znaczną aktywnością podczas ich ratowania oraz w akcji pomocowej i opiekuńczej w latach 1943–1944 (aż do wybuchu Powstania Warszawskiego)⁵⁷. Dzięki temu udało się uchronić wiele tych dzieci od niechybnej śmierci, jaką zgotowali im Niemcy.

⁵⁶ Relacja warszawskiego urzędu służby bezpieczeństwa..., s. 384.

⁵⁷ Szerzej: B. Kozaczyńska, *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny...*, s. 187–191; *eadem*, *Jak warszawscy czyściciele śmietników ratowali dzieci wysiedlone z Zamojszczyzny zimą 1942/1943 r.* [w:] *Archiwariusz Zamojski*, Zamość 2012, <http://zamosc.ap.gov.pl/images/pliki/archiwariusz/2012/077-086-%C5%9Amieciarze.pdf> [dostęp: 20 VII 2020].



Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie: Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie 1940–1945.

Archiwum Państwowe w Warszawie: Zbiór Rękopisów.

Archiwum Państwowe w Zamościu: Rada Główna Opiekuńcza, Polski Komitet Opiekuńczy w Zamościu 1940–1944.

Prasa konspiracyjna

„Biuletyn Informacyjny”, 14 I 1943.

„Głos Pracy”, 14 I 1943.

„Polska Walczy”, 27 I 1943.

„Robotnik”, 16 I 1943.

„Rzeczpospolita Polska” 1943, nr 2.

„Szaniec” 1943, nr 2.

„Żywiec” I 1943.

Akty normatywne

Uchwała Sądu Najwyższego w Warszawie (Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych) z 4 XI 1982 r. (sygn. akt III-UZP-5/8).

Opracowania

Barański A., *Gorące serce Warszawy*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 2012, nr 4.

Bartoszewski W., *1859 dni Warszawy*, Kraków 2008.

Brzozowska H., *Nasza dziwna grupa ZWZ-AK*, Kraków 1993.

Dłużniewska S., *Pamiętnik warszawski*, Warszawa 1964.

Dobraczyński J., *Tylko w jednym życiu. Wspomnienia*, Warszawa 1977.

Gistedt E., *Od operetki do tragedii. Ze wspomnień szwedzkiej gwiazdy operetki warszawskiej*, tłum. M. Olszańska, Warszawa 1982.

Goetel F., *Czasy wojny*, Kraków 2005.

Kajtel H., *Hitlerowski obóz przesiedleńczy w Zamościu. UWZ Lager Zamość*, Biłgoraj 2003.

Klukowski Z., *Zbrodnie niemieckie w Zamojszczyźnie. Od początków września 1939 r. do końca lipca 1944 r.*, Warszawa 1947.

Kozaczyńska B., *Jak warszawscy czyściciele śmieć ratowali dzieci wysiedlone z Zamojszczyzny zimą 1942/1943 r.* [w:] *Archiwariusz Zamojski*, Zamość 2012, <http://zamosc.ap.gov.pl/images/pliki/>

archiwariusz/2012/077-086-%C5%9Amieciezarze.pdf [dostęp: 20 VII 2020].

Kozaczyńska B., *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942–1945 / Saved from the Transports. The Children of Zamojszczyzna Region to the Warsaw District in 1942–1945*, tłum. na j. ang. J. Maksymowicz, Siedlce 2011.

Madajczyk C., *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*. *Studia*, Warszawa 1961.

Mańkowski Z., *Między Wisłą a Bugiem 1939–1944*, Lublin 1978.

Marszałek J., *Hitlerowskie ośrodki terroru w Zamościu* [w:] *Zamość. Z przeszłości twierdzy i miasta*, red. A. Koprukowniak, A.A. Witusik, Lublin 1980.

Piekarski M., *Tak zapamiętałem. Wspomnienia z lat 1939–1945*, Warszawa 1979.

Ronikier A., *Pamiętniki 1939–1945*, oprac. M. Rydlowa, Kraków 2001.

Sebytowa S., *Notatki z prawobrzeżnej Warszawy*, Warszawa 1985.

Sivert T., *Słowo wstępne* [w:] E. Gistedt, *Od operetki do tragedii. Ze wspomnień szwedzkiej gwiazdy operetki warszawskiej*, tłum. M. Olszańska, Warszawa 1982.

Stomczyński A., *Dom ks. Boduena 1939–1945*, Warszawa 1975.

Starczewski J., *Na ratunek dzieciom Zamojszczyzny*, „Przegląd Lekarski” 1978, nr 1.

Tokarz Z., *Wojenne dzieci Zamojszczyzny*, Warszawa 1987, mps.

Wilczur J.E., *Opieka PCK nad dziećmi i młodzieżą w epoce zagłady* [w:] *Pomoc dzieciom w czasie wojny. Sympozjum*, oprac. E. Rudak, Warszawa 2002, http://www.mojewojenne-dziecinstwo.pl/pdf/sympozjum_2.pdf [dostęp: 20 VII 2020].

Witkowski M., *Udział nauczycielstwa szkół powszechnych w akcjach Sekcji* [w:] *W obronie dzieci i młodzieży w Warszawie, 1939–1944*, red. S. Tazbir, Warszawa 1975.

Wnuk J., *Dzieci Zamojszczyzny* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej 1939–1945*, oprac. Z. Tokarz, Warszawa 1969.

Wnuk J., *Tragedia dzieci polskich na Zamojszczyźnie*, „Zeszyty Majdanka” 1969, t. 3.

Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS. *Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*, t. 1, red. C. Madajczyk, Warszawa 1979.

Życzowska I., *Wspomnienie o mojej babci Mariannie Fandri* [w:] *Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny. 1942–1943*, t. 1, wstęp, wyb. i oprac. B. Kozaczyńska, Siedlce 2014.

Koniec wojny i początek nowej rzeczywistości. Nastroje, postawy oraz stosunek mieszkańców Chojnic i powiatu chojnickiego do reżimu komunistycznego w 1945 r.

The End of the War and the Beginning of a New Reality. The Feeling, Conduct and Attitude of Chojnice and Chojnice Poviats Citizens towards the Communist Regime in 1945

VARIA

1945 R.
POWIAT CHOJNICKI
KOMUNIZM
NASTROJE
OPÓR SPOŁECZNY

1945
CHOJNICE POVIAT
COMMUNISM
FEELING
SOCIAL RESISTANCE

Abstrakt

Wejście Armii Czerwonej w lutym i marcu 1945 r. na terenie powiatu chojnickiego przyjmowano entuzjastycznie, oznaczało bowiem zakończenie okupacji niemieckiej. Zaczęły powstawać komunistyczne ośrodki władzy, które przejęły kierowniczą rolę, oraz rozpoczęły się represje, np. deportacje do obozów pracy w ZSRS. Mimo tego ludność energicznie przystąpiła do odbudowy szeroko rozumianego życia społeczno-gospodarczo-politycznego. W proces ten włączyli się przedwojenni urzędnicy, nauczyciele czy byli konspiratorzy. Pogarszające się warunki życia, np. fatalna aprowizacja, powodowały, że mieszkańcy nie interesowali się polityką i negatywnie odnosili się do ustroju. Jednak w obawie przed represjami opór miał przede wszystkim charakter plotek, choć część ludności włączyła się w antykomunistyczną podziemną działalność. Ponadto charakterystyczne dla powiatu w tym czasie było przywiązanie do religii katolickiej oraz negatywne nastawienie do Niemców i tzw. repatriantów.

Abstract

The Red Army entered the Chojnice poviat between February–March 1945, which was enthusiastically received as it ended the German occupation. At that point, communist centers of power began to emerge, taking over the leading role. Also, repressions such as deportations to labor camps in the USSR began as well. Despite this, the population vigorously started rebuilding a broadly defined social, economic, and political life. This process was joined by pre-war civil servants, teachers, and former conspirators. Due to deteriorating living conditions like poor food supply, the residents were interested in politics and showed negative feelings about the regime. In fear of repressions, they only expressed resistance through gossiping. However, some of the population joined anti-communist underground activities. Moreover, Chojnice residents were known for practicing the Catholic religion and having a negative attitude towards the Germans and the so-called repatriates.

WPROWADZENIE

W oficjalnej historiografii Polski „ludowej” wejście Armii Czerwonej na polskie ziemie w latach 1944–1945 było przedstawiane jako wyzwolenie. W rzeczywistości Polacy nie odzyskali wolności i niepodległości, a komuniści przejęli władzę wyłącznie dzięki zabiegom Józefa Stalina i obecności sowieckiego wojska. W ówczesnej literaturze dotyczącej powiatu chojnickiego generalnie nie opisywano prawdziwych nastrojów polskiego społeczeństwa i jego stosunku do wprowadzanego reżimu. W późniejszych opracowaniach temat ten sygnalizowano jedynie na marginesie dziejów politycznych regionu. Niniejszy artykuł jest próbą uzupełnienia tej luki¹. Jego bazę źródłową stanowią dokumenty wytworzone przez polską administrację, aparat bezpieczeństwa, organizacje i partie polityczne, a także wspomnienia, relacje oraz prasa i literatura przedmiotu².

¹ Bardzo ważną kwestię, jaką był w tym czasie stosunek polskiej ludności powiatu chojnickiego do Armii Czerwonej, oraz jej szkodliwą działalność, autor opisał w osobnym tekście.

² O problemach związanych z wykorzystywaniem źródłem historycznych przy opisywaniu nastrojów czy emocji zob. M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 18–23.

Nie sposób opisywać powojenne postawy mieszkańców powiatu chojnickiego bez uwzględnienia klimatu politycznego na Pomorzu w okresie II RP. Przed 1939 r. wśród społeczeństwa pomorskiego (i tak było również na omawianym terenie) dominowały prawicowe i centroprawicowe poglądy polityczne; do wpływowych obozów należała także sanacja. Ruch komunistyczny natomiast miał niewielkie znaczenie. Bardzo ważnym elementem tutejszego życia społeczno-politycznego były religia i Kościół katolicki³. Na opinię publiczną oddziaływała też prasa, która na omawianym terenie miała głównie katolicki i prawicowy profil⁴.

Okupacja nie wpłynęła w zasadniczym stopniu na zmianę światopoglądu tutejszej ludności. W dalszym ciągu ważną rolę odgrywała religia. Irena Wituszyńska z Chojnic stwierdziła, że to wiara pozwoliła jej przetrwać wojenny koszmar⁵. Niemiecka polityka jednak miała olbrzymi wpływ na powojenne warunki na Pomorzu, tj. ziemiach wcielonych do III Rzeszy. Po pierwsze, okupant mordował tamtejszą ludność od pierwszych tygodni wojny – jesienią przez te tereny przeszła fala okrutnego terroru, który część historyków nazywa „zbrodnią pomorską”⁶. Po drugie, istotnym elementem agresywnej polityki niemieczania ludności było wprowadzenie niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste, DVL). Znaczna część mieszkańców z różnych przyczyn – w tym w obawie przed represjami – przyjęła III grupę.

Co istotne, już w tym czasie niektórzy członkowie lokalnego podziemia byli świadomi rzeczywistych planów Armii Czerwonej w stosunku do Polski. W 1941 r. część z nich zdawała sobie sprawę, że zwycięstwo ZSRS nad III Rzeszą oznaczało dla Polski niebezpieczeństwo⁷.

³ C. Wycech, *Powiat chojnicki. Ziemia, ludzie, przeszłość. Życie gospodarcze i społeczne*, Chojnice 1936, s. 157–159; J. Borzyszkowski, *Chojnice w II Rzeczypospolitej* [w:] *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2010, s. 466–469; *idem*, *Tam gdzie Kaszëb kuic. Monografia wsi Karsin*, Gdańsk 1973, s. 58; *idem*, *Wielewskie Góry. Dzieje Wiela i jego kalwarii*, Gdańsk 1986, s. 81, 85–86, 103–105; W. Korpalska, *Czersk i okolice w latach II Rzeczypospolitej* [w:] *Czersk. Przeszłość i teraźniejszość*, red. S. Kalemka, Bydgoszcz 1989, s. 84–86, 89; *Dzieje Brus i okolicy*, red. J. Borzyszkowski, Chojnice–Gdańsk 1984, s. 370–375.

⁴ K. Ostrowski, *Bedeker chojnicki A–Ż*, Chojnice 2009, s. 252; T. Myszką, „*Dziennik Pomorski*”, „*Lud Pomorski*” i ich dodatki (1923–1939) [w:] *Prasa chojnicka wczoraj i dziś (1912–2005)*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2005, s. 11–36.

⁵ Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej (FAPAK), K: 114/114 Pom, Teczka osobowa Ireny Wituszyńskiej, Relacja Ireny Wituszyńskiej, k. 14.

⁶ Na temat niemieckich zbrodni na Pomorzu i w powiecie chojnickim zob. np. *Chojnice w latach 1939–1945*, [oprac. przy współpr. Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy], Chojnice 1947; J. Borzyszkowski, *Pod okupacją hitlerowską III Rzeszy Niemieckiej (1939–1945)* [w:] *Dzieje Chojnic...*, s. 533–584; M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion”*, Warszawa 2009; *Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939. Materiały XXIX sesji naukowej w Toruniu z 22 listopada 2019 roku*, red. T. Ceran, Toruń 2020.

⁷ FAPAK, M: 421/1047 Pom, Teczka osobowa Bernarda Szczęsnego, Bernard Szczesny – Sprawa „Gryfa Pomorskiego”, k. 32–33.



W styczniu 1945 r. Armia Czerwona rozpoczęła operację wiślańsko-odrzańską, której celem było wypieranie Niemców z kolejnych polskich miast. W tym czasie dowódcy polskiego podziemia niepodległościowego, działający na zdobytych przez Sowietów terenach, informowali przełożonych o przestępstwach i zbrodniach popełnianych przez wkraczającą Armię Czerwoną oraz negatywnych emocjach, jakie wzbudzała wśród mieszkańców⁸. Również urzędnicy z województwa pomorskiego, w którego skład wchodził powiat chojnicki, w kolejnych miesiącach pisali o rozgoryczeniu, apatii i krytycznym stosunku ludności Pomorza do władz komunistycznych⁹.

Część mieszkańców zdobywała informacje o postępującym froncie i Armii Czerwonej m.in. od osób wyjeżdżających z Prus Wschodnich. O sowieckiej ofensywie świadczyły również masy uciekających Niemców¹⁰. Tutejsi Polacy czerpali satysfakcję z takich obrazów. Stanisław Gierszewski, mieszkaniec Chojnic, 11 lutego notował: „Rodzice i starsi zacierają ręce – to już przygotowania do ostatniego szturm na Chojnice”¹¹. W obliczu nadchodzącej walki o miasto chojniczanie zeszli do piwnic, w których mieszkali przez kilka dni nawet po kilkanaście osób. Po jakimś czasie zaczynało brakować produktów spożywczych i wody, po którą chodzili pod osłoną nocy, czasami ryzykując życie¹². Jak wspominał Zbigniew Steinke: „piwnicę przepełniały nocne lęki”¹³. W trakcie zdobywania miasta wierni szukali pocieszenia w religii. Mimo toczących się walk o Chojnice wybierali się na mszę świętą. W piwnicach modlono się o zakończenie okupacji, a po zdobyciu miasta przez Armię Czerwoną odmawiano dziękczynny różaniec¹⁴. Podobnie było w Borowym Młynie – ludzie oczekujący na wkroczenie Sowietów modlili się w schronach¹⁵.

Niektórzy mieszkańcy wykazywali się heroicznymi postawami. Podczas ucieczki Niemców i walk zabezpieczali wyposażenie fabryczne.

⁸ Zob. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 5: *Październik 1944–lipiec 1945*, red. T. Pełczyński, Wrocław 1991.

⁹ Sprawozdanie wojewody pomorskiego za miesiąc czerwiec 1945 roku [w:] *Rok 1945. Województwo pomorskie. Sprawozdania pełnomocników rządu i wojewody*, red. R. Kozłowski, Warszawa 1997, s. 68.

¹⁰ A. Kula, *Byłem kolejarem* [w:] *W mroku nocy. Z lat okupacji na ziemi chojnickiej 1939–1945*, oprac. K. Szczepański, Chojnice 1986, s. 74; A. Kula, *Moje wspomnienie z lat II wojny światowej* [w:] *Pamiętniki chojnickie*, oprac. K.I. Ostrowski, Chojnice 2013, s. 146–149; S. Gierszewski, *Zanim nadeszło wyzwolenie*, „Słowo Powszechne”, 18 II 1975.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Z. Steinke, *14 lutego 1945 roku*, „Gazeta Chojnicka”, 19 II 1993, s. 13.

¹³ *Idem*, *Etapy „wyzwolenia” – kontratak Niemców*, „Gazeta Chojnicka”, 30 IV 1993, s. 3.

¹⁴ S. Gierszewski, *Zanim nadeszło wyzwolenie...*

¹⁵ B. Reszka, *Czas zła. sowieckie bezprawie na kaszubskich Gochach*, Gdańsk 2001, s. 11.

W trakcie bitwy o Chojnice strażacy i cywile, mimo braku sprzętu, zorganizowali grupę ratowniczą i, narażając życie, likwidowali pożary. W suszarni grzybów i jarzyn w Brusach pracownicy ukryli przed okupantem kosztowny sprzęt, który umożliwił jej sprawne uruchomienie po zakończeniu okupacji¹⁶.

Armia Czerwona zdobyła Chojnice 15 lutego 1945 r. W następnych dniach i tygodniach zajmowała kolejne miejscowości: Czersk, Rytel i Gutowiec – 22 lutego, Charzykowy i Męcikał – 25 lutego, Brusy – 4 marca, Borowy Młyn, Brzeźno i Lipnicę – 5 marca, a Karsin – 6 marca. W 1945 r. na powiat chojnicki składały się miasta Chojnice i Czersk oraz gminy: Brusy, Brzeźno, Chojnice-wieś, Czersk-wieś, Karsin, Konarzyny, Leśno, Lipnica, Rytel¹⁷. Stopień zniszczeń i strat w wyniku działań wojennych na terenie powiatu był jednym z najwyższych w całym województwie pomorskim¹⁸.

Gdy sowieckie oddziały opanowały Chojnice, niektórzy mieszkańcy rabowali ze sklepów i magazynów produkty pierwszej potrzeby¹⁹. Zdarzały się także kradzieże sprzętów z mieszkań sąsiadów²⁰ – choć zaznaczyć należy, że wówczas uznawano ich po prostu za zmarłych.

Po wojennych trudach z radością przyjmowano zakończenie okupacji niemieckiej²¹. Zdaniem starosty powiatowego Tadeusza Rześniewieckiego wśród ludności panował ogromny entuzjazm. Radość potęgował fakt, że Rześniewiecki przybył pod koniec lutego 1945 r. ubrany w mundur polskiej jednostki. Był to pierwszy taki widok po ponad pięciu latach zniewolenia²².

¹⁶ W. Look, *Z dziejów Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach 1866–1966*, Chojnice 1966, s. 12; *W Brusach znajduje się największa suszarnia grzybów i jarzyn w Polsce*, „Trybuna Pomorska”, 3 XI 1945, s. 3.

¹⁷ B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej* [w:] *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, red. S. Gierszewski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 261. Tam też można odnaleźć informacje na temat kształtowania się władzy na omawianym terenie. Pamiętać jednak należy, że praca powstała w okresie Polski „ludowej”, w warunkach działającej cenzury i obowiążących komunistycznych mitów. Wyraźnie widać to na przykładzie oddziałów antykomunistycznego podziemia zbrojnego nazywanych „bandami”. Na temat powstawania administracji zob. także M. Wałdoch, *Polityka faktów dokonanych. Chojnice od 15 lutego do 9 maja 1945 roku we władzy Armii Czerwonej i Polskiej Partii Robotniczej*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32, s. 48–73.

¹⁸ B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej...*, s. 269–270.

¹⁹ Z. Peichert, *Wyzwolenie*, „Gazeta Chojnicka”, 15 II 1991, s. 2; K. Ostrowski, *Po wojnie* [w:] *Dzieje Chojnic...*, s. 589.

²⁰ M. Wałdoch, *Polityka...*, s. 70–71.

²¹ J. Malicki, *Wspomnienia z wojny światowej 1939–1945 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 30, s. 189; K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 594; Z. Peichert, *Wyzwolenie...*, s. 2; FAPAK, K: 9/9 Pom, Teczka osobowa Rozalii Gabrych, Relacja, 1974 r., k. 9; E.K. Cysewski, *Był taki czas, kiedy las był moim domem*, Gdańsk 1972, s. 70–71.

²² Z. Stromski, *Z przemilczanych wydarzeń*, „Gazeta Chojnicka”, 24 II 1995, s. 1. O tym, że mundur pomagał w pracy członkom grup operacyjnych, opowiadał Antoni Alster,



Szybko okazało się, że rzeczywistość będzie wyglądać inaczej, niż się spodziewano. Wkraczająca Armia Czerwona uznawała tereny powiatu chojnickiego za ziemie „germańskie”, tak więc tutejszą ludność traktowała podejrzliwie, a nawet wrogo. Także jej dobytek uznawano za niemiecki. Żołnierze dokonywali masowych rabunków i kradzieży oraz gwałtów²³. Ponieważ zachowanie czerwonoarmistów wzbudzało niepokój i obawy, mieszkańcy Chojnic ukrywali się w piwnicach i budynkach nawet jeszcze dwa tygodnie po zdobyciu miasta²⁴. Regina Weltrowska, członek największej podziemnej organizacji na ziemi chojnickiej – Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, wspominała pierwsze tygodnie sowieckiego terroru: „wojna zakończyła się koszmarem przeżyć w lutym 1945 r.”²⁵.

Niezwykłe bolesne, zwłaszcza po wojennych doświadczeniach, były aresztowania i deportacje mieszkańców do obozów pracy w Związku Sowieckim. Za pretekst do wywózek służyło posiadanie wcześniej wspomnianej grupy DVL. Wkraczający Sowieci i polscy komuniści nie zdawali sobie sprawy ze specyfiki tego zagadnienia. Rzutowało to na ich stosunek do tej części społeczeństwa. Zatrzymania rozpoczęły się niemal od pierwszych chwil obecności Armii Czerwonej. W 1945 r. z powiatu chojnickiego deportowano 1172 osoby, z czego 384 znamy z nazwiska. Ustalono, że co najmniej 137 wywiezionych zmarło. Osoby, które planowano zatrzymywać, były m.in. wskazywane przez Polaków, padały ofiarami łapanek na ulicach, a także zabierano je z pola²⁶. Wśród aresztowanych, a później wywiezionych, znajdowali się cywile i członkowie podziemia, którzy ujawnili swoją partyzancką przeszłość przed sowieckimi władzami. Jednym z nich był Władysław Kulesza z „Gryfa Pomorskiego”, któremu – jak sam po latach oświadczył – zabrakło wówczas wyrobienia politycznego, gdy przyznawał się do podziemnej działalności: „gdybym miał jakiegokolwiek rozeznanie w panujących ówczesnie warunkach politycznych,

Niezwykłe bolesne, zwłaszcza po wojennych doświadczeniach, były aresztowania i deportacje mieszkańców do obozów pracy w Związku Sowieckim. Za pretekst do wywózek służyło posiadanie wcześniej wspomnianej grupy DVL.

zob. R. Kozłowski, *Polska Partia Robotnicza w województwie pomorskim 1942–1948*, Bydgoszcz 1985, s. 62.

²³ Zob. np. M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001; *Pogranicza. Stara Kiszewa*, [red. M. Krawczyk], Warszawa 2013, s. 197, 204, 219; Z. Steinke, *Wspomnienia Chojniczanina*, Chojnice 2011, s. 44, 46.

²⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB), Powiatowa Rada Narodowa w Chojnicach (PRN Ch), 1, Protokół nr 3 spisany z przebiegu posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach odbytego dnia 6 października 1945 r., b.d., k. 26.

²⁵ FAPAK, K: 626/1043 Pom, Teczka osobowa Reginy Weltrowskiej, Relacja członka konspiracji, 11 V 1991 r., k. 5.

²⁶ M. Golon, *Polityka radzieckich...*, s. 81, 186; B. Reszka, *Czas zła...*, s. 12; K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 635.

mógłbym z łatwością tej przykrości uniknąć – nie przyznając się po prostu do niczego, ale ja mówiłem prawdę”²⁷. Tym, którzy postanowili zachować w tajemnicy swoją podziemną aktywność, udało się uniknąć deportacji²⁸.

Rodziny zatrzymanych i wywiezionych zabiegały o ich zwolnienie m.in. w Międzynarodowym i Polskim Czerwonym Krzyżu (PCK) czy u starosty powiatowego. Próby te jednak pozostawały bezskuteczne. Tylko latem mieszkańcy złożyli 149 wniosków w sprawach swoich bliskich²⁹. O tym, jaką atmosferę w społeczeństwie wywołały wywózki, świadczy list wysłany przez chojniczkę do rodziny w Londynie, przejęty przez komunistyczną cenzurę wojenną. W sierpniu kobieta pisała, że syn jej był zdrowy, zdobył zawód, ale „jeszcze nie chce do domu wracać, bo mówi, że na Sybir nie chce iść”³⁰.

POWSTANIE APARATU BEZPIECZEŃSTWA I ORGANIZACJI POLITYCZNYCH

Na teren powiatu na początku marca 1945 r. przybył ppor. Jan Janek, członek grupy operacyjnej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Jego zadaniem było utworzenie struktur Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Chojnicach³¹. Zadaniem nowej instytucji było m.in. inwigilowanie i zatrzymywanie przeciwników reżimu komunistycznego oraz prowadzenie działań operacyjnych w stosunku do byłych konspiratorów, np. członków „Gryfa Pomorskiego”³². Sieć agenturalna sekcji do walki z podziemiem niepodległościowym, działająca w PUBP od lipca, jesienią liczyła 27 informatorów. Nie sposób określić, ilu z nich zostało zwerbowanych przy wykorzystaniu materiałów kompromitujących, a ilu współpracowało z pobudek ideowych. W 1945 r. PUBP w Chojnicach dysponował siatką 350 informatorów, 35 agentów i jednym rezydentem³³.

²⁷ FAPAK, M: 33/642 Pom, Teczka osobowa Władysława Kuleszy, Władysław Kulesza – *Mój okupacyjny los. Relacja z lat 1939–1945*, k. 58.

²⁸ Zob. np. FAPAK, M: 488/1122 Pom, Teczka osobowa Stefana Januszewskiego, Pismo dot. Stefana Januszewskiego, Gdańsk, 25 II 1991 r., k. 6; FAPAK, M: 536/1174 Pom, Teczka osobowa Mariana Januszewskiego, Pismo dot. Mariana Januszewskiego, Gdańsk, 25 II 1991 r., k. 4.

²⁹ K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 635; B. Reszka, *Czas zła...*, s. 12, 69.

³⁰ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN), 1572/3378, Specjalne doniesienie, 15 IX 1945 r., k. 92.

³¹ Obszerniej zob. M. Wałdoch, *Polityka...*, s. 62 i n.

³² Zob. np. A. Gąsiorowski, *Rozpracowanie środowiska byłych członków Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” przez Urząd Bezpieczeństwa*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 2012, R. 47–48, z. 49, s. 73–93.

³³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (AIPN By), 049/32, Raport nr 12, Chojnice, 8 XI 1945 r., k. 22; AIPN By, 08/11, Z. Warnke, *Powstanie i działalność*



Tutejszy PUBP nie cieszył się dobrą opinią. W połowie 1945 r. starosta informował wojewodę pomorskiego o nieufności mieszkańców wobec chojnickiej bezpieki, choć w grudniowym sprawozdaniu pisał o przychylnym stosunku ludności³⁴. Na złą ocenę urzędu w dużym stopniu wpływało zachowanie funkcjonariuszy, także wyższego szczebla, którzy nadużywali alkoholu, urządzali libacje, wszczynali awantury i źle odnosili się do ludności. Doszło nawet do pobicia młynarza w Chocińskim Młynie; mężczyźnie grożono ponadto śmiercią. Wypadki takie odnotowywał starosta i kierownictwo PUBP³⁵. Brak doświadczenia, niekompetencja funkcjonariuszy i nieprzestrzeganie przez nich przepisów powodowały skargi ludności³⁶. Brak przygotowania zawodowego przekładał się na nieszczęśliwe wypadki. Do jednego z nich doszło podczas pogoni za członkiem bandy rabunkowej, gdy funkcjonariusze otworzyli ogień i serią z automatu zranili przypadkowo przechodzącego cywila. Ścigany zbiegł³⁷. W tym kontekście wspomnieć można, że niektórzy funkcjonariusze porzucali służbę i przystępowali do grup rabunkowych (lub sami je zakładali), które okradały lokalną społeczność. Tak postąpili np. Kazimierz Kuśnierz ps. Ważny czy Antoni Szulc³⁸.

Od marca w powiecie chojnickim działały struktury powiatowe i miejskie Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Do maja komitety powstały w większości gmin³⁹. Wskazywano jednak na bardzo słabą aktywność

organów bezpieczeństwa i porządku publicznego na ziemi chojnickiej w latach 1945–1950, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem dr. Jana Golca, obroniona w Wyższej Szkole Oficerskiej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie, Legionowo 1981, k. 64.

³⁴ APB, Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy (UWP By), 599, Sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego za sierpień 1945 r., Chojnice, 31 VIII 1945 r., k. 27; APB, UWP By, 593, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za grudzień 1945 r., Chojnice, 31 XII 1945 r., k. 55.

³⁵ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego za sierpień 1945..., k. 27; Protokół z odprawy kierowników powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego w Bydgoszczy z dnia 19 X 1945 r. [w:] *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty–grudzień 1945)*, red. B. Binaszewska, P. Rybarczyk, wstęp P. Rybarczyk, wyb., oprac. K. Bartosik et al., Warszawa–Bydgoszcz–Gdańsk 2010, s. 298.

³⁶ AIPN By, 08/11, Z. Warnke, *Powstanie i działalność organów bezpieczeństwa...*, k. 34.

³⁷ AIPN By, 034/1, Praca operatywna naszej sekcji w Chojnicach, b.d., k. 48.

³⁸ A. Paczoska-Hauke, *Działania represyjne Urzędu Bezpieczeństwa wobec mieszkańców powiatu chojnickiego w latach 1945–1956*, „Zeszyty Chojnickie” 2006, nr 21, s. 51, 53; AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 29 VIII 1945 r. do dnia 9 IX 1945 r., Bydgoszcz, 10 IX 1945 r., k. 109; AIPN By, 049/1, Sprawozdanie o stanie pracy agenturalno-operacyjnej Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chojnicach, Chojnice, 8 IX 1945 r., k. 79; AIPN By, 049/32, Sprawozdanie roczne za 1945 r., Chojnice, 8 I 1946 r., k. 40v; AIPN By, 034/3, Raport dekadowy za okres od 28 VII do 9 VIII 1945 r., Bydgoszcz, 9 VIII 1945 r., k. 19.

³⁹ B. Głębiewicz, *W Polsce Ludowej...*, s. 278–279.

pepeerowców w powiecie⁴⁰; pod koniec roku chojnicka organizacja, obok sępoleńskiej i tucholskiej, była najmniej liczna w skali całego województwa pomorskiego. Sekretarz Miejskiego Komitetu PPR w Czersku wielokrotnie zaznaczał problemy w pracy partyjnej. Trudne były relacje komunistów z Polskim Stronnictwem Ludowym (PSL) i kierownictwem niektórych przedsiębiorstw⁴¹. W powiecie dawało się zauważyć tarcia między partiami. W Czersku – zdaniem UB – Polska Partia Socjalistyczna (PPS) prowadziła kampanię przeciwko PPR⁴². Z drugiej jednak strony liczba członków partii komunistycznej systematycznie rosła: w kwietniu było to 77 osób, we wrześniu – 323, w grudniu – 398⁴³. Wysokie upartyjnienie cechowało MO. Według niepełnych danych ok. 55% funkcjonariuszy należało do PPR, 7% do Stronnictwa Ludowego (SL), 6% do PPS, a 22% pozostawało bezpartyjnych⁴⁴. Z kolei np. pracownicy spółdzielni „Społem” w Chojnicach nie należeli do żadnej partii, nad czym ubolewano⁴⁵. Także niewielu chłopów dołączyło do organizacji politycznych⁴⁶.

Piotr Gontarczyk twierdził, że pod koniec lat czterdziestych w większości przypadków powodem akcesu do partii komunistycznej były płynące z tego tytułu korzyści⁴⁷. Zjawisko to obecne było również na terenie województwa pomorskiego; mieszkańcy powiatu uważali, że ludzie zapisywali się do PPR dla zysku⁴⁸. Sekretarz partii Marian Śmigieński był świadomy, że zdecydowana większość członków nie miała pojęcia o celach i zadaniach organizacji. Na konferencjach organizowanych przez PPR, na których planowano omawiać poważne zagadnienia natury politycznej, dyskutowano głównie o bolączkach

⁴⁰ Sytuacja polityczna ludności powiatu chojnickiego, Chojnice, 8 XI 1945 r. [w:] *Rok pierwszy...*, s. 355; K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 620.

⁴¹ A. Perlińska, *Życie polityczne Czerska w latach 1945–1985 ze szczególnym uwzględnieniem roli PZPR* [w:] *Czersk. Przeszłość i teraźniejszość...*, s. 118–119.

⁴² Sytuacja polityczna ludności powiatu chojnickiego..., s. 355.

⁴³ R. Kozłowski, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 100, 114.

⁴⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie, 106/173, Henryk Gaszak, *Udział i zadania MO w walce o utrwalenie władzy ludowej na terenie byłego powiatu chojnickiego (1945–1947)*, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem mjr Z. Legowicza, Szczytno 1980, k. 21.

⁴⁵ APB, Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Bydgoszczy (WK PPS By), 29, Protokół ze zjazdu sekretarzy powiatowych i grodzkich komitetów PPS województwa pomorskiego odbytego w Bydgoszczy w dniach 4 i 5 VIII 1945 r., b.p.

⁴⁶ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Ministerstwo Informacji i Propagandy w Warszawie (MIIP Wa), 319, Sprawozdanie z działalności Powiatowych i Miejskich Oddziałów Informacji i Propagandy za miesiąc listopad 1945 r., b.d., k. 116.

⁴⁷ P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza w latach 1944–1948 jako partia władzy. Pozaideologiczne motywy akcesu do partii komunistycznej* [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016, s. 54.

⁴⁸ R. Kozłowski, *Partie polityczne w województwie pomorskim (1945–1950)*, Toruń 1991, s. 22; AAN, MIIP Wa, 609, Sprawozdanie ze zjazdu kierowników Miejskich i Powiatowych Oddziałów Informacji i Propagandy, który odbył się w dniu 15 czerwca 1945 r., b.d., k. 32.



dnia codziennego, kontyngentach, bezrobociu, aprowizacji, drożyźnie czy wynagrodzeniach⁴⁹.

W dokumentach można odnaleźć informacje o obawach przed wstępowaniem do partii komunistycznej. Bano się np. sytuacji, w której rządy przejęłaby inna opcja polityczna, bowiem wtedy pepeerowcom „źle by się żyło”⁵⁰. W tym czasie na terenie województwa pomorskiego także działalność podziemia niepodległościowego odstraszała od akcesu do PPR⁵¹. Jednak z uwagi na brak jego większej aktywności w powiecie chojnickim takie zjawisko mogło nie występować.

Kolejną partią działającą na terenach omawianego powiatu była PPS. Działalność rozpoczęła wiosną i składała się z robotników, rzemieślników, robotników rolnych i drobnomieszczaństwa⁵². W chojnickiej organizacji w kwietniu było 30 członków⁵³, w sierpniu – 140⁵⁴, we wrześniu – 165 (w tym w samym Czersku 80)⁵⁵, w grudniu – 154⁵⁶. W powiecie w czerwcu do partii należały 283 osoby⁵⁷.

Od kwietnia w Chojnicach zaczęto budować SL. Chociaż ruch ludowy nie miał tradycji na tym terenie, to partia w ciągu roku osiągnęła imponującą liczbę członków (w czerwcu należało do niej ok. 1,8 tys. osób⁵⁸), co należy zapisać jako ogromny sukces polityczny. W połowie roku na dziewięć gmin w powiecie ośmiu wójtów było ludowcami (ostatni należał do PPR)⁵⁹. Był to wynik m.in. obawy przed rewolucyjnymi zmianami postulowanymi przez PPR oraz tego, że do SL wstępowały osoby nieprzychylnie nastawione do rządu i komunistów⁶⁰, gdyż uznawały one tę partię za najbliższą ideowo i/lub dającą szansę na działanie w opozycji do komunistów (np. Bolesław Machut

⁴⁹ K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 642; R. Kozłowski, *Polska Partia Robotnicza...*, s. 121.

⁵⁰ AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 19 VIII 1945 r. do 29 VIII 1945 r., Bydgoszcz, 1 IX 1945 r., k. 97; AIPN By, 032/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 19 VIII 1945 r. do 29 VIII 1945 r., Bydgoszcz, 1 IX 1945 r., k. 17.

⁵¹ R. Kozłowski, *Partie polityczne w województwie...*, s. 27.

⁵² B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej...*, s. 279.

⁵³ R. Kozłowski, *Partie polityczne w województwie...*, s. 97.

⁵⁴ APB, WK PPS By, 29, Protokół ze zjazdu sekretarzy powiatowych i grodzkich komitetów PPS...

⁵⁵ APB, WK PPS By, 29, Protokół ze zjazdu sekretarzy i przewodniczących powiatowych i grodzkich komitetów PPS oraz pracowników samorządowych, rolnych i kobiet aktywistek odbytego 1 i 2 września 1945 r., b.p.

⁵⁶ R. Kozłowski, *Partie polityczne w województwie...*, s. 103.

⁵⁷ AAN, Polska Partia Socjalistyczna. Centralny Komitet Wykonawczy w Warszawie (PPS CKW), 235/VII-68, Pismo Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego PPS w Bydgoszczy, 15 VI 1945 r., k. 35.

⁵⁸ R. Kozłowski, *Partie polityczne w województwie...*, s. 157.

⁵⁹ A. Perlińska, *Życie polityczne Czerska...*, s. 118.

⁶⁰ B. Głębowicz, *Ruch ludowy w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1962*, Toruń 1964, s. 16; R. Kozłowski, *Partie polityczne w województwie...*, s. 169.

z „Gryfa Pomorskiego”)⁶¹. Potwierdzają to opinie lokalnej PPR i bezpieki – zauważano, że do ludowców przystępowali przedwojenni narodowcy i „czyści reakcyjniści”, którzy stanowili „prawicową opozycję”⁶². Rozłam w ruchu ludowym na poziomie centralnym i utworzenie latem, przez Stanisława Mikołajczyka i jego zwolenników, PSL pociągnęło za sobą podział na terenie powiatu. W Chojnicach w sierpniu większość członków powiatowego zarządu SL zgłosiła chęć przejścia do PSL, a w listopadzie deklarację taką złożyli pozostali członkowie. Komuniści agitowali chłopów, chcąc ich zniechęcić do zmiany barw partyjnych – być może dlatego w powiecie chojnickim struktury SL nie przeszły w całości do PSL (podobnie stało się w szubińskim). Bywało, jak pokazuje przypadek przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Chojnicach, że mimo formalnej przynależności do SL sympatyzowano z PSL⁶³.

Stronnictwo Demokratyczne miało marginalne znaczenie. Spotkanie organizacyjne partii odbyło się w lipcu, a we wrześniu liczyła ona ok. 40 członków. Tworzyli ją głównie przedstawiciele kupiectwa, przemysłowcy i urzędnicy⁶⁴. Powstało także Stronnictwo Pracy (SP), które mimo działalności na małą skalę, odgrywało pewną rolę jako opozycja antykomunistyczna⁶⁵, a w jego szeregach, zdaniem kierownika bezpieki, znajdowali się przede wszystkim „reakcyjniści”. Wiosną podjęto też próby reaktywowania Stronnictwa Narodowego w województwie – jeden z ośrodków powstał w Chojnicach⁶⁶.

Oprócz PPR działalność polityczną prowadziły także inne komunistyczne organizacje, jak młodzieżowy Związek Walki Młodych (ZWM). W czerwcu liczył on 55 członków, w listopadzie – 70, w styczniu 1946 r. – 85⁶⁷. Jego pracę oceniano jako słabą, w niektórych okresach

⁶¹ AIPN By, 069/221, t. 2, Charakterystyka, b.d., k. 428.

⁶² APB, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Bydgoszczy (KW PPR By), 29, Wyciąg ze sprawozdania Chojnic z dnia 30 XI 1945 r. sekretarza Komitetu Powiatowego, b.p.; AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 9 IX 1945 r. do dnia 19 IX 1945 r., Bydgoszcz, 10 IX 1945 r., k. 120; AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 9 X do 19 X 1945 r., 20 X 1945, k. 165; APB, KW PPR By, 30, Wyciąg ze sprawozdania z działalności Komitetu Powiatowego w Chojnicach za miesiąc lipiec, Chojnice, 31 VII 1945 r., k. 139; Sytuacja polityczna ludności powiatu chojnickiego..., s. 356.

⁶³ B. Głębowicz, *Ruch ludowy...*, s. 54; R. Kozłowski, *Partie polityczne w województwie...*, s. 167, 173–174, 180, 182.

⁶⁴ APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945 r., Chojnice, 30 IX 1945 r., k. 38; *Ze Stronnictwa Demokratycznego*, „Ziemia Pomorska”, 11 VII 1945, s. 3.

⁶⁵ B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej...*, s. 280.

⁶⁶ B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, *Konspiracja pomorska wobec powojennej rzeczywistości* [w:] *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005, s. 579.

⁶⁷ APB, Zarząd Wojewódzki Związku Walki Młodych w Bydgoszczy (ZW ZWM By), 101/V1/3, Pismo Zarządu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych w Bydgoszczy do Zarządu



w ogóle jej nie odnotowywano, nie posiadał czasopism i materiałów propagandowych. Brak aktywności miał wynikać z ciężkiej sytuacji materialnej, mieszkańcy bowiem nie poświęcali uwagi sprawom społecznym, a także z antykomunistycznej propagandy przeciwników ustroju, którzy wprost określali ZWM jako organizację komunistyczną, co zniechęcało do wstępowania do niej. Zwracano uwagę, że wpływ na młodzież mieli rodzice i nauczyciele; wrogi stosunek w województwie odnotowywano zwłaszcza w szkołach średnich. Tymi czynnikami najpewniej należy tłumaczyć to, że związkowa komórka PPR liczyła zaledwie 9 osób⁶⁸.

Zdecydowanie większą sympatią cieszyło się harcerstwo, którego twórcy i członkowie byli nieprzychylni władzy⁶⁹. We wrześniu liczyło ono ok. 1 tys. członków⁷⁰. Prowadziło o wiele prężniejszą działalność niż ZWM, np. angażując się w życie społeczno-polityczne i prowadząc prace oświatowo-kulturalne⁷¹.

Warto odnotować, że przez cały rok bez skutku próbowano powołać Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Władze zaznaczały, że przyświecająca mu idea nie znalazła zrozumienia w społeczeństwie⁷².

ODBUDOWA ŻYCIA SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO

Po zakończeniu okupacji mieszkańcy z entuzjazmem rozpoczęli podnoszenie z ruin miasta i miasteczka oraz odbudowywali przemysł i infrastrukturę. W początkowym okresie we wsiach i gminach samorządnie

Głównego Związku Walki Młodych w Warszawie, Bydgoszcz, 6 VI 1945 r., k. 173; APB, ZW ZWM By, 101/VI/5, Stan organizacyjny województwa pomorskiego wg danych z 5 odprawy przew. powiatowych dnia 3 XI 1945 r., b.d., k. 165; APB, ZW ZWM By, 101/VI/5, Stan organizacyjny ZWM, Bydgoszcz, 5 I 1946 r., b.p.

⁶⁸ APB, KW PPR By, 45, Protokół z 3 konferencji sekretarzy powiatowych, miejskich i aktywu partyjnego z dnia 18 IX 45 r., b.d., k. 24; APB, UWP By, 593, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za grudzień 1945 r., k. 54; APB, ZW ZWM By, 101/IV/1, Protokół z zebrania Zarządu Wojewódzkiego ZWM w Bydgoszczy, Bydgoszcz, 28 IX 1945 r., k. 31; AAN, MliP Wa, 319, Sprawozdanie w sprawie organizacji i stowarzyszeń społecznych, Bydgoszcz, 10 XII 1945 r., k. 30; APB, ZW ZWM By, 101/VI/3, Sprawozdanie z działalności ZWM na terenie województwa pomorskiego, Bydgoszcz, 12 IX 1945 r., k. 9.

⁶⁹ Sytuacja polityczna ludności powiatu chojnickiego..., s. 356; AIPN By, 030/1, Dekadowe sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za okres od 29 X do 9 XI 1945 r., 10 XI, k. 216.

⁷⁰ APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945..., k. 40.

⁷¹ AAN, MliP Wa, 319, Protokół ze zjazdu dla referentów świetlicowych Powiatowych i Miejskich Oddziałów Informacji i Propagandy w dniach 3 i 4 grudnia 1945 r., k. 51.

⁷² AAN, MliP Wa, 609, Protokół ze zjazdu kierowników Oddziałów Informacji i Propagandy woj. pomorskiego w dniach od 13 do 15 kwietnia 1946 r., k. 107; AAN, MliP Wa, 319, Sprawozdanie z działalności Powiatowych i Miejskich Oddziałów Informacji i Propagandy..., k. 117.

organizowały się uzbrojone grupy, by chronić porządek i zabezpieczać mienie. Zanim jeszcze władze przejęły nadzór nad fabrykami, przedwojenni robotnicy we własnym zakresie zabezpieczali zakłady; uruchamiali je za pomocą prywatnych narzędzi i pracowali po 20 godzin na dobę. Pracownicy gazowni, elektrowni i wodociągów osuszali zalane pomieszczenia, naprawiali zdewastowane sprzęty, a nawet taczkami dowozili węgiel do elektrowni. Ochotnicy zgłaszali się do prac przy odbudowie chojnickiej kolei⁷³.

Mieszkańcy wracali do przedwojennych zajęć i prac, dotyczyło to na pewno urzędników państwowych, społeczników, pedagogów⁷⁴. Organizacje społeczne pomagały czynnikom administracyjnym w prowadzeniu działań urzędowych. Sytuacja na tych terenach była odmienna choćby od tej w województwie warszawskim, gdzie antykomunistycznie nastawieni urzędnicy odmawiali współpracy z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i Rządem Tymczasowym⁷⁵.

Organizowały się grupy społeczne – nauczyciele, harcerze, kupcy, rzemieślnicy powołali Powiatowy Związek Cechów w Chojnicach. W ciągu roku działalność rozpoczęły Narodowy Bank Polski, szpital, apteka, drobne zakłady i sklepy, gminne spółdzielnie i państwowe przedsiębiorstwa, Klub Żeglarski, klub sportowy „Chojniczanka”. Odradzało się życie kulturalne; uruchomiono kino, organizowano towarzystwa śpiewacze, prace rozpoczęły Towarzystwo Miłośników Chojnic, Powiatowy Ośrodek Krzewienia Kultury i Sztuki, scena teatralna. W 1945 r. w powiecie powstało ponad 50 placówek OSP⁷⁶.

⁷³ AIPN By, 08/11, Z. Warnke, *Powstanie i działalność organów bezpieczeństwa...*, k. 30–31; J. Borzyszkowski, *Tam gdzie Kaszëb kuć...*, s. 113; W. Look, *Kartki z dziejów ziemi chojnickiej*, „Zeszyty Chojnickie” 1970, nr 5, s. 112; K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 599; K.I. Ostrowski, *Komunalne problemy Chojnic w latach 1945–1950 w świetle działalności Miejskiej Rady Narodowej*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32, s. 214; K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 596; C. Kukliński, *120 lat kolei w Chojnicach*, „Gazeta Chojnicka”, 20 XII 1991.

⁷⁴ Przykłady odnaleźć można wśród najaktywniejszych i najwybitniejszych mieszkańców regionu, zob. np. *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 3: *Ludzie ziemi chojnickiej*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2010; K. Ostrowski, *Bedecker...*; H. Porożyński, *Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich w Chojnicach (1623–2002)*, Słupsk 2004; J. Trzebiatowski, *Z tartaku do ratusza [w:] Pamiętniki chojnickie...*, s. 83.

⁷⁵ Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec 1945 r., Chojnice, 3 VII 1945 r. [w:] *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4: *Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2008, s. 193; R. Kozłowski, *Sytuacja polityczna na Pomorzu po zakończeniu okupacji hitlerowskiej [w:] Powojenne losy konspiracji na Pomorzu. Materiały sesji naukowej w Toruniu w dniu 19 listopada 1994 roku*, red. E. Zawacka, R. Kozłowski, Toruń 1995, s. 19–20; APB, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Bydgoszczy, 3216, S. Kiryluk, *Organizowanie władzy ludowej na Pomorzu*, Warszawa, 29 VII 1964 r., mps.

⁷⁶ *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 2: *Kalendarium ziemi chojnickiej*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2010, s. 164–169; M. Rogenbuk, *Historia spółdzielczości w Chojnicach (na przykładzie PSS „Społem”)*, „Zeszyty Chojnickie” 2011, nr 26, s. 140; *Dzieje Brus...*, s. 471–472, 480; K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 601; B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej...*, s. 308, 339.



Zaangażowanie społeczeństwa w odbudowę dobrze widać na przykładzie szkolnictwa, które było niemal całkowicie zrujnowane – brakowało podstawowych sprzętów i pomocy dydaktycznych. W prace nad odbudową tego sektora włączyły się lokalne społeczności, nauczyciele, rodzice i uczniowie, którzy w tym czasie z chęcią podejmowali naukę. To poświęcenie dobrze oddaje przypadek Bolesława Machuta, który po pobycie w obozie koncentracyjnym Stutthof, pomimo poważnych problemów zdrowotnych, zgłosił się do Inspektoratu Szkolnego w Chojnicach i objął funkcję kierownika szkoły w Lipnicy⁷⁷. Rzemieślnicy zgłaszali się do wykonywania napraw budynków szkolnych i nie pobierali za to żadnego wynagrodzenia⁷⁸.

Mieszkańcy byli gotowi na wiele wyrzeczeń. W Czersku za pracę w fabryce mebli otrzymywano jedynie przydział drewna i nieregularną pensję; sprawę wynagrodzenia uregulowano dopiero pod koniec roku. Pracownicy urzędów w gminach jeszcze w czerwcu otrzymywali nieregularne wypłaty, a funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa pierwszą otrzymali dopiero w lipcu⁷⁹.

W odbudowę państwa włączyli się również członkowie konspiracji. Po zakończeniu okupacji część członków „Gryfa Pomorskiego” nie kontynuowała zbrojnej działalności i ujawniła się przed komunistycznymi władzami. W pierwszych tygodniach i miesiącach zabezpieczali ewakuację ludności i zakłady przemysłowe, a także – zgodnie z ostatnim rozkazem prezesa Rady Naczelnej „Gryfa” z marca 1945 r. – podejmowali pracę w nowo powoływanych strukturach administracyjnych, milicyjnych i różnego rodzaju instytucjach⁸⁰. I tak Franciszek Stoltzman został sołtysem jednej z gromad (według UB był zdecydowanie wrogo nastawiony do ustroju i безпеki)⁸¹, Walerian Kaszubowski pełnił

⁷⁷ AIPN By, 069/221, t. 2, Bolesław Machut – Życiorys, Chojnice, 1 IX 1945 r., k. 424; Z. Stromski, *Pamięci godni. Chojnicki słownik biograficzny 1275–1980*, Bydgoszcz 1986, s. 134.

⁷⁸ M. Hamerska, *Patriotyczne wychowanie młodzieży w Zespole Szkół w Nowej Cerkwi, „Zeszyty Chojnickie”* 2011, nr 26, s. 89; eadem, *Szkolnictwo na terenie Chojnic dawniej i dziś. Zarys problematyki, „Zeszyty Chojnickie”* 2013, nr 28, s. 96; H. Porożyński, *Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich...*, s. 98; J. Borzyszkowski, *Tam gdzie Kaszëb kuć...*, s. 129; J. Borzyszkowski, *Wielewskie Góry...*, s. 253; H. Sikorski, *Oświata i kultura w mieście i gminie Czersk [w:] Czersk. Przeszłość i teraźniejszość...*, s. 212; *Dzieje Brus...*, s. 464–465; F. Kumer, *Szkoła w Ogorzelinach [w:] Pamiętniki chojnickie...*, s. 132; K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 605–609.

⁷⁹ W. Look, *Kartki z dziejów...*, s. 113; APB, UWP By, 599, Protokół spisany z przebiegu sesji burmistrzów i wójtów odbytej dnia 20 czerwca 1945 r., b.d., k. 11; AIPN By, 08/11, Z. Warnke, *Powstanie i działalność organów bezpieczeństwa...*, k. 37.

⁸⁰ A. Paczoska-Hauke, *Działania represyjne...*, s. 45; K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972, s. 195–196; Ruch ludności i zakłady przemysłowe zabezpieczali m.in. Aniela Januszewska, Bernadeta Januszewska, Józefa Januszewska, Stanisław Fedde.

⁸¹ AIPN By, 069/221, t. 1, Raport w sprawie tajnej organizacji konspiracyjnej spod znaku „Gryf”, Chojnice, 18 X 1945 r., k. 76.

funkcję wójta gminy Leśno⁸², Leon Kontek – sołtysa gromady Chociński Młyn⁸³, Wiktor Kosikowski wstąpił do MO w Konarzynach⁸⁴, Alojzy Gostomski i Franciszek Kostka do MO w Chojnicach⁸⁵, a Franciszek Bielawski w lutym został jej komendantem⁸⁶, Jan Klamann pracował jako nauczyciel w Sławęcinie⁸⁷, Maksymilian Napiontek w Zarządzie Gminnym w Brusach⁸⁸, natomiast Alojzy Bruski w Urzędzie Ziemskim w Miastku⁸⁹.

Zaznaczyć należy, że entuzjazm i zaangażowanie mieszkańców nie oznaczały jednocześnie akceptacji czy poparcia komunistycznego ustroju. Zdaniem władz w administracji połowa zatrudnionych miała poglądy „reakcyjne”, wielu było sympatykami opozycyjnego PSL, a niektórych określano wręcz „wrogami demokracji”⁹⁰.

PROBLEMY DNIA CODZIENNEGO

Jednakże dobre chęci to nie wszystko. Odbudowa powiatu była niezwykle trudna z powodu deficytu podstawowych materiałów – wapna, cementu, szyb, papy, smoły itd.⁹¹ Dlatego np. w Borowym Młynie żaden mieszkaniec nie był w stanie odbudować zniszczonego gospodarstwa⁹². Brak węgla w grudniu był przyczyną zatrzymania pracy mleczarni w Ogorzelinach i Brusach, z kolei w Czersku mleczarnia nie działała z powodu uszkodzenia kotła⁹³.

Brak wykwalifikowanych kadr i obiektów szpitalnych niezwykle utrudniał organizowanie opieki społecznej i niesienie pomocy chorym. Sytuację komplikowały szerzące się w powiecie choroby zakaźne i epidemie⁹⁴.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ AIPN By, 069/221, t. 2, Charakterystyka..., k. 163.

⁸⁴ AIPN By, 069/221, t. 2, Charakterystyka, Chojnice, 1950 r., k. 222.

⁸⁵ AIPN By, 069/221, t. 1, Charakterystyka, Chojnice, b.d., k. 121.

⁸⁶ F. Bielawski, *Nie ma Kaszub bez Polonii*, „Weteran”, 1–15 XII 1945, s. 5.

⁸⁷ J. Weltrowski, *Losy powojenne drukarni i gazety „Głos Serca Polskiego” w Borach Tucholskich, rodzinnym gospodarstwie Józefa Weltrowskiego we wsi Jastrzębie [w:] Powojenne losy konspiracji na Pomorzu...*, s. 186.

⁸⁸ FAPAK, M: 1223/2038 Pom, Teczka osobowa Maksymiliana Napiontka, Relacja Urszuli Napiontek, Poznań, 25 XI 2003 r., k. 4.

⁸⁹ G. Bojar-Fijałkowski, M. Prokop, *Śladami żołnierskiej drogi. Z dziejów ruchu kombatanckiego na ziemi koszalińskiej*, Warszawa 1977, s. 273.

⁹⁰ AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 9 do 19 XI 1945 r., 20 XI 1945, k. 230–231; K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 614–615.

⁹¹ *Dzieje Brus...*, s. 417–418.

⁹² B. Reszka, *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939–1948*, Rumia-Borowy Młyn 2005, s. 30.

⁹³ APB, UWP By, 782, Protokół z zebrania powiatowych referentów mleczarsko-tłuszczowych w dniu 12 XII 1945 r., k. 85.

⁹⁴ B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej...*, s. 331; W. Look, *Kartki z dziejów...*, s. 104.



Wielkie zasługi na polu ochrony zdrowia miał chojnicki oddział PCK. Dzięki determinacji jego pracowników powstała np. jedyna apteka w Chojnicach⁹⁵.

Ludzie, których los był wyjątkowo ciężki, oczekiwali podjęcia konkretnych kroków przez władze. Nadzieje jednak okazywały się płonne. Jadwiga Połom wspominała, że nie otrzymała żadnego wsparcia. By utrzymać rodzinę, zaczęła robić buty ze słomy⁹⁶. Z powodu niedziałających systemowych rozwiązań część ciężaru związanego z pomocą brały na siebie organizacje i społeczeństwo, głównie poprzez zbiórki i kwesty. Jedną z nich, przeprowadzoną przez Powiatowy Komitet Opieki Społecznej, była na tyle skuteczna, że przystąpiono do prac nad otwarciem szpitala⁹⁷. Związek Harcerstwa Polskiego przeprowadzał zbiórki i kwesty na rzecz wdów i sierot po zamordowanych, dzięki czemu osoby potrzebujące zaopatrzone w opał na zimę⁹⁸. Z okazji ślubu jednego z chojnickich polityków nowożeńcy poprosili gości o przekazanie zamiast prezentów pieniędzy – zebrano 2250 zł na dzieci, których rodzice zginęli z rąk Niemców⁹⁹. Na ten sam cel dobrowolnie opodatkowali się chojniccy pocztowcy¹⁰⁰.

W wielu wypadkach zwykła ludzka serdeczność była jedynym sposobem, by przetrwać trudny czas. Helena Pestka, która wracała z obozu w Stutthofie do Rytla, przez całą drogę była żywiona przez okoliczną ludność¹⁰¹. Gospodarstwa Władysława Kuleszy i Cecylii Zabrockiej były całkowicie zrujnowane w wyniku działań wojennych, brakowało inwentarza, pieniędzy, żywności. Rodziny przetrwały dzięki pomocy sąsiadów i życzliwych ludzi¹⁰². W Karsinie chłopi pomagali sobie przy wiosennych zasiewach¹⁰³. Ponieważ część społeczeństwa po doświadczeniach wojennych i utracie zdrowia nie mogła podjąć pracy zarobkowej, była uzależniona w jakimś stopniu od pomocy bliskich, państwa czy organizacji społecznych. Byli to m.in. Ksawery Kiedrowski, były

⁹⁵ *Z działalności PCK w Chojnicach*, „Ziemia Pomorska”, 19 X 1945, s. 2.

⁹⁶ APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik 1945 r., Chojnice, 31 X 1945 r., k. 35; FAPAK, K: 172/172 Pom, Teczka osobowa Jadwigi Połom, Relacja Jadwigi Meller z d. Połom, 10 III 1976 r., k. 6.

⁹⁷ W. Look, *Kartki z dziejów...*, s. 101.

⁹⁸ *Echa Pomorza*, „Ziemia Pomorska”, 25 XI 1945, s. 3.

⁹⁹ *Na pomoc dla sierot*, „Trybuna Pomorska”, 23 XI 1945, s. 3.

¹⁰⁰ L. K., *Dlaczego w Chojnicach nie wypłacają rent wdowom po kolejarzach?*, „Trybuna Pomorska”, 30 XII 1945, s. 3.

¹⁰¹ FAPAK, K: 504/504 Pom, Teczka osobowa Heleny Pestki, Relacja Władysława Kuleszy o działalności Heleny Pestki, 19 I 1981 r., k. 6.

¹⁰² FAPAK, M: 33/642 Pom, Teczka osobowa Władysława Kuleszy, Władysław Kulesza – *Mój okupacyjny los...*, k. 59; W. Kulesza, *Mój okupacyjny los* [w:] *W mroku nocy...*, s. 40; *Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków*, oprac. R. Borchers, K. Madoń-Mitzner, Gdańsk 2014, s. 310–311.

¹⁰³ J. Borzyszkowski, *Tam gdzie Kaszëb kuć...*, s. 113.

więzień Stutthofu¹⁰⁴, czy Bernard Czapiewski¹⁰⁵. Pierwszy z nich nie pracował do 1948 r., drugi zaś do 1949 r.

Przez cały 1945 r. utrzymywały się poważne problemy z aprowizacją mieszkańców powiatu. Panował powszechny głód – również na wsiach było ciężko o pożywienie. Jesienią chojnicka PPS informowała, że zaopatrzenie, mimo złego stanu, jeszcze się pogarsza. Do tego stopnia, że nawet na karty aprowizacyjne nie można było zdobyć żadnych towarów. Pod koniec roku ludność uskarżała się, że przez ok. dwa tygodnie w gminach Brusy i Leśno oraz w Czersku brakowało chleba. Bywało, że z tego powodu ludzie żywili się głównie ziemniakami. Sytuację pogarszały jeszcze bardziej wysokie ceny produktów¹⁰⁶.

W tym kontekście ważna jest konstatacja komendanta powiatowego MO i starosty, którzy uważali, że część kradzieży dokonanych w powiecie, czasami nawet połowa, była popełniana z nędzy¹⁰⁷. Latem informowano o szerzącym się kłusownictwie w lasach. Być może nielegalnych polowań dokonywali lokalni mieszkańcy próbujący zdobyć pożywienie, jednak niewykluczone, że ich sprawcami byli czerwonoarmiści. Mieszkanka powiatu chojnickiego w połowie roku w prywatnej korespondencji pisała do rodziny: „Kocham naszą Polskę i chciałbym w niej pozostać, ale nie mogę, bo ja i dzieci chcemy żyć, a nie z głodu umierać”¹⁰⁸. W wyniku zniszczeń i trudności w utrzymaniu mieszkańcy wsi i miasteczek z powiatu chojnickiego, w tym sporo młodych, przenosili się na Ziemię Zachodnie w nadziei na poprawę losu¹⁰⁹.

Z uwagi na wielkie zniszczenia wojenne ogromnym obciążeniem były nałożone na rolników obowiązkowe dostawy produktów spożywczych. Ludność nie była w stanie odstawić ich w ustalonej wysokości. Obowiązek ten wywoływał wśród gospodarzy zaniepokojenie

¹⁰⁴ K. Ciechanowski, *Kiedrowski vel Lew-Kiedrowski Ksawery* [w:] *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 1, red. H. Maciejewska-Marcinkowska, E. Zawacka, Toruń 1994, s. 112.

¹⁰⁵ FAPAK, M: 787/1508 Pom, Teczka osobowa Bernarda Czapiewskiego, Oświadczenie Bernarda Czapiewskiego, Bydgoszcz, 22 V 1995 r., k. 5.

¹⁰⁶ AAN, PPS CKW, 235/VII-68, Sprawozdanie Pomorskiego Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Bydgoszczy z działalności za czas od 1 VIII do 2 IX 1945 r., Bydgoszcz, 21 IX 1945 r., k. 43; AAN, PPS CKW, 235/IX-17, Pismo z opisem sytuacji w powiecie chojnickim, b.d., k. 14; K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 605; AIPN By, 049/42, Ogólne sprawozdanie z pracy Sekcji IV od XI 1945 r. do IV 1946 r., Chojnice, 3 IV 1945 r., k. 1; *Wiśń polska 1939–1948*, t. 1, oprac. K. Kersten, T. Szarota, Warszawa 1967, s. 150.

¹⁰⁷ AIPN By, 049/32, Raport nr 2, Chojnice, 28 VII 1945 r., k. 2; AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 4 VI do 8 VII 1945 r., Chojnice, 8 VII 1945 r., k. 71; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za czerwiec 1945..., k. 15; APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik 1945..., k. 36.

¹⁰⁸ AIPN, 1572/3378, Specjalne doniesienie..., k. 111.

¹⁰⁹ B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej...*, s. 262; J. Borzyszkowski, *Tam gdzie Kaszëb kuć...*, s. 115; *idem, Wielkie Góry...*, s. 251; *Dzieje Brus...*, s. 414.



i niezadowolenie¹¹⁰. Nie należy brać poważnie opinii UB, że ludność „chętnie” zdawała kontyngenty¹¹¹.

Na zły stan aprowizacji, a szerzej na lokalne życie gospodarcze, wpływ miała ponadto działalność Armii Czerwonej: rekwizycje, zabór mienia, produktów rolnych, inwentarza żywego, zajmowanie, demontaż i dewastacje zakładów rzemieślniczych i majątków. Oprócz tego w Chojnicach utworzono kilka szpitali dla ok. 10 tys. rannych żołnierzy sowieckich, których zaopatrywano z zapasów powiatu¹¹².

Utrzymującym się problemem były braki lokali i izb mieszkalnych, co w Chojnicach określano mianem głodu mieszkaniowego¹¹³. W niezwykle trudnej sytuacji znajdowali się więźniowie powracający z niemieckich obozów, którzy zastawali zdewastowane i ogołocone mieszkania.

DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNEJ PROPAGANDY

Przed przystąpieniem do omawiania nastrojów i postaw społeczeństwa powiatu chojnickiego należy poświęcić chwilę uwagi komunistycznej propagandzie, za pomocą której starano się wpływać na mieszkańców. Od pierwszych chwil w powiecie organizowano polityczne wiece, spotkania, zebrania z ludnością i rozpowszechniano na nich zmanipulowany obraz rzeczywistości. Armię Czerwoną przedstawiano jako „oswobodzicielkę”, wychwalano Józefa Stalina i „sojusz” ze Związkiem Sowieckim, uroczystości obchodzono rocznicę wybuchu rewolucji bolszewickiej, krytykowano II RP, przekonywano, że Polska była wolna i demokratyczna, a także uchwalano rezolucje potępiające żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Na zgromadzeniach głos zabierali przedstawiciele władz, partii, organizacji społecznych czy sowieckiego wojska¹¹⁴. Dodatkowo powiatowy Oddział Informacji i Propagandy

¹¹⁰ APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945..., k. 37; APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik 1945..., k. 35.

¹¹¹ AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 9 X do 19 X 1945..., k. 165.

¹¹² APB, PRN Ch, 1, Protokół nr 3..., k. 26.

¹¹³ Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach z marca 1945 r., Chojnice, 28 III 1945 r. [w:] *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4: *Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2008, s. 192; Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec..., s. 194; *Odbudowa miast i wsi pomorskich*, „Głos Grudziądza”, 28 VIII 1945, s. 3.

¹¹⁴ Zob. np. Sprawozdanie Komitetu Miejskiego PPR w Czersku, Czersk, 15 VI 1945 r. [w:] *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4: *Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2008, s. 195–196; AIPN By, 049/1, Sprawozdanie z działalności za czas 19–29 czerwca 1945 r., Chojnice, 29 VI 1945 r., k. 24; *Z Chojnic*, „Ziemia Pomorska”, 5 VII 1945, s. 3; *Z Chojnic*, „Ziemia Pomorska”, 7 VII 1945, s. 3; F. Lemańczyk, *Z życia Chojnic*.

(OliP) przeprowadzał różne akcje na terenie zakładów przemysłowych, organizował świetlice, przygotowywał gazetki ścienne, afisze, plakaty z hasłami itd.¹¹⁵

Przedstawiciele władz w Chojnicach zaznaczali jednak, że propaganda w powiecie była słaba¹¹⁶. W grudniu 1945 r. z ramienia OliP odpowiadało za nią sześciu pracowników z Franciszkiem Trojenowiczem jako kierownikiem. Władzom komunistycznym docieranie ze swym przekazem utrudniał m.in. brak środków lokomocji, choćby roweru, oraz regionalnej gazety. W czerwcu 1945 r. nie było ludzi, którzy mogliby ją na miejscu redagować¹¹⁷. Dochodziła tutaj prasa z innych ośrodków – np. „Ziemia Pomorska”, „Trybuna Pomorska” i „Zielony Sztandar” – ale sekretarz PPS narzekał, że pocztowcy celowo ją przetrzymują i pisma są dostarczane z opóźnieniem¹¹⁸. Kolportaż najprawdopodobniej był bardzo słaby, jeszcze jesienią bowiem część wiejskiej ludności nie miała w dłoniach polskiej gazety, w związku z czym pozostawała niewyrobiona politycznie¹¹⁹.

Trudno określić stopień skuteczności propagandy. W prasie pisano, że w oficjalnych uroczystościach organizowanych przez władze brały udział tysiące osób, jednak, po pierwsze, należy wziąć pod uwagę, że po latach okupacji ludzie byli spragnieni uczestnictwa w tego typu wydarzeniach, a po drugie, gazety celowo wyolbrzymiały przekaz. Ponadto część uczestników mogła być po prostu aktywistami politycznymi bądź robotnikami delegowanymi z zakładów. Analizy zawarte w tym tekście pozwalają sądzić, że mieszkańcy generalnie nie ulegali komunistycznej propagandzie. Sam starosta w jednym ze sprawozdań przyznał, że manifestacje i zebrania publiczne przygotowywane przez władze nie cieszyły się zainteresowaniem¹²⁰.

Święto Pierwszego Maja, „Ziemia Pomorska”, 9 V 1945, s. 6; *Z życia Chojnic*, „Ziemia Pomorska”, 19 V 1945, s. 4.

¹¹⁵ AAN, MiiP Wa, 319, Sprawozdanie z działalności Powiatowych i Miejskich Oddziałów Informacji i Propagandy..., k. 116.

¹¹⁶ Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec..., s. 193; AIPN By, 049/1, Sprawozdanie z działalności za czas 19–29 czerwca 1945..., k. 23; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego za lipiec 1945 r., Chojnice, 4 VIII 1945 r., k. 18; AIPN By, 049/1, Sprawozdanie o stanie pracy agenturalno-operacyjnej Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chojnicach..., k. 80.

¹¹⁷ AAN, MiiP Wa, 319, Lista personalna Powiatowych i Miejskich Oddziałów Informacji i Propagandy według stanu na dzień 1 grudnia 1945 r., k. 17; AAN, MiiP Wa, 609, Sprawozdanie ze zjazdu kierowników Miejskich i Powiatowych Oddziałów Informacji i Propagandy..., k. 32; Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec..., s. 194.

¹¹⁸ APB, WK PPS By, 29, Protokół ze zjazdu sekretarzy powiatowych i grodzkich komitetów PPS...

¹¹⁹ AIPN By, 049/1, Sprawozdanie o stanie pracy agenturalno-operacyjnej Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chojnicach..., k. 80.

¹²⁰ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego za lipiec 1945..., k. 19.



Ludność powojennego powiatu chojnickiego była mocno przywiązana do religii. W połowie 1945 r. starosta zaznaczał, że społeczeństwo regionu było w 100% katolickie. Kaszubi, którzy zamieszkiwali na części omawianego terenu, władzę komunistyczną uważali za wroga religii katolickiej, a w związku z tym – lokalnej społeczności. To wpłynęło na ugruntowywanie się wiary¹²¹.

O silnym przywiązaniu do Kościoła świadczy także entuzjazm mieszkańców Borowego Młyna witających swojego proboszcza, ks. Franciszka Perschkego, powracającego do wsi z wojennej tułaczki. Jego przyjazdu wyczekiwały setki parafian. Odbyła się msza, „na zakończenie zainicjowano dziękczynne *Te Deum*. Śpiewano je z wielką czcią i donośnię, tak, jakby wspólny śpiew miał dotrzeć do Bram Niebios”¹²². We wrześniu, gdy władze państwowe zerwały konkordat, ludność katolicka zareagowała z niedowierzaniem i obawą. W tym czasie do komunii świętej przystąpiło w Chojnicach 300 dzieci¹²³.

Odbudowywano zniszczone przez Niemców podczas okupacji miejsca kultu. W lasach klonowskich jesienią 1945 r. odsłonięto pomnik i krzyż. W trakcie tych podniosłych uroczystości odśpiewano pieśni myśliwskie i *Boże, coś Polskę*. W Chojnicach postawiono pomnik Chrystusa Króla ufundowany przez więźniów politycznych¹²⁴. Z uwagi na olbrzymie problemy tego czasu nie zawsze były środki na większe inwestycje. Starosta notował, że ludność ubolewała nad brakiem funduszy na naprawy kościołów i – mimo osobistych problemów – sama włączała się w odbudowę świątyń¹²⁵. Fakt wydawania pieniędzy na remonty kościołów negatywnie oceniała tutejsza PPS, według której najpierw powinno się odbudować szkoły; nie odnotowano jednak w materiałach, by miejscowi protestowali w tej sprawie¹²⁶.

Msze odbywały się podczas podniosłych uroczystości pogrzebowych ofiar niemieckiego terroru i przy okazji różnego rodzaju świąt i świeckich wydarzeń, z udziałem rządowych i partyjnych delegacji, jak 3 Maja,

¹²¹ Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec..., s. 193; C. Obracht-Prondzyński, *W kręgu problematyki kaszubsko-pomorskiej. Studia i szkice*, Gdańsk-Wejherowo 2003, s. 237–242.

¹²² B. Reszka, *Ich losy...*, s. 199.

¹²³ APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945..., k. 39.

¹²⁴ J. Borzyszkowski, *Kapliczki i krzyże przydrożne dekanatu chojnickiego a kult Matki Bożej Pocieszenia w Chojnicach i Wielu*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 29, s. 100; M. Synak, *Jan Paweł Łukowicz (1886–1957). Portret myśliwego*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31, s. 259.

¹²⁵ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za czerwiec 1945..., k. 15; K. Ostrowski, *Po wojnie...*, s. 742.

¹²⁶ AAN, PPS CKW, 235/IX-17, Pismo z opisem sytuacji w powiecie chojnickim..., k. 14.

Święto Chłopa, Święto Morza czy Święto Młodzieży¹²⁷, co było praktykowane na terenie całego kraju¹²⁸. Z okazji zakończenia wojny w Chojnicach odprawiono dziękczynną mszę, w której udział wzięli także oficerowie Armii Czerwonej. We wrześniu w całym powiecie odbyły się dożynki, organizowane przez starostwo powiatowe, których stałym punktem były nabożeństwa. W grudniu, w Boże Narodzenie, w wielewskiej szkole odbyły się jasełka. Uroczystości wigilijne i – jak to określano – „obchody gwiazdkowe” przygotowali harcerze, a także organizacje społeczne, które ofiarowały żywność ubogim¹²⁹.

Charakterystyczne dla powiatu były także nastroje antyniemieckie. Jak zauważył Edmund Dmitrów, po wojnie w sprawie niemieckiej panowała w tym względzie zgoda różnorodnych środowisk politycznych, a negatywny stosunek do zachodnich sąsiadów odgrywał w społeczeństwie niebagatelną rolę integrującą¹³⁰. W tym czasie wytworzyło się „quasi-rasistowskie” podejście do Niemców. Było to niejako lustrzane odbicie polityki okupanta w stosunku do Polaków. Uważano, że na Niemcach ciąży zbiorowa odpowiedzialność za wojenne zbrodnie, a więc dopuszczano m.in. prawo do zemsty w celu oddawania hołdu ofiarom terroru¹³¹. Komuniści wykorzystywali to antyniemieckie nastawienie.

W czerwcu 1945 r. na omawianym terenie powołano Powiatowy Komitet Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich i już w lipcu uroczystie pochowano pierwsze ekshumowane ofiary. W pogrzebie uczestniczyło 10 tys. osób, w tym przedstawiciele władz, partii, organizacji społecznych itd. Kolejne poszukiwania miejsc zbrodni i pochówki podjęto jesienią na terenie całego powiatu. Mimo trudnych warunków atmosferycznych miejscowa ludność tłumnie w nich uczestniczyła¹³². O przygotowaniach, a następnie o pogrzebach, informowała lokalna prasa.

¹²⁷ F. Lemańczyk, *Z życia Chojnic...*, s. 6; *Okruchy wydarzeń z lat przeszłych*, „Gazeta Chojnicka”, 23 II 1996, s. 3; *Z Chojnic*, „Ziemia Pomorska”, 4 VII 1945, s. 3; *Z Chojnic*, „Ziemia Pomorska”, 7 VII 1945, s. 3.

¹²⁸ Zob. P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.

¹²⁹ *Z życia Chojnic*, Ziemia Pomorska, 19 V 1945, s. 4; APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945..., k. 40; J. Borzyszkowski, *Wielewskie Góry...*, s. 263; K. Ostrowski, *Bedeker...*, s. 140; APB, UWP By, 593, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za grudzień 1945..., k. 54.

¹³⁰ E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987, s. 17.

¹³¹ *Idem*, *Polska a Niemcy. Ludność, odbudowa, przemiany polityczne w pierwszych latach powojennych*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 1992, t. 1, s. 24; Zob. także A. Sakson, *Niemcy w świadomości społecznej Polaków [w:] Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 412.

¹³² (P), *Pogrzeb ofiar niemieckiego bestialstwa w Czersku*, „Trybuna Pomorska”, 1 XI 1945, s. 3; „Ziemia Pomorska”, 23 XII 1945, s. 5; M. Grochowski, *Ku czci męczenników [w:] Chojnice*



W powiecie, jak i na całym Pomorzu, władze organizowały akcje, wiece i zebrania, na których domagano się wydania Polsce „kata Pomorza” – Alberta Forstera. Miejska Rada Narodowa w Chojnicach na inauguracyjnym spotkaniu przyjęła w tej sprawie rezolucję¹³³. Według władz miejscowi mieli z zainteresowaniem śledzić procesy niemieckich zbrodniarzy¹³⁴. Zdaniem starosty oczekiwano radykalnych rozwiązań w stosunku do Niemców znajdujących się na terenie powiatu, przede wszystkim ich wysiedlenia. Na jednym z publicznych zebrań postulat ten miał być entuzjastycznie przyjęty¹³⁵. W antyniemieckim tonie publikowano artykuły w prasie¹³⁶. Być może nastroje podsycali jeszcze incydenty, jak ten opisany w „Ziemi Pomorskiej” i przytoczony w dokumentach podziemia, gdy umundurowana grupa jeńców niemieckich, bez żadnych straży, przemaszerowała przez Chojnice, gdzie spożyła kolację i spędziła noc¹³⁷.

Władze uważnie śledziły działalność społeczeństwa powiatu, przede wszystkim dotyczącą kwestii politycznych. Z uwagi na problemy dnia codziennego mieszkańcy nie udzielali się społecznie i generalnie nie interesowali się sprawami politycznymi¹³⁸. Starosta, powiatowy, OIiP, bezpieczeństwa i milicja w ciągu roku w przygotowywanych sprawozdaniach nie odnotowywały aktywności podziemnych organizacji czy grup partyzanckich, a także wrogich wystąpień politycznych, kolportażu antypaństwowych druków, ulotek, a zapewne i napisów na murach itp. (choć za niektóre okresy starosta nie posiadał danych na ten temat)¹³⁹.

w latach 1939–1945..., s. 3–9; M. Hamerska, *Miejsca pamięci narodowej w powiecie chojnickim*, „Zeszyty Chojnickie” 2012, nr 27, s. 61.

¹³³ AIPN By, 049/1, Sprawozdanie z działalności za czas od 19–29 czerwca 1945..., k. 24; *Z Chojnic*, „Ziemia Pomorska”, 5 VII 1945, s. 3; *Z Chojnic*, „Ziemia Pomorska”, 7 VII 1945, s. 3; *Z Chojnic*, „Ziemia Pomorska”, 4 VII 1945, s. 3.

¹³⁴ APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik 1945..., k. 35.

¹³⁵ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego za lipiec 1945..., k. 18; *Z Chojnic*, „Ziemia Pomorska”, 9 VIII 1945, s. 3.

¹³⁶ Zob. np. *Usunąć Niemców z powiatu chojnickiego*, „Trybuna Pomorska”, 3 XI 1945, s. 3.

¹³⁷ Raport sytuacyjny za miesiąc styczeń–marzec 1945 r. (fragmenty meldunków Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu z 1945 r.) [w:] B. Chrzanowski, *Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Nieznane karty z frontu walki cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu*, Toruń 2011, s. 225, 331–332.

¹³⁸ AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 14 IV do 27 IV 1945 r., Chojnice, 27 IV 1945 r., k. 67v–68; APB, UWP By, 592, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za listopad 1945 r., Chojnice, 30 XI 1945 r., k. 67.

¹³⁹ Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec..., s. 193; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za czerwiec 1945..., k. 15.; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego za lipiec 1945..., k. 21; APB, UWP By, 593, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za grudzień 1945..., k. 54; APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945..., k. 37; APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik 1945..., k. 37; APB, UWP By, 592, Sprawozdanie

Pod tym kątem urzędy przygotowywały wykazy popełnionych przestępstw, w których jednak można odnaleźć działania uznawane za formy oporu społecznego¹⁴⁰. Starosta w czerwcu odnotował cztery dochodzenia w sprawach politycznych – po jednym w Chojnicach i Czersku, dwa w Konarzynie¹⁴¹. W lipcu, sierpniu i wrześniu nie wykazał „ważniejszych przestępstw politycznych”¹⁴². W sprawozdaniu za październik zamieścił szczegółowy wykaz przestępstw dokonanych na terenie powiatu: wymienił 16 przestępstw politycznych i 3 przeciwno władzy¹⁴³. W listopadzie doszło do 9 przestępstw politycznych¹⁴⁴, a w grudniu przeprowadzono dochodzenia w 8 tego typu sprawach¹⁴⁵. Osobne zestawienia prowadziła bezpieka. W ciągu roku z przyczyn politycznych aresztowała: w marcu – 27 osób, kwietniu – 47, maju – 8, czerwcu – 6, lipcu – 10¹⁴⁶. Sekcja do walki z podziemiem niepodległościowym (Sekcja do Walki z Bandytyzmem) od lipca do grudnia przekazała Sekcji II PUBP 4 zatrzymanych określonych jako „polityczni”¹⁴⁷. We wrześniu funkcjonariusze UB z doniesień informatora wiedzieli o mężczyźnie, który prowadził antypaństwową działalność. Odnotowali też, że w restauracji w miejscowości Sitno polscy marynarze strzelali do komunistycznego godła, po czym dorysowali mu koronę. W tym czasie

miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za listopad 1945..., k. 67; AIPN By, 030/1, Ewidencja operacyjna band i bandyckich wystąpień Wydziału W.B. województwa pomorskiego za okres od dnia 1 II 1945 r. do dnia 30 VI 1945 r., k. 67; AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 30 V do 9 VI 1945 r., Chojnice, 10 VI 1945 r., k. 70; AIPN By, 034/1, Raport za okres od 17 VII do 20 VII 1945 r., Bydgoszcz, 20 VII 1945 r., k. 32; AIPN, 1550/1912, Odprawa Komendantów Powiatowych województwa pomorskiego z 29 III 1945 r. – Komenda Powiatowa Chojnice, b.d., k. 14; AIPN By, 049/2, Sprawozdanie dekadowe za okres od dnia 28 XII 1945 r. do 8 I 1946 r., Chojnice, 7 I 1945 r., k. 7; AIPN By, 049/1, Sprawozdanie z działalności za czas 8–18 VIII 1945 r., Chojnice, 18 VIII 1945 r., k. 43; AIPN By, 049/1, Sprawozdanie o stanie pracy agenturalno-operacyjnej Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chojnicach..., k. 80; AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 9 X do 19 X 1945..., k. 165; AAN, MliP Wa, 319, Sprawozdanie z działalności Powiatowych i Miejskich Oddziałów Informacji i Propagandy..., k. 117.

¹⁴⁰ Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000, s. 8.

¹⁴¹ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego za lipiec 1945..., k. 23.

¹⁴² *Ibidem*, k. 19; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego za sierpień 1945..., k. 27; APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945..., k. 40.

¹⁴³ APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik 1945..., k. 36.

¹⁴⁴ APB, UWP By, 592, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za listopad 1945..., k. 69.

¹⁴⁵ APB, UWP By, 593, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za grudzień 1945..., k. 54.

¹⁴⁶ AIPN By, 049/17, Liczbowy wykaz aresztowanych i dezerterów z powiatu chojnickiego, b.d., k. 38.

¹⁴⁷ AIPN By, 049/32, Sprawozdanie roczne za 1945..., k. 42v.



zdaniem bezpieki w podziemiu działał 18-letni uczeń chojnickiego gimnazjum – sprawa była na etapie rozpracowania – który miał powiedzieć, że wraz z organizacją „czekają na rozkaz, aby móc wkrótce wykonywać wyroki”. Wykazano także, że zatrzymani przez aparat bezpieczeństwa zostali osądzeni w sprawach o nielegalne posiadanie broni i bandytyzm, natomiast nie skazano nikogo za sabotaż. Jesienią UB dowiedział się od informatora o mężczyźnie z Kłodawy, który stwierdził, że „pierdoli taką demokrację”¹⁴⁸. Pod koniec roku kierownik PUBP informował o „wybrykach” uczniów chojnickich szkół średnich (nie podając szczegółów), które po represjach ustały¹⁴⁹.

Milicjanci natomiast w czerwcu zarejestrowali jeden przypadek zniesławienia ZWM i jeden MO, w sierpniu zaś jeden przypadek sabotażu, za jaki uznano nieodstawienie kontyngentu¹⁵⁰. Należy wziąć pod uwagę fakt, na który wskazywał szef Wydziału Służby Zewnętrznej Komendy Wojewódzkiej MO w Bydgoszczy, kpt. Aleksander Kaczorkiewicz, że komendy powiatowe i podległe im posterunki przedkładały inne statystyki staroście powiatowemu, a inne Komendzie Wojewódzkiej¹⁵¹. Stąd dane na temat przestępstw mogą być nieprecyzyjne.

Oprócz tego nauczyciel z miejscowości Ostrowite wspominał, że w jego szkole zawieszono było przedwojenne godło Polski, orzeł w koronie. Inspektor szkolny polecił zmienić je na nowe, jednak miejscowi nie zgodzili się na to i ostrzegali nauczyciela, by tego nie robił. Ostatecznie pedagog wywiązał się z nałożonego nakazu¹⁵².

Jeśli chodzi o działalność księży, dokumenty zawierają niewiele informacji na ten temat. Ogólnie stwierdzano, że duchowieństwo było neutralne, a nawet miało być przychylnie ustosunkowane do władz, i nie angażowało się w życie polityczne¹⁵³.

Łukasz Kamiński w swojej pracy nie wymienił strajków bądź publicznych demonstracji antyrządowych z omawianego terenu¹⁵⁴. Autor również

¹⁴⁸ AIPN By, 049/32, Raport nr 9, Chojnice, 8 X 1945 r., k. 8; AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 29 VIII 1945 r. do dnia 9 IX 1945..., k. 105; AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe WUBP w Bydgoszczy za czas od 19 IX do 30 IX 1945 r., 30 IX, k. 126; AIPN By, 049/17, [Wykaz osądzonych], b.d., k. 37; AIPN By, 049/32, Raport nr 12..., k. 22.

¹⁴⁹ AIPN By, 049/2, Sprawozdanie dekadowe za okres od dnia 28 XII 1945 r. do 8 I 1946..., k. 7.

¹⁵⁰ AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 4 VI do 8 VII 1945..., k. 71; AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 31 VII do 30 VIII 1945 r., Chojnice, 31 VIII 1945 r., k. 72.

¹⁵¹ APB, UWP By, 822, Pismo szefa Wydziału Służby Zewnętrznej KW MO w Bydgoszczy do wojewody pomorskiego w Bydgoszczy, b.d., k. 117.

¹⁵² Wspomnienie Edwarda Mrozowskiego [w:] *Pionierzy szkolnictwa na Pomorzu i Kujawach w latach 1945–1950*, oprac. M. Skowroński, Bydgoszcz 1988, s. 321–322.

¹⁵³ Sytuacja polityczna ludności powiatu chojnickiego..., s. 354; APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik 1945..., k. 36.

¹⁵⁴ Zob. Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości...*

nie odnalazł informacji na ten temat. Na Pomorzu silne było poczucie praworządności, a urzędnik posiadał wysoki status. Starosta stwierdzał, że tutejsza ludność była pracowita, spokojna, lojalna, do zarządzeń podchodziła ze zrozumieniem i „ochoczo” je wykonywała¹⁵⁵. Była to jedna z przyczyn, że niezadowolenie wyrażano przede wszystkim w rozmowach i „szeptankach”. Plotkowano, że wojny nie będzie, bowiem państwa zachodnie posiadały broń atomową, więc Związek Sowiecki ustąpi w drodze dyplomatycznych rokowań. Uważano, że w kraju tak naprawdę rządzą Sowieci, którzy nie szanowali polskich władz – wiązano to głównie z obecnością Armii Czerwonej. Jesienią krążyła pogłoska, zwłaszcza wśród proletariatu i inteligencji, o zbliżającej się katastrofie głodowej. Oprócz tego ogólnie narzekano na ustrój i zły stan aprowizacji. W tym kontekście oceniano, że ogniskiem negatywnych postaw wobec rządu były osoby powracające z Zachodu, szczególnie z Anglii. Uważano, że takie nastawienie prezentowali niemal wszyscy przyjezdni i że stanowili oni zagrożenie. Nie należeli do żadnych organizacji, ale rozsiewali „wrogą propagandę”¹⁵⁶.

Oprócz tego w tym czasie na omawianym terenie działał obwód Chojnice Okręgu Pomorze Armii Krajowej (do rozwiązania w styczniu 1945 r.), następnie w Chojnicach komórka organizacyjna Okręgu Pomorze Delegatury Sił Zbrojnych oraz placówki Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Nie podejmowały one zbrojnych akcji, skupiały się natomiast na pracy wywiadowczej i propagandowej. Najwięcej informacji zachowało się na temat ostatniej z wymienionych organizacji. W struktury Okręgu Pomorskiego WiN wchodził rejon Chojnice, który obejmował powiaty chojnicki, człuchowski, złotowski, sępoleński i wyrzyski. Pierwszym szefem rejonu był Tadeusz Morski, kierownik stacji traktorów w Chojnicach, później zastąpił go Karol Świętorzecki „Wacław”, administrator majątku rolnego w Jarcewie, a funkcję jego zastępcy pełnił nauczyciel Jan Klamann „Ludwik”. Informacje na temat

¹⁵⁵ Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec..., s. 193; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za czerwiec 1945..., k. 14; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego za sierpień 1945..., k. 25; APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945..., k. 37; APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik..., k. 35; APB, UWP By, 592, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za listopad 1945..., k. 67; APB, UWP By, 593, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za grudzień 1945 r..., k. 53.

¹⁵⁶ AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 9 do 19 XI 1945..., k. 231; Sytuacja polityczna ludności powiatu chojnickiego..., s. 353; APB, UWP By, 592, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za listopad 1945..., k. 67; AAN, MIiP Wa, 319, Sprawozdanie z działalności Powiatowych i Miejskich Oddziałów Informacji i Propagandy..., k. 117; AIPN By, 030/1, Dekadowe sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za okres od dnia 30 listopada do 9 grudnia 1945 r., 10 XII 1945 r., k. 255.



sytuacji politycznej zbierał Bronisław Domeracki „Jan Duch”, przede wszystkim z Sądu Grodzkiego w Chojnicach, w którym był zatrudniony, oraz zaangażowany przez niego urzędnik starostwa powiatowego Stefan Czarniecki. Podziemie dysponowało prasą i ulotkami przekazywanymi z Bydgoszczy. Domeracki współpracował z Maksymilianem Jakubowskim „Jurem”, szefem referatu bezpieczeństwa Okręgu Pomorskiego WiN, i Alfonsem Jarockim „Antonim”, zastępcą prezesa Okręgu Pomorskiego WiN. W 1946 r. za działalność w WiN komuniści skazali kilku mieszkańców powiatu chojnickiego – Bronisława Domerackiego na 7 lat więzienia i 3 lata utraty praw, Czarnieckiego na 5 lat więzienia i 3 lata utraty praw, Zygmunta Domerackiego na rok więzienia i rok utraty praw, Klamanna na 6 lat więzienia i 2 lata utraty praw, Roberta Kajzera na 2 lata więzienia w zawieszeniu na 2 lata, Karola Świętorzeckiego na 10 lat więzienia i 5 lat utraty praw, Edmunda Ryngwelskiego na 3 lata więzienia i rok utraty praw¹⁵⁷.

Pracę podziemną kontynuowała część członków Okręgowej Delegatury Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Głównie w Bydgoszczy i okolicach, ale również w powiecie chojnickim, o czym świadczy działalność aparatu bezpieczeństwa wymierzona w byłych konspiratorów z tych ziem. Byli oni obiektem zainteresowania bezpieki jeszcze kilka lat po wojnie – w 1951 r. obserwacją objęto siedem osób¹⁵⁸. Inwigilowano także członków „Gryfa Pomorskiego”, którzy jesienią 1945 r. ujawnili się przed komunistycznymi władzami¹⁵⁹.

Nie można też wykluczyć, że przez teren powiatu przechodziły różnego rodzaju grupy o antykomunistycznym profilu. Wskazuje na to notatka UB zawierająca informację o grupie osób przemieszczających się z powiatu sępoleńskiego – mieli to być „byli akowcy”, którzy ukrywali się w lasach w okolicach Krojant¹⁶⁰. Ponadto, zdaniem Bogdana Głębowicza, podziemie utrudniało przeprowadzenie reformy rolnej realizowanej przez komunistyczny rząd. Odnosiło się to jednak do niewielkiego procenta gospodarzy, którzy pod wpływem konspiratorów oddawali otrzymane w ramach reformy działki¹⁶¹.

¹⁵⁷ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. S. Poleszak, R. Wnuk, A. Jacyńska, M. Śladecka, Lublin–Warszawa 2020, s. 332–337; A. Paczoska-Hauke, *Okręg Pomorski (Bydgoski) Zrzeszenia WiN [w:] Obszar Zachodni Zrzeszenia WiN 1945*, red. K. Krajewski, Warszawa 2019, s. 143–144, 148–149; A. Gąsiorowski, *Szare Szeregi na Pomorzu 1939–1945*, Toruń 1998, s. 83; *Rozpoczął się proces „WiN-u” przed Sądem Wojсковym w Bydgoszczy*, „Ziemia Pomorska”, 19 IX 1946, s. 4; *Wyrok w procesie WIN*, „Ziemia Pomorska”, 27 IX 1946, s. 5; *Trzy wyroki śmierci i 176 lat więzienia. Epilog dwóch procesów nielegalnej organizacji WIN*, „Ziemia Pomorska”, 4 X 1946, s. 4.

¹⁵⁸ B. Chrzanowski, *Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu...*, s. 217, 235–236, 254.

¹⁵⁹ A. Gąsiorowski, *Rozpracowanie środowiska...*, s. 81–82.

¹⁶⁰ AIPN By, 049/1, Agenturalne doniesienie, 19 IX 1945 r., k. 89.

¹⁶¹ B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej...*, s. 297.

Od wiosny 1946 r., czyli w okresie już późniejszym, na terenach powiatu operowała 5. Wileńska Brygada AK dowodzona przez mjr. Zygmunta Szendzielarza. W kontekście niniejszych rozważań istotne jest, że lokalna społeczność oferowała pomoc partyzantom, za którą część osób została skazana przez komunistów¹⁶².

Przy omawianiu nastrojów społecznych w 1945 r. i podsumowywaniu zebranego materiału pamiętać należy, że społeczeństwo polskie z wojny wychodziło w dużym stopniu rozbite. Konflikt zbrojny spowodował rozpad struktur społecznych i świata społecznego, brutalizację życia, w którym powszechna była przemoc i upadek norm moralnych. Odczuwano brak elit, ogólne i indywidualne zbiednienie, powszechne były traumy spowodowane pobytem w obozach czy wysiedleniami¹⁶³.

Przedstawiciele PPS uważali, że mieszkańcy powiatu byli „zbyt prawicowi”¹⁶⁴. Społeczeństwo było rozgoryczone, towarzyszyła mu niepewność, przyjęło postawy bierne i wyczekujące. Odnotowywano nieufność do władz oraz wrogi stosunek do rządu i ustroju. Niezadowolenie wszystkich warstw społecznych powodowały nie tylko braki opału i zła apro wizacja, lecz także np. nierównomierne przydziały żywności, fatalnie zorganizowany transport (na podróż do Bydgoszczy, stolicy województwa, trzeba było liczyć prawie dwa dni), niskie zarobki (wypłaty były tak skromne, że urzędnikom i pracownikom instytucji samorządowych nie wystarczało nawet na nabycie podstawowych produktów); uważano, że wysokie stanowiska w administracji publicznej pełniły osoby, które nadużywały władzy i nie rozwiązywały problemów prostych ludzi. Duże rozgoryczenie panowało wśród emerytów, wdów i rodzin, których bliscy zostali zamordowani przez Niemców¹⁶⁵. Kierownik PUBP w Chojnicach zauważał, że rolnicy odczuwali spadek jakości życia w porównaniu z okresem okupacji. W 1945 r. ich gospodarstwa były w gorszym stanie niż podczas wojny¹⁶⁶.

¹⁶² A. Paczoska-Hauke, *Działania represyjne...*, s. 48, 50.

¹⁶³ Zob. A. Wylęgała, *Krajobraz po wojnie: anatomia rozpadu świata społecznego na przykładzie Polski w okresie II wojny światowej*, „Studia Socjologiczne” 2016, nr 3, s. 133–163.

¹⁶⁴ AAN, PPS CKW, 235/VII-68, Sprawozdanie Pomorskiego Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Bydgoszczy..., k. 43.

¹⁶⁵ AAN, MliP Wa, 319, Sprawozdanie z działalności Powiatowych i Miejskich Oddziałów Informacji i Propagandy..., k. 117; AAN, MliP Wa, 609, Sprawozdanie ze zjazdu kierowników Miejskich i Powiatowych Oddziałów Informacji i Propagandy..., k. 32; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego za sierpień 1945..., k. 25, 27; APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik 1945..., k. 35; APB, UWP By, 592, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za listopad 1945..., k. 67; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za maj 1945 r., Chojnice, 4 VI 1945 r., k. 2; AIPN By, 049/1, Sprawozdanie z działalności za czas 19–29 czerwca 1945..., k. 24; Sytuacja polityczna ludności powiatu chojnickiego..., s. 352–354.

¹⁶⁶ Sytuacja polityczna ludności powiatu chojnickiego..., s. 352.



Negatywne nastawienie było też wynikiem czynników politycznych. Takie nastroje prezentowali pracownicy na kolei, gdzie SP miało duże wpływy i organizowało pracę¹⁶⁷. Innym poważnym źródłem niezadowolenia były rekwizycje i kradzieże dokonywane przez żołnierzy sowieckich¹⁶⁸.

Po aresztowaniach i sowieckich represjach części byłych członków organizacji podziemnych towarzyszył strach. W obawie przed konsekwencjami nie przyznawali się do swojej okupacyjnej aktywności i nie udzielali się społecznie. Norbert Myszk, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, nie angażował się w życie polityczne¹⁶⁹. Józefa Fryca wspominała: „bałam się o dorastające dzieci. Chciałam spokoju”¹⁷⁰.

Na nastroje wpływały również dysfunkcje administracji publicznej, np. niekompetencja osób pracujących w urzędach i odpowiedzialnych za organizację życia społeczno-gospodarczego. Józef Trzebiatowski, sekretarz miasta Chojnic, notował: „cała administracja miejska znajduje się pod względem organizacyjnym jako żałosne następstwo ludzi nie będących przygotowanymi do prowadzenia rozległej administracji miasta i przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i zakładów użyteczności publicznej”¹⁷¹. Przez cały rok nie udało się uruchomić wielu zakładów przemysłowych, co siłą rzeczy wpływało na brak miejsc pracy¹⁷². Pod koniec roku nauczyciele – jeden z nich o sprawie poinformował prasę – i kolejarze otrzymywali wynagrodzenie z dużym opóźnieniem. Ci ostatni musieli godzinami stać w kolejkach po wypłatę. W ogonkach panowało zdenerwowanie, miejsce zabezpieczali milicjanci¹⁷³.

W połowie roku chojniczanka w liście do rodziny za granicą pisała: „a mnie to jest już wszystko jedno”¹⁷⁴. Panowało ogólne zniechęcenie. Pogłębiały je niezrozumiałe dla mieszkańców decyzje władz. Jedna z nich zapadła w połowie 1945 r., gdy chojnicka bezpieka, której siedziba znajdowała się w śródmieściu, nakazała właścicielom okolicznych budynków opuszczenie swoich lokali¹⁷⁵. Sytuację opisuje jedna z poszkodowanych mieszkanek. Po powrocie z centralnej Polski,

¹⁶⁷ AIPN By, 049/2, Sytuacja polityczna, b.d., k. 61.

¹⁶⁸ Sytuacja polityczna ludności powiatu chojnickiego..., s. 352; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za maj 1945..., k. 2; AIPN By, 203/8, Sprawozdanie sytuacyjne za czas od 14 IV do 27 IV 1945..., k. 67v–68.

¹⁶⁹ FAPAK, M: 496/1130 Pom, Teczka osobowa Norberta Myszk, Pismo Władysława Kuleszy dot. Norberta Myszk, Gdańsk, 23 I 1991 r., k. 5.

¹⁷⁰ FAPAK, K: 500/500 Pom, Teczka osobowa Józefy Frycy, Relacja członka konspiracji, Czersk, 17 IX 1991 r., s. 12.

¹⁷¹ J. Trzebiatowski, *Z tartaku do ratusza...*, s. 82.

¹⁷² B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej...*, s. 318–319.

¹⁷³ L. K., *Dlaczego w Chojnicach nie wypłacają rent wdowom po kolejarzach?*, „Trybuna Pomorska”, 30 XII 1945, s. 3; *Inspektorat Szkolny w Chojnicach*, „Ziemia Pomorska”, 24 X 1945, s. 3; Zob. także „Ziemia Pomorska”, 1 XI 1945, s. 3.

¹⁷⁴ AIPN, 1572/3378, Specjalne doniesienie..., k. 92.

¹⁷⁵ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za czerwiec 1945..., k. 16.

mając na utrzymaniu kilka osób z najbliższej rodziny, otrzymała lokal poniemiecki w celu uruchomienia kawiarni przy ul. Gdańskiej, co dużym nakładem sił i finansów jej się udało (ok. 120 tys. zł). Po trzech tygodniach od otwarcia miejskie władze nakazały kobiecie w ciągu kilku godzin opuścić lokal. Decyzję motywowano położeniem kawiarni naprzeciwko siedziby UB – gromadzący się ludzie mogli stwarzać zagrożenie dla urzędu¹⁷⁶.

Podobnie jak w innych częściach Pomorza, również w powiecie chojnickim stosunek miejscowej ludności do osób przyjezdnych, głównie ze Wschodu, był negatywny. Wynikał on m.in. z konfliktów na tle ekonomicznym, gdy np. tymczasowi administratorzy byli zmuszeni opuszczać zajmowane gospodarstwa na rzecz nowych osadników. W reakcji na taki stan działalność w powiecie prowadziła grupa rabunkowa, której ofiarami padali przesiedleńcy. Zamiarem jej członków było zniechęcenie ich od zajmowania poniemieckich majątków¹⁷⁷. Z kolei przybysze z innych terenów uważali, że posiadanie przez miejscowych III grupy DVL było ujmą¹⁷⁸.

Dodatkowo jeszcze można wspomnieć o pomniejszych zagadnieniach, choćby pospolitej przestępczości. W powiecie grasowało co najmniej kilka grup rabunkowych, które dokonywały napadów, kradzieży i bity gospodarzy, co zapewne przekładało się na brak poczucia bezpieczeństwa¹⁷⁹. Kolejną sprawą był żal osób, które podczas wojny odmówiły podpisania DVL, o to, że posiadały takie same prawa i były traktowane na równi z tymi, którzy ją podpisali¹⁸⁰.

Trzeba pamiętać, że przy badaniu nastrojów bardzo istotną kwestią jest wiarygodność informacji zawartych w dokumentach sporządzanych przez urzędników w 1945 r. i ich zgodność ze stanem faktycznym. Należy z bardzo dużą ostrożnością podchodzić do treści, według których mieszkańcy pozytywnie odnosili się do rządu¹⁸¹. Najpewniej

¹⁷⁶ APB, UWP By, 21, Podanie Danuty Gertrudy Kapuścińskiej, Chojnice, 18 VII 1945 r., k. 103.

¹⁷⁷ R. Kozłowski, *Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim (1945–1948)*, Toruń 1976, s. 23–24; B. Głębowicz, *W Polsce Ludowej...*, s. 301; APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945..., k. 37; AIPN By, 034/3, Raport dekadowy Sekcji W.B. za okres od 29 VII do 9 VIII 1945 r., Bydgoszcz, 10 VIII 1945 r., k. 15.

¹⁷⁸ A. Perlińska, *Życie polityczne Czerska...*, s. 117.

¹⁷⁹ AIPN By, 049/32, Sprawozdanie roczne za 1945..., k. 40–42.

¹⁸⁰ APB, UWP By, 599, Sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego za sierpień 1945..., k. 26.

¹⁸¹ AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 9 X do 19 X 1945..., k. 165; Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec..., s. 193; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie starosty powiatowego za czerwiec 1945..., k. 14; APB, UWP By, 599, Sprawozdanie miesięczne starosty powiatowego za sierpień 1945..., k. 25; APB, UWP By, 589, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za wrzesień 1945..., k. 37; APB, UWP By, 591, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za październik 1945..., k. 35;



wspomniana bierność i brak aktywnego sprzeciwu były odbierane jako forma akceptacji. Mało wiarygodne są twierdzenia, że w ciągu roku poprawiał się stosunek do Związku Sowieckiego i Armii Czerwonej, która okazywała „ludzką” pomoc miejscowym¹⁸².

ZAKOŃCZENIE

Spółeczeństwo powiatu chojnickiego z radością przyjęło zakończenie okupacji niemieckiej. Zniszczenia i straty wojenne, również w strukturze społecznej, sprawiły, że warunki życia w 1945 r. były niezwykle trudne. Mieszkańców w pierwszej kolejności zajmowały więc codzienne bolączki. Z trudem wiążąc koniec z końcem, nie interesowali się polityką. Stosunek do komunistycznych władz był niechętny i negatywny, ale nie rejestrowano jawnych wystąpień antyrządowych – opór miał przede wszystkim charakter plotek i opinii wyrażanych w wąskim gronie. Z entuzjazmem włączono się w odbudowę szeroko rozumianego życia społeczno-polityczno-gospodarczego. Zaznaczyć trzeba jednak, że mieszkańcy powiatu chojnickiego nie czynili tego z pobudek ideologicznych, nie popychała ich do tego wizja komunistycznego ustroju. Działali z myślą o powrocie do normalności i uporządkowaniu życia według znanych sobie przedwojennych wzorców, i czynili to pomimo instalowanego reżimu, a nie dzięki niemu.

APB, UWP By, 592, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za listopad 1945..., k. 67; APB, UWP By, 593, Sprawozdanie miesięczne starostwa powiatowego w Chojnicach za grudzień 1945..., k. 53.

¹⁸² AIPN By, 030/1, Sprawozdanie dekadowe Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy za czas od 9 X do 19 X 1945..., k. 165.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie: Ministerstwo Informacji i Propagandy w Warszawie; Polska Partia Socjalistyczna. Centralny Komitet Wykonawczy w Warszawie.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy: Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Chojnicach 1945–1955; Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy 1983–1990; Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy 1945–1954; Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy 1945–1954; Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy 1954–1983.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie: Wyższa Szkoła Oficerska im. gen. Franciszka Józwiaka „Witolda” w Szczytnie 1972–1989.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie 1945–1954.

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy: Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Bydgoszczy; Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Bydgoszczy; Powiatowa Rada Narodowa w Chojnicach; Urząd Wojewódzki Pomorski w Bydgoszczy; Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Bydgoszczy; Zarząd Wojewódzki Związku Walki Młodych w Bydgoszczy.

Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu: Teczka osobowa Bernarda Czapiewskiego, Bernarda Szczęsnego, Heleny Pestki, Ireny Wituszyńskiej, Jadwigi Połom, Józefy Frycy, Maksymiliana Napiontka, Mariana Januszewskiego, Norberta Myski, Reginy Weltrowskiej, Rozalii Gabrych, Stefana Januszewskiego, Władysława Kuleszy.

Źródła drukowane

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. 5: *Październik 1944–lipiec 1945*, red. T. Pęczyński, Wrocław 1991.

Raport sytuacyjny za miesiąc styczeń–marzec 1945 r. (fragmenty meldunków Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu z 1945 r.) [w:] B. Chrzanowski, *Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Nieznane karty z frontu walki cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu*, Toruń 2011.

Sprawozdanie Komitetu Miejskiego PPR w Czersku, Czersk, 15 VI 1945 r. [w:] *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4: *Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2008.

Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach z marca 1945 r., Chojnice, 28 III 1945 r. [w:] *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4: *Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2008.

Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego w Chojnicach za czerwiec 1945 r., Chojnice, 3 VII 1945 r. [w:] *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4: *Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2008.

Sprawozdanie wojewody pomorskiego za miesiąc czerwiec 1945 roku [w:] *Rok 1945. Województwo pomorskie. Sprawozdania pełnomocników rządu i wojewody*, red. R. Kozłowski, Warszawa 1997.

Prasa

Bielawski F., *Nie ma Kaszub bez Polonii*, „Weteran”, 1–15 XII 1945.

Echa Pomorza, „Ziemia Pomorska”, 25 XI 1945.

Gierszewski S., *Zanim nadeszło wyzwolenie*, „Stowo Powszechne”, 18 II 1975.

Inspektorat Szkolny w Chojnicach, „Ziemia Pomorska”, 24 X 1945.

Kukliński C., *120 lat kolei w Chojnicach*, „Gazeta Chojnicka”, 20 XII 1991.

L.K., *Dlaczego w Chojnicach nie wypłacają rent wdowom po kolejarzach?*, „Trybuna Pomorska”, 30 XII 1945.

Lemańczyk F., *Z życia Chojnic. Święto Pierwszego Maja*, „Ziemia Pomorska”, 9 V 1945.

Na pomoc dla sierot, „Trybuna Pomorska”, 23 XI 1945.

Odbudowa miast i wsi pomorskich, „Głos Grudziądza”, 28 VIII 1945.

(P), *Pogrzeb ofiar niemieckiego bestialstwa w Czersku*, „Trybuna Pomorska”, 1 XI 1945.

Peichert Z., *Wyzwolenie*, „Gazeta Chojnicka”, 15 II 1991.

Rozpoczął się proces „WIN-u” przed Sądem Wojskowym w Bydgoszczy, „Ziemia Pomorska”, 19 IX 1946.

Steinke Z., *14 lutego 1945 roku*, „Gazeta Chojnicka”, 19 II 1993.

Steinke Z., *Etapy „wyzwolenia” – kontratak Niemców*, „Gazeta Chojnicka”, 30 IV 1993.

Stromski Z., *Z przemilczanych wydarzeń*, „Gazeta Chojnicka”, 24 II 1995.

Trzy wyroki śmierci i 176 lat więzienia. Epilog dwóch procesów nielegalnej organizacji WIN, „Ziemia Pomorska”, 4 X 1946.

Usunąć Niemców z powiatu chojnickiego, „Trybuna Pomorska”, 3 XI 1945.

W Brusach znajduje się największa suszarnia grzybów i jarzyn w Polsce, „Trybuna Pomorska”, 3 XI 1945.

Wyrok w procesie WIN, „Ziemia Pomorska”, 27 IX 1946.

Z Chojnic, „Ziemia Pomorska”, 4 VII 1945.

Z Chojnic, „Ziemia Pomorska”, 5 VII 1945.

Z Chojnic, „Ziemia Pomorska”, 7 VII 1945.

Z Chojnic, „Ziemia Pomorska”, 9 VIII 1945.



Z działalności PCK w Chojnicach, „Ziemia Pomorska”, 19 X 1945.
Z życia Chojnic, „Ziemia Pomorska”, 19 V 1945.
Ze Stronnictwa Demokratycznego, „Ziemia Pomorska”, 11 VII 1945.
 „Ziemia Pomorska”, 1 XI 1945.
 „Ziemia Pomorska”, 23 XII 1945.

Opracowania i wspomnienia

- Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. S. Poleszak, R. Wnuk, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Lublin–Warszawa 2020.
- Bojar-Fijałkowski G., Prokop M., *Śladami żołnierskiej drogi. Z dziejów ruchu kombatanckiego na ziemi koszalińskiej*, Warszawa 1977.
- Borzyszkowski J., *Chojnice w II Rzeczypospolitej* [w:] *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2010.
- Borzyszkowski J., *Kapliczki i krzyże przydrożne dekanatu chojnickiego a kult Matki Bożej Pocieszenia w Chojnicach i Wielu*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 29.
- Borzyszkowski J., *Pod okupacją hitlerowską III Rzeszy Niemieckiej (1939–1945)* [w:] *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2010.
- Borzyszkowski J., *Tam gdzie Kaszëb kuńc. Monografia wsi Karsin*, Gdańsk 1973.
- Borzyszkowski J., *Wielewskie Góry. Dzieje Wiela i jego kalwarii*, Gdańsk 1986.
- Chojnice w latach 1939–1945*, [oprac. przy współpr. Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy], Chojnice 1947.
- Chrzanowski B., Gąsiorowski A., *Konspiracja pomorska wobec powojennej rzeczywistości* [w:] B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005.
- Ciechanowski K., *Kiedrowski vel Lew-Kiedrowski Ksawery* [w:] *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 1, red. H. Maciejewska-Marcinkowska, E. Zawacka, Toruń 1994.
- Ciechanowski K., *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972.
- Cysewski E.K., *Był taki czas, kiedy las był moim domem*, Gdańsk 1972.
- Dmitrów E., *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987.
- Dmitrów E., *Polska a Niemcy. Ludność, odbudowa, przemiany polityczne w pierwszych latach powojennych*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 1992, t. 1.
- Dzieje Brus i okolicy*, red. J. Borzyszkowski, Chojnice–Gdańsk 1984.
- Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 2: *Kalendarium ziemi chojnickiej*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2010.
- Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 3: *Ludzie ziemi chojnickiej*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2010.
- Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. 4: *Dzieje ziemi chojnickiej w wypisach*, oprac. J. Knopek, Chojnice 2008.
- Gąsiorowski A., *Rozpracowanie środowiska byłych członków Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” przez Urząd Bezpieczeństwa*, „Komunikaty Instytutu Baltyckiego” 2012, R. 47–48, z. 49.
- Gąsiorowski A., *Szare Szeregi na Pomorzu 1939–1945*, Toruń 1998.
- Głębowicz B., *Ruch ludowy w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945–1962*, Toruń 1964.
- Głębowicz B., *W Polsce Ludowej* [w:] *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, red. S. Gierszewski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971.
- Golon M., *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001.
- Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza w latach 1944–1948 jako partia władzy. Pozaideologiczne motywy akcesu do partii komunistycznej* [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016.
- Grochowski M., *Ku czci męczenników* [w:] *Chojnice w latach 1939–1945*, [oprac. przy współpr. Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy], Chojnice 1947.
- Hamerska M., *Miejsca pamięci narodowej w powiecie chojnickim*, „Zeszyty Chojnickie” 2012, nr 27.
- Hamerska M., *Patriotyczne wychowanie młodzieży w Zespole Szkół w Nowej Cerkwi*, „Zeszyty Chojnickie” 2011, nr 26.
- Hamerska M., *Szkołnictwo na terenie Chojnic dawniej i dziś. Zarys problematyki*, „Zeszyty Chojnickie” 2013, nr 28.
- Kamiński Ł., *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000.
- Korpalska W., *Czersk i okolice w latach II Rzeczypospolitej* [w:] *Czersk. Przeszość i teraźniejszość*, red. S. Kalembska, Bydgoszcz 1989.
- Kozłowski R., *Partie polityczne w województwie pomorskim (1945–1950)*, Toruń 1991.
- Kozłowski R., *Polska Partia Robotnicza w województwie pomorskim 1942–1948*, Bydgoszcz 1985.
- Kozłowski R., *Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim (1945–1948)*, Toruń 1976.
- Kozłowski R., *Sytuacja polityczna na Pomorzu po zakończeniu okupacji hitlerowskiej* [w:] *Powojenne losy konspiracji na Pomorzu. Materiały sesji naukowej w Toruniu w dniu 19 listopada 1994 roku*, red. E. Zawacka, R. Kozłowski, Toruń 1995.
- Kula A., *Byłem kolejarzem* [w:] *W mroku nocy. Z lat okupacji na ziemi chojnickiej 1939–1945*, oprac. K. Szczepański, Chojnice 1986.
- Kula A., *Moje wspomnienie z lat II wojny światowej* [w:] *Pamiętniki chojnickie*, oprac. K. I. Ostrowski, Chojnice 2013.
- Kulesza W., *Mój okupacyjny los* [w:] *W mroku nocy. Z lat okupacji na ziemi chojnickiej 1939–1945*, oprac. K. Szczepański, Chojnice 1986.

- Kumer F., *Szkoła w Ogorzelinach* [w:] *Pamiętniki chojnickie*, oprac. K.I. Ostrowski, Chojnice 2013.
- Look W., *Kartki z dziejów ziemi chojnickiej*, „Zeszyty Chojnickie” 1970, nr 5.
- Look W., *Z dziejów Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach 1866–1966*, Chojnice 1966.
- Malicki J., *Wspomnienia z wojny światowej 1939–1945 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 30.
- Myszka T., „*Dziennik Pomorski*”, „*Lud Pomorski*” i ich dodatki (1923–1939) [w:] *Prasa chojnicka wczoraj i dziś (1912–2005)*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2005.
- Obracht-Prondzyński C., *W kręgu problematyki kaszubsko-pomorskiej. Studia i szkice*, Gdańsk–Wejherowo 2003.
- Osęka P., *Rytuły stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.
- Ostrowski K., *Bedeker chojnicki A–Ż*, Chojnice 2009.
- Ostrowski K.I., *Komunalne problemy Chojnic w latach 1945–1950 w świetle działalności Miejskiej Rady Narodowej*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32.
- Paczoska-Hauke A., *Działania represyjne Urzędu Bezpieczeństwa wobec mieszkańców powiatu chojnickiego w latach 1945–1956*, „Zeszyty Chojnickie” 2006, nr 21.
- Paczoska-Hauke A., *Okręg Pomorski (Bydgoski) Zrzeszenia WiN* [w:] *Obszar Zachodni Zrzeszenia WiN 1945*, red. K. Krajewski, Warszawa 2019.
- Perlińska A., *Życie polityczne Czerska w latach 1945–1985 ze szczególnym uwzględnieniem roli PZPR* [w:] *Czersk. Przeszłość i teraźniejszość*, red. S. Kalembka, Bydgoszcz 1989.
- Pionierzy szkolnictwa na Pomorzu i Kujawach w latach 1945–1950, oprac. M. Skowroński, Bydgoszcz 1988.
- Pogranicza. Stara Kiszewa, [red. M. Krawczyk], Warszawa 2013.
- Porożyński H., *Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich w Chojnicach (1623–2002)*, Stupsk 2004.
- Reszka B., *Czas zła. Sowieckie bezprawie na kaszubskich Gochach*, Gdańsk 2001.
- Reszka B., *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939–1948*, Rumia–Borowy Młyn 2005.
- Rogenbuk M., *Historia spółdzielczości w Chojnicach (na przykładzie PSS „Spotem”)*, „Zeszyty Chojnickie” 2011, nr 26.
- Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty–grudzień 1945), red. B. Binaszewska, P. Rybarczyk, wstęp Piotr Rybarczyk, wyb., oprac. K. Bartosik et al., Warszawa–Bydgoszcz–Gdańsk 2010.
- Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939. Materiały XXIX sesji naukowej w Toruniu z 22 listopada 2019 roku, red. T. Ceran, Toruń 2020.
- Sakson A., *Niemcy w świadomości społecznej Polaków* [w:] *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993.
- Sikorski H., *Oświata i kultura w mieście i gminie Czersk* [w:] *Czersk. Przeszłość i teraźniejszość*, red. S. Kalembka, Bydgoszcz 1989.
- Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945, cz. 1, red. H. Maciejewska-Marcinkowska, E. Zawacka, Toruń 1994.
- Steinke Z., *Wspomnienia Chojniczanina*, Chojnice 2011.
- Stromski Z., *Pamięci godni. Chojnicki słownik biograficzny 1275–1980*, Bydgoszcz 1986.
- Synak M., *Jan Paweł Łukowicz (1886–1957). Portret myśliwego*, „Zeszyty Chojnickie” 2015, nr 31.
- Trzebiatowski J., *Z tartaku do ratusza* [w:] *Pamiętniki chojnickie*, oprac. K.I. Ostrowski, Chojnice 2013.
- Wałdoch M., *Polityka faktów dokonanych. Chojnice od 15 lutego do 9 maja 1945 roku we władzy Armii Czerwonej i Polskiej Partii Robotniczej*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32.
- Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion”*, Warszawa 2009.
- Warnke Z., *Powstanie i działalność organów bezpieczeństwa i porządku publicznego na ziemi chojnickiej w latach 1945–1950*, praca dyplomowa napisana pod kierunkiem dr. Jana Golca, obroniona w Wyższej Szkole Oficerskiej im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie, Legionowo 1981.
- Weltrowski J., *Losy powojenne drukarni i gazety „Głos Serca Polskiego” w Borach Tucholskich, rodzinnym gospodarstwie Józefa Weltrowskiego we wsi Jastrzębie* [w:] *Powojenne losy konspiracji na Pomorzu. Materiały sesji naukowej w Toruniu w dniu 19 listopada 1994 roku*, red. E. Zawacka, R. Kozłowski, Toruń 1995.
- Wieża polska 1939–1948, t. 1, oprac. K. Kersten, T. Szarota, Warszawa 1967.
- Wojna na Kaszubach. Pamięć polskich i niemieckich świadków, oprac. R. Borchers, K. Madoń-Mitzner, Gdańsk 2014.
- Wycech C., *Powiat chojnicki. Ziemia, ludzie, przeszłość. Życie gospodarcze i społeczne*, Chojnice 1936.
- Wylęgała A., *Krajobraz po wojnie: anatomia rozpadu świata społecznego na przykładzie Polski w okresie II wojny światowej*, „Studia Socjologiczne” 2016, nr 3.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

SPRA

REPORTS

AWOZDANIA

Sprawozdanie z „Kongresu 108 błogostawionych męczenników II Wojny Światowej” – Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, 11–12 grudnia 2019 r.

Report on the „Congress of 108 Blessed Martyrs of the Second World War” – Museum of the Second World War in Gdańsk 11–12 December 2019

W 2019 r. przypadła 20. rocznica beatyfikacji 108 męczenników II wojny światowej, której 13 czerwca 1999 r. dokonał w Warszawie papież Jan Paweł II. Było to wydarzenie bardzo ważne nie tylko dla Kościoła w naszej ojczyźnie, lecz także dla Kościoła powszechnego; dzięki niemu o martyrologii Polaków podczas ostatniej wojny po raz kolejny przypomniano całemu światu. Wspomniana beatyfikacja podsumowała wiele lat badań nad ofiarami hitleryzmu, zwłaszcza spośród duchowieństwa i osób zakonnych. Świadectwa o ich męczeństwie zbierano już po zakończeniu wojny, w niektórych przypadkach zaraz po wyzwoleniu obozu. Tak było w KL Dachau. Ostatecznie prymas Polski kard. Stefan Wyszyński przygotowanie martyrologium zlecił w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku dwóm salezjanom: ks. Janowi Wosiowi i ks. Wiktorowi Jacewiczowi. Ich badania zaowocowały pięciotomowym wydawnictwem, które ukazywało się w latach 1971–1981. Dzięki tym pracom oraz przekonaniu wiernych o sławie świętości męczenników za wiarę możliwe było wszczęcie procesów kanonizacyjnych wybranych osób. Pierwszym wyniesionym na ołtarze w Kościele męczennikiem II wojny światowej był św. Maksymilian Maria Kolbe – franciszkanin, który poniósł śmierć w KL Auschwitz. Wprawdzie

SPRAWOZDANIA

beatyfikowany został przez papieża Pawła VI jako wyznawca, ale Jan Paweł II zmienił formułę jego procesu i ostatecznie został kanonizowany jako męczennik za wiarę. Otworzyło to drogę do wyniesienia na ołtarze innych męczenników z okresu II wojny światowej, nie tylko z Polski, lecz także spośród przedstawicieli innych narodów. W 1987 r. podczas pielgrzymki do rodzinnego kraju papież Jan Paweł II wyniósł na ołtarze bp. Michała Kozala, którego dekret beatyfikacyjny nazwał „mistrzem męczenników”. W 1992 r. w polskim Kościele rozpoczął się kolejny proces beatyfikacyjny, tym razem grupowy, który zakończył się wspomnianą beatyfikacją w 1999 r.

Wśród wyniesionych na ołtarze znaleźli się wówczas zarówno duchowni, jak i świeccy, którzy oddawali życie za wiarę, wykazując się heroiczną postawą. Wszyscy oni dali dowody niezwykłej ofiarności i miłosierdzia, całkowitego oddania Kościołowi i przywiązania do zasad wiary. W gronie błogosławionych męczenników odnajdziemy m.in. biskupów, którzy woleli zginąć, aniżeli zostawić swoją owczarnię; siostry i księży ratujących Żydów; teściową, która oddała życie za synową w ciąży; kapłana salezjanina, który za posiadanie różańca, a potem odmowę sprofanowania go został zmasakrowany i utopiony w kloace; księży i alumnów dzielących się w obozie koncentracyjnym jedyną kromką chleba ze współwięźniami; duchownego, który zginął za to, że nie wydał Gestapo komunistów. Można by rzec, że ich historia jest reprezentatywna dla doświadczenia znacznej części polskiego narodu podczas II wojny światowej.

Świadectwo ich męczeństwa nie zostało zapomniane, wciąż jest pielęgnowane – zwłaszcza w kościołach lokalnych. Heroiczna postawa niektórych świadków wiary jest też znana na całym świecie. Tak jest w przypadku błogosławionych wychowanków salezjańskich z Poznania (tzw. Poznańska Piątka), którzy nie tylko doczekali się upamiętnienia w kilku polskich placówkach salezjańskich, ale również powstał o nich komiks, o ich historii nagrano płytę, stali się inspiracją dla organizowanego corocznie Misterium Męki Pańskiej na poznańskiej Cytadeli. Wreszcie dzięki współpracy zgromadzenia salezjańskiego i poznańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej ukazała się naukowa pozycja całościowo omawiająca kontekst ich dorastania w środowisku salezjańskim, zaangażowanie w konspirację oraz męczeńską drogę, która doprowadziła ich do egzekucji w Dreźnie 24 sierpnia 1942 r. Książka ukazała się w języku polskim, angielskim i włoskim. Została przekazana podczas Kapituły Generalnej w Rzymie przedstawicielom salezjanów z całego świata. Jest bardzo dobrym przykładem tego, jak

Świadectwo ich męczeństwa nie zostało zapomniane, wciąż jest pielęgnowane – zwłaszcza w kościołach lokalnych. Heroiczna postawa niektórych świadków wiary jest też znana na całym świecie.



promować polską historię, nasze doświadczenie II wojny światowej, poza granicami kraju.

W propagowanie pamięci o tych, którzy podczas ostatniej wojny oddali życie za wiarę, wpisał się również kongres 108 męczenników zorganizowany w dniach 11–12 grudnia w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Był on podsumowaniem całego cyklu wydarzeń przygotowanych przez tę placówkę z okazji 80. rocznicy wybuchu wojny. Przy okazji wpisywał się w obchody 20. rocznicy beatyfikacji dokonanej w 1999 r. przez Jana Pawła II. Patronat honorowy nad kongresem objął abp Sławoj Leszek Głódź, metropolita gdański. Współorganizatorami byli Dom Zakonny Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Gdańsku oraz Pomorskie Stowarzyszenie Wspólna Europa, także z siedzibą w Gdańsku. Konsultantem merytorycznym zaplanowanych wydarzeń był ks. dr Jarosław Wąsowicz, członek rady Muzeum II Wojny Światowej.

Podstawowym celem kongresu było przypomnienie historii i duchowości polskich męczenników oraz promocja działań na rzecz utrwalania pamięci narodowej. Organizatorom przyświecała także integracja różnych środowisk, które na co dzień zajmują się propagowaniem spuścizny pozostawionej przez wyniesionych już na ołtarze męczenników, oraz uczczenie pamięci tych wszystkich, którzy w różnych okolicznościach ponieśli śmierć w wyniku zbrodniczej działalności totalitarnych systemów w okresie II wojny światowej, a także po jej zakończeniu. W trakcie dwóch dni kongresu odbyło się 14 debat panelowych, w których uczestniczyło ponad 250 osób, w tym 70 prelegentów i moderatorów reprezentujących różne placówki naukowe, duchownych, dziennikarzy, ludzi polityki, świata kultury i społeczników.

Różnorodność osób biorących udział w debacie pozwoliła na przeanalizowanie z szerokiej perspektywy doświadczenia polskiego męczeństwa zarówno w systemie nazistowskim, jak i komunistycznym. Pojawiło się wiele ciekawych wniosków związanych chociażby z tym, jak poprzez promocję historii kształtować współcześnie świat wartości oparty na patriotyzmie i wierze, zwłaszcza wśród młodych Polaków. Wydaje się to niezwykle cennym owocem przeprowadzonych dysput, ponieważ dotyczy pokolenia, które najbardziej dotyka powszechne dzisiaj podważanie znaczenia czynników kształtujących daną grupę społeczną i narodową, złączoną wspólnotą dziejów, kultury i przywiązania do tradycji. Pośród uczestników poszczególnych debat oraz ich słuchaczy powszechne było przekonanie o konieczności organizowania kolejnych edycji „Kongresu 108 błogosławionych męczenników II Wojny Światowej”.

Wydarzenie cieszyło się sporym zainteresowaniem. W kongresie uczestniczyli goście z całej Polski, a także przedstawiciele Polaków z zagranicy (Litwy, Niemiec, USA). Zaplanowanym debatom towarzyszyło

również wiele okolicznościowych wydarzeń. Całość kongresu rozpoczęła uroczysta eucharystia odprawiona w kościele Chrystusa Króla w Gdańsku. To miejsce szczególne, związane z gdańską Polonią, która w okresie wojny złożyła olbrzymią daninę krwi. Mszy świętej przewodniczył abp Sławoj Leszek Głódź, natomiast słowo do zebranych skierował br. Zdzisław Duma – gwardian gdańskich kapucynów, jeden z głównych organizatorów kongresu. Po nabożeństwie został odsłonięty pomnik bł. ks. Franciszka Rogaczewskiego, który posługiwał w tutejszej parafii i został wyniesiony na ołtarze podczas pamiętnej beatyfikacji w 1999 r.

Pierwszy dzień kongresu zwieńczył koncert jazzowy „Między nami – Movie”. Odebył się on o godz. 20.00 w sali konferencyjnej im. Jana Olszewskiego w Muzeum II Wojny Światowej. Został wykonany przez zespół Bester Quartet, który zaprezentował unikatowe jazzowe interpretacje utworów muzycznych ze znanych filmów o tematyce wojennej. Natomiast 12 grudnia w tej samej sali, na zakończenie kongresu, odbyła się projekcja fabularyzowanego filmu dokumentalnego *Modlitwa o Polskę – z ziemi podlaskiej* w reżyserii Michała Muzyczuka. Przedstawia on martyrologię polskich unitów, którzy 24 stycznia 1874 r., broniąc w Pratulinie swojej świątyni, zostali rozstrzelani przez carskie wojsko.

Na koniec warto również wspomnieć, że gdański kongres cieszył się sporym zainteresowaniem medialnym, co także należy uznać za jego sukces. Patronat medialny nad wydarzeniem przyjęli: „Tygodnik Katolicki Niedziela”, Misericors.pl, Katolicka Rozgłośnia Diecezji Pelplińskiej „Radio Głos”, tygodnik „Sieci”, telewizja wPolsce.pl, portal wPolityce.pl, „Gazeta Polska”, portal Niezależna.pl oraz Radio Gdańsk. Całość debat udostępniono na kanale YouTube. Organizatorzy przygotowali również specjalną stronę internetową (<https://www.k108.pl/>). Wszyscy zainteresowani mogli zapoznać się na niej ze szczegółowym programem, notami biograficznymi 108 męczenników II wojny światowej oraz biogramami uczestników poszczególnych debat.

RECI I ART RECI

**REVIEWS AND
REVIEW ARTICLES**

ENZJE
TYKUŁY
ENZYJNE

Nowe, cenne spojrzenie na problem zbrodni katyńskiej. Uwagi na marginesie pracy Thomasa Urbana *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw* (tłum. Ewa Ziegler-Brodnicka, Warszawa 2019, ss. 710)

A New and Valuable Perspective of the Katyn
Massacre. Side Notes on *Katyn. The Crime and the
Propaganda Struggle of the Great Powers* by Thomas
Urban (transl. Ewa Ziegler-Brodnicka, Warsaw 2019,
pp. 710)

RECENZJE

I ARTYKUŁY RECENZYJNE

KATYŃ

KOMISJA BURDENKI

KOMISJA MADDENA

MIĘDZYNARODOWA KOMISJA
LEKARSKA

NORYMBERGA

WIELKIE MOCARSTWA

KATYN

BURDENKO COMMISSION

MADDEN COMMISSION

INTERNATIONAL MEDICAL
COMMISSION

NUREMBERG

GREAT POWERS

Abstrakt

W artykule recenzyjnym autor omówił zawartość merytoryczną pracy Thomasa Urbana. Wyróżnił główne zagadnienia, którym historyk poświęcił uwagę: agresja niemiecka i sowiecka na Polskę w 1939 r.; losy polskich jeńców w sowieckiej niewoli; egzekucje z 1940 r. i daremne poszukiwania zaginionych jeńców od 1941 r.; niemiecka kampania propagandowa po odkryciu grobów katyńskich w 1943 r. z uwzględnieniem koncepcji Josepha Goebbelsa oraz stanowiska mocarstw zachodnich, postawy władz RP i w ogóle Polaków wobec odkrycia grobów katyńskich; sowiecka interpretacja wydarzeń z rewelacjami komisji Nikołaja Burdenki z 1944 r.; konsekwencje dla osób wizytujących Katyni w 1943 r.; klęska merytoryczna i propagandowa Sowietów w Norymberdze w 1946 r.; stanowisko państw Europy Zachodniej i USA wobec problemu zbrodni katyńskiej po drugiej wojnie światowej; oszustwa na temat zbrodni katyńskiej w sowietyzowanej Europie Środkowo-Wschodniej oraz pokretna polityka Związku Sowieckiego i Rosji na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Recenzent podkreślił, że wizytówką pracy jest jej baza źródłowa różnej proveniencji. W konkluzji podkreślił, że praca Thomasa Urbana wypełnia lukę w polskiej historiografii.

Abstract

This review article discusses substantive content of Thomas Urban's work. The author lists the main issues the historian has discussed: the German and the Soviet aggressions against Poland in 1939; the fate of the Polish prisoners of war in Soviet captivity; the executions of 1940 and the futile search for missing POWs from 1941 onwards; the German propaganda campaign after the discovery of the Katyn graves in 1943, taking into account Joseph Goebbels' plans and the Western powers' point of view, the attitudes of the Polish authorities and Poles in general towards the discovery of the graves in Katyn; the Soviet interpretation of the events with the revelations of Nikolai Burdenko Commission from 1944; the consequences for those who visited Katyn in 1943; the failure of the Soviets to prove their point and the failure of the Soviet propaganda campaign at Nuremberg in 1946; the stance of Western European countries and of the USA on the problem of the Katyn massacre after World War II; the Katyn massacre deception in Sovietized Central and Eastern Europe and the convoluted policies of the Soviet Union and Russia in the late 1980s and early 1990s. The reviewer emphasizes that the work's value lies in its rich and varied source material. In conclusion, the author stresses that Thomas Urban's work fills a gap in Polish historiography.

Wydawać by się mogło, że temat zbrodni katyńskiej jest już wyczerpany i trudno byłoby cokolwiek jeszcze dodać do ustaleń bez mała kilkuset badaczy, którzy podnieśli w swoich badaniach i publikacjach najróżniejsze aspekty sowieckiego mordu z 1940 r. Nic bardziej złudnego. Kolejne monografie, studia, artykuły i recenzje wnoszą do tematu coraz to nowe fakty oraz interpretacje wydarzeń. Od takiej konstatacji pragnę rozpocząć omówienie książki niemieckiego dziennikarza i historyka Thomasa Urbana, który niemieckojęzyczną wersję publikacji na temat Katynia, w znacznie skromniejszej objętości, wydał drukiem w 2015 r. Dla polskiego czytelnika, z pożytkiem dla tak ważnego tematu, przygotował ujęcie bardziej wyczerpujące w 2019 r.

Jeśli chodzi o podtytuł monografii, dotyczący samej zbrodni i walki propagandowej wielkich mocarstw (Związku Sowieckiego, USA i Wielkiej Brytanii z jednej, w tle z działalnością władz RP na uchodźstwie, oraz najbardziej zainteresowanej sprawą III Rzeszy z drugiej strony), to problem doczekał się już kilkudziesięciu publikacji, mniej lub bardziej szczegółowych. Dość tu tylko wymienić rozważania: Ewy Cytowskiej-Siegrist, Jacka Tebinki, Eugeniusza C. Króla, Wojciecha Materskiego,



Witolda Wasilewskiego oraz niżej podpisanego¹. Z punktu widzenia różnorodnych zagadnień związanych ze zbrodnią katyńską, np. pracami Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, Komisji Technicznej Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), wizytami poszczególnych delegacji, w tym dyplomatów i wysokich rangą oficerów oraz ważnych polityków, za niezwykle przydatną uznałbym również edycję materiałów komisji Raya Maddena². Niemniej po lekturze recenzowanej monografii widzę potrzebę kontynuowania badań na tytułowy temat.

Autor podzielił pracę według ujęcia chronologiczno-problemowego, poczynawszy od zbrodniczego układu Ribbentrop–Mołotow, skończywszy zaś na współczesnych komentarzach w Rosji na temat zbrodni popełnionej na polskich oficerach, z odwołaniem się aż do katastrofy samolotu z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim na pokładzie na lotnisku w Smoleńsku w 2010 r. Wewnątrz każdego z rozdziałów pomieścił natomiast po kilkanaście zagadnień cząstkowych, na które z dużą znajomością rzeczy udzielił interesujących odpowiedzi.

Historyk rozłożył akcenty na wiele istotnych zagadnień. Można postawić tu pytanie: czy dobór problemów można uznać za wyczerpujący całe zagadnienie? Thomas Urban wyróżnił kilka zasadniczych spraw lub bloków tematycznych, takich jak: agresja niemiecka i sowiecka na Polskę w 1939 r.; losy polskich jeńców w sowieckiej niewoli; egzekucje w 1940 r. i daremne poszukiwania zaginionych jeńców od 1941 r.; niemiecka kampania propagandowa po odkryciu grobów katyńskich w 1943 r. z uwzględnieniem koncepcji Josepha Goebbelsa oraz stanowiska mocarstw zachodnich, postawy władz RP i w ogóle Polaków wobec odkrycia grobów katyńskich; sowiecka interpretacja wydarzeń z rewelacjami komisji Nikołaja Burdenki z 1944 r.; konsekwencje dla osób wizytujących Katyń w 1943 r.; klęska Sowietów w Norymberdze w 1946 r.; stanowisko państw Europy Zachodniej i USA wobec problemu zbrodni katyńskiej po II wojnie światowej; oszustwa na temat zbrodni katyńskiej w sowietyzowanej Europie Środkowo-Wschodniej oraz pokrętna polityka Związku Sowieckiego i Rosji na przełomie lat

¹ E. Cytowska-Siegrist, *Stany Zjednoczone i Polska 1939–1945*, Warszawa 2013, s. 204–222; eadem, *W rocznicę ujawnienia zbrodni katyńskiej. Na marginesie publikacji amerykańskich dokumentów dotyczących sprawy Katynia*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3, s. 147–160; J. Tebinka, „Wielka Brytania dotrzyma lojalnie swojego słowa”. Winston S. Churchill a Polska, Warszawa 2013; E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006, s. 411–439; W. Materski, *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010; W. Wasilewski, *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, Łomianki 2014; T. Wolsza, *Dotyk Katynia. Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 roku*, Poznań 2018.

² *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, wstęp, wyb., oprac. W. Wasilewski, tłum. W.J. Popowski, t. 1, Warszawa 2017, t. 2, Warszawa 2018, t. 3, Warszawa 2020.

osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Zaproponowane zagadnienia wyczerpują moim zdaniem tytułowy temat.

Autor monografii w każdym z wyżej zasygnalizowanych rozdziałów pomieścił dziesiątki wątków cząstkowych o różnym znaczeniu i emocjonalnej wymowie. Dość tu przywołać tylko kilkanaście przykładów. W rozdziale pierwszym pt. *Atak z zachodu i ze wschodu* omówił m.in. losy Polaków w sowieckiej niewoli – fragment rozważań nosi śródtytuł *Szczególne traktowanie i likwidacja „Panów”*. Przypomniał m.in., że w sowieckich atlasach z 1940 r. Generalne Gubernatorstwo było prezentowane jako część Rzeszy Niemieckiej, Kresy Wschodnie II RP zaś jako część Związku Sowieckiego (s. 37). Następnie przy zagadnieniu sowietyzacji Kresów podkreślił, że Sowietci za dobry sposób zniszczenia polskiego społeczeństwa uznali wywózki Polaków na wschód. Liczbę deportowanych oszacował na blisko milion. W tym gronie odszukał m.in. 16-letniego Wojciecha Jaruzelskiego (s. 42). Jak sądzę, dramaturgię opisu mogły jeszcze bardziej podnieść fragmenty listów deportowanych żon i dzieci do mężów i ojców uwięzionych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Dokumentację z tego zakresu jakiś czas temu opublikowało Muzeum Katyńskie³. W dalszej analizie uwzględnił m.in. codzienność obozową, w tym np. tajne msze i wykłady z psychologii w trzech obozach jenieckich. Za ważną informację należy uznać to, że Janina Lewandowska, jedyna kobieta w Kozielsku, spała w klitce pod schodami i piekła hostie na msze oraz uczestniczyła w religijnych kółkach dyskusyjnych (s. 49). Jeśli zaś chodzi o tajne komplety, zauważył, że były organizowane potajemne kursy językowe, wykłady z medycyny, literatury, muzyki i psychologii, np. o uśmiechu dziecka (s. 53). Autor czerpał wiedzę na ten temat z pamiętników wydobytych z grobów katyńskich oraz wspomnień Bronisława Młynarskiego. Myślę, że nic nie stało na przeszkodzie, żeby odwołać się jeszcze do innych źródeł. Mam tu na myśli wspomnienia i relacje tych, którzy przeżyli i od 1943 r. drukowali swoje wrażenia na łamach prasy emigracyjnej w „polskim” Londynie⁴.

We fragmencie pt. *Najwyższy wymiar kary – rozstrzelanie* pojawiła się informacja, że w Starobielsku enkawudziści pozyskali wśród jeńców 103 informatorów. Generalnie jednak Ławrientij Beria nie liczył na to, że współpracę podejmie duża liczba uwięzionych Polaków (s. 58). Ponadto na mocy decyzji nr 144 ludowy komisarz spraw wewnętrznych zaproponował egzekucję 25,7 tys. osób. Miała jej towarzyszyć

³ Korespondencja wydobyta z dołów śmierci Charkowa i Miednoje. Ze zbiorów Muzeum Katyńskiego, red. J. Furtak, Warszawa 2017.

⁴ Szerzej na ten temat: T. Wolsza, *Polska prasa emigracyjna jako źródło do badania sowieckich obozów dla jeńców wojennych i internowanych* [w:] *Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956*, red. J. Bednarek, D. Rogut, Łódź–Warszawa 2018, s. 109–123.



kwietniowa deportacja na kazachstańskie stepy ok. 60 tys. członków rodzin mordowanych już oficerów Wojska Polskiego i policjantów (s. 64). Połączenie obu wydarzeń – egzekucji i deportacji – nazwałbym eliminacją ewentualnych świadków. Sowieci słusznie zaplanowali, że Polakom wywiezionym w głąb Związku Sowieckiego trudno będzie w przyszłości poszukiwać zamordowanych dziadków, mężów, braci i ojców. Gdyby zaś zostali na Kresach, to procedura ta byłaby łatwiejsza do przeprowadzenia, aczkolwiek chyba z niewielką szansą na uzyskanie prawdziwej wiadomości o losie bliskiego.

W rozdziale pt. *Jazda na śmierć* można odszukać wiele interesujących informacji – np., że obóz jeniecki od miejsca zbrodni dzieliło od 150 do 450 km (s. 68–69). Autor opisał ponadto historię jednego z oficerów, który przez kilka dni dzielnie stawiał zbrojny opór w Katyniu (s. 72). Dalej przedstawił z imienia i nazwiska, idąc tropami Nikity Pietrowa, organizatorów egzekucji i najaktywniejszych zbrodniarzy: Dmitrija Tokariewa, Iwana Stelmacha oraz Wasilija Błochina (s. 76–77). Nieco więcej miejsca poświęcił ostatniemu z nich, który miał na sumieniu od 10 do 15 tys. ofiar. Na egzekucje zaś przychodził specjalnie ubrany: „w brązową skórzaną czapkę, długi skórzany brązowy fartuch, skórzane brązowe rękawice z mankietami powyżej łokcia” (s. 78)⁵. Autor dodał przy tym, że niektórzy zbrodniarze dostali nagrody w wysokości 800 rubli, czyli ok. 160 dolarów, oraz specjalne przydziały wódki, kiełbasy, wędzonych ryb i innych smaczków. Dalej zauważył, że Sowieci oszczędzili ok. 400 Polaków – 3% wszystkich osadzonych w obozach; z imienia i nazwiska wymienił m.in. ppłk. Zygmunta Berlinga i omówił jego historię, nazywając go szpiclem Moskwy w polskiej armii (s. 83–84, 98). Przypomniał także szerzej postaci: rtm. Józefa Czapkiego – w cywilu pisarza i malarza, oraz Stanisława Swianiewicza – prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Myślę, że na szczególną uwagę zasłużył również rtm. Narcyz Łopianowski, bohater bitwy pod Kodziowcami z września 1939 r., któremu wysocy urzędnicy na Kremlu zaproponowali służbę w Armii Czerwonej na wybranym stanowisku.

Rozdział *Daremnne poszukiwania zaginionych* traktuje o inicjatywach rządu RP oraz gen. Władysława Andersa związanych z próbami odnalezienia zaginionych oficerów. Autor słusznie w tym miejscu przybliżył czytelnikom postać wspomnianego wyżej generała. Władysław Anders – więzień Łubianki, niewątpliwie numer jeden w sowieckiej niewoli, był poddany ciężkim torturom. Stanowczo jednak odmówił współpracy z NKWD. Więzienie opuścił w dramatycznym stanie

⁵ Szczegółowej charakterystyki katów dokonał Nikita Pietrow: *idem, Poczet katów katyńskich*, tłum. J. Prus-Wojciechowska, Warszawa 2015.

fizycznym: „Ten wysoki, silny, niegdyś wysportowany mężczyzna schudł w więzieniu, a jego waga obniżyła się z 90 do 59 kg”. Jeśli chodzi natomiast o problem zaginionych oficerów, to gen. Władysław Sikorski zażądał powrotu na wolność 200 tys. żołnierzy. Liczbę tę podał, powołując się na artykuły z prasy sowieckiej z jesieni 1939 r., w których sami Sowieci tak szacowali liczbę polskich jeńców (s. 91). Premier upomniał się również o ustalenie losów prof. Stanisława Świaniewicza, który natychmiast został zwolniony z łagru w rejonie Komi (s. 97). Już niebawem okazało się, że był to jeden z najważniejszych świadków w sprawie zbrodni katyńskiej. Od niechybnej śmierci w 1940 r. dzieliło go dosłownie kilkanaście minut. Autor w kolejnym fragmencie, pt. *Ucieczka do Mandżurii*, umieścił informację, że poszukiwania Józefa Czapskiego, szefa „Biura dokumentów aresztowań i deportacji z Polski do ZSRR” nie przyniosły sukcesów (s. 108). Działalności poszukiwawczej realizowanej przez władze RP wnikliwie natomiast przyglądali się Anglicy. Podchodzili do sprawy raczej sceptycznie. Autor przywołał cenny dokument o proveniencji brytyjskiej, który daje pogląd na taktykę Anglików w sprawie zaginionych Polaków: „Musimy trzymać się od tej afery najdalej, jak tylko można, a kiedy przyjdzie już nam w tej sprawie interweniować, musimy pamiętać, że to Rosja, a nie Polska może nam pomóc pobić Hitlera” (s. 110). Tę część rozważań wieńczy fragment pt. *Ze stepów do Ziemi Obiecanej*. Historyk zauważył, że Sowieci zamierzali podzielić armię gen. Andersa na kilka mniejszych jednostek i wcielić je stopniowo do większych formacji Armii Czerwonej. Na takie rozwiązanie dowódca armii polskiej nie wyraził jednak zgody. Być może dlatego jeden z dezterterów, wielokrotnie przywoływany w pracy Zygmunt Berling, nazwał Andersa „warchołem” (s. 115). W tej części rozważań pojawiła się również postać Henry’ego Szymanskiego, amerykańskiego oficera polskiego pochodzenia, olimpijczyka z Antwerpii z 1920 r., który startował w konkurencji zapasów. Autor opisał m.in. niechęć Sowietów do jego obecności w Związku Sowieckim. Po kilku latach okazało się, że ów oficer położył ogromne zasługi w procesie wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej (s. 117–118).

Cenną część rozważań związanych z mordem katyńskim stanowi potwierdzona już źródłowo informacja, że niemieccy oficerowie, którzy kontestowali dyktaturę Adolfa Hitlera, zamierzali dokonać zamachu na Führera w Smoleńsku, na dodatek w marcu 1943 r. Autor ten aspekt zagadnienia zamieścił w rozdziale *Odkrycie masowych grobów*: „W tych dniach, kiedy przygotowywano otwarcie grobów w Lesie Katyńskim, nagle nadarzyła się spiskowcom okazja do zabicia Hitlera: mianowicie 13 marca 1943 r. przybył on z wizytą do stacjonujących w Smoleńsku wojsk”. Zamachowcy, jak ustalił Urban, zrezygnowali



jednak z zamachu w Smoleńsku. „Führera miał zlikwidować raczej wybuch bomby na pokładzie samolotu podczas powrotu do kwatery głównej w Wilczym Szańcu na Mazurach”. Ten pomysł jednak również nie został zrealizowany (s. 129–130). Historyk w dalszej części analizy zajął się taktyką, jaką przyświecała Niemcom, kiedy nagłośnili odkrycie grobów w Katyniu. Był to, najkrócej rzecz ujmując, „klin Goebbelsa wbity pomiędzy aliantów”. Thomas Urban przywołał w tym miejscu cenny fragment dziennika Hansa Franka:

„ oprócz relacji dla kontrolowanej przez okupanta prasy przewidziana jest dokumentacja filmowa z Katynia dla kroniki filmowej w kinach Generalnego Gubernatorstwa oraz audycje radiowe, broszury, ulotki, plakaty, nawet płyty gramofonowe z relacjami świadków ekshumacji. Polakom ma zostać przyznany „dzień żałoby narodowej” dla uczczenia zamordowanych oficerów, księża dostaną pozwolenie sprawowania „opieki nad zwłokami”; w Warszawie, Krakowie i Lublinie staną pomniki (s. 153).

Następnie szczegółowo opisał rozwój wypadków, poczynając od reakcji Związku Sowieckiego (np. stanowcze oświadczenie partyjnego organu prasowego „Prawda”) przez prezentację stanowiska Anglików (rozmowa Winstona Churchilla z gen. Sikorskim: „Wiemy, do czego zdolni są bolszewicy i jak okrutni potrafią być”), skończywszy zaś na celnej konstatacji na temat konsekwencji, jakie może przynieść skierowanie sprawy do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Ambasador Wielkiej Brytanii w Moskwie Archibald Clark Kerr zauważył, że przy pokrętnych i nieprzekonujących wyjaśnieniach Kremla może się to zakończyć „katastrofą” (s. 160).

Autor w dalszej części analizy – *Katynizacja europejskich narodów* – przybliżył czytelnikom dziesiątki przykładów wskazujących na powolny rozwój propagandy niemieckiej na temat zbrodni katyńskiej⁶. Niemcy, jak ustalił, mieli też świadomość tego, że Anglosasi rozszyfrowali ich intencje propagandowe. Office of War Information uznał napływające w tej sprawie informacje „za niebezpieczne” i dlatego każdą wiadomość z miejsca zbrodni opatrzył krótkim komentarzem: „Katyń jest niemieckim trikiem propagandowym” (s. 161).

Rozdział *Polacy nad grobami rodaków* jest jednym z najważniejszych w omawianej pracy. Thomas Urban przytoczył w nim wypowiedź jednego z dziennikarzy, że „los [gen.] Smorawińskiego jest osią pierwszego reportażu z ekshumacji”. Słowa te napisał Wilhelm Schippert,

⁶ O ile się nie mylę, określenia „katynizacja” użył jako pierwszy Andrzej Bobkowski: „Katyń jest «gwoździem sezonu» wiosennego, jeżeli w ogóle wypada w ten sposób o tym mówić. Ale trudno to inaczej określić. Fotografie, sprawozdania, wywiady, reportaże. Cała propaganda niemiecka stanęła murem i «skatynizowała się»”. A. Bobkowski, *Szkice piórkem*, Warszawa 2010, s. 405.

urzędnik w Ministerstwie Propagandy w Berlinie. „Artykuł nie ukazał się bynajmniej w prasie Rzeszy, ale w «Deutsche Zeitung in den Niederlanden», gazecie wydawanej w okupowanej Holandii”. Tekst zawierał ważny wątek mówiący o tym, że polski generał „skończył tutaj pod kulami jego rosyjskiego sojusznika” (s. 191). Następnie podał nazwiska kilkunastu Polaków z Generalnego Gubernatorstwa, którzy wizytowali miejsce sowieckiej zbrodni w 1943 r. Wskazał Ferdynanda Goetla, Kazimierza Skarżyńskiego, Adama Szebestę, Edmunda Seyfrieda, ks. Stanisława Jasińskiego (wysłannika abp. Adama Sapiehy), dr. Mariana Wodzińskiego, płk. Stefana Mossora (w ramach delegacji jeńców wojennych), Władysława Herza i Franciszka Prochownika (s. 188–207.) Przy charakterystyce innych wizytujących – Józefie Mackiewicz, prof. Leonie Kozłowski i Władysławie Kaweckim – podkreślił, że komuniści wpisali ich na listy proskrypcyjne polskich świadków już w czasie wojny. Byłego premiera Leona Kozłowskiego uznał za najbardziej prominentnego Polaka, jakiego Niemcy przywieźli do Katynia (s. 210). Autor zauważył również, że organizatorzy akcji zaangażowali ogromne, jak na tamte czasy, środki w nagłośnienie zbrodni katyńskiej. Wymienił liczącą 273 strony pracę pt. *Materiał urzędowy o masowym mordzie w Katyniu* (która zawierała opis 4143 zwłok, z czego 1328 udało się zidentyfikować). Dalej nadmienił, że w Generalnym Gubernatorstwie wydali broszurkę liczącą 32 strony z ikonografią, w niebagatelnym nakładzie 2 mln egzemplarzy, oraz kilka milionów ulotek z relacją z Katynia (s. 218). Podkreślił też, że w kilku miastach Generalnego Gubernatorstwa pojawiły się na murach hasła: „Katyń Oświęcim niewola głód” oraz „Katyń i Oświęcim – tacy sami wrogowie” (s. 221).

Kolejny ważny rozdział, pt. *Głos zagranicznych świadków – bez echa*, traktuje o zaangażowaniu członków delegacji z krajów neutralnych i okupowanych przez Niemców w nagłośnienie sowieckiej zbrodni (ów fragment zawiera również najważniejsze informacje na temat Międzynarodowej Komisji Lekarskiej pracującej w Katyniu, złożonej z wybitnych specjalistów z kilkunastu krajów). Wprawdzie problem był już wcześniej omawiany przez innych badaczy, niemniej Urbanowi udało się wprowadzić do obiegu wiele nowych wiadomości o losach poszczególnych członków tej komisji. Wyróżniłbym zwłaszcza opis dotyczący hiszpańskiego lekarza Antonia Pigi Pascuala, który ostatecznie nie dotarł do Katynia. Jak ustalił Thomas Urban, profesor z Madrytu zakomunikował niemieckim gospodarzom, że

Autor słusznie zauważył, że dziennikarze i pisarze wizytujący miejsce zbrodni po powrocie w rodzinne strony włączyli się aktywnie do szeroko już zakrojonej działalności propagandowej.



” z powodów zdrowotnych nie może wziąć udziału w locie do Smoleńska, Ribbentrop polecił niemieckiemu ambasadorowi w Madrycie, aby wyraził hiszpańskiemu rządowi niezadowolenie Berlina. Odmowa jednak odpowiadała politycznej linii dyktatora Francisco Franco, który po klęsce Niemców pod Stalingradem odsunął się od Hitlera. Później Piga Pascual stwierdził, że widocznie zachodni alianci interweniowali w Madrycie, żeby nie jechał do Katynia (s. 229).

Autor wprowadził nowe informacje również w sprawie delegata z Francji. Ustalił, że pierwotnie miał wyjechać Charles Paul, którego do podróży namawiał osobiście premier Pierre Laval. Ostatecznie znany we Francji lekarz odmówił, nie podając powodu. Pojechał natomiast inspektor służb sanitarnych francuskich sił zbrojnych André Costedoat, chociaż bronił się przed tą podróżą i skapitulował dopiero po stanowczym poleceniu premiera (s. 230).

W konkluzji Urban podkreślił, że członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej po powrocie do ojczyzny nie wypowiadali się publicznie o swoich badaniach w Katyniu. O ile z powyższą informacją można polemizować, gdyż moim zdaniem lekarze bynajmniej nie zachowali milczenia i niektórzy z nich wypowiadali się publicznie na temat okoliczności zbrodni lub opublikowali różnego rodzaju materiały, o tyle z następną już nie. Autor słusznie zauważył, że dziennikarze i pisarze wizytujący miejsce zbrodni po powrocie w rodzinne strony włączyli się aktywnie w szeroko już zakrojoną działalność propagandową. Przywołał kilkadziesiąt przykładów. W analizie uwzględnił nie tylko nazwiska, lecz także konkretne tytuły czasopism oraz najważniejszych publikacji. To mocna strona recenzowanej pracy. Thomas Urban wymienił np. Jana Stoffelsa z holenderskiego „De Telegraaf”, dziennikarza, który w 1943 r. po wizycie w Katyniu napisał kilka artykułów na temat zbrodni. Zauważył, że w tekstach unikał on osobistych opinii o sprawcach mordu, cytował natomiast niemieckich oficerów, którzy o masakrę oskarżyli Sowietów. Ten sam Stoffels 10 lat później jeszcze raz wrócił do sprawy swojego wyjazdu do Katynia. W artykule wyznał, że w 1943 r. obawiał się, że mogła to być inscenizacja niemiecka, chociaż odnalezione w grobach dokumenty nie pozostawiły żadnych złudzeń, że zbrodni dokonali Sowietci. Natomiast na niekorzyść Niemców, jego zdaniem, przemawiało to, że „czerwonoarmiści nie zdjęli Polakom obuwia” (s. 246). Zresztą wątek oficerów pochowanych w butach pojawił się nie tylko w relacjach i wspomnieniach holenderskiego dziennikarza. Do tej sprawy powracali i inni dziennikarze. O Goebbelsowskiej manipulacji wspomina również szwedzki dziennikarz Christer Jäderlund, kolejny bohater monografii. Autor nadmienił, że poprzestał on w pierwszych publikacjach na prezentacji rozmów z miejscowymi Rosjanami: „niektórzy słyszeli krzyki i strzały w lesie,

ale nikt nie odważył się podjąć do barier strzeżonych przez żołnierzy GPU z psami” (s. 248).

Urban z wyjątkową szczegółowością omówił wizyty dziennikarzy i pisarzy hiszpańskich. To niewątpliwie nowość z punktu widzenia polskiej literatury przedmiotu. Dość tu tylko przywołać przykłady Luisa Sáncheza Mosponsa i Ernesta Giméneza Caballera. Ten drugi wydał własnym sumptem broszurkę pt. *La Matanza de Katyn (Vision sobre Rusia)* (pol. Rzeź w Katyniu – wizja Rosji), na której okładce pojawiła się fotografia ks. Stanisława Jasińskiego przed odkrytymi grobami w Katyniu (s. 258). Warto w tym miejscu przywołać jeszcze postać flamandzkiego pisarza Filipa De Pillecyna. To cytat z jego artykułu – „My na zachodzie nie wierzyliśmy, że coś takiego jest możliwe” – przywołały niemal wszystkie tzw. gadzinówki w Generalnym Gubernatorstwie (s. 261).

We Francji natomiast szerokim echem odbiła się wizyta hrabiego Fernanda de Brinona i znanego pisarza Roberta Brasillacha. To francuskiej proveniencji jest inny cytat, który pojawił się w publicystyce gadzinowej: „Przed Bogiem i ludźmi to, co widziałem w Lesie Katyńskim, przewyższa wszystko, co mogłem sobie wyobrazić” (s. 273). Pozostając przy wątku francuskim, autor przywołał jeszcze inną historię – pomysł polskiego emigranta znad Sekwany Wincentego Jastrzębskiego (przedwojennego działacza PPS i wiceministra), który zaoferował Niemcom swój wyjazd do Katynia oraz podjęcie rozmów w sprawie powołania do życia komitetu narodowego pod niemiecką kontrolą. Niemcy odrzucili tę propozycję i wyjazd nie doszedł do skutku (s. 215).

W następnym rozdziale, pt. *Izolacja rządu polskiego na uchodźstwie*, Urban zamieścił sporo nowych interesujących informacji w sprawie stanowiska władz amerykańskich wobec Związku Sowieckiego w latach trzydziestych i na początku lat czterdziestych. Słusznie wyeksponował w tym kontekście postać dyplomaty Josepha Daviesa, który był zafascynowany nie tylko Związkiem Sowieckim, lecz także jego przywódcą. Wiosną 1943 r. wyjechał do Moskwy jako specjalny wysłannik prezydenta USA. Zabrał ze sobą najnowszą produkcję filmową z Hollywood, przygotowaną na bazie swojej książki pt. *One American's Journey into the Truth* (pol. Podróż Amerykanina do prawdy). Widzowie w USA otrzymali nieprawdopodobnie zdeformowany obraz Związku Sowieckiego. Najkrócej rzecz ujmując, był to kraj z „zaawansowaną demokracją” (s. 307). Autor ustalił, że na premierze filmu na Kremlu, która odbyła się w maju, byli obecni: Józef Stalin, Michaił Kalinin, Antanas Mikojan, Władysław Mołotow i Kliment Woroszyłow. Po krótkiej prezentacji tych dostojnych widzów dodał, że to właśnie oni podpisali tajny rozkaz egzekucji w Katyniu, Charkowie i Kalininie. Ponadto zwrócił uwagę na ich wyjątkowe zadowolenie z powodu przyjęcia przez autora książki sowieckiej wersji wydarzeń w sprawie



zbrodni katyńskiej (s. 308–309). Davies po powrocie do USA złożył szczegółowe sprawozdanie ze swojej udanej wizyty. Od prezydenta usłyszał natomiast, że z powodu Polski „Biały Dom nie będzie zwalczać Rosji”. Jest zrozumiałe, że ta informacja dotyczyła nie tylko zbrodni katyńskiej, ale i innej ważnej sprawy, wschodniej granicy Polski (prezydent zaakceptował sowiecką propozycję ustalenia przebiegu granicy wzdłuż linii Curzona). Zresztą następne wydarzenia potwierdziły, że Franklin D. Roosevelt był konsekwentny i nie wycofał się ze swoich obietnic do końca kadencji.

Urban, pozostając przy sprawie katyńskiej, ustosunkował się również do historii rządu RP, zwłaszcza w kontekście katastrofy gibraltarskiej z lipca 1943 r., w której zginął premier Władysław Sikorski. Zwrócił w tym wypadku uwagę na polityków brytyjskich. Przywołał kilkanaście przykładów mówiących o tym, że Anglicy na każdym kroku krytykowali władze RP. Wskazał na publikacje prasowe z angielskiej prasy lokalnej, w której Polacy byli przedstawiani jako kolaboranci Niemców. Omówił np. przebieg zakulisowej rozmowy ministra Tadeusza Romera z angielskim ambasadorem przy rządzie RP Owenem O'Malleyem, notabene świetnie zorientowanym w sprawie zbrodni katyńskiej. Jej zapis w zasadzie można pozostawić bez komentarza, zwłaszcza zaś krótką konkluzję ambasadora: „Chcemy wyjaśnić los Polaków, za których jako rząd jesteśmy odpowiedzialni [...]. Martwych nie da się przywrócić do życia – to wszystko, co mamy do powiedzenia w sprawie Katynia” (s. 316). Autor przywołał ponadto artykuł z „Timesa”, który sławił sowieckiego dyktatora jako gwaranta przyszłego pokojowego porządku w Europie Środkowo-Wschodniej. Z brytyjskiej prasy lewicowej wyłowił teksty mówiące o „sowieckim raju robotniczym”. Nie pominął również wywiadu zastępcy komisarza ludowego odpowiadającego za sprawy zagraniczne Andrieja Wyszynskiego, organizatora w ZSRS procesów pokazowych, który mówił angielskim dziennikarzom, że polscy politycy byli i są „niemieckimi szpiegami” (s. 318).

Można postawić tu pytanie, w jakim celu autor tak dokładnie przedstawił zagadnienie oceny rządu RP na Wyspach Brytyjskich w czasie, gdy Niemcy nagłośnili sprawę zbrodni katyńskiej. Zabieg nie jest trudny do zdiagnozowania. Thomas Urban postanowił szerzej zająć się hipotezami dotyczącymi związku sprawy katyńskiej z kulisami katastrofy gibraltarskiej. Wskazał na trzy ich rodzaje – brytyjską, sowiecką i polską – z uwagi na kraje zainteresowane problemem oraz relacje polityczne wśród aliantów. W kwestii pierwszej nadmienił, że gen. Sikorski przez swoje zaangażowanie w sprawę zbrodni narażał sojusz ze Związkiem Sowieckim. Dodał również, że w katastrofie zginęli wysocy brytyjscy urzędnicy. Opisuując „hipotezę polską”, zanotował, że premier miał wśród polityków licznych wrogów, którzy zarzucali mu

uległość wobec Churchilla i Stalina. Ponadto przywołał powojenną opinię komunistów, głoszącą, że za katastrofą stał gen. Anders. Najwięcej natomiast uwagi poświęcił „hipotezie sowieckiej”. Jego zdaniem kilka faktów mogłoby przemawiać za szczególnym zainteresowaniem katastrofą na Kremlu. Wyliczył więc niektóre z nich, w tym najważniejszy: skierowanie przez rząd RP prośby do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wysłanie ekspertów do Katynia, co mogło skłonić Sowietów do wydania wyroku śmierci na polskiego premiera. Przypomniwał też, że w czasie katastrofy na lotnisku w Gibraltarze byli obecni ambasador sowiecki Iwan Majski i znany szpieg Kim Philby. Wedle tej wersji sowieccy agenci albo mogli manipulować przy aparaturze samolotu, albo mogli zmusić pilota do wodowania. Pilot, którego nazwiska autor nie wymienia, przeżył wypadek. Jak się potem okazało – był w kamizelce ratunkowej (s. 320).

Historyk z identyczną szczegółowością przedstawił genezę i działalność w miejscu zbrodni w styczniu 1944 r. komisji gen. Nikołaja Burdenki. Autor celnie zauważył, że to sam późniejszy szef komisji zgłosił chęć do kierowania jej pracami. Naczelnny chirurg Armii Czerwonej w liście do Wiaczesława Mołotowa napisał, że w swojej karierze medycznej zbadał ok. 1 tys. ciał pochowanych w masowych grobach ofiar zbrodni niemieckich. Następnie dodał, że strzały w potylicę były typowe dla niemieckich grup operacyjnych (s. 348). Za ustaleniami Natalii Lebediewej powtórzył, że szef komisji nie był początkowo wprowadzony w manipulacje NKWD. Raport przygotowany przez zespół Nikołaja Burdenki zawiera informację, że lekarze przeprowadzili 925 obdukcji. Thomas Urban podał w wątpliwość nie tylko tę liczbę, ale w ogóle zakwestionował kolportowane dane, że lekarze teoretycznie musieliby codziennie zbadać ok. 20 zwłok. W końcu skonstatował, że „z powodu ostrych mrozów nie prowadzono obdukcji w ogóle” (s. 352).

Za cenne z punktu widzenia kłamstwa katyńskiego uznałbym ustalenia dotyczące odbioru stanowiska komisji Burdenki przez zachodnio-europejskich i amerykańskich dziennikarzy, którzy wizytowali miejsce zbrodni pod koniec stycznia 1944 r. Autor dokonał, jako pierwszy w historii, szczegółowej analizy anglosaskich publikacji prasowych, umieszczonych np. w „Time Magazine”, „The Times”, „New York Times”, „Christian Science Monitor”, „London Sunday Times” i „Daily Worker”. Zwrócił ponadto uwagę na jeszcze jeden istotny fakt. Według jego ustaleń propagandiści z Kremla, w przeciwieństwie do Niemców, nie zaprosili zagranicznych lekarzy, natomiast mile byli widziani dziennikarze, ale starannie dobrani, według sprawdzonego klucza. Idąc tym tropem, wskazał, że Sowieci obdarzyli zaufaniem tych publicystów, którzy przyczynili się do tego, że administracja waszyngtońska wysyłała



do Związku Sowieckiego pomoc wszelkiego rodzaju. Wśród wybrańców znaleźli się m.in. Jerome Davis, który jako pierwszy amerykański dziennikarz przeprowadził wywiad ze Stalinem (w 1926 r.), a później pochwalił układ Ribbentrop–Mołotow. Podobne stanowisko w sprawie układu z 1939 r. zajął kolejny dziennikarz mile widziany w Moskwie – Edmund Stevens. Innym właściwym dziennikarzem był Ralph Parker, który bronił sowieckiej wersji w sprawie Katynia oraz pochwalał działalność Związku Patriotów Polskich z Wandą Wasilewską na czele. Aleksander Werth z BBC usprawiedliwiał kolektywizację rolnictwa, procesy pokazowe przeciwko „wrogom ludu” i pakt Ribbentrop–Mołotow. John Gibbson z „Daily Worker” w młodości przeszedł szkolenie w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej w Moskwie. Potem walczył w Międzynarodowych Brygadach w Hiszpanii. W Moskwie miał okazję poznać kilku polskich komunistów. Po nagłośnieniu sprawy katyńskiej w 1943 r. „Daily Worker” ograniczył się wyłącznie do prezentowania sowieckiej wersji wydarzeń. W końcu nazwał Katyń „największym niemieckim fałszerstwem podczas wojny”. Z dziennikarzy francuskich zaś zaufanie wzbudził Jean Champenois, zafascynowany literaturą i rewolucją rosyjską. W Radiu Moskwa czytał apele do żołnierzy pochodzących z Alzacji i służących w Wehrmachcie, aby dezercerowali do Armii Czerwonej. W sumie zaproszenie do wyjazdu do Katynia przyjęło 17 korespondentów. Wyjechali oni specjalnym pociągami. W trakcie 18-godzinnej podróży nie brakowało kawioru i najlepszych szampanów. Dziennikarze grali w karty na niewielkie stawki (s. 371). Ustalenia Urbana ujawniły w precyzyjny sposób taktykę działania sowieckiej propagandy. Bez szczegółowej wiedzy na temat wszystkich korespondentów trudno byłoby rozwikłać problem, dlaczego z Katynia i później z Moskwy popłynęły na zachód informacje wskazujące na niewinność Związku Sowieckiego. Nawet jeżeli któryś z wizytujących lub opisujących problem (np. Homer Smith) wątpił w rzetelność ustaleń komisji Burdenki, to jego odmienny głos i tak ginął wśród pozostałych.

Autor w analizie uwzględnił również wizytę żołnierzy gen. Zygmunta Berlinga ze swoim dowódcą w Katyniu, w styczniu 1944 r. Delegacja liczyła 600 osób. Generał odczytał „Apel do Polaków”. Na temat ofiar zbrodni powiedział: „Niemcy rozstrzelali ich jak dzikie zwierzęta, rozstrzelali ich ze związanymi rękami. [...] Mamy obecnie broń w ręku, broń daną nam przez zaprzyjaźnionego sojusznika, przez Związek Radziecki, na który Niemcy nieudolnie usiłowali przerzucić zbrodnię tu przez nich dokonaną”. Następnie ogłosił, że jedna z polskich jednostek otrzymała nazwę „Mściciele Katynia” (s. 396). Kolejnym mówcą był mjr Aleksander Zawadzki, który „przyjął obywatelstwo sowieckie i według oceny świadków był agentem NKWD”.

W przemówieniu stwierdził: „niechaj krew pomordowanych braci roz-
pali w naszych sercach nienawiść do wroga-Niemca, abyśmy w walce
byli nieugięci, nieustraszeni i nie spoczęli, póki prochów ofiar tego
mordu nie przeniesiemy z należnymi honorami do ziemi ojczystej”
(s. 396). Należy przypomnieć w tym miejscu o innym komentarzu,
który przygotował komunistyczny dygnitarz w mundurze oficera
Wojska Polskiego. Sprawa dotyczyła raportu Aleksandra Zawadzkiego
z lutego 1944 r., czyli tuż po zakończeniu prac komisji Burdenki:

„ U ludzi, którzy przeszli przez więzienia i obozy w Związku Sowieckim,
u których świeże są jeszcze urazy, odczuwa się pewne wątpliwości co do
prawdziwości materiałów zebranych przez Państwową Komisję Śledczą.
Te wątpliwości i nawet wrogie stanowisko wobec Związku Radzieckiego
znalazły wyraz w odmowach podpisu deklaracji w sprawie mordu katyń-
skiego. Nieufni i wrogowie stawiali zagadnienie w ten sposób „ja tam
nie byłem, nie wiem. Mój ojciec czy krewny umarł w więzieniu w ZSRR.
Dlaczego nie było międzynarodowej komisji?”⁷

To niezwykle ważne świadectwo epoki daje podgląd na stan świadomo-
ści żołnierzy, którzy nie zdążyli dołączyć do gen. Andresa. Znaleźli
się w sytuacji bez wyjścia i pozostał im szlak bojowy, jak to ujęli
komuniści, najkrótszą drogą do Polski u boku Armii Czerwonej. Tego
ważnego dokumentu zabrakło w omawianych rozważaniach. Nieco
rekompensują tę lukę informacje o świadkach, którzy umierali ze stra-
chu, w obliczu oficera KGB, w trakcie swoich zeznań na temat zbrodni
spreparowanych przez NKWD w 1944 r. W tej części rozważań autor
przywołał również informację, że jedyny Polak na konferencji prasowej
w Katyniu – komunistyczny dziennikarz Jerzy Borejsza – usnął i głośno
chrapał. Potem w Smoleńsku zanotował: „W małej salce, w gablotkach,
zebrano dokumenty znalezione przy trupach. Te dokumenty to dla nas
relikwie, które umieścimy w Muzeum Narodowym w Warszawie, aby
po wsze czasy były dokumentami hitlerowskiego bestialstwa” (s. 383).
Pomysł umieszczenia artefaktów katyńskich w muzeum w Warszawie
można było uznać za niezwykle ważny. Nie został jednak zrealizowany
ani tuż po wojnie, ani w czasach peerelowskich. Zaważyła na tym, jak
mi się wydaje, nieudana próba zorganizowania w powojennej Polsce
procesu katyńskiego, do którego z polecenia kierownictwa Polskiej Partii
Robotniczej (PPR) i Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przymie-
rzał się zespół prokuratorski pod kierownictwem dr. Romana Martiniego.
Autor monografii przypomniał również postać ks. mjr. Wilhelma Kubsza,
proboszcza z Górnego Śląska, kapelana polowego 1. Dywizji Piechoty
im. Tadeusza Kościuszki, który celebrował mszę na cmentarzysku
katyńskim w styczniu 1944 r., a następnie przypisał publicznie

⁷ Cyt. za S. Cenckiewicz, *Geneza Ludowego Wojska Polskiego 1943–1945*, Warszawa 2017, s. 46.



Katyn Niemcom (s. 398). Informację na temat duchownego można było rozbudować, gdyż w 1943 r. był w prezydium I Zjazdu Związku Patriotów Polskich oraz kandydatem na członka Polskiego Komitetu Narodowego. Krystyna Piórkowska dotarła nawet do dokumentu, z którego wynika, że był on również przewidywany na ministra w rządzie, który wyłonił się z Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Gratulacje na tę okoliczność przygotował nawet Józef Stalin. Sowiecki dyktator notabene na poważnie rozważał uczestnictwo w rządzie przynajmniej jednego księdza i w tym gronie widział w kolejności: Stanisława Orlemańskiego, Waltera Ciszka lub właśnie Wilhelma Kubsza⁸.

Pasjonującą część rozważań stanowi rozdział traktujący o prześladowaniu niewygodnych świadków – czyli wszystkich tych, którzy od 1943 r. z różnych powodów byli uwikłani w problem zbrodni katyńskiej, niekoniecznie też w jej wyjaśnienie. Można to zrozumieć np. jako uczestnictwo w wyjeździe do Katynia w ramach delegacji wstępnie wytypowanej i zaakceptowanej przez Niemców. Dla komunistycznych służb specjalnych sowieckich, polskich, czechosłowackich, bułgarskich, rumuńskich czy węgierskich każdy świadek był groźny. Autor dokonał przekonującej gradacji osób poszukiwanych.

Na szczycie sowieckiej listy ulokował Borysa Mienszagina (byłego burmistrza Smoleńska, żołnierza armii Andrieja Własowa), który zdecydował się po zakończeniu działań wojennych powrócić do Związku Sowieckiego. Był poddany bestialskim torturom i został skazany na 25 lat więzienia za kolaborację. Sowieci poszukiwali również redaktora czasopisma „Nowyj put” Konstantina Dołgonienkowa i młodego pisarza Siergieja Maksymowa, który na łamach wspomnianego tytułu prasowego pisał artykuły o Katyniu. Dla NKWD ważnym świadkiem był również Iwan Kriwoziercew, który przekazał Niemcom ważne informacje na temat przyjazdu polskich jeńców z Kozielska do Gniezdowa. Mówił ponadto o tajemniczych ciężarówkach załadowanych „po brzegi walizkami, torbami, workami pościelowymi i szynelami”, które odjechały z Lasu Katyńskiego w kierunku Smoleńska (s. 136). W obawie przed aresztowaniem uciekł do Niemiec. Później trafił do 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Chociaż zmienił nazwisko na Michał Łoboda, już w – jak się wydawało – bezpiecznej Anglii, zginął w tajemniczych okolicznościach. Znalaziono go martwego, wiszącego na drzewie. Jego historię opisał najwcześniej Józef Mackiewicz na łamach londyńskich „Wiadomości” w 1952 r. Zaprezentowana w książce biografia

Pasjonującą część rozważań stanowi rozdział traktujący o prześladowaniu niewygodnych świadków - czyli wszystkich tych, którzy od 1943 r. z różnych powodów byli uwikłani w problem zbrodni katyńskiej, niekoniecznie też w jej wyjaśnienie.

⁸ K. Piórkowska, *Nie tylko wizyta u Stalina. Ksiądz Stanisław Orlemański i jego bracia*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 2, s. 62.

Kriwoziercewa jest w zasadzie kompletna, z wyjątkiem jednej sprawy. Autor pominął informację, że po przyjeździe do Włoch i dołączeniu do 2. Korpusu Polskiego zamieszkał w jednej willi z Ferdynandem Goetlem, który spisał jego relację na temat okoliczności zbrodni katyńskiej. W całości została ona umieszczona w książce *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, wydanej w 1948 r.⁹

Jest jak najbardziej zrozumiałe, że resort bezpieczeństwa w Polsce poszukiwał kilkunastu ważnych świadków, którzy dla władz komunistycznych mogli stanowić zagrożenie. Śledztwem zespołu prokuratorzkiego zostali objęci wszyscy uczestnicy delegacji z 1943 r., których nazwiska zostały zidentyfikowane. Autor wprawdzie o tym nie wspomina, ale ustalenie dokładnej listy osób, które w 1943 r. wyjechały do Smoleńska i Katynia, było niemałym problemem dla służb komunistycznych. Funkcjonariusze resortu bezpieczeństwa poruszali się jak we mgle, próbując, po pierwsze, policzyć osoby wyjeżdżające oraz, po drugie, ustalić imiona i nazwiska z adresem zamieszkania. Do zdobycia tych informacji wykorzystywali zeznania świadków, których już ujeli. Następnie analizowali dokumentację Polskiego Państwa Podziemnego. W końcu też postanowili dokładnie przejrzeć tzw. prasę gadzinową, w której znajdowały się sprawozdania z wyjazdów do Katynia od kwietnia do czerwca 1943 r. Ich mankamentem jednak było to, że autorzy tekstów (np. Władysław Kawecki, Marian Maak, Brunon Widera, Zdzisław Koss, Zygmunt Ipohorski-Lenkiewicz) niekiedy podawali zniekształcone brzmienie nazwisk bez imion. Mylili się również przy miejscu zamieszkania i zatrudnienia. Tuż po zakończeniu działań wojennych dodatkowo pojawiły się problemy z dostępem m.in. do „Nowego Kuriera Warszawskiego” i „Gońca Krakowskiego”, by wymienić w tym miejscu najważniejsze tytuły tzw. gadzinówek. W prasie codziennej w Warszawie i Krakowie można było odszukać nawet ogłoszenia, że resort bezpieczeństwa i prokuratorzy poszukują tych tytułów, gdyż w zbiorach bibliotecznych (np. bibliotek Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego) były zdekompletowane lub w ogóle jeszcze niedostępne. Konkluzja narzuca się sama. W dokumentacji resortu bezpieczeństwa zapanował w tej sprawie kompletny chaos. Na listach osób wytypowanych do przesłuchania były pomieszane nazwiska faktycznych uczestników delegacji z 1943 r. z nazwiskami np. ofiar zbrodni katyńskiej z 1940 r. oraz żołnierzy

⁹ Świadek z roku 1940 – obywatel sowiecki, Rosjanin [w:] *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedm. W. Anders, Londyn 1982, s. 202–210. W przypisie pojawiła się następująca informacja: „Autor niniejszej relacji I. Kriwozercow figuruje jako świadek w materiałach niemieckich (Rozdz. VI, 3). Jak wynika z jego zeznań, znalazł się on na Zachodzie Europy i złożył niniejsze sprawozdanie polskim władzom wojskowym w październiku 1946 roku”. *Ibidem*, s. 202.



Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy przeżyli pobyt w trzech obozach: w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Jak sądzę, w podobnej sytuacji znalazły się resorty bezpieczeństwa w tych krajach sowieckiej strefy wpływów, gdzie poszukiwania uczestników wyjazdów do Katynia również były rozwinięte na masową skalę.

Autor w recenzowanej pracy wymienił nazwiska kilku Polaków z Generalnego Gubernatorstwa, Kraju Warty oraz ziem wcielonych do III Rzeszy, którzy wizytowali miejsce sowieckiej zbrodni w 1943 r. Czytelnikom przybliżył również ich powikłane biografie, z mocno wyeksponowanym wątkiem katyńskim. Bohaterami jego rozważań byli m.in. ks. Stanisław Jasiński (osobisty wysłannik kardynała Adama Sapiehy, metropolity krakowskiego), znany pisarz Ferdynand Goetel, działacz PCK Kazimierz Skarżyński, szef Komisji Technicznej PCK dr Marian Wodziński, działacz Rady Głównej Opiekuńczej Edmund Seyfried i płk dr Adam Szebesta (s. 430–435). Słusznie też zaliczył do tego grona szefa Instytutu Medycyny Sądowej dr. Jana Zygmunta Robla. Autor wprowadzie nie mógł wykorzystać najnowszej pracy na jego temat, przygotowanej przez Tomasza Dziedzica¹⁰, niemniej w wyczerpujący sposób przedstawił rolę i znaczenie krakowskiej instytucji w gromadzeniu i opracowaniu dokumentacji przywiezionej przez Komisję Techniczną PCK w 1943 r.

Z nie mniejszą skrupulatnością przedstawił losy delegatów z krajów okupowanych i neutralnych, którzy przybyli do Katynia w 1943 r. Trafnie zdiagnozował najważniejszych, narażonych na największe represje służb komunistycznych. W tym gronie wskazał na dr. Marko Markowa z Sofii i dr. Františka Hájka z Pragi, którzy zostali aresztowani w 1944 r. i 1945 r. Obaj więźniowie w obawie przed utratą życia, z polecenia władz komunistycznych, w błyskawicznym tempie przygotowali broszurki (wydane w języku bułgarskim i niemieckim) pt. *Istrel w tila* (pol. Strzał w potylicę) oraz raport (w języku czeskim) pt. *Důkazy Katynské* (pol. Dokumenty katyńskie, s. 439–440). Rumuński lekarz Alexandru Birkle został skazany zaocznie na 20 lat obozu pracy. Słowak dr František Šubík zdołał uciec do Austrii razem z żoną w zaawansowanej ciąży. Amerykanie wydali go jednak władzom czechosłowackim. Samochodem US Army został odwieziony prosto do Pragi, oczywiście do więzienia (s. 443). Represje dotknęły również innych członków Międzynarodowej Komisji Lekarskiej.

Thomas Urban w kolejnym rozdziale omówił przebieg obrad Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Rozpoczął od celnej uwagi dotyczącej ewentualnego zachowania anglosaskich prokuratorów, którym przyszło wyrokować w sprawie zbrodni katyńskiej.

¹⁰ T. Dziedzic, *Archiwum katyńskie doktora Robla*, Kraków 2019.

Jak podkreśla badacz, wcześniejsze wydarzenia dały Sowietom gwarancję, że procedura przebiegnie bezboleśnie i w szybkim tempie, a Amerykanie i Brytyjczycy podzielą sowiecką wersję wydarzeń w sprawie zbrodni katyńskiej, lokując jej termin na jesieni 1941 r. Przywołał np. reakcję Anglików i Amerykanów na porwanie 16 przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego i późniejszy ich proces w Moskwie. Dość tu tylko zauważyć, że jedynie nieliczni dziennikarze zwrócili wówczas uwagę na bezprawność procesu Polaków przed sowieckim sądem. Jednym z nich był np. George Orwell, którego publikacje nie ujrzały jednak światła dziennego (s. 472).

Autor, zbliżając się do zasadniczej analizy na temat trybunału w Norymberdze, przywołał również inne wydarzenie sądowe – proces leningradzki z przełomu lat 1945 i 1946. Jednym z oskarżonych był Arno Dürre, żołnierz Wehrmachtu, sądzony nie tylko za zbrodnie popełnione na ludności cywilnej w Związku Sowieckim, lecz także za mord w Katyniu. Czytelnicy dowiadują się, że Dürre oświadczył, iż w Katyniu Niemcy zastrzelili od 15 do 20 tys. polskich oficerów, Rosjan i Żydów (m.in. na podstawie artykułu z „Izwestii” z 29 grudnia 1945 r. na temat owego procesu, przywołanego przez Urbana), oraz że on sam nie uczestniczył w egzekucjach, natomiast był skierowany do zakopywania ofiar (s. 475). Przebieg rozprawy śledziły setki widzów oraz korespondentów zagranicznych. Taki też cel przyświecał organizatorom procesu pokazowego. Można postawić hipotezę, że Sowietci, organizując proces w Leningradzie, zaplanowali na późniejszy termin przeniesienie tytułowego problemu na międzynarodową arenę sądową. Taką zaś możliwość stwarzał trybunał w Norymberdze. I jeszcze jedna ważna uwaga dotycząca ewentualnego przebiegu trybunału – na podstawie przygotowanego wcześniej regulaminu postępowania Sowietci zakładali, że Anglosasi nie będą się wtrącać do sprawy Katynia i pozostawią procedurę dowodową w gestii prokuratorów sowieckich (w Norymberdze najważniejszym z nich był Roman Rudenko, który wcześniej osądzał w Moskwie 16 działaczy Polskiego Państwa Podziemnego). Ostatecznie cały ten plan legł w gruzach. Amerykańscy prokuratorzy nie podzielili sowieckiej interpretacji wydarzenia. Niemieccy oskarżeni skorzystali z pomocy m.in. różnych świadków, w tym z dokumentacji władz RP na emigracji. Z lektury pracy wynika, że najważniejszym świadkiem był niemiecki oficer Friedrich Ahrens, którego sowieccy prokuratorzy wskazali jako głównego oskarżonego. Bez najmniejszego problemu udowodnił on swoją niewinność. Z kolei świadkowie oskarżenia okazali się mało wiarygodni i płątali się w zeznaniach. Autor w podsumowaniu rozważań na temat Norymbergi podkreślił, że Sowietci ze względu na poniesioną porażkę w tej sprawie zrezygnowali z udziału w kolejnych procesach międzynarodowych (s. 505).



Natomiast zabrakło mi konkluzji na temat stanowiska władz w komunistycznej Polsce. Przywołanie artykułu gen. Stefana Mossora z „Polski Zbrojnej” pod jakże wymownym tytułem *Palmiry-Katyni* dawało okazję do rozwinięcia rozważań na ten temat. Tekst ukazał się po tym, jak w Norymberdze weszła na wokandę sprawa Katynia. Była to zapowiedź rychłego wyroku na niemieckich oprawcach. Zresztą prasa codzienna coraz częściej przynosiła krótkie wzmianki, że już niebawem, dosłownie za chwilę, świat dowie się o niemieckiej zbrodni w Katyniu. I nagle po 1 października 1946 r. sprawa ucichła. Na próżno można poszukiwać w dziennikach PPR i w innych czasopismach komunistycznej proveniencji choćby najdrobniejszej wzmianki na temat trybunału w Norymberdze w kontekście Katynia. Komuniści spuścili na tytułową sprawę kurtynę milczenia.

Jest zrozumiałe, że zbrodnią katyńską w powojennym świecie zajmowali się nie tylko prokuratorzy w „polskim” Londynie, Warszawie, Leningradzie i Norymberdze, którzy gromadzili dokumenty na ten temat z myślą o rozliczeniu morderców. Problem był obecny również w dyskursie politycznym, i to na wysokim szczeblu, aczkolwiek wielkie mocarstwa po 1946 r. unikały publicznej dyskusji na ten temat, przynajmniej do przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Dokumentacja, którą się udało odszukać historykom, wskazuje, że początkowo zagadnieniem zbrodni zajmowali się urzędnicy niższej rangi i nie nadawali sprawie rozgłosu. Thomas Urban w recenzowanej pracy spojrział na ten problem przez pryzmat USA, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego¹¹. Rządy amerykański i brytyjski blokowały każdą antysowiecką informację w przestrzeni publicznej. Najróżniejszego rodzaju dokumenty na temat zbrodni katyńskiej były skrzętnie chowane pod kluczem w resortowych archiwach. Być może w ogóle nie były czytane i analizowane. Na dłuższy czas zaginęły w bliżej nieokreślonych okolicznościach lub zostały celowo ukryte. Autor wyliczył w tym zestawieniu dokumenty przygotowane np. przez rząd RP w Londynie, raporty Williama H. Standleya – ambasadora USA w Moskwie, informacje wywiadu wojskowego CIC, analizy ambasadora Owena O’Malleya, materiały płk. Henry’ego Szymanskiego – oficera łącznikowego armii amerykańskiej przy 2. Korpusie Polskim, meldunki George’a Earlego – dyplomaty amerykańskiego z Bałkanów, oraz sprawozdanie ppłk. Johna Van Vlieta z wizyty w Katyniu w 1943 r.

¹¹ Mógł jeszcze omówić, na podstawie istniejącej literatury przedmiotu, problem zbrodni katyńskiej z perspektywy np. Paryża i Ottawy. Sugeruję tu najnowsze badania moich byłych doktorantów: A.M. Jackowska, *Sowiety na ławie oskarżonych. Polskie uczestnictwo w propagandowej zimnej wojnie we Francji w latach 1947–1952*, Warszawa 2018, s. 93–100; S. Moćkun, *Bezpieczna przystań. Kanada i Polonia kanadyjska wobec Polski i Polaków w latach 1939–1945*, Warszawa 2015, s. 397–408.

(s. 511–512). Już pobieżne spojrzenie na ukryte dokumenty daje pogląd, że administracja w Waszyngtonie była pozbawiona jakiejkolwiek możliwości zapoznania się z okolicznościami zbrodni katyńskiej. Gdy doda się do tego aktywną działalność komunistów na terenie USA, z uwzględnieniem ich sowieckich publikacji prasowych, nie wywołuje już zdziwienia to, że najwyższe władze Stanów Zjednoczonych bezkrytycznie przyjęły ustalenie komisji gen. Burdenki, wsparte opisem miejsca zbrodni ze stycznia 1944 r. dokonanym przez córkę ambasadora Williama A. Harrimana. Nie było więc dziełem przypadku to, że w Jaltie w lutym 1945 r. w ogóle nie został podniesiony problem zbrodni. Takie rozwiązanie sprawy było oczywiście na rękę politykom sowieckim – z dwóch powodów. Pierwszym okazała się bezkarność za mord katyński. Drugim marginalizacja rządu RP w Londynie, który nadal cieszył się uznaniem Anglosasów. Autor w konkluzji przypominał celny komentarz z pamiętnika Władysława Andersa, który w obecności sekretarza stanu Alexandra Cadogana określił Jaltę ciężkim złamaniem prawa międzynarodowego. Brytyjski minister ripostował: „Wy sami jesteście temu winni. Od dawna namawiałem was do załatwienia sprawy granic z Rosją Sowiecką. [...] Myśmy wschodnich granic Polski nigdy nie gwarantowali. Dzisiaj mamy dosyć wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może Pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich” (s. 515). Z powyższej wypowiedzi wynika ważna uwaga w sprawie Katynia. Dla Anglików ów problem nie przedstawiał żadnej wartości. Polacy z gości zostali zdegradowani na Wyspach Brytyjskich do kategorii intruzów¹². Sytuacja uległa zmianie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych dzięki inicjatywie Arthura Bliss Lane’a – byłego ambasadora USA w Polsce. Wspólnie z dziennikarzem Julusem Epsteinem założył on Amerykański Komitet do Zbadania Zbrodni Katyńskiej. Miał również za sobą wsparcie polskiej emigracji politycznej z gen. Władysławem Andersem na czele oraz kilkudziesięciu świadków z Katynia, zwłaszcza tych, którzy wizytowali miejsce zbrodni w 1943 r. Thomas Urban poświęcił także mnóstwo uwagi działalności komisji Raya Maddena. Przy okazji podał, że pierwszym świadkiem, który zeznawał przed komisją, był ppłk John van Vliet. Można było to odczytać jako zabieg symboliczny – sądzę, że z dwóch powodów. Pierwszy moim zdaniem odnosił się do biografii oficera US Army, w którą wpisały się dwa wydarzenia – pobyt w Katyniu w 1943 r. oraz udział w wojnie na Półwyspie Koreańskim, podczas której amerykańscy żołnierze w komunistycznej niewoli byli mordowani strzałem w potylicę. Drugi – uważam, że nie mniej ważny – to docenienie przez komisję zaangażowania Johna van

¹² Odwołuję się w tym miejscu do tytułu monografii Magdaleny Hułas: *eadem, Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie, wrzesień 1939–lipiec 1943*, Warszawa 1996.



Vlieta w proces wyjaśnienia okoliczności zbrodni z 1940 r., po długim ukrywaniu w USA (nawet w strukturach władzy) jego bezcennych uwag na temat sowieckiej zbrodni.

Nietrudno się domyślić, że z chwilą rozpoczęcia prac przez komisję Maddena zmieniła się taktyka działania ZSRS i innych krajów w sowieckiej strefie wpływów w sprawie zbrodni katyńskiej. Urban w rozdziale *Oszustwo i ucisk w obozie socjalistycznym* informuje, że jako pierwsza zajęła stanowisko redakcja „Prawdy”, która zaapelowała do wszystkich naukowców świata przeciwko oszczercom w sprawie zbrodni katyńskiej. Wśród sygnatariuszy dokumentu znaleźli się byli członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej z tytułami profesorskimi: Marko Markow i František Hájek (s. 574).

W Bułgarii, Czechosłowacji i Polsce w dziennikach i innych czasopiśmie pojawiło się wiele artykułów na temat zbrodni oraz wywiady z uczestnikami delegacji z 1943 r. (np. sąsiadujące ze sobą rozmowy z dr. Adamem Szebestą i dr. Františkem Hájkiem), którzy – przymuszeni przez służby sowieckie – odwołali swoje wcześniejsze opinie na temat Katynia. Akcja zorganizowana przede wszystkim w wymienionych krajach nie była przypadkowa. Myślę, że warto było wyeksponować argumenty na ten temat. Wybór Bułgarii, Czechosłowacji i Polski wynikał z kilku powodów. Przykład Polski był czytelny z uwagi na zainteresowanie tematem, wszak ofiarami byli żołnierze Wojska Polskiego, oraz nadreprezentację sowieckich oficerów w powojennym Ludowym Wojsku Polskim. Odpór ustaleniom komisji Maddena był zatem obowiązkiem nie tylko Związku Sowieckiego, ale i władz PRL (w tym ścisłego kierownictwa PZPR¹³). Z kolei wybór Bułgarii i Czechosłowacji był podyktowany uczestnictwem lekarzy z tych krajów w trybunale norymberskim w roli świadków oskarżenia – ich wypowiedzi były wykorzystywane przez propagandę komunistyczną w wymienionych krajach i ZSRS. Po śmierci Stalina stanowisko władz sowieckich wobec zbrodni katyńskiej nie uległo zmianie, chociaż za tzw. żelazną kurtynę docierały informacje, że wśród niektórych działaczy partii komunistycznej w Polsce panuje przekonanie, że Sowieci są mordercami z Katynia (s. 601). Autor przywołał m.in. fragment rozmowy pomiędzy Władysławem Gomułką i Nikitą Chruszczowem na temat zbrodni katyńskiej. Pierwszy sekretarz Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego (KPZS) sugerował ponoć: „Dawaj, Wiesław, jutro powiemy o Katyniu, głośno i otwarcie! Wszystko zwalimy na Stalina. Tyle ma na sumieniu, to i to zniesie”. Gomułka jednak odmówił. Obawiał się, że wywoła to reakcję łańcuchową i ludzie będą pytali o szczegóły

¹³ Warto było odwołać się np. do świetnego studium Witolda Wasilewskiego: *idem, Władysław Gomułka a sprawa Katynia*, „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja” 2016, t. 5, s. 51–85.

(s. 602). Historyk podkreślił jednak, że informacje na temat przytoczonej wyżej rozmowy Chruszczowa z Gomułką mogą być jedną z wielu plotek. Niemniej doszedł do wniosku, że milczenie Polski w sprawie Katynia pozwoliło pierwszemu sekretarzowi PZPR „wytargować” od Sowietów „repatriację wciąż jeszcze zatrzymywanych w Związku Radzieckim Polaków” (s. 605).

Przełom w sprawie Katynia nastąpił pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych XX w. Sprawie nadał bieg Michaił Gorbaczow. Autor w rozdziale pt. *Pomyłki i wykręty Gorbaczowa* zauważył, że jeszcze w Warszawie, w 1988 r., pierwszy sekretarz KPZS stwierdził wymijająco, iż „historię tej tragedii obecnie się bada”, później jednak zmienił zdanie i 13 kwietnia 1990 r., w 50. rocznicę zbrodni, przekazał prezydentowi RP gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu teczkę z dokumentami dotyczącymi zbrodni katyńskiej. W tym samym dniu Agencja Prasowa TASS ogłosiła oficjalnie, że była to „jedna z cięższych zbrodni stalinizmu” (s. 653). Można te wydarzenia uznać za symboliczny kres kłamstwa katyńskiego. Nie oznaczało to jednak zakończenia dyskusji. Zresztą w ostatniej części omawianej monografii autor przywołał wiele danych na temat tzw. anty-Katynia, czyli sowieckiej akcji propagandowej, która miała skierować uwagę opinii publicznej w Związku Radzieckim i w krajach za tzw. żelazną kurtyną na los bolszewickich żołnierzy wziętych do polskiej niewoli w trakcie wojny 1919–1921. Według kremłowskiego przekazu Polacy dokonali zbrodni na masową skalę na jeńcach bolszewickich, przewyższającą liczbę ofiar zbrodni katyńskiej. Sprawa jest nadal aktualna i pojawia się w rosyjskiej polityce historycznej.

Historyk wyeksponował również współczesne rosyjskie inicjatywy, w których świetle zbrodni dokonali Niemcy w 1941 r. i ustalenia komisji Burdenki były jak najbardziej właściwe. W tym zakresie sztandarową publikację, pt. *Katyński detektyw*, popęłnił historyk hobbysta Jurij Muchin, którego Thomas Urban określił „rewizjonistą katyńskim” (s. 670).

W recenzowanej pracy czytelnik odnajdzie wiele interesujących tropów dotyczących zbrodni z 1940 r., wcześniej w ogóle nieobecnych w narracji naukowej lub co najwyżej tylko wspomnianych. Książkę wyróżnia również ikonografia, w tym kolekcja karykatur różnego pochodzenia. Autor odwołał się do aktualnie dostępnej literatury przedmiotu. Publikacje pominięte, wnoszące nowe dane do tematu, można policzyć dosłownie na palcach dwóch rąk (mam tu na myśli np. wspomniane już wyżej prace: Ewy Cytowskiej-Siegrist, Anny Marii Jackowskiej, Krystyny Piórkowskiej, Sławomira Moćkuna, Witolda Wasilewskiego

W recenzowanej pracy czytelnik odnajdzie wiele interesujących tropów dotyczących zbrodni z 1940 r., wcześniej w ogóle nieobecnych w narracji naukowej lub co najwyżej tylko wspomnianych.



czy też Sławomira Cenckiewicza). Mankamentem jest brak konsultacji naukowej ze strony polskich specjalistów. Recenzje wewnętrzne (wydawnicze) pozwoliłyby uniknąć kilkunastu drobnych pomyłek i niedomówień. Nie jest wykluczone, że recenzenci podpowiedzieliby również nowe zagadnienia, które warte byłyby uwzględnienia. Poniżej kilka przykładów. Autor podał np. liczbę 135 tys. Polaków zaaresztowanych w latach trzydziestych w Związku Sowieckim. Sprawa dotyczy tzw. operacji polskiej – Urban jednak nie wprowadził tego terminu do swojej publikacji. Inne niż podane przez autora jest pochodzenie używanej powszechnie w okupowanej Polsce nazwy gadzinówka, stosowanej do polskojęzycznych gazet wydawanych przez Niemców. Jej genezy należy poszukiwać już w okresie I wojny światowej.

Do interesujących wniosków można było dojść przy analizie biografii olimpijczyków, którzy w 1939 r. dostali się do sowieckiej niewoli. Ci, którzy uczestniczyli w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., zapłacili najwyższą cenę. Zginęli w Katyniu lub Charkowie. Mam tu na myśli: Józefa Bilewskiego (do 1934 r. Barana), Franciszka Brożka, Wojciecha Bursę, Edmunda Czaplickiego, Zdzisława Dziadulskiego, Zdzisława Kaweckiego i Mariana Spojdę. Jak sądzę, można było rozbudować wątek odnoszący się do współpracy i przyjaźni niemiecko-sowieckiej w latach 1939–1941. Oprócz defilady w Brześciu, wspólnych konferencji (np. w Krakowie i Zakopanem) obie strony wzajemnie zapraszały delegatów na różnego rodzaju uroczystości państwowe. 1 maja 1940 r. na obchody święta ludzi pracy przyjechał do Lwowa gubernator Krakowa gen.-mjr. SS Otto Wächter. Z kolei Władimira Jengarowa, delegata sowieckiego, podejmowano ze wszystkimi honorami w Krakowie na zamku wawelskim. Nie jest wykluczone, że pod nazwiskiem Stanisław Ciesielski (autor broszurki pt. *Katyn. Zamordowani*) faktycznie ukrywa się Władysław Kaweckie. Czeski pisarz František Kožík, który w 1943 r. wizytował Katyń jako reporter praskiego radia, po wojnie wychwalał komunizm, co wśród członków delegacji katyńskich, którzy pozostali w swojej ojczyźnie, było często praktykowane. Mało kto jednak pamięta o tym, że w dorobku miał m.in. książkę na temat wybitnego czechosłowackiego olimpijczyka Emila Zátopka. Ekspertyza prof. Jana Olbrycha na temat urzędowego materiału berlińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jak słusznie zauważył autor, nie była opublikowana. Warto jednak przypomnieć, że profesor swoje uwagi na ten temat prezentował na międzynarodowych konferencjach w Europie Zachodniej, np. w Belgii. Zauważyłem błędną notację nazwiska prof. Wojciecha Materskiego (Majerski, Maleski). Niżej podpisanemu zmieniono imię na Tomasz.

W rozważaniach zaginął zupełnie problem pomników poświęconych pomordowanym w 1940 r. (nie licząc dokumentacji ikonograficznej),

który wpisuje się w dyskurs międzynarodowy na temat zbrodni katyńskiej¹⁴. Urban wprawdzie wspomina o filmach dokumentalnych: niemieckim z 1943 r. i sowieckim z 1944 r. z Katynia, niemniej można byłoby rozwinąć ten wątek o inne produkcje, np. polską z 1944 r., przygotowaną na bazie wizyty 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, oraz z „polskiego” Londynu z 1953 r.¹⁵

¹⁴ Dysponujemy już kilkoma publikacjami na ten temat; szczegółową bibliografię można odszukać np. w cennym artykule Tomasza Korbana: *idem, Sprawa budowy pomnika katyńskiego w Londynie w latach 1971–1979 w świetle polskich i brytyjskich źródeł dyplomatycznych*, „Dzieje Najnowsze” 2019, nr 4, s. 165–186.

¹⁵ T. Wolsza, *Filmy katyńskie 1943–1953*, „Wojna i Pamięć” 2019, nr 1, s. 83–98.

Bibliografia

- Bobkowski A., *Szkice piórkiem*, Warszawa 2010.
- Cenckiewicz S., *Geneza Ludowego Wojska Polskiego 1943–1945*, Warszawa 2017.
- Cytowska-Siegrist E., *Stany Zjednoczone i Polska 1939–1945*, Warszawa 2013.
- Cytowska-Siegrist E., *W rocznicę ujawnienia zbrodni katyńskiej. Na marginesie publikacji amerykańskich dokumentów dotyczących sprawy Katynia*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3.
- Dziedzic T., *Archiwum katyńskie doktora Robla*, Kraków 2019.
- Hułas M., *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie, wrzesień 1939–lipiec 1943*, Warszawa 1996.
- Jackowska A.M., *Sowiety na ławie oskarżonych. Polskie uczestnictwo w propagandowej zimnej wojnie we Francji w latach 1947–1952*, Warszawa 2018.
- Korban T., *Sprawa budowy pomnika katyńskiego w Londynie w latach 1971–1979 w świetle polskich i brytyjskich źródeł dyplomatycznych*, „Dzieje Najnowsze” 2019, nr 4.
- Korespondencja wydobyta z dołów śmierci Charkowa i Miednoje. Ze zbiorów Muzeum Katyńskiego, red. J. Furtak, Warszawa 2017.
- Kröhl E.C., *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006.
- Materski W., *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010.
- Moćkun S., *Bezpieczna przystań. Kanada i Polonia kanadyjska wobec Polski i Polaków w latach 1939–1945*, Warszawa 2015.
- Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, wstęp, wyb., oprac. W. Wasilewski, tłum. W.J. Popowski, t. 1, Warszawa 2017, t. 2, Warszawa 2018, t. 3, Warszawa 2020.
- Pietrow N., *Poczet katów katyńskich*, tłum. J. Prus-Wojciechowska, Warszawa 2015.
- Piorkowska K., *Nie tylko wizyta u Stalina. Książd Stanisław Orlemanski i jego bracia*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 2.
- Tebinka J., *„Wielka Brytania dotrzyma lojalnie swojego słowa”. Winston S. Churchill a Polska*, Warszawa 2013.
- Wasilewski W., *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, Łomianki 2014.
- Wasilewski W., *Władysław Gomułka a sprawa Katynia, „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja”* 2016, t. 5.
- Wolsza T., *Dotyk Katynia. Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 roku*, Poznań 2018.
- Wolsza T., *Filmy katyńskie 1943–1953*, „Wojna i Pamięć” 2019, nr 1.
- Wolsza T., *Polska prasa emigracyjna jako źródło do badania sowieckich obozów dla jeńców wojennych i internowanych [w:] Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956. Przykłady wybranych narodów*, red. J. Bednarek, D. Rogut, Łódź–Warszawa 2018.
- Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedm. W. Anders, Londyn 1982.

Anna Jagodzińska, *Kustosz pamięci. Ksiądz Leon Stępniać (1913–2013). Więzień Dachau i Mauthausen-Gusen*, Warszawa 2019, ss. 436 + 16 il.

Anna Jagodzińska, *Keeper of the memory. Priest Leon Stępniać (1913–2013). Prisoner of Dachau and Mauthausen-Gusen*, Warsaw 2019, pp. 436 + 16 il.

RECENZJE

I ARTYKUŁY RECENZYJNE

W dziejach ludzkości zbrodnie dokonane przez politycznych i ideologicznych wyznawców dwóch totalitaryzmów – wywodzącego się z Niemiec nazizmu oraz posiadającego korzenie w Związku Sowieckim komunizmu – polegały m.in. na zniszczeniu czy podporządkowaniu całych narodów i grup społecznych. Przez wielu teologów, jak również historyków Kościoła, XX w. jest nazywany stuleciem męczenników¹, gdyż obydwa wymienione totalitaryzmy bezwzględnie zwalczały duchowieństwo Kościoła katolickiego i odrzucały jego nauczanie. Ideologiczne podstawy nazistowskich Niemiec zostały uznane przez Stolicę Apostolską za antychrześcijańskie i niezgodne z zasadami wiary². Niemcy represjonowali wielu duchownych Kościoła katolickiego, dopuszczając się ich aresztowań czy kierując do obozów koncentracyjnych³.

¹ G. Kucharczyk, *Wiek XX wiekiem męczenników*, Poznań 2015.

² Wyrazem tego było ogłoszenie przez Piusa XI 14 marca 1937 r. encykliki *Mit brennender Sorge* (pol. Z palącą troską), w której potępiano nazizm, wskazując na to, że przyjęte 15 września 1935 r. norymberskie ustawy rasowe mówiące o wyższości rasy i państwa mają pogańskie korzenie i są niezgodne z nauką Kościoła. Z. Zieliński, *Papiestwo dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1999, s. 357. M. Hesemann, *Pius XII wobec Hitlera*, tłum. R. Zajączkowski, Kraków 2010, s. 123–130.

³ T. Kotłowski, *Niemcy 1890–1945. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Kraków 2008, s. 146; A. Kmak-Pamirska, *Zmienność pamięci. Biskup Carl Maria Splett w polskiej i niemieckiej*

Wraz z rozpoczęciem agresji na Polskę 1 września 1939 r. Niemcy przystąpili do metodycznego eksterminowania polskiego duchowieństwa katolickiego, upatrując w nim strażnika zarówno wiary, jak i narodowych tradycji. Jednym z aresztowanych i osadzonych w obozach koncentracyjnych w Dachau i Mauthausen-Gusen był ks. Leon Stępnia, kapłan archidiecezji poznańskiej. Jego biografia autorstwa Anny Jagodzińskiej, oparta w znacznej mierze na niezwykle bogatym archiwum prywatnym, ukazała się w 2019 r. staraniem Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Książka została opublikowana w ramach serii wydawniczej zatytułowanej „W służbie Niepodległej”. Jej autorka od wielu lat zajmuje się dokumentowaniem losów kapłanów prześladowanych przez nazistów w okresie II wojny światowej oraz historią obozów koncentracyjnych III Rzeszy. Efektem jej pracy pozostaje wiele publikacji naukowych oraz popularyzatorskich, m.in. na łamach wydawanego przez diecezję warszawsko-praską tygodnika „Idziemy”. Rezultaty swoich badań upowszechniała także poprzez udział w licznych audycjach radiowych i telewizyjnych⁴.

Osobista znajomość Anny Jagodzińskiej z ks. Leonem Stępnia, związane pomiędzy nimi więzi zaufania i zrozumienia sprawiły, że jego prywatne archiwum (które wcześniej autorka pomagała porządkować), zostało jej przekazane z zadaniem „właściwego wykorzystania”. Wyrazem tej woli ofiarodawcy jest niewątpliwie książka biograficzna zatytułowana *Kustosz pamięci. Ksiądz Leon Stępnia (1913–2013). Więzień Dachau i Mauthausen-Gusen* wydana w 2019 r. Publikacja składa się ze wstępu, kompetentnego komentarza bibliograficznego, 9 rozdziałów uporządkowanych chronologicznie, oddających bieg życia ks. Stępnia, oraz aneksu, który tworzy 17 dokumentów oraz tekstów. Towarzyszy jej bibliografia oraz – niestety skromna, bo standardowa – 16-stronicowa wkładka ilustracyjna. Szkoda, że autorka nie zdecydowała się na jej rozbudowanie, gdyż takie rozwiązanie w sposób pełniejszy zobrazowałoby 100-letnie życie bohatera biografii. Być może ta wstrzeźliwość jest spowodowana zamiarem wydania przez nią

Osobista znajomość Anny Jagodzińskiej z ks. Leonem Stępnia, związane pomiędzy nimi więzi zaufania i zrozumienia sprawiły, że jego prywatne archiwum (które wcześniej autorka pomagała porządkować), zostało jej przekazane z zadaniem „właściwego wykorzystania”.

pamięci historycznej, Warszawa 2017, s. 80–95; J. Sokół, *Represje niemieckie wobec duchownych serbołużyckich w czasach III Rzeszy* [w:] *Kościół katolicki w Europie Środkowo-Wschodniej w obliczu dwóch totalitaryzmów (1917–1990)*, t. 2, red. M. Krzysztofiński, J. Wólczański, Rzeszów–Lwów 2017, s. 49–64.

⁴ Spośród innych przedsięwzięć o charakterze edukacyjnym, w których brała udział autorka, warto wymienić współpracę w powstaniu słuchowiska oraz filmu poświęconego funkcjonowaniu niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau.



dedykowanego ks. Stępniaкови albumu. Pomysł ten wart jest przemyslenia, tym bardziej że – jak pisze Jagodzińska we wstępie – spuścizna kapłana zawiera bogate zbiory fotografii, w tym zdjęcia prywatne, rodzinne, z różnych uroczystości kościelnych.

Wracając jednak do treści merytorycznych zawartych w książce – autorka sama pisze: „być może momentami nie ustrzegłam się od emocjonalnego stosunku do jego osoby”⁵. Niewątpliwie taka postawa jest pochodną wielu spotkań z ks. Stępniakiem i towarzyszenia mu w jego ostatniej drodze. Za swój główny cel uznała ukazanie „postawy polskich kapłanów w obliczu tak okrutnych warunków, jakie panowały w tychże obozach, oraz jak obozowa przeszłość wpłynęła na jego i ich życie po wojnie”⁶. Z przyjętych przez siebie założeń autorka wywiązała się dobrze, tym bardziej że biografistka jest jedną z najtrudniejszych dziedzin historiografii. Na dobry rezultat bezsprzecznie wpłynęło wykorzystanie bogatego w treści archiwum prywatnego ks. Stępniaaka, na które składa się m.in. korespondencja urzędowa i administracyjna z lat 1945–2013, dokumenty (świadcstwa, podania, przepustki), odręczne notatki z okresu 1926–2011, powojenna korespondencja z innymi więźniami oraz bogata dokumentacja związana z wydawaniem od 1972 r. „Biuletynu Informacyjnego dla Księży Byłych Więźniów Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego w Dachau”. Myślę, że ten wątek działalności ks. Stępniaaka może posłużyć do przygotowania monografii wspomnianego wydawnictwa, niezwykle zasłużonego dla dzieła zachowania pamięci i dokumentowania gehenny polskich duchownych więzionych w Dachau. Zwłaszcza że – jak przekonuje autorka – zgromadzona przez Stępniaaka „dokumentacja źródłowa związana z niemieckim obozem koncentracyjnym Dachau (tysiące dokumentów) wymaga oddzielnego archiwalnego opracowania i wydania”⁷.

Anonsowany już komentarz bibliograficzny należy uznać za rzetelnie przedstawiony stan badań nad losami polskich kapłanów więzionych w Dachau oraz historią i zasadami funkcjonowania tego obozu koncentracyjnego. Niewielkim mankamentem jest nieuwzględnienie w nim wspomnień ks. Stanisława Owczarka, więźnia Dachau, kapłana archidiecezji warszawskiej, zaangażowanego po wojnie w działalność ruchu księży patriotów⁸.

W rozdziale pierwszym autorka rekonstruuje na tle „niepodległościowych korzeni Wielkopolski” drogę życiową ks. Stępniaaka, która wiodła od rodzinnej miejscowości Czarnotki koło Środy Wielkopolskiej poprzez edukację szkolną, zwieńczoną wstąpieniem w czerwcu

⁵ A. Jagodzińska, *Kustosz pamięci. Ksiądz Leon Stępniaak (1913–2013). Więzień Dachau i Mauthausen-Gusen*, Warszawa 2019, s. 19.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, s. 29.

⁸ Zob. S. Owczarek, *Być zaangażowanym – być księdzem*, Warszawa 1982.

1933 r. w mury Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Rodzinny dom ks. Stępniaka był przesiąknięty patriotyzmem (członkowie jego rodziny brali udział w powstaniu wielkopolskim) oraz ideami pracy społecznej. W okresie szkolnym przyszedł prezbiter – jak jego wielu rówieśników – należał do Sodalicii Mariańskiej. Ukończył też kurs przysposobienia wojskowego oraz umiłował taniec. Opis tego okresu życia ks. Stępniaka jest niezwykle żywy, daleki od koncentrowania się li tylko na warstwie faktograficznej. Podobnie jest w przypadku zobrazowania jego studiów – najpierw w Seminarium Duchownym w Gnieźnie (1933 r.), a potem w Arcybiskupim Seminarium w Poznaniu (1935–1939). Aczkolwiek – jako czytelnikowi – brakuje mi choćby krótkiego scharakteryzowania jego seminaryjnych kolegów, przełożonych czy wykładowców. Tym bardziej że rektorem seminarium w Gnieźnie był ks. Michał Kozal – od 13 sierpnia 1939 r. biskup pomocniczy wrocławski, zamordowany potem w Dachau 26 stycznia 1943 r., a 14 czerwca 1987 r. beatyfikowany w Warszawie przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

Ukoronowanie jego studiów seminaryjnych w Gnieźnie i Poznaniu nastąpiło 3 czerwca 1939 r., kiedy to jako alumn został w poznańskiej katedrze wyświęcony na księdza przez prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda. Spośród 39 kleryków, którzy przyjęli tego dnia święcenia kapłańskie, aż 26 zostało uwięzionych przez Niemców w obozie koncentracyjnym w Dachau (10 z nich poniosło tam śmierć). Już tylko te liczby oddają skalę represji, które dotknęły duchowieństwo katolickie w Okręgu Rzeszy Kraju Warty. Pierwszą placówką duszpasterską nowo wyświęconego prezbitera była parafia w przygranicznym wówczas Kębłowie, gdzie po agresji Niemiec i ZSRS na Polskę ks. Stępniaak dzielił los zamieszkującej jej terytorium ludności.

Rozdział drugi książki ukazuje posługę ks. Stępniaka w warunkach okupacyjnego terroru Wielkopolski w latach 1939–1940. Autorka wyczerpująco opisuje planowe aresztowania księży katolickich oraz inne aspekty niemieckiej polityki wymierzone w niszczenie duchowieństwa i życia religijnego Polaków. Ten okres w życiu ks. Stępniaka rekonstruuje m.in. na podstawie jego wspomnień, osobistych zapisków i korespondencji. Gehenna bohatera książki rozpoczyna się 27 stycznia 1940 r. Po aresztowaniu przez Niemców najpierw został uwięziony w klasztorze benedyktynów w Lubiniu, aby 25 maja 1940 r. trafić stamtąd do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Kolejne dwa rozdziały dotyczą pobytu w obozach w Dachau i Mauthausen-Gusen. Autorka szeroko i umiejętnie zaprezentowała historię powstania i specyfikę KL Dachau, który stał się „centralnym ośrodkiem eks-terminacji duchowieństwa, niezależnie od wyznania, z wszystkich



krajów okupowanej Europy”⁹. Wśród jego więźniów najliczniejszą grupę tworzyli kapłani z Polski. Aczkolwiek przetrzymywano w nim także księży protestanckich i prawosławnych, muzułmanów, starokatolików czy mariawitów. Funkcjonowanie KL Dachau autorka książki ukazała za pomocą dokumentacji archiwalnej, przechowywanej obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej i Archiwum Salezjańskiej Inspektorii Pilskiej, oraz licznych i reprezentatywnych opracowań, pamiętników i wspomnień. Niezwykle osobisty rys narracji tych dwóch rozdziałów jednak nadaje wykorzystanie spuścizny archiwalnej ks. Leona Stępniańskiego w postaci m.in. jego wspomnień obozowych, listów z Dachau czy jego późniejszej korespondencji z innymi więźniami tego obozu. Jego przemyślenia wzbogacają warstwę merytoryczną tekstu. Za pomocą tych materiałów autorka opisała wykańczającą fizycznie pracę, głód, system kar, stosowane tortury, wykonywane na więźniach doświadczenia pseudomedyczne, los chorych i funkcjonowanie obozowego szpitala, wreszcie rolę i warunki, w jakich kapłani odprawiali Eucharystię w obrębie obozu, czy ich wysiłki, aby więzienną rzeczywistość wypełnić „namiastką życia kulturalnego”. Ten fragment książki może stanowić cenne kompendium wiedzy na temat męczeństwa księży w obozie w Dachau.

W rozdziale piątym autorka ukazała losy ks. Stępniańskiego po wyzwoleniu obozu przez wojska amerykańskie (29 kwietnia 1945 r.), gdy podjął on pracę duszpasterską w obozach gromadzących Polaków. Rozdział ten uznać należy za wartościowe uzupełnienie dotychczasowej literatury przedmiotu dotyczącej badań nad funkcjonowaniem kapelanii wojskowych na terenie pokonanych Niemiec.

Pracy duszpasterskiej ks. Stępniańskiego po powrocie do Polski w 1945 r. poświęcony został kolejny – szósty – rozdział książki. Najpierw był wikariuszem w parafii pw. Bożego Ciała w Poznaniu (1945 r.), potem w parafii pw. Świętego Marcina w Swarzędzu (1946–1949), następnie proboszczem w parafiach pw. Matki Bożej Pocieszenia w Gieczu-Grodziszczku (1949–1960), pw. Świętego Wawrzyńca w Wonieściu (1960–1976) oraz pw. Świętego Ducha w Kościanie (1976–1977). Po ciężkiej chorobie i operacji, które przyspieszyły jego przejście na emeryturę, pomagał w duszpasterstwie w Świnoujściu oraz Szczecinie. Lektura tej części książki wywołuje u czytelnika pewien niedosyt, zwłaszcza w przypadku opisu pracy ks. Stępniańskiego w placówkach, w których był proboszczem. Przy prezentacji warunków funkcjonowania poszczególnych parafii w systemie represyjnego komunistycznego państwa promującego ateizm uzupełnieniem materiałów wspomnieniowych pozostaje zazwyczaj dokumentacja wytworzona odpowiednio przez same parafie

⁹ A. Jagodzińska, *Kustosz pamięci...*, s. 117.

(w postaci sprawozdań, protokołów z wizytacji, kronik parafialnych), jak również administrację wyznaniową (Urząd ds. Wyznań¹⁰), wreszcie struktury aparatu bezpieczeństwa PRL. Skonfrontowanie jej z informacjami zawartymi w archiwum prywatnym ks. Stępnika niewątpliwie wzbogaciłoby bazę źródłową i treść książki.

Wspomniana dokumentacja archiwalna moim zdaniem nie została jednak w pełni wykorzystana, co można nadrobić podczas przygotowywania drugiego wydania książki, czego autorce solennie życzę. Być może jest to rezultat skoncentrowania uwagi na opisanu wojennych losów ks. Stępnika, co zresztą sugeruje tytuł książki.

Na stronie 288 autorka pisze o inwigilowaniu ks. Stępnika przez Służbę Bezpieczeństwa, jednakże nie dokumentuje tego wieloma przykładami. Szkoda, gdyż informacje te – nawet niekompletne – wraz z opisem szykan o podłożu administracyjno-ekonomicznym, stanowiłyby istotny przyczynek do pogłębienia naszej wiedzy o metodach niwelowania wpływów Kościoła katolickiego na poziomie konkretnych parafii¹¹. Fakty te byłyby także cenne dla miłośników historii lokalnej, która przeżywa obecnie swój renesans. Podobnie autorka postępuje w przypadku podania informacji, że ks. Stępnik został zarejestrowany przez Służbę Bezpieczeństwa jako kandydat na tajnego współpracownika. Ostatecznie, jak nadmieniam w przypisie, „z werbunku zrezygnowano 8 III 1962 r.”¹². Kwestie związane z tym wydarzeniem Anna Jagodzińska potraktowała nazbyt lakonicznie, co sprawia, że zniekształceniu ulega skala antykościelnej działalności prowadzonej m.in. przez lokalne struktury Służby Bezpieczeństwa. Autorka też lapidarnie – być może z powodu braku stosownej dokumentacji – opisuje stosunek ks. Stępnika do kryzysów politycznych i społecznych w PRL będących wyrazem buntu wobec komunistycznych rządów¹³.

Dla zachowania pamięci o niemieckich okrucieństwach czasu II wojny światowej fundamentalne znaczenie ma rozdział siódmy, zatytułowany *Kustosz pamięci*. Oddaje on zaangażowanie polskich księży więzionych

Dla zachowania pamięci o niemieckich okrucieństwach czasu II wojny światowej fundamentalne znaczenie ma rozdział siódmy, zatytułowany *Kustosz pamięci*. Oddaje on zaangażowanie polskich księży więzionych w KL Dachau w dokumentowanie i upamiętnienie martyrologii polskiego duchowieństwa w niemieckich obozach koncentracyjnych.

¹⁰ Zob. np. L. Wilczyński, *Archidiecezja Poznańska w aktach Urzędu ds. Wyznań w Warszawie [w:] Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1956–1970*, red. K. Białecki, Poznań 2009, s. 55–66. Pomocne mogą też być akta wytworzone przez Wydział ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (AIPN Po), 64/27, Parafia pw. Świętego Ducha – Kościan; AIPN Po, 64/70, Parafia rzymsko-katolicka pw. św. Wawrzyńca – Wonieść

¹¹ W tej materii drogowskazem powinna być dwutomowa praca bp. Marka Jędraszewskiego: *idem, Teczki na Baraniaka*, t. 1: *Świadek*, t. 2: *Kalendarium działań SB*, Poznań 2009.

¹² A. Jagodzińska, *Kustosz pamięci...*, s. 287.

¹³ *Ibidem*, s. 288–289.



w KL Dachau w dokumentowanie i upamiętnienie martyrologii polskiego duchowieństwa w niemieckich obozach koncentracyjnych. Rola ks. Stępniaaka jako świadka okrucieństw stosowanych wobec więzionych kapłanów (męczenników II wojny światowej) nabiera szczególnej wagi podczas ich późniejszych procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Ten *passus* książki za sprawą opisu m.in. organizowanych po wojnie przez tę „obozową rodzinę” pielgrzymek (m.in. do Dachau, Gusen, Mauthausen, Rzymu), zjazdów ocalałych księży, działań ks. Stępniaaka w upamiętnieniu miejsc kaźni zasługuje na osobne wyróżnienie. Podobnie jak rola, jaką od 1990 r. odgrywał jako wiceprzewodniczący Zarządu Komitetu Księży Polskich byłych Więźniów Koncentracyjnych. Warto przy tym nadmienić, że członkami tej „obozowej rodziny” tworzonej przez księży więzionych w Dachau były osoby istotne dla losów Kościoła katolickiego w Polsce drugiej połowy XX w.¹⁴

W przedostatnim rozdziale autorka wyliczyła wyrazy uznania, jakimi uhonorowany został za życia ks. Leon Stępniaak. Mianowano go kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej w Stargardzie Szczecińskim (1997 r.), otrzymał nagrodę „Za serce” przyznaną przez kapitułę „Wiadomości Kościąńskich” (2004 r.), a także nadano mu honorowe obywatelstwo miasta i gminy Śmigiel (2005 r.).

Rozdział dziewiąty, zatytułowany *Refleksje końcowe*, pełni funkcję faktycznego zakończenia. Autorka podkreśla w nim, że ks. Stępniaak „przez cały czas pobytu w Dachau wierzył w zwycięstwo dobra nad złem”, a po uwolnieniu był przekonany, że ocalenie zawdzięcza Bogu.¹⁵

¹⁴ W tym miejscu wymienić należy przewijających się przez karty książki: abp. Kazimierza Majdańskiego (1916–2007), biskupa szczecińsko-kamienieckiego; bp. Franciszka Jedwabskiego (1895–1975), późniejszego biskupa pomocniczego archidiecezji poznańskiej; kardynała Adama Kozłowieckiego SJ (1911–2007), misjonarza, arcybiskupa metropolitę Łusaki; abp. Ignacego Jeża (1914–2007), biskupa koszalińsko-kołobrzesckiego; bp. Franciszka Korszyńskiego (1893–1962), biskupa pomocniczego włocławskiego (w latach 1946–1962), bp. Tadeusza Ettera (1911–1984), biskupa pomocniczego diecezji poznańskiej; bp. Edmunda Nowickiego (1900–1971), biskupa gdańskiego. W ewentualnym opisie powojennych losów księży, którzy przeżyli piekło Dachau, uwzględnić należy także tych, których pobyt w tym obozie koncentracyjnym i doświadczone w nim okrucieństwa skłoniły do zaangażowania się w struktury tzw. księży patriotów czy do przyjęcia lojalistycznej postawy wobec władz PRL. Pośród byłych kapłanów więzionych w Dachau jako reprezentantów tej grupy wymienić można: ks. Stanisława Owczarka (1905–1981), ks. infułata Stefana Biskupskiego (1895–1973), ks. Bonifacego Woźnego (1907–1984). Zob. J. Żaryn, „Księża patrioci” – geneza powstawania formacji duchownych katolickich, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 1995, nr 1, s. 136, 139; A. Stpczyńska, „Pokojuwa” działalność „księży patriotów” na Pomorzu Nadwiślańskim, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 4, s. 18–19; E. Kosobudzka, *Problemy agentury wśród księży katolickich w diecezji lubelskiej na przykładzie agenta „Bagińskiego”*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2011, Sectio F, Vol. LXVI, z. 2, s. 159–174; A. Poniński, *Kapłani pracujący w diecezji włocławskiej na terenie województwa bydgoskiego zaangażowani w początki ruchu księży patriotów*, „Studia Włocławskie” 2014, nr 16, s. 396–418.

¹⁵ A. Jagodzińska, *Kustosz pamięci...*, s. 362.

Podsumowując drogę życiową tego kapłana, przypomina, że przez wiernych był nazywany „Kapłanem Przebaczenia”, a przez byłych więźniów KL Dachau „Kustoszem Pamięci”.

Po lekturze książki można wysnuć wniosek, że ks. Stępniaak swoją postawą personifikował zarówno konieczność przebaczenia, jak i wskazywał na potrzebę trwania pamięci.

Publikację uzupełnia aneks. Zawarte w nim dokumenty i materiały porządkują i wzbogacają dotychczasową wiedzę na temat martyrologii polskich duchownych w okresie II wojny światowej oraz warunków ich przebywania w KL Dachau. Zbiór ten tworzą m.in. spisy księży więzionych i zamordowanych, wspomnienia pośmiertne o kolegach, przykłady korespondencji, teksty wystąpień czy homilii głoszonych na pogrzebach, wreszcie materiały statystyczne.

Pracę Anny Jagodzińskiej można traktować jako podsumowanie jej kilkunastoletnich badań nad losami polskich duchownych represjonowanych przez Niemców w okresie II wojny światowej. Mam nadzieję, że biografia ks. Leona Stępniaaka, przygotowana z wykorzystaniem jego bogatego i cennego archiwum prywatnego, nie stanowi jednak ich zakończenia. Ukoronowaniem tych badań – moim zdaniem – powinno być przygotowanie zbiorowej monografii księży więzionych w KL Dachau. Zdaję sobie sprawę, że jest to zadanie niezwykle trudne i pracochłonne, lecz bezsprzecznie konieczne do wykonania. Dzięki niemu możliwa byłaby próba pełniejszego ukazania i – być może wstępnego choćby sklasyfikowania – postaw ludzi znajdujących się w sytuacjach granicznych, wręcz skrajnych, i ich wpływu na późniejsze wybory życiowe czy nawet polityczne.

Reasumując, niniejsza książka będzie służyć kolejnym badaczom zainteresowanym zarówno historią i funkcjonowaniem niemieckich obozów koncentracyjnych, jak i środowiskiem byłych więźniów KL Dachau i ich późniejszymi losami w PRL. Publikację uznać należy za ważną dla zachowania pamięci o niemieckich okrucieństwach okresu II wojny światowej. Ogromne zasługi na tym polu położył ks. Leon Stępniaak, jak również autorka, która pozostawioną przez niego dokumentację – za sprawą także niniejszej publikacji – upowszechniła. Co ważne, książka pozbawia wiarygodności wyrażane niekiedy opinie, że o funkcjonowaniu niemieckich obozów koncentracyjnych i losach ich więźniów zasadniczo nic nowego napisać już nie można. Książka jest też kolejnym dziełem, które dotyczy XX-wiecznej historii archidiecezji poznańskiej, wpisanej od wieków w dzieje Polski. Patrząc z tej perspektywy, powstanie jej stanowi kolejny krok w pogłębieniu badań nad dziejami i rolą duchowieństwa katolickiego w XX-wiecznej Polsce, jak również skalą i metodami niemieckich represji w okresie II wojny światowej.



Bibliografia

- Hesemann M., *Pius XII wobec Hitlera*, tłum. R. Zajączkowski, Kraków 2010.
- Jędraszewski M., *Teczki na Baraniaka*, t. 1: Świadek, t. 2: Kalendarium działań SB, Poznań 2009.
- Kmak-Pamirska A., *Zmienność pamięci. Biskup Carl Maria Splett w polskiej i niemieckiej pamięci historycznej*, Warszawa 2017.
- Kosobudzka E., *Problemy agentury wśród księży katolickich w diecezji lubelskiej na przykładzie agenta „Bagińskiego”*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2011, Sectio F, Vol. LXVI, z. 2.
- Kottowski T., *Niemcy 1890–1945. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Kraków 2008.
- Kucharczyk G., *Wiek XX wiekiem męczenników*, Poznań 2015.
- Owczarek S., *Być zaangażowanym – być księdzem*, Warszawa 1982.
- Poniński A., *Kapłani pracujący w diecezji wrocławskiej na terenie województwa bydgoskiego zaangażowani w początki ruchu księży patriotów*, „Studia Wrocławskie” 2014, nr 16.
- Sokół J., *Represje niemieckie wobec duchownych serbołużycz w czasach III Rzeszy* [w:] *Kościół katolicki w Europie Środkowo-Wschodniej w obliczu dwóch totalitaryzmów (1917–1990)*, t. 2, red. M. Krzysztofiński, J. Wotczański, Rzeszów–Lwów 2017.
- Stpiczyńska A., „Pokoju” działalność „księży patriotów” na Pomorzu Nadwiślańskim, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 4.
- Wilczyński L., *Archidiecezja Poznańska w aktach Urzędu ds. Wyznań w Warszawie* [w:] *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1956–1970*, red. K. Białecki, Poznań 2009.
- Zieliński Z., *Papieżstwo dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1999.
- Żaryn J., „Księża patrioci” – geneza powstawania formacji duchownych katolickich, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 1995, nr 1.

BIOG

BIOGRAMS

GRAMY

Richard J. Evans

Emerytowany profesor historii na Uniwersytecie Cambridge. Autor wielu książek, m.in. *Nadejście Trzeciej Rzeszy*, *Trzecia Rzesza u władzy i Wojna Trzeciej Rzeszy*, które zostały opublikowane także w języku polskim. Jego publikacja *Eric Hobsbawm. A Life in History* także ukaże się w języku polskim. Jego najnowsza książka *The Hitler Conspiracies. The Third Reich and the Paranoid Imagination* została opublikowana w 2020 r.

Beata Kozaczyńska

Historyk, adiunkt na Wydziale Nauk Humanistycznych Instytutu Historii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Zajmuje się m.in. problematyką losów polskich dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny w czasie II wojny światowej. Autorka m.in. dwujęzycznej pracy *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942-1945*, dwutomowej publikacji *Nie było kiedy płakać. Losy rodzin polskich wysiedlonych z Zamojszczyzny 1942-1943, Byliśmy w transportach Dzieci Zamojszczyzny*, a także scenariuszy dwóch wystaw historycznych: *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny* oraz *Dzieci Zamojszczyzny: historie prawdziwe / The Children of the Zamosc region true stories*. Stypendystka ministra kultury i dziedzictwa narodowego (2007, 2011) oraz Instytutu Pileckiego w Warszawie (2019-2021).

Mariusz Krzysztofiński

Doktor habilitowany w dziedzinie nauk humanistycznych w zakresie historii, główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie. Autor książek: *Komuniści na Rzeszowszczyźnie 1918-1944/1945*, *Nie można zdradzić Ewangelii. Rozmowy z abp. Ignacym Tokarczukiem*, *W służbie Chrystusa Króla. Ks. Józef Sondej, Arcybiskup Ignacy Tokarczuk (1918-2012)*. *Metropolita przemyski obrządku łacińskiego*, oraz redaktor: *Polska Partia Robotnicza 1944-1948. Studia i szkice*, *Non omnis moriar. Abp Ignacy Tokarczuk we wspomnieniach*. Zajmuje się dziejami ugrupowań komunistycznych działających w Polsce w XX w. oraz historią Kościoła katolickiego w PRL ze szczególnym uwzględnieniem pontyfikatu abp. Ignacego Tokarczuka (1918-2012), metropolity przemyskiego obrządku łacińskiego.

Remigiusz Ławniczak

Historyk-archiwista, absolwent historii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, pracownik Delegatury IPN w Bydgoszczy. Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół postaw i nastrojów społecznych oraz działalności Armii Czerwonej w województwie pomorskim w 1945 r. Pod jego redakcją ukazał się zbiór artykułów *Wąbrzeźno i powiat wąbrzeski w latach 1945-1956. Szkice z dziejów politycznych* (współpraca R. Dąbkowska).

Anna Pachowicz

Historyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie historii; prof. PWSZ w Tarnowie. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół historii powszechnej, historii Polski końca XIX w. oraz XX w., a zwłaszcza okresu II wojny światowej ze szczególnym uwzględnieniem dziejów polskiej emigracji wojennej we Francji i Anglii. Autorka m.in. publikacji: *Działalność Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju 1939-1945*, *Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji 1941-1944*, *Zapomniany żołnierz. Pptk Stefan Musiałek-Łowicki 1896-1986*. Obecnie zatrudniona na stanowisku profesora uczelni na Wydziale Administracyjno-Ekonomicznym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie.

Wojciech Samół

Archeolog, kustosz, specjalista w Dziale Naukowym Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Do jego zainteresowań badawczych należą: wykorzystanie archiwalnej fotografii lotniczej w archeologii, archeologia współczesności oraz interpretacja zdjęć lotniczych. Z racji wykonywanych prac skupia się nad specjalizacją w kierunku historii Wojskowej Składowicy Tranzytowej na Westerplatte.

Jonathan Walker

Pisarz, historyk wojskowości, członek Brytyjskiej Komisji Historii Wojskowości i honorowy członek studiów o wojnie uniwersytetu w Birmingham. Jest autorem i współautorem 10 książek, z których kilka zostało przetłumaczonych na inne języki, w tym na język polski, jak np. *Polska osamotniona. Dlaczego Wielka Brytania zdradziła swojego najwierniejszego sojusznika oraz Trzecia wojna światowa. Tajny plan wyrwania Polski z rąk Stalina*. Jego zainteresowania skupiają się wokół konfliktów XX w., co znajduje odzwierciedlenie w prowadzonych wykładach. Był jurorem Grierson Television Documentary Awards, wystąpił także w wielu programach telewizyjnych w Wielkiej Brytanii i Polsce oraz był konsultantem historycznym przy produkcji filmów wojennych. W 2020 r. był członkiem Kapituły Honorowej Sądu Konkursowego w konkursie na opracowanie koncepcji urbanistyczno-architektonicznej cmentarza wojskowego Żołnierzy Wojska Polskiego na Westerplatte.

Jarosław Wąsowicz

Salezjanin; dr historii, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Piłskiej; w latach 2003–2011 wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej; członek Rady Muzeum przy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, wiceprezes Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych; wykładowca historii Kościoła w WSD Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie. Zajmuje się badaniem dziejów młodej opozycji i NSZZ „Solidarność” w PRL, historią Kościoła w tym okresie, martyrologium duchowieństwa polskiego w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, historią salezjanów w Polsce oraz naukami pomocniczymi historii; członek wielu stowarzyszeń naukowych i społecznych, członek redakcji, współpracownik oraz członek zespołu redakcji i recenzentów kilku czasopism naukowych i popularnonaukowych.

Radostaw Wiśniewski

Doktor, pracownik Muzeum Pogranicza w Działdowie. Autor książki *Wielofunkcyjny niemiecki obóz Soldau 1939–1945. Próba całościowego ujęcia*. Współredaktor (wraz z dr. Michałem Rydlewskim) publikacji *Filozoficzna refleksja nad kulturą. Polska humanistyka pierwszej połowy XX wieku*. Autor kilkunastu artykułów z zakresu historii, filozofii i historiozofii. Publikował m.in. w czasopismach: „Hybris”, „Szkice Humanistyczne”, „Ruch Filozoficzny”, „Studia Elbląskie”, „Rocznik Działdowski”, „Regiony i Pogranicza”, oraz w kilku tomach pokonferencyjnych. Jego zainteresowania skupiają się wokół historii II wojny światowej, historiozofii i poezji (zwłaszcza XVIII- i XIX-wiecznej).

Tadeusz Wolsza

Profesor doktor habilitowany, pracownik Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Jest redaktorem naczelnym „Dziejów Najnowszych”. Zajmuje się problemem zbrodni katyńskiej, historią rządu RP na emigracji oraz relacjami między sportem a polityką w XX w. Jest członkiem Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej i Rady Muzeum przy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

